

**Nauki pomocnicze historii. Teoria, metody badań, dydaktyka, red. Aleksandra Jaworska, Robert Jop, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, ss. 294**

Prawie czterdzieści lat temu Andrzej Tomczak podsumowując dotychczasową obecność tematyki nauk pomocniczych na powszechnych zjazdach historyków polskich przypomniał, że „rozwój nauk pomocniczych warunkuje przecież stałe doskonalenie i wzbogacanie warsztatu badawczego historyka”<sup>1</sup>. Mając na uwadze słowa tego wybitnego badacza, z zainteresowaniem należy przyjmować zbiory studiów poświęcone naukom pomocniczym historii. Recenzowana książka zawiera materiały z jedenastego międzynarodowego sympozjum z cyklu *Nauki dające poznać źródło historyczne*, które odbyło się w Kazimierzu Dolnym w grudniu 2010 r. W tomie tym, oprócz *Wstępu*, znalazło się dwadzieścia jeden artykułów. Znacząca część zamieszczonych w zbiorze materiałów wyszła spod pióra badaczy związanych z lubelskim środowiskiem naukowym (dziesięć artykułów), a obok artykułów naukowców polskich, w pracy znalazły się również trzy referaty historyków z Litwy, Czech oraz Rosji. We wstępie do omawianego wydawnictwa jego Redaktorzy wymienili jeszcze referat Iwony i Sławomira Górzyńskich pt. *Nowa seria podręczników do nauk pomocniczych historii*. Nie został on ogłoszony drukiem w recenzowanej pozycji, mimo że, jak zauważyli Redaktorzy, stanowił on swoiste podsumowanie kwestii miejsca nauk pomocniczych w nauce historycznej. W prezentowanym tomie, co Redaktorzy zaznaczyli we wstępie, nie zamieszczono również referatów konferencyjnych omawiających miejsce i rolę nauk pomocniczych historii w dydaktyce uniwersyteckiej. Czy więc w tytule książki powinno znaleźć się słowo dydaktyka?

We wstępie Redaktorzy zaznaczyli, że uporządkowali zawartość tomu według poszczególnych zagadnień. Na początku zamieszczone zostały trzy artykuły syntetyczne dotyczące zakresu poszczególnych dyscyplin nauk pomocniczych historii: Marii Judy (*Bibliologia historyczna w zakresie nauk pomocniczych historii*); Janusza Łosowskiego (*Archiwistyka jako dyscyplina pomocnicza historii*) i Jana Ptaka (*Weksylogia jako nauka pomocnicza historii*). Z artykułów tych zwraca uwagę tekst J. Łosowskiego poświęcony roli współczesnej archiwistyki, zwłaszcza „na etapie odnajdywania przez historyków źródeł historycznych i wyszukiwania w nich informacji potrzebnych do poznania i zrozumienia minionych wydarzeń czy procesów” (s. 22). Obecne problemy z określeniem roli tej dyscypliny wynikają z jednej strony z podwójnego statusu archiwistyki jako nauki pomocniczej historii oraz jako osobnej części nauki historycznej, z drugiej zaś ze złudnego przekonania części pracowników archiwów o braku więzi współczesnej archiwistyki z nauką historyczną. Zmiany cywilizacyjne, rozpowszechnienie się nowych technologii informatycznych, a wraz z nimi upowszechnienie się elektronicznej formy dokumentacji zmusza archiwa do wypracowania nowych metod pracy, jednak, co wyraźnie podkreśla Autor, nadal archiwistyka pełni i będzie pełniła pomocniczą rolę w stosunku do historii, a wyniki pracy archiwistów (zwłaszcza opracowywanie zespołów archiwalnych i sporządzanie inwentarzy) służą i będą służyły historykom. J. Łosowski wskazuje na nowe zadania współczesnej archiwistyki takie jak przekazanie historykom wiedzy o sposobie kształtowania zasobu archiwalnego (o kryteriach selekcji instytucji oraz selekcji i oceny dokumentacji tych instytucji) lub przejrzystych informacji na temat współczesnych systemów informacji archiwalnej (systemy informacyjne, bazy danych, narzędzia ułatwiających wyszukiwanie danych). Istotny dla systematyki nauk pomocniczych historii jest głos Jana Ptaka, który pokazując proces wyodrębnienia się weksylogii oraz przybliżając jej dorobek i określając zadania badawcze stojące obecnie przed badaczami chorągwi stara się przekonać czytelnika do przyznania weksylogii należnego jej miejsca wśród nauk pomocniczych historii. Uważa on, że rola weksyliów i weksylodów w naszej kulturze oraz szeroka przydatność wiedzy o nich dla m.in. historii wojskowości, historii państwa i ustroju lub historii życia religijnego i społecznego uzasadnia „usamodzielnienie się” tej dyscypliny od heraldyki, w obrębie której jest ona omawiana przez podręcznik Józefa Szymańskiego<sup>2</sup>.

Autorzy kolejnych dwóch prac podejmują problematykę źródła historycznego: Maciej Dorna (*Krytyka źródeł — problem definicji*) i Marie Bláhová (*Klasifikace písemných pramenů období středověku*), a trzej następni — zagadnienia związane z pismem i językiem źródła historycznego: Rūta Čapaitė (*Przejawy cech indywidualnych w piśmie pisarza w późnym średniowieczu i wczesnej fazie czasów nowożytnych (XV–XVI wieku). Metody badawcze i interpretacje*), Alicja Kuleczka

<sup>1</sup> A. Tomczak, *Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na powszechnych zjazdach historyków polskich*, w: *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, red. A. Tomczak, Warszawa–Łódź 1976, s. 13.

<sup>2</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 6, Warszawa 2005, s. 673.

(*Pismo i język XIX wieku — potrzeba podsumowań i nowych badań*) i Artur Górak (*Geneza pisma cyrylicznego rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego*). Wśród artykułów z tej dziedziny za szczególnie cenny należy uznać artykuł A. Góraka, zwłaszcza, że kwestie paleografii i neografii cyrylicznej nie były dotychczas szerzej omawiane w podręcznikach nauk pomocniczych historii. Autor podkreśla fakt, że w XIX wieku pod wpływem unifikacji nauczania w szkołach publicznych oraz wprowadzenia pióra stalowego doszło do ujednoczenia typologicznego pisma z jednoczesnym rozwojem jego cech indywidualnych. A zatem, badając pismo dziewiętnastowieczne zwrócić trzeba uwagę na dwie główne kwestie — rodzaje pism propagowanych przez elementarze i wymaganych w urzędach oraz cechy pism charakterystyczne dla poszczególnych osób. A. Górak pokazuje, że dla przeanalizowania tych kwestii ważne jest prześledzenie genezy pisma aktowego administracji rosyjskiej Królestwa. Przydatnym dla badaczy omawianego okresu będzie zaprezentowany w pracy przegląd literatury oraz omówienie odmian tzw. pisma nowego cyrylicznego. Interesujące mogą okazać się również zamieszczone w tekście ilustracje z wzorami omawianych pism. R. Čapaitė omawia natomiast metody i kryteria badawcze paleografii późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej, zwracając uwagę na te, które pozwalają na określenie indywidualnych cech pisma pisarza. Autorka przez analizę kursywy gotyckiej i humanistycznej używanej w kancelariach na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie XV–XVI w. stara się określić przydatność omawianych metod do oceny pisma pisarza. Szkoda, że ta część pracy, poza ogólnymi informacjami o źródłach, na których badaczka oparła swoje obserwacje, nie odwołuje się do przykładów, które poparłyby końcowe wnioski. Zdaniem Autorki, pismo XV–XVI w. było zdepersonalizowane, a pisarz wyrażał w piśmie nie siebie, ale kanon pisma, nie można więc dla określenia cech osobowych ówczesnego pisarza odwoływać się do metod grafologicznych lub kryminalistycznych. Natomiast indywidualne cechy pisma pisarza nie tylko są pomocne w odróżnieniu jego ręki od innych, mogą również pośrednio ukazywać przebieg jego kariery. Pojawiające się w piśmie zmiany mogą wynikać z wpływów środowiska, w którym uczył się lub pracował. W tej części tekstu bardzo wyraźnie brakuje wspomnianych przykładów, które ukazywałyby „elastyczność” ręki pisarza.

Wśród prac poświęconych problematyce kancelarii i jej wytworów znalazły się cztery teksty: Katarzyny Madejskiej (*Dyplomatyka, archiwistyka, źródłoznawstwo — o sposobach badania kancelarii XV–XVIII wieku*), Marcina Grulkowskiego (*Definicja i klasyfikacja ksiąg miejskich. Księgi w kancelariach miast obszaru Hanzy*), Aleksandry Jaworskiej (*Portret w wystroju malarskim dokumentów iluminowanych w Polsce XV–XVII w. Typy i funkcje*) oraz Wiktora Szymborskiego (*Interdyscyplinarne badania nad średniowiecznymi dokumentami odpustowymi — perspektywy i możliwości badawcze*). Spostrzeżenia Autorki pierwszego z tych artykułów na temat odmiennego podejścia do badań nad kancelarią ze strony dyplomatów i archiwistów nie są nowe. Na problem ten zwrócił już uwagę wiele lat temu A. Tomczak, a jego praca o kancelarii biskupów włocławskich spełnia szereg postulatów K. Madejskiej<sup>3</sup>. Zatrzymać się należy nad artykułem M. Grulkowskiego z interesującym przeglądem głównie niemieckojęzycznej literatury przedmiotu, która stała się dla badacza podstawą proponowanej klasyfikacji ksiąg miejskich z omawianego obszaru. W pracy tej zabrakło jednakże odniesienia do podstawowego pojęcia z podręcznika nauk pomocniczych historii J. Szymańskiego, a mianowicie do terminu księga wpisów<sup>4</sup>. Niezbyt fortunna jest także propozycja jednego z podziałów ksiąg miejskich. M. Grulkowski podzielił księgi miejskie *sensu largo* na właściwe księgi miejskie (*sensu stricto*) oraz pomoce naukowe. Autor zalicza do pomocy kancelaryjnych kroniki miejskie, księgi prawa miejskiego oraz kopiarusze (s. 133), a przecież dla badaczy kancelarii termin „pomoce kancelaryjne” może być rozumiany jako pomoce, z których korzystali pracownicy kancelarii w swojej bieżącej pracy. Będą to więc formularze kancelaryjne, podręczniki teoretyczne sposobu pisania listów lub dokumentów (*ars dictandi*) czy indeksy do własnych ksiąg z rejestrami<sup>5</sup>. A. Jaworska w swoim szkicu poświęconym iluminacji dokumentów w Polsce XV–XVII w. w interesujący sposób omówiła problem portretu w wystroju malarskim dokumentów iluminowanych. Szkoda tylko, że Autorka, a jednocześnie Redaktorka tomu, nie zadbała, aby przedstawionej analizie ikonograficznej towarzyszył materiał ilustracyjny, który ułatwiłby czytelnikowi śledzenie toku wykładu.

Cztery artykuły poświęcone zostały zagadnieniom geografii historycznej: Tomisława Giergiela (*Problematyka badawcza i metody rekonstrukcji krajobrazu historyczno-politycznego — przykład kasztelanii*), Roberta Jopa (*W sprawie metod badania granic średniowiecznych*), Antoniego Barciaka (*Mapa Andreasa Hindenberga z 1636 r. jako źródło do dziejów ziemi pszczyńskiej*) oraz Marka Radocha (*Die littauischen Wegeberichte jako źródło wiedzy geograficznej w Zakonie Krzyżackim o ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*). W tomie znalazły się również artykuły z zakresu demografii historycznej (Piotr Rychwał, *Nieznane źródło do zaludnienia unickiej diecezji chełmskiej w XIX wieku*), sfragistyki (Marcin Hlebionek, *Kilka uwag o pieczęciach w XIX wieku, na przykładzie zaboru pruskiego*), archiwistyki [Светлана Ивановна Цеменкова, *Проблемы обеспечения сохранности документов в Провинциальных Архивах Урала (XVIII — нач. XX вв.)*] i numizmatyki (Paweł Madejski, *Moneta, pieniądz, materiał historyczny — przemiany statusu świadectw numizmatycznych we współczesnej historiografii starożytności*). Badacze pieczęci powinni zatrzymać się nad tekstem M. Hlebionka. Autor podkreśla, że dla określenia dziedziny sfragistyki XIX w. najważniejsze jest doprecyzowanie pojęcia pieczęci. W prezentowanym tekście badacz, biorąc pod uwagę realia epoki, proponuje więc definicję pieczęci. Jego zdaniem należy również zmienić podejście metodyczne, gdyż znacznie ważniejsze dla tego okresu, w odróżnieniu od wcześniejszych, jest śledzenie normatywów regulujących kształt i zakres funkcjonowania pieczęci, a głównym przedmiotem badań sfragistycznych powinny być systemy sfragistyczne. Myślę, że warto zastanowić się nad jego końcowymi spostrzeżeniami, że „do poznania

<sup>3</sup> A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, Toruń 1964. W przeglądzie literatury, do której odwołuje się K. Madejska brak jest prac poświęconych problematyce kancelarii kościelnych.

<sup>4</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze*, s. 463–467.

<sup>5</sup> K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Łódź 1971, s. 100–104; A. Tomczak, *Kancelaria biskupów*, s. 109.

dziejów wieku dziewiętnastego badanie pieczęci nie jest konieczne. Jeśli jednak chcemy zrozumieć te dzieje, nie możemy zapominać o pieczęciach stanowiących wszak integralny element ówczesnej rzeczywistości” (s. 200).

Zbiór studiów zamyka artykuł Mieczysława Rokosza *Zabytkowe dzwony jako przedmiot badań nauk pomocniczych. Kilka uwag*. Jest on wynikiem niezbyt udanej próby skrótego zaprezentowania badań prowadzonych nad dzwonami w Polsce. Zastrzeżenia budzą niektóre interpretacje Autora odnoszące się do analizowanych zabytków. Pierwszy przykład to pochodzący z katedry gnieźnieńskiej dzwon zwany Wojciechem. Dzwon był darem królewicza Władysława, syna Zygmunta III dla kościoła katedralnego (1621). Niestety uległ on dwukrotnie uszkodzeniu w 1670 r. i 1719 r., co spowodowało konieczność jego ponownego przelania. Do przywrócenia dźwięku dzwonu wiernym przyczynili się (o czym informuje napis na kloszu dzwonu) trzej duchowni — Wojciech Stawowski, sufragan gnieźnieński, dzięki którego ofiarności przelano dzwon i ponownie dokonano jego poświęcenia w 1689 r. oraz Stanisław Szembek, arcybiskup gnieźnieński i jego następca Teodor Potocki, dzięki których funduszom przelano dzwon w 1726 r.<sup>6</sup> M. Rokosz zwraca uwagę na program ikonograficzny tego dzwonu z licznymi motywami numizmatycznymi. Wśród umieszczonych na kloszu dzwonu wizerunków monet znalazł się także talar cesarza Ferdynanda III Habsburga. Obecność tej monety, według Autora, „może być swoistą ostentacją najpotężniejszego monarchy a może dynastii świata chrześcijańskiego” (s. 293). Ten wyraz ostentacji niezującego od prawie trzydziestu lat władcy na zabytku, fundatorami restauracji którego byli arcybiskupi gnieźnieńscy wydaje się być raczej błędnym domysłem. Na marginesie, M. Rokosz nie wspomina o roli arcybiskupów gnieźnieńskich w ponownym przelaniu dzwonu. Trudno również zgodzić się z inną interpretacją, zaproponowaną przez Autora dla dzwonu z 1438 r. w kościele Najświętszej Maryi Panny w Krakowie. M. Rokosz uważa, że jest on pamiątką konfederacji korczyńskiej (s. 291). Do takiego stwierdzenia skłonił Autora rok fundacji dzwonu i herby osób, według niego, obecnych w akcie konfederacji. Jednak pod aktem konfederacji korczyńskiej nie przywiesili swych pieczęci przedstawiciele Leliwitów i Jastrzębców<sup>7</sup>. Dodatkowo niejasne jest, dlaczego do tej fundacji mieli przyczynić się tylko niektórzy z uczestników konfederacji. Bardziej uzasadniona jest chyba, określona jako robocza, hipoteza Janusza Kurtyki łącząca fundację z osobą Jana Tęczyńskiego i gronem ówczesnych wysokich dostojników, którzy wchodzili w skład rady regencyjnej<sup>8</sup>. Warto również spojrzeć na tę fundację od strony powiązań politycznych i koligacji rodzinnych biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Autor powinien szerzej przyrzeć się więziom pokrewieństwa i powinowactwa między Oleśnickimi, Tęczyńskimi i Tarnowskimi<sup>9</sup>. M. Rokosz nie rozwinął także interesującej kwestii sigillacji dzwonów — z tekstu nie dowiadujemy się, czy z takim zjawiskiem mieliśmy do czynienia również na ziemiach polskich.

Podsumowując, mimo drobnych niedociągnięć recenzowany zbiór materiałów należy uznać za cenną inicjatywę naukową. Duża część artykułów — zwłaszcza teksty syntetyzujące stan badań oraz pokazujące dalsze kierunki i możliwości badawcze — zasługuje na uwagę czytelnika. Dostrzec można, że część postulatów od lat stawianych wobec nauk pomocniczych historii jest nadal aktualna. Szereg artykułów zwraca uwagę na konieczność prowadzenia badań interdyscyplinarnych, ale wśród prac znajdziemy również postulaty wydzielenia się niektórych dyscyplin w samodzielne dziedziny badań. Pojawiają się również głosy o potrzebie szerszej obecności niektórych dziedzin nauk pomocniczych w badaniach i na konferencjach naukowych.

Zofia Wilk-Woś  
Łódź

**Anna Sieradzka, *Kostiumologia polska jako nauka pomocnicza historii*, Instytut Historii PAN, Nauki Pomocnicze Historii, seria nowa, red. Andrzej Rachuba, Sławomir Górzynski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, ss. 136, il. 121**

Autorka ograniczyła pojęcie kostiumologii do nauki poświęconej historii ubiorów, wyłączając z pola badawczego kostiumy teatralne i filmowe. Pominięcie w rozważaniach strojów tworzonych na potrzeby teatru oraz filmów wydaje się słuszne. Autorka trafnie oceniła, iż są one odwzorowywane niejednokrotnie bez dbałości o szczegóły i wobec tego nie spełniają standardów stawianych źródłom kostiumologicznym.

<sup>6</sup> I. Polkowski, *Katedra Gnieźnieńska*, Gniezno 1874, s. 247 n.

<sup>7</sup> C. epist. XV, t. 2, nr 248.

<sup>8</sup> J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 414.

<sup>9</sup> Oleśnicy mieli rodzinne związki z Tęczyńskimi (m.in. małżeństwo Jana Głowacza z Anną z Tęczyńskich), byli również przez Mikołaja Białuchę z Michałowa spowinowaceni z Leliwitami (żoną Mikołaja była Katarzyna Melszyńska). Zbigniew Oleśnicki planował także małżeństwo między Zbigniewem, synem Jana Głowacza a Jadwigą, córką Spytka z Melszyna. Układ ten z 1434 r. nie został jednak ostatecznie zrealizowany, a Jadwiga, po rozwiązaniu przed sądem umowy, w 1441 r. wyszła za Andrzeja Tęczyńskiego. Tarnowscy spokrewnieni byli z Szamotulskimi h. Nałęcz (małżeństwo Rafała z Tarnowa z Anną, córką Dobrogosta z Szamotuł) oraz z Rytwiańskimi h. Jastrzębiec (małżeństwo Doroty z Tarnowskich z Marcinem z Rytwian). Wreszcie Oleśnicy, Tęczyńscy i Szamotulscy byli spowinowaceni dzięki małżeństwu Dobiesława z Oleśnicy i Sienna, Andrzeja Tęczyńskiego i Dobrogosta z Szamotuł z córkami Dymitra z Goraja, zob. szerzej: M. Koczerska, *Rola związków rodzinnych i rodowych w działalności publicznej Zbigniewa Oleśnickiego*, w: *Genealogia — rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziński, J. Wroniszewski, Toruń 1996; J. Kurtyka, *Tęczyńscy*; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1971; W. Brzeziński, *Koligacje małżeńskie możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 2012.

A. Sieradzka przyjęła w książce szeroki zakres chronologiczny: „od początku polskiej państwowości po współczesność” (s. 9). Jest to zrozumiałe, zważywszy na postawiony cel. Podjęty wysiłek, rozległa wiedza i znajomość omawianej tematyki budzą szacunek. Wątpliwe wydaje się jednak zawężenie zakresu merytorycznego pracy „do ubiorów wyższych warstw społecznych” (s. 9), bez próby definiowania tego terminu. Ograniczenie to Autorka uzasadniła okolicznością, iż dla tej grupy badacze dysponują reprezentatywnym i największym ilościowo materiałem ikonograficznym, źródłami pisanyymi oraz materialnymi, a wyłączenie warstwy chłopskiej wyjaśniła faktem, że badania nad tą grupą społeczną wchodzi w zakres etnologii. Autorka pominęła także stroje duchownych oraz mundury wojskowych, stwierdzając, że tym kategoriom strojów „poświęcone są odrębne opracowania” i zagadnienia te stanowią „wydzielony problem badawczy” (s. 9).

Decyzja o nieuwzględnieniu ubiorów tych grup budzi wątpliwości. Poddanie analizie materiału źródłowego odnoszącego się do społeczności chłopskich uwzględniałoby postulaty badawcze antropologów kulturowych, którzy rozszerzyli historiografię tradycyjną o badania nad kulturami ludowymi, w tym nad ich dorobkiem materialnym, słusznie uznając, że kulturę tworzą nie tylko wybitne jednostki, stojące wysoko w hierarchii społecznej, ale również warstwy ludowe. Podobnie rzecz przedstawia się ze stanem duchownym, który obok szlachty i chłopstwa składał się na obraz społeczeństwa. Przedstawiciele nie uwzględnionych przez Autorkę *Kostiumologii* grup społecznych wyróżniali się strojem określającym ich przynależność stanową oraz kompetencje związane z zajmowaną godnością bądź urzędem. Warto pamiętać, że nie tylko stroje „wyższych warstw społecznych” określały zakres władzy konkretnych osób. Również ubiór urzędników sądowych, dworskich, państwowych i miejskich był dobierany zgodnie z normami przewidzianymi dla danej funkcji. Nie wolno też pomijać pewnych grup niekoniecznie ustawionych wysoko w drabinie społecznej (np. prostytutek), których strój precyzowały odrębne przepisy lub odzienia skazańców oraz pokutników, których wygląd zewnętrzny miał symbolizować pewną postawę moralną i równocześnie definiował stosunek otoczenia do nich. Podobnie rzecz przedstawiała się z ubiorem grup etnicznych oraz wyznaniowych zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej. One również przez specyficzny i właściwy dla swojej społeczności strój określający tożsamość wyróżniały się spośród reszty społeczeństwa, w którego skład wchodziły. Na niektóre z tych aspektów zwracał uwagę Józef Szymański włączając ubiór do *Nauki o znakach władzy i prawa*<sup>1</sup>.

Uwzględnienie badań nad strojami tych grup społecznych w metodologii badań kostiumologicznych wzbogaciłoby wiedzę na temat roli społeczno-kulturowej ubioru. Strój stanowił bowiem środek komunikacji społecznej będąc nośnikiem informacji na temat miejsca swego właściciela w strukturze społecznej, jego stanu majątkowego, opcji politycznej lub światopoglądu. Pełniejsze potraktowanie funkcji stroju, z uwzględnieniem strojów stanowych i urzędniczych dałoby bardziej wiarygodny obraz życia codziennego społeczeństwa na przestrzeni wieków. Ta uwaga formalna nie umniejsza roli Autorki w wytyczeniu nowej koncepcji badawczej, ale jest postulatem, który warto rozważyć.

Praca liczy trzy rozdziały. Pierwszy: „Stan badań. Historia i metodologia polskich badań kostiumologicznych w kontekście europejskim” (s. 11–25) zawiera krytyczne omówienie prac poruszających tematykę ubiorów historycznych. Autorka zaprezentowała dorobek polskiej historiografii w tym zakresie począwszy od pierwszej połowy XIX w., kiedy to można zaobserwować początek zainteresowania kostiumologią, a skończywszy na publikacjach wydanych w XXI w. Dokonała wnikliwego przeglądu prac pod kątem przyjętej opcji badawczej, warstwy merytorycznej, wykorzystania źródeł ikonograficznych, materialnych i pisanych lub uwzględnienia kontekstu historycznego.

Rozdział drugi: „Źródła kostiumologiczne” (s. 43–87), jest podzielony na trzy podrozdziały według trzech typów źródeł (materialnych, ikonograficznych i pisanych), które Autorka uznała za przydatne w badaniach nad strojem historycznym. Podkreśliła znaczenie źródeł materialnych. Cenną częścią pracy jest przegląd reprezentatywnych kolekcji ubiorów w muzeach i w zbiorach prywatnych, a zarazem podkreślenie sporych trudności napotykanych przez badaczy, gdyż niemała część źródeł materialnych nie jest wystawiana do oglądu publicznego i często nie została nawet wyszczególniona w katalogach lub przewodnikach muzealnych. Bardzo wnikliwie scharakteryzowała A. Sieradzka źródła ikonograficzne, zróżnicowane jeśli idzie o tematykę, materiał i technikę wykonania oraz przeznaczenie. Podkreśliła przydatność źródeł ikonograficznych zwłaszcza w badaniach nad ubiorem historycznym sprzed XVI w., dla którego to okresu brak źródeł materialnych. W tym też miejscu umieściła — chyba nie do końca konsekwentnie — podpunkt poświęcony polskim projektantom mody, których wytwory działalności były wprawdzie widoczne w postaci projektów, rysunków lub, dla późniejszego okresu, fotografii zamieszczanych w magazynach poświęconych strojom, jednak ich samych trudno zaliczyć do źródeł ikonograficznych. Ostatnią grupę źródeł stanowią „Źródła pisane”, słusznie uznane za te, po które tradycyjnie sięgają historycy<sup>2</sup>.

Wśród omówionych w *Kostiumologii* rodzajów źródeł zabrakło źródeł mówionych, których uwzględnienie w badaniach nad ubiorem wydaje się pożyteczne. Potrzebę taką zauważyła już kilkanaście lat temu Lou Taylor<sup>3</sup>. Może zatem warto

<sup>1</sup> Ten uczyony w podrozdziale *Strój jako forma rytuału prawnego* uznał ubiór za znak informujący o zakresie sprawowanej władzy i wiązał go z uczestnictwem w czynnościach o charakterze prawnym, J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 6 nowe przejrzone i zmienione, Warszawa 2009, s. 540 n. Autorka korzysta z wydania z 1983 r., zamiast z najnowszego.

<sup>2</sup> Wśród źródeł pisanych A. Sieradzka wyszczególniła inwentarze, testamenty, rejestry ubiorów, rachunki, taksy, taryfy cen i cenniki, a w następnej kolejności ustawy przeciwzbytkowe, kroniki, relacje cudzoziemców, diariusze i literaturę pamiętnikarską, epistolografię oraz literaturę piękną. W tego typu źródłach znaleźć można szczegółowe dane odnośnie do ceny, koloru, faktury, rodzaju, ilości i jakości zakupionych bądź zapisywanych w testamentach futer, gotowych wyrobów lub materiałów. Informacje zaczerpnięte z tych źródeł można dodatkowo, dla uwiarygodnienia zawartego w nich przekazu, poddać badaniom komparatystycznym z wykorzystaniem źródeł materialnych i ikonograficznych.

<sup>3</sup> „Ponieważ ubiór jest zupełnie podstawowym czynnikiem codziennego życia ludzkiego doświadczenia, wspomnienia dotyczące stroju powinny wiele wnosić do historii mówionej, zwłaszcza jeśli respondenci pochodzą zarówno z najbiedniejszych warstw społeczeństwa, jak i z elit politycznych, społecznych oraz kulturalnych”, L. Taylor, *Historia mówiona a badania nad dziejami ubioru*, tł. z jęz. ang. K. Siniarska, „Kultura i Społeczeństwo”, 45, 2001, nr 3–4, s. 145. Zob. L. Taylor, *The Study of Dress History*, Manchester 2001.

zastanowić się, na ile właściwe byłoby dla badań prowadzonych na gruncie polskim zastosowanie tej metody badawczej? Przyjęcie słuszności tej koncepcji badawczej wymagałoby zatem uwzględnienia tego faktu w zaproponowanej metodologii i wymusiłoby wprowadzenie korekt w strukturze pracy.

W pełni zasadny jest postulat Autorki, aby kostiumologia ze swoimi metodami i potencjałem badawczym weszła w zakres nauk pomocniczych historii, których celem nadrzędnym jest analizowanie zasobu informacyjnego źródła historycznego. Miał o tym przekonać dodatkowo ostatni trzeci rozdział poświęcony „Metodologii badań kostiumologicznych w zastosowaniu do różnych nauk historycznych (na wybranych przykładach)”. Zamysłem A. Sieradzkiej było zaprezentowanie metod, które pomogłyby archeologom i historykom w pełni wykorzystać materiał źródłowy dotyczący historii ubiorów. Autorka skorzystała jednak niemal wyłącznie z ustaleń kostumologów. W bibliografii zabrakło prac poświęconych warsztatowi historyka. Brakuje też refleksji nad metodologią historii, przydatnej w kontekście postawionego celu i umożliwiającej przeprowadzenie głębszej krytycznej analizy merytorycznej. A. Sieradzka w tym ważnym rozdziale poprzestała na zaprezentowaniu zmienionych wersji swoich dwóch artykułów<sup>4</sup>. Na tych przykładach starała się pokazać przydatność źródeł ikonograficznych do precyzowania ustaleń badawczych nad historycznymi ubiorami, zwłaszcza dla okresu, z którego nie posiadamy dostatecznie dużej liczby przydatnych źródeł pisanych. A. Sieradzka próbowała ustalić, jakie dane o charakterze prywatnym i publicznym można uzyskać dzięki analizie stroju. Jednak te dwa przykłady w niedostateczny sposób realizują postawiony przez Autorkę cel, choćby dlatego, że brak w nich objaśnienia założeń metodologicznych.

Książka dostarcza sporo informacji z zakresu antropologii, mimo iż w założeniu miała stanowić przegląd literatury dotyczącej miejsca kostiumologii w naukach pomocniczych historii. Przez skrupulatne omówienie źródeł o różnej proveniencji pod kątem ich przydatności do prowadzenia badań nad ubiorem historycznym, Autorka wykazała ich użyteczność w procesie badania historycznego. Wskazała na odzwierciedlenia podziałów stanowych społeczeństwa polskiego. Niedosyt budzi natomiast zbyt pobieżne omówienie takich wątków jak zależność pomiędzy akcentowaniem wpływów cudzoziemskich w stroju a przynależnością stanową, wyrażanie preferencji politycznych za pomocą stroju, odzwierciedlenie mentalności i sposobu życia w ubiorach, specyfika strojów ludzi przy pracy (obecnych w ikonografii np. w Kodeksie Behema); a dla XIX i XX w. — strojów gimnastycznych, podróźniczych lub myśliwskich, będących odzwierciedleniem zmian kulturowych i cywilizacyjnych. Również więcej miejsca można było poświęcić bieliźnie, będącej przecież elementem składowym ubioru.

Pracę znacznie wzbogaca materiał ikonograficzny zaprezentowany na 121 ilustracjach. Zwraca uwagę różnorodność wykorzystanych źródeł ikonograficznych<sup>5</sup>. Dużym walorem książki jest również przejrzysty język, jasny układ pracy, wyważone opinie, proporcjonalne rozłożenie treści odnoszących się do poszczególnych okresów historycznych, zdecydowane rozgraniczenie źródeł z kolejnych epok, przydatnych do prowadzenia badań kostiumologicznych. A. Sieradzka omawiając poszczególne zagadnienia odwoływała się za każdym razem do specjalistycznej literatury, której sporo zgromadziła. Nie ograniczyła się wyłącznie do zebrania w jednym miejscu najważniejszych prac z dziedziny kostiumologii. Odnotowała również specjalistyczne rozprawy oraz artykuły z tej dziedziny.

Niniejsze uwagi stanowią próbę dyskusji i zaproponowania istotnych z punktu widzenia historyków postulatów badawczych. Pełna ocena pracy pionierskiej, a zarazem syntetycznej, wydaje się właściwie niemożliwa. Niewątpliwie przedstawiony przez A. Sieradzką bogaty wachlarz problemów będzie stanowić punkt wyjścia do dalszych dyskusji nad metodologią badań kostiumologicznych i sposobem wykorzystania ustaleń kostiumologii przez historyków oraz przynosi szereg pożytecznych obserwacji i informacji.

Anna Odrzywolska-Kidawa  
Instytut Historii  
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

**Janusz Tandecki, Krzysztof Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Instytut Historii PAN, Nauki Pomocnicze Historii, seria nowa, red. Andrzej Rachuba, Sławomir Górzynski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2014, ss. 480, il. 4**

Podręcznik edytorstwa źródeł historycznych opublikowany w pamiętnym roku cztertnastym nowego wieku, w cieniu chmur zwiastujących wielką wojnę, jest dziełem solidnym i odpowiadającym wyzwaniom minionej już epoki. Doświadczeni wydawcy nie tylko zebrali w nim dorobek przeszłych pokoleń, ale mieli też śmiałość spojrzeć czasem wprzód, ku

<sup>4</sup> A. Sieradzka, *Ikonografia jako źródło do badań nad odzieżą i akcesoriami ze skóry w średniowiecznej Polsce. Zarys problematyki*, w: *In gremio — in praxi. Studia nad średniowiecznym skórnictwem*, red. B. Kowalska, B. Wywrot-Wyszowska, Szczecin 2009, s. 21–37; też, *Europejczyk i Sarmata*, „Spotkania z Zabytkami”, 2003, nr 9, s. 7–9.

<sup>5</sup> Składają się nań obrazy, miniatury, portrety trumienne, drzeworyty, płaskorzeźby, projekty i wykroje, figurki porcelanowe, wilkom, medal, moneta, płyta nagrobna, plakieta wotywna, relikwiarz hermowy, rytowana patena, pas kontuszowy, wachlarz, liczne fotografie i ryciny żurnalowe. Obok wymienionych Autorka dodała zdjęcia części składowych ubioru oraz całych strojów. Wśród tego przekroju źródeł przydatnych do badań kostiumologicznych zabrakło jedynie średniowiecznych odcisków pieczęci, których bogata ikonografia może służyć do odwzorowywania stroju ceremonialnego władcy, liturgicznego wyższych duchownych oraz stroju rycerskiego. Fakt ten nie świadczy jednak o nieświadomości Autorki, gdyż w tekście pojawiają się informacje o przydatności sfragistyki do badań kostiumologicznych (np. s. 54 n.).

przyszłości. Problem polega jednak na tym, że owa książka powstała w wieku XXI i ukazała się w roku 2014, a odpowiada na pytania stawiane sto lat wcześniej. Autorzy nie powtarzają wprawdzie zalecenia z instrukcji z 1930 r., po której stronie biurka należy stawiać kałamarz — pojawia się ono w książce tylko raz, w przedruku teje instrukcji (s. 326) — ale czytelnik z 1914 r. nie czułby się przy lekturze obco. Pojawiają się czasem wzmianki, a nawet jeden niewielki rozdział, o dziwnych urządzeniach zwanych komputerami i Internecie, ale są to dodatki niemające wpływu na zasadniczą treść przekazu.

Zawód, jaki przynosi ta publikacja, jest tym boleśniejszy i bardziej zaskakujący, że potrzeba opracowania nowego podręcznika rzeczywiście jest pilna, a realizacji zadania podjęli się najlepsi specjaliści. Janusz Tandecki jest znakomitym i bardzo doświadczonym edytorem. Od 15 lat kieruje Niemiecko-Polską Grupą Dyskusyjną do Spraw Edycji Źródeł. Na organizowanych przez to gremium cyklicznych konferencjach prezentowane są aktualne przedsięwzięcia wydawnicze, a dyskusja obejmuje także zagadnienia szersze, jak kierunki rozwoju dyscypliny. Częstym tematem wystąpień są tam edycje elektroniczne, im poświęcono zresztą jedno ze spotkań. Również jego uczeń Krzysztof Kopiński ma już bogaty dorobek w tej dziedzinie. Obaj kierują jednym z największych w polskiej historiografii przedsięwzięć edytorskich w sieci, jakim są *Księgi pruskie w Internecie*. Redaktorzy nowej serii *Nauk Pomocniczych Historii* nie mogli wybrać lepiej autorów dla tego jej tomu.

Autorzy słusznie stwierdzają, że potrzebujemy ustalenia zasadniczych pryncypiów edycji i unowocześnienia konkretnych wskazówek „w sytuacji, gdy istnieją całkowicie nowe, nieznanne jeszcze przed kilkoma laty możliwości edytorskie” (s. 8), a od powstania obowiązujących instrukcji minęło pół wieku. Podkreślają przy tym, że „taka regulacja może znacznie ułatwić przygotowanie wirtualnych publikacji źródłowych” (s. 10) i że jest to jedno z jej podstawowych zadań. Niestety, już w następnym akapicie to spojrzenie w przyszłość zostaje doprecyzowane. Wśród różnorodnych perspektyw wydań elektronicznych na pierwszym miejscu wymieniają digitalizację tego, co już wyszło drukiem, następnie takiż zabieg w stosunku do oryginałów i uzupełnienie w ten sposób aktualnej publikacji, przygotowanej według tradycyjnych zasad. Nie jest przy tym jasne, czy przez „publikowanie” (s. 11) Autorzy rozumieją tu jedynie druk, czy również ogłoszenie tekstu jedynie w formie cyfrowej. „Coraz bardziej zaawansowana technika” (s. 11) ma pomagać w czytaniu książki — papierowej lub udającej papierową. Dodatkowy „aparatusz wyszukiwawczy” (s. 11) może być pomocny, ale lektura całej pracy nie pozostawia wątpliwości, że „kwintesencją edytorstwa źródeł historycznych” pozostaje „odpisany zgodnie z wybranymi instrukcjami tekst źródłowy” (s. 263). „Punktem wyjścia do naszych rozważań” czytamy w rozdziale *Publikacje w Internecie i na nośnikach elektronicznych*, „jest następujące sformułowanie: nie należy dostosowywać istniejących i sprawdzonych metod wydawniczych do programów komputerowych, które pozwalają na elektroniczną publikację źródeł. To technika komputerowa powinna wspierać skutecznie edytorów i dostarczać im takich narzędzi, które w pełni będą przyczyniały się do powstania nowoczesnych publikacji” (s. 248).

Jest to postawienie sprawy na głowie. Całe tradycyjne edytorstwo było próbą dostosowania się do techniki druku. Jedyną praktycznie dostępną formą rozpowszechnienia zawartości źródła było od stuleci jego odpisanie i druk tekstu. Wraz z rozwojem techniki i refleksji metodycznej starano się przedrukowany tekst jak najbardziej upodobnić do oryginału i zarazem opowiedzieć czytelnikowi to, czego nie udało się oddać bezpośrednio. Ograniczono ingerencję wydawcy w tekst, a układ treści miał przypominać ten z rękopisu. Odpowiednia numeracja opowiadała podział stron, przypisy tekstowe wskazywały ustępy nadpisane czy skreślone. To wszystko było jednak namiastką kontaktu z oryginałem, musiało zastąpić zbyt kosztowne faksymile rękopisu.

Obecnie sytuacja jest zasadniczo inna. To udostępnienie dobrej jakości skanu oryginału jest tanie i zapewnia kontakt z pełniejszą treścią przekazu niż jego odpis. Przepisywanie całości jest pewnym luksusem, na który można sobie pozwolić w uzasadnionych przypadkach, budowanie zaś skomplikowanego aparatu opowiadającego wygląd rękopisu jest już potrzebne w sytuacjach naprawdę wyjątkowych, gdy nie ma możliwości publikacji cyfrowego faksymile. Udostępnienie obrazu oryginału powinno być obecnie kardynalną zasadą każdej edycji, a jeśli ona zostaje spełniona, to przypisy tekstowe i znaczna część wskazówek z instrukcji zapewne wkrótce stracą rację bytu. Aby udostępnić odbiorcy treść zabytku odpis nie jest już wcale niezbędny. Stanowi jedno z narzędzi pomagających w lekturze. Niejednokrotnie jest to instrument ważny, czasem wręcz podstawowy. Moim zdaniem częściej będzie mieć jednak walor raczej popularyzatorski lub edukacyjny, podobnie jak tłumaczenie tekstu źródłowego. I tak jak przekład stanowił fakultatywny dodatek o różnej przydatności, który jednak zazwyczaj nie stanowił zasadniczej edycji, tak obecnie dodatkiem jest odpis rękopisu. W przypadku starannego pisma skryby nie jest to nawet istotne ułatwienie, szczególnie jeśli zabytek jest wydawany tylko w formie drukowanej. Rolę co najmniej równorzędną pełnią inne elementy: wstęp źródłoznawczy, przypisy merytoryczne i indeksy, przy czym ich forma nie musi nawet nawiązywać do tradycyjnej. Konsekwencje zarysowanych tu przemian możemy przewidywać jedynie w ograniczonym zakresie. Ważniejsze jest to, że możemy i powinniśmy je świadomie kształtować, a punktem wyjścia musi być uważna, rzetelna diagnoza sytuacji.

Zmienne realia techniczne wymagają nowej, pogłębionej refleksji nad istotą edytorstwa. Trzeba na nowo zdefiniować cele i narzędzia tej dyscypliny, zarysować możliwości i kierunki rozwoju. Tej refleksji w książce zabrakło, a bez niej nie mogła ona spełnić swojego zadania. Powstał bardzo obszerny instruktaż, jak używać starego narzędzia, ewentualnie poprawiając go nowym. Nawet wskazówki w tej ostatniej kwestii — jak komputer może wspomóc proces wydawniczy tradycyjnej książki — odpowiadają sytuacji sprzed 10 lat. Edytor przekazuje wydawnictwu materiał na płytach CD, potem otrzymuje wydruk i na nim nanosi poprawki ołówkiem odpowiedniego koloru (s. 232). Edytory tekstu z rejestracją zmian i porównywaniem wersji, pliki w formacie pdf z możliwością nanoszenia poprawek, programy do budowania bibliografii i przypisów, poczta elektroniczna, serwery ftp i tym podobne wynalazki nie pojawiają się na kartach podręcznika. „Być

może” bazy danych będą przydatne w przygotowaniu edycji źródłowych, ale refleksja na ten temat ogranicza się do jednego zdania (s. 260).

Dla tradycjonalistów, którzy nowinek technicznych nie uznają i chcą wydawać źródła w tradycyjny sposób, podręcznik będzie pomocny. I w tym względzie trzeba jednak poczynić dwa istotne zastrzeżenia.

Po pierwsze, nie będzie to pomoc wygodna. Książka jest przede wszystkim zbyt obszerna. Większość zamieszczonego w niej tekstu to zbędny balast. Najważniejszy — jak stwierdzają sami Autorzy (s. 11) — rozdział *Przygotowanie do publikacji tekstów źródłowych* (s. 136–214) to w większej części wyliczanka różnych edycji, bez wskazania kryterium doboru, za to z bardzo pobieżnym opisem i jeszcze bardziej zdawkowym komentarzem wartościującym, nieprowadząca do żadnych wniosków. Trzeba także zaznaczyć, że sam tytuł tego podstawowego rozdziału wskutek przestawienia szyku wyrazów wprowadza w błąd; nie chodzi o przygotowanie do publikacji tekstów źródłowych — np. jakiejś osoby, zespołu czy wydawnictwa — lecz po prostu o przygotowanie tekstów źródłowych do publikacji.

Pomysł podziału tej partii tekstu na podrozdziały dotyczące różnych epok także wydaje się kontrowersyjny, skoro „różnice, przynajmniej pomiędzy poszczególnymi polskimi instrukcjami wydawniczymi dla edycji źródeł z różnych okresów, często sprowadzają się dzisiaj wręcz do kilku (niekiedy kilkunastu) tylko zapisów szczegółowych, które bez większych trudności można unormować” (s. 10). W efekcie kolejne części składają się, obok zbędnego w tej formie przeglądu bibliograficznego, głównie z powtórzeń. Budowa ostatniego rozdziału, dotyczącego procesu wydawniczego (s. 215–265), jest chaotyczna. Np. zasady autoryzacji (s. 228, 231, 238 n.) są rozrzucone po kilku podrozdziałach. Trudno dociec, dlaczego tu właśnie znalazły się zasady rejestrowania tekstów źródłowych (s. 224).

Po drugie, będzie to pomoc w niejednym punkcie ułomna, niepełna, a w niektórych aspektach wręcz wprowadzająca w błąd. Opracowywaniu indeksów poświęcono w całym podręczniku łącznie półtorej strony (s. 160, 226 n.) i w konsekwencji znalazła się tu jedynie garść przypadkowo dobranych wskazówek. Poza horyzontem rozważań Autorów znalazły się nie tylko osobowe lub geograficzne bazy danych czy problemy ontologiczne przy konstruowaniu takich wykazów, lecz nawet uwzględnione w starszych instrukcjach słowniki jako punkt odniesienia (s. 324) lub ekwiwalent dla skorowidzów (s. 411). W odniesieniu do edycji tekstów obcojęzycznych Autorzy zalecają stosowanie się do instrukcji i podręczników w tych krajach. Spośród tych ostatnich przywołują jednak tylko po jednej pracy białoruskiej i niemieckiej (s. 139, 173, 175), w pozostałych przypadkach nie opatrując tej rady przypisem (s. 176) lub odsyłają bez żadnych wskazówek do bibliografii (s. 175). Ta ostatnia obejmuje około 500 pozycji, więc szukanie nie jest łatwe. Co gorsza wypatrywanie np. obiecanych publikacji szwedzkich nie przyniesie rezultatu, bo ich tam nie ma. Poza obficie cytowaną literaturą niemiecką i przykładach edycji łacińskich prace obcojęzyczne można policzyć na palcach, a podczas lektury odnosi się wrażenie, że edytorstwo źródeł nie występuje poza Polską i naszym zachodnim sąsiadem. Utożsamienie edycji źródłowej z odpowiednim przepisywaniem tekstu ma również ten skutek, że inne kategorie przekazów pozostały na marginesie zainteresowań autorów. Publikacjom herbów i pieczęci poświęcono jedno zdanie (s. 202 n.). Pozostałe zabytki ikonograficzne i kartograficzne ujęto łącznie, co nie ma sensu dla żadnej epoki: średniowiecznych map z terenu Polski nie ma, a traktowanie kartografii z XVIII w. i późniejszej jako odmiany ikonografii jest ogólnie rzecz biorąc poważnym nieporozumieniem. W tym przypadku jednak drobnym, bo w trzech podrozdziałach poświęconych tym dziedzinom (s. 171 n., 200–203 i 214) nie ma żadnych użytecznych wskazówek dla edycji tych przekazów. Po konstatacji braku odpowiedniej instrukcji Autorzy przechodzą do wykazania tezy, że mimo to takie edycje się zdarzają i są różne. Czytelnik może się tu dowiedzieć, że najważniejszą publikacją, „jeżeli idzie o edycję źródeł kartograficznych” (s. 201), jest *Atlas historyczny Polski*. Autorzy wyliczają kolejne tomy i omawiają zawartość głównej serii nie zauważając podstawowego faktu, że nie zawierają one żadnej edycji zabytków kartograficznych.

Zasadniczą tezą omawianej książki jest konieczność bezwzględnego przestrzegania „pewnych zasad ogólnych [...] niezależnie od form kancelaryjnych czy wyglądu poszczególnych przekazów historycznych, a także czasu ich powstania” (s. 266). Zostały one ujęte w osiem punktów (s. 267 n.). Trudno wśród nich znaleźć takie, które nie budzą żadnych wątpliwości. O ile sprawą oczywistą jest dążenie do jak najwierniejszego odtworzenia źródeł, o tyle „najwierniejsze odtworzenie tekstu źródła” (pkt 1) jest już zbędnym ograniczeniem tej zasady. Słusznie wskazuje się na potrzebę korzystania z oryginału jako podstawy edycji, ale już stwierdzenie, że druk może być nią tylko w wyjątkowych sytuacjach (pkt 2), nie uwzględnia choćby inkunabułów i starodruków. Nie chodzi tu o niezręczność stylistyczną: w rozdziale dotyczącym nowożytnych zabytków historiograficznych Autorzy nie wspominają o istnieniu takich przekazów. Postulat wydawania źródeł *in extenso* (pkt 3) byłby do obrony, gdyby nie utożsamiono go z pełnym odpisem tekstu. Obowiązek rozwiązywania skrótów (pkt 4), reguły pisania wielką literą (pkt 5) czy modernizacji interpunkcji (pkt 6) także zakładają drukowaną edycję pełnotekstową i odnoszą się do spraw marginalnych lub oczywistych. Zasada wyraźnego odróżniania wstawek wydawcy od zawartości źródła (pkt 7) jest oczywiście słuszna, ale można ją realizować nie tylko za pomocą kursywy i nawiasu kwadratowego. Ostatni, ósmy punkt jest kwintesencją tej książki: do podstawowych pryncypiów edycji zalicza położenie nagłówka i jego numerację, długość regestu, wielkość litery w przypisie tekstowym i rodzaj cyfr w odsyłaczach merytorycznych. W całym wykazie zabrakło natomiast miejsca dla takich drobiazgów jako konieczność opracowania wstępu źródłoznawczego i indeksów. Nie znalazło się także żadne odniesienie do podobizny rękopisu: Autorzy nie widzą potrzeby, żeby zalecać uwzględnienie tego elementu w edycji źródłowej.

Do pracy załączono przedruk najważniejszych polskich instrukcji wydawniczych, poczynając od tej z 1930 r. (PAU), przez serię z lat 1957–1962 (Adam Wolff; Zofia Budkowa, Maria Friedbergowa i Brygida Kürbisówna; Kazimierz Lepszy; Ireneusz Ichnatowicz; Stanisław Kalabiński i Feliks Tych), aż po tę z 2003 r. (Józef Szymański, Barbara Trelisńska), odnoszą-

ca się do źródeł epigraficznych. Biorąc pod uwagę mankamenty zasadniczej części pracy, właśnie to zestawienie wypada uznać za jej najcenniejszą partię, która zapewne będzie najintensywniej wykorzystywana.

Nie wiadomo natomiast, po co zamieszczono na końcu *Przykłady edycji źródełowych*. Autorzy nie odnoszą się do tych pięciu przykładów w tekście. Nie są to chyba również wzorce do naśladowania. Np. pierwszy (s. 459–461) to publikacja dokumentu pozbawiona informacji o podstawie wydania i przypisów tekstowych. Kryterium doboru tych przykładów nie jest jasne. Są to niemal wyłącznie teksty niemieckie, wszystkie dotyczą Prus i zostały pierwotnie wydane przez J. Tandeckiego.

Recenzowany podręcznik jest kompilacją starych polskich instrukcji wydawniczych — równie rzetelną, co zbędną, bo łatwiej i z większym pożytkiem można sięgnąć do oryginałów. Natomiast korzystanie z tego podręcznika utrudnia balast zbędnych dodatków i miejscami chaotyczny układ treści. Wartość merytoryczna książki ogranicza się do tradycyjnych edycji tekstów łacińskich i niemieckich ze średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej, przy czym nawet w tym zakresie nie będzie pomocna w pracy nad wstępem źródłoznawczym i indeksami. Największą wadą jest brak refleksji nad istotą edytorstwa i jego perspektyw w obecnych realiach. W konsekwencji powstała praca, która już w momencie druku jest anachroniczna. Jeżeli w następnym pokoleniu będzie wspomniana, to tylko jako publikacja, która kompletnie minęła się ze swoim czasem.

Na czwartej stronie okładki znajdują się obszerne i bardzo pochlebne cytaty z dwóch recenzji wydawniczych pióra Andrzeja Radziwińskiego i Wojciecha Mrozowicza. Jest to doskonała egzemplifikacja słusznego stwierdzenia Autorów, że „tak zwane grzecznościowe recenzje nikomu nie służą” (s. 227).

Marek Słoń  
Instytut Historii PAN  
Warszawa

**Jan Tyszkiewicz, *Geografia historyczna. Zarys problematyki*, Instytut Historii PAN, Nauki Pomocnicze Historii, seria nowa, red. Andrzej Rachuba, Sławomir Górczyński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2014, ss. 354, 1 nlb., il. 92**

Jan Tyszkiewicz definiuje geografię historyczną następująco: „Geografia historyczna jest nauką pomocniczą historii, gromadzącą i rozwijającą wiedzę o dawnym środowisku przyrodniczym i jego wzajemnych relacjach ze społeczeństwami ludzkimi w przeszłości, prowadzącą szeroką współpracę interdyscyplinarną” (s. 10). Zgadzam się z tą definicją, chociaż opowiedziałem się za innym sformułowaniem: geografia historyczna bada przemiany zjawisk przyrodniczych oraz przestrzennych form zasiedlenia i zagospodarowania ziemi, składających się na środowisko geograficzne i wyrażających się w krajobrazie<sup>1</sup>. To jest właściwy przedmiot tej dyscypliny. Wiadomo jednak, że większość badaczy uprawiających geografię historyczną wyznacza jej szerszy zakres, obejmujący również inne fakty i zjawiska historyczne, w szczególności takie, które można przedstawić kartograficznie. Ostatnio Bogumił Szady, zaczynając od obserwacji, że geografię historyczną cechuje rozległość i niedookreśloność przedmiotu badań oraz stosowanych metod, doszedł do konkluzji zawierającej bardzo pojemną treść: „Podstawą i punktem wyjścia dla analiz geograficzno-historycznych była i pozostaje obserwacja zjawisk z bliższej i dalszej przeszłości w ich kontekście przestrzennym”<sup>2</sup>. Nie przywiązuję wielkiej wagi do rozgraniczenia pól badawczych między różnymi kierunkami w nauce, ale sądzę, że w każdej dyscyplinie powinno być jasno określone to, co stanowi jej istotę. Takie stanowisko przecież nie oznacza, że zakłada się niezmiennosc przedmiotu badań. Zmiany w stosowanych metodach badawczych i w przedstawianiu osiągniętych wyników, związane z szybkim rozwojem nowych technik opartych na elektronice, niewątpliwie wpłyną na zakres przedmiotu tej nauki.

Geografia historyczna ma charakter interdyscyplinarny. Między uprawiającymi ją historykami i geografami występują różnice zainteresowań oraz możliwości warsztatowych, takich jak źródłoznawstwo. Dlatego jest potrzebna współpraca specjalistów z obu tych nauk, a także wykorzystywanie ustaleń badaczy z innych dyscyplin (np. językoznawców, archeologów, botaników). Moim zdaniem pogląd Stanisława Herbsta na geografię historyczną nadal zachowuje znaczenie. Oczekiwał on od tej dyscypliny, że przeprowadzi regionalizację zjawisk historycznych dokładniejszą i pewniejszą, niż taka, jaką można uzyskać bez badań w tej dziedzinie, oczekiwał także lepszego poznania uwarunkowania zjawisk. Wartość geografii historycznej ocenił przede wszystkim wielkością wkładu, jaki może ona wnieść do wyjaśnienia całości procesu dziejowego<sup>3</sup>.

Treść książki jest podzielona na trzy części: *Wprowadzenie*, *Problemy i metody*, *Nauki i dyscypliny wspomagające*. Części mają rozdziały, każdy kończy się wykazem uzupełniającej literatury. „Powtórzenia pewnych stwierdzeń i informacji w tekście wynikają z założenia, że każdy rozdział może być czytany oddzielnie, z pominięciem pozostałych” (s. 9). Za ostatnim rozdziałem występuje krótkie *Zakończenie* oraz streszczenie angielskie, a dalej są aneksy: zestawienia bibliograficzne atlasów, katalogów zbiorów kartograficznych i słowników historyczno-geograficznych Polski. Na końcu znajdują

<sup>1</sup> H. Rutkowski, *Geografia historyczna*, w: *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1964, s. 184 n.

<sup>2</sup> B. Szady, *Geografia historyczna w Polsce — rozwój i perspektywy*, „*Studia Geohistorica*”, 1, 2013, s. 19–37.

<sup>3</sup> H. Rutkowski, *Geografia historyczna w pracach Stanisława Herbsta*, w: *Ziemia i ludzie dawnej Polski. Studia z geografii historycznej*, red. A. Galos, J. Janczak, Wrocław 1976, s. 197–208.



się indeksy: nazw geograficznych i etnicznych oraz rzeczowy. Ze względu na układ treści odczuwa się negatywnie brak indeksu nazwisk.

Znaczną część ilustracji stanowią schematy, które powinny przemawiać do czytelnika przyzwyczajonego do kultury obrazkowej (zob. zwłaszcza il. na s. 77), ale nie wszystkie unikają nadmiernego uproszczenia przedstawionych tematów (s. 73, 159, 198, 265).

J. Tyszkiewicz postanowił ograniczyć to opracowanie do terytorium Polski, co wydaje się decyzją oczywistą, ale nie przyjął żadnego ograniczenia chronologicznego. Ponieważ już w pierwszych zdaniach o koncepcji książki została wymieniona kartografia historyczna, należy tu wyjaśnić sprawę rozróżnienia w terminologii odnoszącej się do map. Autor nie wskazuje na różnicę między kartografią historyczną a historią kartografii, przeważnie zdaje się traktować drugie z tych pojęć jako część pojęcia pierwszego. Inne stanowisko zajmują specjaliści. Według nich, kartografia historyczna oznacza opracowywanie map na wszelkie tematy z zakresu historii, a takie obiekty kartograficzne określa się jako mapy historyczne. Natomiast mapy dawne, stanowiące osobną kategorię źródeł do badania dziejów (źródła kartograficzne), są przedmiotem historii kartografii.

Rozdział *O tradycjach wykładów z tematyki geograficzno-historycznej* (s. 16–23) zawiera interesujące informacje na ten temat, chociaż zaczyna się od nauczania w Polsce XVIII w. geografii ówczesnego państwa oraz innych krajów.

Główny element części pierwszej ma tytuł: *Krótko o źródłach do badań geograficzno-historycznych*. Nadmiernie skrócony rozdział o źródłach pisanych (s. 24–27) zupełnie nie zadowala. Tylko część tekstu jest poświęcona źródłom, a poza tym występują różne opracowania (np. kilka monografii o życiu codziennym w dawnych wiekach). Wśród źródeł przeważa kategoria historiograficzna. Natomiast o dokumentacyjnej (przyjmując podział stosowany przez Józefa Szymańskiego) Autor napisał: „Każydy typ źródeł pisanych poddany odpowiednim pytaniom i krytyce dostarcza rzeczowych, ale najczęściej cząstkowych odpowiedzi; o zalesieniu, gospodarce i hydrografii średniowieczne zabytki: *Księga henrykowska*, *Rachunki królewskie*, księgi sądowe, J. Długosza *Liber beneficiorum*, później lustracje królewszczyzn z XVI–XVII w. Bogaty materiał znajduje się w zbiorach dokumentów książęcych i królewskich, zwanych kodeksami” (s. 25). Poza tym zasłużyły na wzmiankę wykazy komór celnych, spis traktów z 1786 r. oraz dokumentacja obserwacji pogodowych i hydrologicznych z XIX w.

Jak wiadomo, szczególnie ważnymi źródłami pisany dla geografii historycznej są takie materiały, które zawierają dane dotyczące wszystkich miejscowości na określonym obszarze oraz podają informacje wskazujące na wielkość zasiedlenia i zagospodarowania poszczególnych osiedli. Dla okresu staropolskiego takimi źródłami są rejestry podatkowe, które się zachowały od XVI w. W owym stuleciu sejm uchwalał podatki nadzwyczajne, obejmowane ogólną nazwą poborów, z których największy przychód pochodził z podatku gruntowego, czyli z poboru łąnowego. Zachowane rejestry tych podatków to rejestry poborowe (częściowo wydane); ich zupełne pominięcie przez J. Tyszkiewicza należy uznać za duży błąd.

Rozdział o źródłach kartograficznych (s. 29–33) zajmuje się nie tylko dawnymi mapami. Są w nim wymienione opracowania kartograficzne autorstwa historyków i geografów, a także słowniki geograficzno-historyczne, które powinny być uwzględnione w rozdziale o źródłach pisanych. Autor zwrócił uwagę na mapy późnośredniowieczne, które trudno uznać za źródła do badań środowiska geograficznego w owym okresie. Nie odnosi się do wartości źródłowej map z XVI i XVII w., ani do faktu, że od końca XVIII w. zaczynają się kartometryczne mapy szczegółowe dla ziem polskich. W bibliografii brakuje polskiego opracowania historii kartografii powszechnej<sup>4</sup>.

Historyk lub geograf zajmujący się geografją historyczną powinien korzystać ze źródeł pisanych i kartograficznych, ale z reguły nie ma on kompetencji archeologa albo językoznawcy. Gdy potrzebne jest korzystanie ze źródeł archeologicznych i toponomastycznych, należy opierać się na ustaleniach specjalistów z tych nauk. J. Tyszkiewicz należy do nielicznych historyków, którzy mogą wypowiadać się kompetentnie na tematy archeologii lub językoznawstwa. W omawianej książce przyjął rozwiązanie, które nie wydaje się słuszne — podzielił treść archeologiczną i onomastyczną między dwie części, pierwszą o źródłach i trzecią o dyscyplinach wspomagających. Uzasadnione byłoby umieszczenie tych zagadnień tylko w części trzeciej. To tam czytamy zdanie: „Historycy niemający odpowiednich kwalifikacji powinni konsultować problematykę onomastyczną z językoznawcami” (s. 229). Nie zostało pokazane szczególne znaczenie wielkiego słownika toponomastycznego obejmującego obecne terytorium Polski, którego tomy ukazują się pod redakcją Kazimierza Rymuta w Krakowie od 1996 r. Tytuł *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany* jest tylko wymieniony (można powiedzieć — ukryty pośród innych tytułów) w przypisie na s. 226.

Rozdział o źródłach ikonograficznych (s. 46–49) nie daje przekonującego wyjaśnienia, dlaczego znalazł się w opracowaniu geografii historycznej. Kończący część pierwszą rozdział *Dokumentacja graficzna* (s. 50–56) jest prawie wyłącznie poświęcony mapom historycznym i omawia ich konstrukcję. W związku z tym warto tutaj dodać, że metoda kartograficzna w opracowaniach historycznych, czyli ustalanie faktów i zależności za pomocą rozmieszczania i grupowania znanych obiektów na mapie, jest stosowana przede wszystkim przy badaniu faktów masowych i wymaga możliwie pełnego ich objęcia na określonym terytorium i w określonym czasie.

Część druga, *Problemy i metody*, jest częścią główną (s. 57–204). Treść została podzielona na rozdziały według klasyfikacji krajobrazów, która tylko częściowo zgadza się z klasyfikacją przyjętą w geografii. J. Tyszkiewicz podzielił krajobrazy na sześć potraktowanych równorzędnie kategorii. Tematem kolejnych rozdziałów są: 1) krajobraz naturalny, 2) krajobraz kulturalny lub kulturowy, 3) krajobraz historyczno-polityczny, 4) krajobraz gospodarczy, 5) krajobraz komunikacyjny,

<sup>4</sup> M. Sirko, *Zarys historii kartografii*, Lublin 1999.

6) krajobraz wojskowy. Część kończą dwa rozdziały: *Klęski elementarne i żywiołowe, Znajomość świata, tzw. horyzont geograficzny*.

W związku z rozdziałami o krajobrazach naturalnym i kulturowym (rozgraniczenie między nimi nie jest w książce dostatecznie wyraźne) nasuwa się komentarz. Środowisko geograficzne składa się z elementów przyrodniczych (naturalnych) i uformowanych przez człowieka (antropogenicznych). Samoistne przemiany środowiska naturalnego dokonują się na ogół bardzo powoli. Ludzie wykorzystując warunki przyrodnicze przekształcają je bezpośrednio lub pośrednio. Zmiany rzeźby terenu są dostrzegalne tylko w nielicznych miejscach (np. hałdy górnicze i hutnicze, zapadliska), natomiast szata roślinna Polski została w ciągu ostatniego tysiąclecia znacznie przekształcona. Szybkość zmian rośnie wraz ze wzrostem zaludnienia kraju i rozwojem techniki. Istnieje pogląd, że krajobrazy przyrodnicze zdewastowane (np. grunty orne silnie wyjałowione) stanowią ok. 25% powierzchni dzisiejszej Polski. Z tym twierdzeniem można zestawić mapę roślinności naturalnej (s. 59). J. Tyszkiewicz wymienia rekonstrukcję krajobrazu Polski wczesnośredniowiecznej autorstwa Karola Buczka (s. 81), szkoda, że jej nie reprodukuje<sup>5</sup>.

Autor przytacza opinię Władysława Semkowicza, że jednym z najważniejszych zjawisk dziejowych, którym zajmuje się geografia historyczna, jest osadnictwo (s. 74). W książce nie ma jednak osobnego rozdziału o historii osadnictwa, temat ten został rozdzielony w różne miejsca, m.in. znajduje się w krajobrazie gospodarczym (s. 106–120).

J. Tyszkiewicz wymienia kilkakrotnie serię *Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*, ale informuje o niej mylnie. Seria jest wydawana od 1966 r., a charakteryzuje ją skala mapy głównej 1:250 000, która umożliwiła przedstawienie wszystkich miejscowości istniejących w drugiej połowie XVI w. Inną znaną cechą tego atlasu stanowią elementy środowiska przyrodniczego — wody i lasy — pokazane na podstawie najstarszych map kartometrycznych z przełomu XVIII i XIX w. Tę rozbieżność chronologiczną przyjęto jako konieczną, ponieważ sytuacja wcześniejsza nie może być rozpoznana z odpowiednią dokładnością. Objasnienia różnych zagadnień przedstawionych na mapach albo z nimi związanych znajdują się w obszernych komentarzach (m.in. o nazewnictwie). J. Tyszkiewicz nie podaje tych informacji, a jednym z jego błędów jest włączenie do tej serii dwóch wcześniejszych publikacji atlasowych, opracowanych pod redakcją S. Herbsta według innych założeń programowych (s. 86 n., 335 n.).

Rozdział *Krajobraz wojskowy*, którego właściwym celem powinna być problematyka historii wpływu środowiska geograficznego na działania wojenne, budzi wątpliwości (poczynając od sformułowania tytułu). Tytuł *Klęski elementarne i żywiołowe* także jest niefortunny, skoro nie chodzi tu o rozróżnienie między klęskami spowodowanymi przez siły przyrody a klęskami wywołanymi przez człowieka (wojny).

Ostatni rozdział w części drugiej ma w tytule znajomość świata (s. 182–204). Wprawdzie J. Szymański uwzględnił dzieje horyzontu geograficznego w swym podręczniku nauk pomocniczych historii, ale zagadnienie to nawet w małej części nie mieści się w badaniu dawnego środowiska przyrodniczego i jego wzajemnych relacji z historią społeczeństw. Temat należy do dziejów wyobrażeń i mentalności zbiorowej, a szerzej — do historii kultury. Przykładem może być wzorcowy rozdział Bronisława Geremka o poczuciu przestrzeni i świadomości geograficznej w Polsce późnego średniowiecza<sup>6</sup>.

Obszerna część trzecia (s. 205–325) przedstawia w sześciu rozdziałach ustalenia dyscyplin wspomagających: archeologii i prahistorii, językoznawstwa i onomastyki, klimatologii, hydrologii, botaniki, antropologii i ekologii człowieka. Przykładowo przytaczam zdanie z rozdziału o hydrologii należącej do nauk geograficznych. „Główny wysiłek badawczy w zakresie hydrologii skupia się na: rozpoznaniu sieci hydrograficznej, dokumentowaniu, prognozowaniu i monitorowaniu opadów, wód powierzchniowych i podziemnych” (s. 278). Jak czytamy w *Zakończeniu*, „historyk uprawiający dyscyplinę geografii historycznej powinien korzystać z ustaleń nauk przyrodniczych w szerokim zakresie” (s. 331). W tej sprawie zgadzam się z Autorem całkowicie. Mam natomiast wątpliwości co do zawartości wymienionych rozdziałów — ile z podanych informacji może służyć geografii historycznej, a ile będzie przydatnych tylko dla innych kierunków badań historii. Wydaje się, że ta część książki została nadmiernie rozbudowana. Chodzi przecież o wskazanie kierunków poszukiwań, a nie o pełne przedstawienie ustaleń określonych nauk.

W kilku miejscach tekstu jest wzmianka o retrogresji, ale sądzę, że to za mało. Wiadomo, że cechą geografii historycznej jest szerokie stosowanie metody retrogresji. Nadal istnieje problem, jakie są możliwości tej metody i jaki powinien być zakres jej stosowania. Z tym wiąże się zagadnienie ustaleń pewnych oraz w różnym stopniu hipotetycznych, np. uzupełnianie szacunkami wielkości danych liczbowych wziętych ze źródeł<sup>7</sup>.

Oto trzy przykłady pomyłek i niedopatrzeń Autora. „W Europie, z wyjątkiem partii wysokogórskich i bezdennych bagnisk nad dolną Biebrzą, każdy teren podlegał wielokrotnemu procesowi osadnictwa lub ma ciągłą historię osadniczą od wielu tysięcy lat” (s. 74). Zdanie to nie budziłoby wątpliwości, gdyby pod określeniem „każdy teren” kryły się odpowiednio duże regiony, np. Skandynawia. „Rzadko wiadomości o najdawniejszym, przedśredniowiecznym stanie terenu, są utrwalone w źródłach pisanych, a jeżeli są, to trudno je odnaleźć” (s. 153). Nasuwa się pytanie, o jakim terenie myślał Autor. „Myśliwy paleolityczny znał stosunkowo duży obszar, głównie obecnego Podkarpacia, Śląska i Małopolski, gdzie pozostawił

<sup>5</sup> K. Buczek, *Ziemia polska przed tysiącem lat (zarys geograficzno-historyczny)*, Wrocław 1960, mapa na wklejce i objaśnienia w tekście.

<sup>6</sup> B. Geremek, *Poczucie przestrzeni i świadomość geograficzna*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 628–668.

<sup>7</sup> Zob. np. H. Rutkowski, *Znaczenie wybranych map z XIX w. dla badań dawnej Polski*, w: *Kartografia Królestwa Polskiego 1815–1915*, red. L. Szaniawska, J. Ostrowski, Warszawa 2000, „Z dziejów kartografii”, t. 10, s. 216–226. Por. S. Bylina, *Drogi — granice — most. Studia o przestrzeni publicznej i sakralnej w średniowieczu*, Warszawa 2012, s. 17–19.

najwięcej śladów swojej bytności” (s. 184). Zdanie tak sformułowane — o myśliwym w liczbie pojedynczej — wprowadza w błąd. Takie usterki powinien usunąć kompetentny redaktor książki, a skoro ich nie usunął, to znaczy, że go nie było.

Cytowanie tytułów w przypisach i w zestawieniach literatury nie jest przeprowadzone konsekwentnie, poza tym można tam dostrzec błędy. Niekiedy są wymieniani autorzy — w przypisach, w tekście i w podpisach pod ilustracjami — których tytułów publikacji J. Tyszkiewicz nigdzie nie podaje (np. przypisy na s. 178, 191; il. na s. 89, 111).

Autor mediewista najwięcej uwagi poświęcił średniowieczu, a nieraz cofał się głęboko do prahistorii (paleolit itd.). Straciły na tym zagadnienia geografii historycznej Polski w XVI–XX w. Czytając tę książkę często odnosi się wrażenie, że Autor opuszcza główny wątek, by dodać jakąś uwagę na marginesie lub nawet wejść w dalszą dygresję (bywa, że łączy się z tym przemieszanie chronologii). W wielu miejscach J. Tyszkiewicz pisze o potrzebie badań w jakimś zakresie, ale nie wskazuje możliwości przeprowadzenia ich na podstawie konkretnych źródeł. Przykład: „Brak jest map dawnych gleb, pewnych ustaleń ich rodzaju i bonitacji w średniowieczu czy później” (s. 327). Pytanie, czy i na jakiej podstawie jest to osiągalne.

Rzeczywisty układ treści w książce jest w dużym stopniu nieprzejrzysty. Indeks rzeczowy tylko częściowo ułatwia orientację, np. wymienia renifery i *panta rhei* (kto miałby szukać tej mądrości starożytnych Greków w opracowaniu geografii historycznej?), natomiast nie uwzględnia słów osadnictwo i retrogresja.

Z mego punktu widzenia ta książka nie jest spójnym opracowaniem tematu zapowiedzianego w tytule, chociaż zawiera bardzo wiele ustaleń, które mieszczą się w nim. Na treści zaważyły osobiste zainteresowania Autora. Te szerokie zainteresowania w wielu miejscach prowadzą czytelnika zbyt daleko od właściwego zakresu podręcznika geografii historycznej, a w innych miejscach pozostawiają niedostatek informacji. Część uwag krytycznych nie znalazłaby się w tej recenzji, gdyby w podtytule zamiast słów „Zarys problematyki” były słowa „Wybrane problemy” albo inne o zbliżonym sensie. Wtedy czytelnik zostałby uprzedzony, że książka nie jest podręcznikiem akademickim.

Henryk Rutkowski  
Warszawa

**Irena Zachová, Stanislav Petr, ve spolupráci s Annou Kernbach-Smékálovou, *Soupis sbírky rukopisů bývalého Františkova muzea fondu G II Moravského archivu v Brně, Studie o rukopisech. Monographia XIV, Masarykův ústav a Archiv Akademie věd České republiky, v. v. i., Praha 2010, ss. LXXX + 688, il. 57***

Prezentowana praca jest już kolejnym katalogiem rękopisów, przygotowanym przez czeskich badaczy z Komisji Katalogowania i Badań Rękopisów przy Archiwum Akademii Nauk Republiki Czeskiej, który recenzowałem (por. St. Źródł., 47, 2009, s. 286 n., gdzie recenzja z katalogu rękopisów biblioteki przy kościele Św. Jakuba w Brnie). Tym razem Autorzy pod kierunkiem Ireny Zachové i Stanislava Petra, przedstawiają katalog zbioru rękopisów dawnego Muzeum Franciszka (założonego w 1817 r. przez cesarza Franciszka I), który obecnie znajduje się w Morawskim Archiwum Krajowym w Brnie (Moravský zemský archiv v Brně). Od początku swojego istnienia Muzeum było silnie związane z Morawskim Towarzystwem Gospodarczym, wyrosłym na gruncie idei oświeceniowych. U podstaw zasobu rękopisów Muzeum legły przede wszystkim darowizny prywatnych kolekcji, zwłaszcza hrabiego Hugona Salm-Reifferscheidta, Bedřicha Zikmunda Vockela, Antonina Endsmanna, Christiana d'Elverta oraz hrabiego Bedřicha Sylvy-Taroucy'ego, w której znalazła się także część wielkiej, niegdysiejszej kolekcji Jana Petra Cerroniego (inna jej część została pozyskana bezpośrednio przez brneńskie Archiwum już w 1845 r., później zyskując sygnaturę G 12), a także instytucji — władz morawskich i niektórych miast. W 1900 r. Muzeum przekazało do Archiwum Krajowego zbiór 987 rękopisów oraz 222 dokumentów, otrzymując w zamian kolekcję numizmatów oraz część biblioteki archiwalnej. Przekazane przez Muzeum rękopisy utworzyły w Archiwum zespół G 11, stanowiący obecnie obok zespołów G 10 i G 12 trzon archiwalnego zasobu rękopisów.

Pierwsze prace katalogowania rękopisów brneńskiego archiwum miały miejsce w połowie XIX w., kiedy to staraniem benedyktyna Bedy Dudíka powstał (1850) katalog kolekcji Jana Petra Cerroniego, pozyskanej przez Archiwum kilka lat wcześniej. Kolejny katalog, obejmujący tym razem rękopisy Muzeum, ułożył w 1890 r. ówczesny dyrektor biblioteki muzealnej Vilém Schram; wlicza on 749 pozycji. Najnowszy i najbardziej aktualny jest katalog, jaki opracował w 1973 r. brneński archiwariusz Mojmir Švábenský, który jednak — podobnie jak Dudík — skupił się tylko na kolekcji Cerroniego (G 12). Dotychczas więc zespoły G 10 i G 11 nie posiadały nowoczesnych drukowanych katalogów. Opracowanie katalogu zespołu G 10 zapowiadane jest na niedaleką przyszłość, natomiast prezentowany tom stanowi katalog zespołu G 11.

Pierwsze próby, które zmierzały do stworzenia katalogu zespołu G 11 miały miejsce już w połowie ubiegłego stulecia. W 1954 r. Jiří Radimský opracował spis najcenniejszych rękopisów, zapowiadając jednocześnie wydanie pełnego katalogu. Dopiero w 1969 r. prace nabrały tempa, dzięki zaangażowaniu Prokopa Zaorala, jednak ich postęp przerwała jego śmierć w 1980 r. Dzieło podjęła następnie Irena Zachová, a później — na krótko — Petr Fiala. Na początku XXI w. katalog został wpisany w komputer oraz poddany wstępnej korekcie. W 2007 r., dzięki przyznanemu grantowi, prace zaczęły szybko postępować. W ich finalizacji ponownie udział wzięła I. Zachová, a także S. Petr.

Opracowany zbiór rękopisów dawnego Muzeum Franciszka (G 11), liczący obecnie 989 sygnatur, powstał w wyniku działalności kolekcjonerskiej osób prywatnych. Stworzony był w zasadzie w XIX w. Większość rękopisów ma proveniencję osiemnasto- i dziewiętnastowieczną, 130 pochodzi z XVII w., 43 z XVI, zaś 30 ma metrykę średniowieczną. Do najcenniejszych należą kodeksy liturgiczne, stanowiące spuściznę po skasowanych klasztorach morawskich, zwłaszcza starobrzeńskim domu cysterek. Jednym z najstarszych rękopisów kolekcji jest bogato iluminowany antyfonarz (nr 7), datowany w kolofonie na 1317 r., z adnotacją — co ciekawe — że powstał na zlecenie królowej Elżbiety Ryksy, czyli córki Przemysła II wielkopolskiego.

Cały zasób charakteryzuje się dużą różnorodnością. Wystarczy rzut oka na wykaz tematyczny rękopisów, aby zdać sobie sprawę, jak wielu dziedzin dotyczy. Co warte odnotowania, dominują teksty historiograficzne, a w dalszej kolejności prawnicze oraz o charakterze regionalnym, biograficznym i słownikowym. Jeśli chodzi o język rękopisów, to przeważa niemiecki, na dalszych miejscach zaś stoi łacina i czeszczyzna; język polski, znajdziemy zaledwie w jednym rękopisie (choć za dominuje w nim łacina i włoski), pochodzącym z XVII w. i zawierającym jezuita (nr 569).

Po przedmowie pióra Ivana Hlaváčka (s. V–VI) oraz wstępie (s. VII–LI) znalazła się bibliografia wykorzystanych prac (s. LIII–LXXX), dalej zaś znajduje się właściwy katalog (s. 1–463). Rękopisom nadano numery od 1 do 1019, a rozbieżność pomiędzy liczbą sygnatur a pozycji w katalogu jest wynikiem osobnego liczenia poszczególnych tomów wchodzących w skład jednej jednostki sygnowanej. Dla każdej pozycji, zgodnie z instrukcją wspomnianej Komisji, sporządzono opis zawierający: czas (rok) powstania, miejsce wytworzenia (rzadko), materiał pisarski (papier/pergamin), liczbę i format kart, informacje o ilustracjach oraz o oprawie. W dalszej kolejności zebrano informacje o stanie zachowania rękopisu, filigranach, układzie składek i rękach pisarskich. Jeżeli w rękopisie znalazło się kilka odrębnych tekstów, to każdemu z nich poświęcono osobny akapit.

Na końcu tomu znalazły się zestawienia pomocnicze, m.in. konkordancje numeracji katalogowej z obecną (aktualną) sygnaturą oraz wcześniejszymi sygnaturami, chronologii powstania rękopisów (wiek i rok), proveniencji własnościowej rękopisów, języka, tematyki, pisarzy, rękopisów wyłączonych z zespołu oraz zestawienia sekwencji, hymnów, incipitów, wreszcie indeks nazw własnych oraz indeks rzeczowy. Zadbano także o bogatą szatę edytorską książki, na którą składają się m.in. reprodukcje kart z wybranych rękopisów.

Szczególnie interesujące dla polskiego czytelnika są oczywiście polonika. W katalogu jest tylko jedna pozycja (nr 632), która zdaje się pochodzić z ziem polskich, a dokładniej ze Śląska. Choć brak co do tego pewności, zawartość rękopisu wskazuje na powstanie w środowisku katedry wrocławskiej. Zawiera on najróżniejsze teksty (także traktaty filozoficzne i teologiczne), jednak dominuje materiał dyplomatyczny, m.in. kopie dokumentów biskupów wrocławskich, wyższego duchowieństwa śląskiego (świeckiego i zakonnego), instrumenty notarialne i ugody, statuty synodów diecezjalnych oraz statuty kapituły wrocławskiej. Są tu liczne bulle i listy papieskie, dokumenty władców europejskich oraz ksiąg śląskich, a także wielkiego mistrza krzyżackiego Henryka von Plauen. Na osobne wymienienie zasługują natomiast wpisy dokumentów osób ściśle związanych z Polską, a więc arcybiskupa gnieźnieńskiego i pozostałych członków polskiego episkopatu oraz królów polskich (Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka). Chociaż dokumenty są niekiedy ciekawe (jak np. te dotyczące kojarzenia małżeństwa Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszanką), a czasem i doniosłe (polsko-krzyżackie dokumenty rozejmowe z lat 1411–1412), kopie te nie wnoszą jednak zbyt wiele. Duża część z wpisanych tu dokumentów znana jest bowiem z oryginałów, w znacznej części (poza wyjątkami, najczęściej piętnastowiecznymi) były już gdzieś wydane drukiem. Nie umniejsza to jednak wartości rękopisu, w którym można także odnotować pewne ciekawostki, jak np. dokument ugody pomiędzy biskupem i kapitułą wrocławską a rajcami wrocławskimi z 1443 r. (pozycja j) w sprawie opieki rady miasta nad klerem, czy drzewo genealogiczne ksiąg brzeskich i legnickich (dddd). Oczywiście pełniejsza ocena wartości tych tekstów wymagałaby głębszych studiów.

Tomasz Gidaszewski  
Instytut Historii PAN  
Poznań

***Illuminare l'Abruzzo. Codici miniati tra Medioevo e Rinascimento, a cura di Gaetano Curzi, Francesca Manzari, Francesco Tentarelli, Alessandro Tomei, Carsa Edizioni, Pescara 2012, ss. 271, il.***

Ponad pół wieku po pierwszej wystawie malarstwa kodeksowego z włoskiego regionu Abruzzów (*Mostra della miniatura in Abruzzo, L'Aquila 1959*) iluminowane rękopisy wykonane w tej części Półwyspu Apenińskiego stały się ponownie tematem monograficznej ekspozycji (*Illuminare l'Abruzzo. Codici miniati tra Medioevo e Rinascimento*, kuratorzy: Gaetano Curzi, Alessandro Tomei, Francesca Manzari, Francesco Tentarelli, Chieti, Museo Palazzo de' Mayo, 10 maja–31 sierpnia 2013). Towarzyszył jej starannie wydany katalog pod tym samym tytułem. Na wystawie zaprezentowano 50 zabytków malarstwa książkowego wykonanych w Abruzzach między XI a XV w. Są wśród nich zarówno całe kodeksy, jak i pojedyncze karty lub miniatury oraz ich zespoły (dające się powiązać z tym samym kodeksem), niekiedy rozproszone dziś między różnymi kolekcjami (liczba jednostek inwentarзовych znacznie przewyższa więc 50). Obok zabytków dobrze znanych, jak

zwój *Exultetu* wykonany na Monte Cassino dla katedry w Avezzano w drugiej połowie XI w. (Avezzano, Archivio Diocesano dei Marsi, b.s.; katalog, nr 2) lub mszał z fundacji Napoleona II Orsiniego (1400–1405, Chieti, Curia Arcivescovile, 3; katalog, nr 37), na wystawie znalazły się rękopisy dotąd nie opracowane, jak Antyfonarz i Graduał z archiwum parafii S. Maria Paganica w Aquili (A5 i A3; katalog, nr odpowiednio 27 i 43; ten pierwszy to obecnie najstarszy zidentyfikowany kodeks z Aquili, datowany na połowę XIV w., drugi pochodzi z pierwszej ćwierci XV w.); znane, lecz nie łączone dotąd z Abruzzami, jak np. mszał wykonany w ostatniej ćwierci XIV w. dla tego samego kościoła (obecnie BAV, Ross. 276, katalog nr 30, wiązany wcześniej z dworem andegaweńskim, również na podstawie błędnej interpretacji herbu Aquili jako godła Królestwa Polski) albo mszał z Parmy (Biblioteca Palatina, Pal. 670, początek XV w., katalog, nr 34); wreszcie zabytki niedawno odzyskane, jak część zespołu kodeksów liturgicznych z kolegiaty z Guardiagrele skradzionych w 1979 r. (katalog, nr. 13–14). Zdecydowana większość obiektów to XIV-i XV-wieczne kodeksy liturgiczne. Pochodzący z franciszkańskiego konwentu S. Angelo d'Ocre k. Aquili i datowany na 1432 r. kodeks (L'Aquila, Archivio di Stato, Fondo ACA, ms. S 57; katalog, nr 50) to jedyny rękopis pozbawiony dekoracji, włączony jednak do ekspozycji jako nowo odkryte, drugie świadectwo traktatu *De arte illuminandi*, łączonego obecnie przez Cristianę Pasqualetti ze środowiskiem franciszkańskim w Abruzzach na przełomie XIV i XV w.

Autorami opisów katalogowych, stosunkowo obszernych, są kuratorzy–redaktorzy (G. Curzi, F. Manzari) oraz kilkunastu badaczy, historyków sztuki (m.in. Giulia Orofino) lub paleografów–kodykologów (Luisa Miglio, Pasquale Orsini). Profil wystawy i katalogu sprawił, że najwięcej uwagi w opisach poświęcono dekoracji, niemniej podano też podstawowe informacje o cechach materialnych kodeksów i ich zawartości. Redaktorzy, jak się zdaje, pozostawili jednak autorom pewną swobodę, stąd, na przykład, znacznie bardziej szczegółowe opisy kodykologiczne w hasłach L. Miglio i P. Orsiniego. Każdy z opisów został opatrzony co najmniej jedną fotografią w kolorze (tablice zebrano razem, rozszerzony zbiór reprodukcji, przewidziany początkowo dla nośnika CD, ma zostać udostępniony w archiwum fotograficznym: <<http://www.abruzzomedievale.it/index.php>>).

Właściwy katalog jest poprzedzony pięcioma studiami, które nie tylko proponują historyczno-artystyczną interpretację zabytków wybranych na potrzeby wystawy, ale w wielu punktach wykraczają poza ramy tematyczne, chronologiczne i terytorialne ekspozycji (artykuły te posiadają własny, również kolorowy, aparat ilustracyjny). Wspomniane artykuły, jak i cały katalog są dowodem, a zarazem cennym podsumowaniem trwającego od kilkunastu lat wyraźnego ożywienia badań nad kulturą artystyczną i graficzną Abruzzów. Tradycyjna wizja tego regionu jako terytorium peryferyjnego i receptywnego względem bardziej wyrazistych kulturowo sąsiednich krain Italii środkowej (Lacjum, Umbria) i południowej (Kampania) okazała się w świetle nowych studiów bardzo uproszczona. W odniesieniu do kultury graficznej wczesnego średniowiecza można wskazać świadectwa lokalnej minuskuły „przedkarolińskiej”, uprzedniej względem importowanych minuskuł beneventańskiej (z południa) i karolińskiej (z północy i zachodu). Omówił je Carlo Tedeschi w artykule *Itinerario paleografico abruzzese* (s. 9–25). W zarys historii pism używanych w Abruzzach Tedeschi mógł już także włączyć dwa rękopisy z Chieti (Curia Arcivescovile 1, 2), które w tym samym katalogu po raz pierwszy doczekały się analizy paleograficznej (L. Miglio i C. Tedeschi, katalog, nr. 6 i 1). Wykazała ona oddziaływanie na tym terytorium w XI i XII w. rzymskiej odmiany minuskuły karolińskiej (*romanesca*). Jeśli gotycka i humanistyczna kultura graficzna Abruzzów nadal czeka na gruntowne opracowanie (Tedeschi poświęca tym epizodom jedynie wstępne obserwacje), to nowe studia i nowe zabytki pozwalają lepiej opisać miejsce Abruzzów na tle historii artystycznej środkowych Włoch w pełnym i późnym średniowieczu. Tzw. kronika opactwa św. Klemensa w Casaurii i jej rękopis z końca XII w. (Paris, BnF, lat. 5411), przedmiot wielu studiów, dobrze wpisują się w licznie reprezentowany w tym okresie od Farfy po Monte Cassino i Benewent nurt kronik-kartularzy. Gaetano Curzi (*Figure di pergamena, di pietra e di bronzo: la decorazione del Chronicon casauriense e il portale maggiore dell'abbazia di S. Clemente*, s. 26–37, oraz tenże, katalog, nr 5) zwrócił jednak uwagę na oryginalne rozwiązanie relacji między częścią narracyjną i dyplomatyczną oraz na ścisłe związki, na poziomie języka artystycznego, między aparatem ilustracyjnym kodeksu a współczesnym mu portalem kościoła opactwa. Badania ostatnich lat niewątpliwie wniosły do wiedzy o kulturze artystycznej XIV i XV w. Abruzzu nie tylko ulegały wpływom z zewnątrz, ale także oddziaływały na sąsiednie terytoria. Dzięki tłumaczeniu wygłoszonego w 1990 r. i nie publikowanego dotąd referatu wybitnego znawcy średniowiecznej miniatury François Avrila (*Stephanus de Aquila*, s. 51–57) przypomniano postać abruzyjskiego kaligrafa i miniatora aktywnego w kancelarii Urbana VI i Bonifacego IX. Francesca Manzari, w swojej szerokiej panoramie tych stuleci (*La miniatura abruzzese in epoca gotica e tardogotica*, s. 58–88), uzupełniła ustalenia Avrila o szereg zabytków abruzyjskich z przełomu XIV i XV w. stylistycznie bliskich Stefanowi, potwierdzających że Abruzzu były nie tylko miejscem pochodzenia, lecz także środowiskiem jego artystycznej formacji. Działalność innego wykształconego w Abruzzach miniaturzysty udokumentowała Manzari w kodeksach wykonanych w połowie XIV w. w Neapolu (tzw. Mistrz od Salomona z Biblioteca Casanatense). Mobilność artystów, warsztatów, książy i znaczna intensywność wymiany nie pozwalają ująć relacji Abruzzów z innymi regionami w proste schematy. Nowy zespół danych zmusza zarazem do ponownego rozważenia dotychczasowych atrybucji (Stefania Paone, *Quanti sono i maestri di Beffi? Pittori, miniatori e botteghe itineranti nell'Abruzzo aquilano tra Tre e Quattrocento*, s. 38–50). Zabytki na nowo odkryte, zabytki po raz pierwszy powiązane z Abruzzami, zabytki odzyskane, skala i waga nowych ustaleń pozwalają odnieść tytuł wystawy i katalogu nie tylko do działalności średniowiecznych iluminatorów, lecz także do pracy kuratorów i autorów wystawy i katalogu, którzy rzucili nowe *lumen* na *iluminacje* Abruzzów.

Jakub Kujawiński  
Poznań

**Klaudiusz Ptolemeusz, *Czworoksiąg (Tetrábiblos)*, tł. i przypisy Grzegorz Muszyński, wstęp Jarosław Włodarczyk, G. Muszyński, Wrocław 2012, Biblioteka Antyczna, 44, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 264, il. i tabele 19**

Seria wydawnicza „Biblioteka Antyczna” została uhonorowana nagrodą miesięcznika „Literatura na Świecie” w kategorii Inicjatyw Wydawniczych za 2002 r. Dziesięć lat później, w 2012 r., w tej znakomitej serii ukazało się wielce oczekiwane dzieło *Czworoksiąg (Tetrábiblos)* Klaudiusza Ptolemeusza. Dzieło to, dotychczas znane przede wszystkim z omówień, komentarzy i przytaczanych w rozmaitych pracach naukowych fragmentów, ewentualnie obcojęzycznych edycji źródłowych, po raz pierwszy doczekało się polskiego tłumaczenia, co ważne, opartego na oryginalnym, greckim tekście źródłowym, zaczerpniętym z najnowszej dostępnej edycji Wolfganga Hübnera<sup>1</sup>.

Polska edycja źródłowa *Czworoksiągu* została przygotowana przez Jerzego Włodarczyka i Grzegorza Muszyńskiego. Rozpoczyna ją *Wykaz skrótów* (s. 5–11), obejmujący przywoływanych w tekście starożytnych autorów i tytuły ich dzieł oraz pojawiające się w tabelach symbole planet, znaków zodiaku, ponadto wykaz najważniejszej, wykorzystanej przez wydawców, literatury przedmiotu. Praca składa się z dwóch nienumerowanych części. Część pierwszą stanowią dwa teksty. W pierwszym z nich pt. *Polihistor z Aleksandrii* (s. 13–38) Jarosław Włodarczyk przybliży Czytelnikowi postać i twórczość Klaudiusza Ptolemeusza. W tekście drugim — *Czworoksiąg i jego polski przekład* (s. 39–56) Grzegorz Muszyński omawia treść źródła. Bardzo ważny jest również dodatek *Od tłumacza* (s. 47–56), w którym Autor daje wykładnię dotyczącą założeń przyjętych podczas pracy nad polskim przekładem.

Polski przekład źródła to druga, właściwa część książki. *Czworoksiąg* składa się z czterech ksiąg (podzielonych na wstęp i numerowane rozdziały), poświęconych kolejno: omówieniu tzw. natury ciał niebieskich, wyjaśnieniu różnic pomiędzy astrologią tzw. powszechną i astrologią natalną, astrometeorologii, kometom, astrologii natalnej lub astrologii wróżebnej. Całości dopełniają *Spis ilustracji, schematów i tabel* (s. 219 n.) oraz obszerny *Indeks* (s. 221–262).

*Czworoksiąg*, jako że jest pierwszym dziełem autorstwa Klaudiusza Ptolemeusza, które ukazało się w polskim przekładzie, warte jest szczególnej uwagi. Nie do przecenienia jest wartość naukowa i poznawcza dzieła uważanego za „biblię astrologów”. Trzeba przy tym podkreślić, że J. Włodarczyk i G. Muszyński podjęli się nader trudnego zadania, bowiem nie tylko problematyka jest wyjątkowo złożona. Terminologia źródłowa to specjalistyczny, hermetyczny, a więc niezwykle trudny język, który w greckim oryginale mógł przysparzać dodatkowych kłopotów translacyjnych. Jest to widoczne podczas lektury tekstu, bowiem wielokrotnie spotykamy się z terminami nie do końca adekwatnymi do funkcjonującej i znanej specjalistom terminologii astrologicznej, np. upadek — wygnanie [detryment], przemianowane na „schyłki” lub „sprzęgnięcie”, pod którym to określeniem kryją się syzygia, czyli pełnia i now Księżyca, który to termin Tłumacz jedynie zasygnalizował w przypisie (s. 104, przyp. 83)]. I choć Tłumacz wyjaśnia, że niektóre zabiegi translatorskie miały na celu usunięcie narosłych przez lata latynizmów oraz uniknięcie kalki językowej z języka greckiego, to jednak owe latynizmy lub greckojęzyczne terminy nierzadko okazują się być bardziej zrozumiałe niż ich polskie odpowiedniki, zaproponowane przez Tłumacza. Znakomitym przykładem wspomniany termin syzygia, od lat znany polskim badaczom dziejów astrologii<sup>2</sup>. Jednakże należy docenić starania Tłumacza i wziąć pod uwagę również fakt, że różnice kulturowe, a co z tym związane — językowe, zmuszały zapewne wydawców, przede wszystkim G. Muszyńskiego, do wyjątkowo żmudnej i kreatywnej pracy z językiem polskim tak, by nie tylko jak najwierniej, ale chyba przede wszystkim najczytelniej oddać tekst źródła. Wielce problematyczne w tej kwestii okazały się być pojawiające się w tekście nazwy chorób i rozmaitych przypadłości, nazwy cech charakterologicznych lub fizycznych, nazwy zawodów, a nawet nazwy miejscowe. Wielokrotnie bowiem, na co zwrócił uwagę G. Muszyński (s. 54), wielce trudne było wierne oddanie zamysłu Autora *Czworoksiągu*, tym bardziej iż nierzadko brak jest odpowiednika w języku polskim, bądź też terminy źródłowe, z powodu różnic kulturowych i ewolucji języka, są wręcz niezrozumiałe. W takich sytuacjach niezbędne okazywały się liczne przypisy, w które opatrzony jest tekst źródła, a które w znacznym stopniu nie tylko wyjaśniają i uzupełniają treść samego źródła, ale przede wszystkim czynią je zdecydowanie bardziej zrozumiałym i czytelnym dla Odbiorców. Niedosyt może budzić tu jednak skromna literatura porównawcza, szczególnie w odniesieniu do antycznych dzieł o tej tematyce, jak również współczesnych opracowań. Przywoływana dosyć autorytarnie praca Bouché-Leclercq opublikowana w 1899 r.<sup>3</sup>, aczkolwiek ważna i niewątpliwie warta odnotowania, w wielu miejscach nieco odbiega od ustaleń współczesnej nauki z zakresu historii astrologii, co rzuca cień na znajomość najnowszej literatury przedmiotu przez Tłumacza (kilka ważnych pozycji jedynie zaakcentowano w *Wykazie skrótów* i w pojedynczych przypisach). Brak materiału komparatystycznego może również znacznie utrudniać Czytelnikowi niezorientowanemu w tajnikach astrologii antycznej wypracowanie własnego, krytycznego stanowiska.

Jednakże trzeba przyznać, że długotrwała praca nad polskim przekładem tego wyjątkowego dzieła Klaudiusza Ptolemeusza przyniosła wielce oczekiwany efekt w postaci recenzowanej polskojęzycznej edycji źródłowej. Edycji, która wprawdzie nie jest doskonała, ale jest w języku polskim jedyną i bez wątpienia, pomimo wzmiankowanych niedociągnięć, wielce

<sup>1</sup> Claudii Ptolemaei *Opera, quae exstant omnia*, vol. III.1, *Ἀποτελεσματικά*, ed. W. Hübner, Stuttgart–Leipzig 1998, Bibliotheca Teubneriana.

<sup>2</sup> L. Birkenmajer, *Krakowskie tablice syzygijów (sic!) dla r. 1379 i 1380. Przyczynek do dziejów astronomii w Polsce w XIV wieku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Matematyczno-Przyrodniczy”, Seria II, t. 1, Kraków 1891, s. 261–285.

<sup>3</sup> A. Bouché-Leclercq, *L'astrologie grecque*, Paris 1899.

wartościową. Należy zatem pogratulować J. Włodarczykowi i G. Muszyńskiemu nie tylko znakomitego pomysłu, ale przede wszystkim ogromu pracy i wysiłku włożonego w przygotowanie źródła. Z *Czworoksięgu* zaś, jestem przekonana, będą korzystalni zarówno przedstawiciele świata nauki, jak Czytelnicy spoza tego kręgu.

Sylvia Konarska-Zimnicka  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
Kielce

**Iwona Nobis, *Slużebne nazwy miejscowe w Polsce piastowskiej, Rozprawy Wydziału Filologicznego, 82, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2013, ss. 284***

W ostatnich kilkunastu latach obserwujemy zalew rynku księgarskiego publikacjami humanistycznymi. Są wśród nich dzieła wybitne, prace bardzo dobre, dobre oraz kompilacje i twory miałkie, żeby użyć eufemistycznego określenia. Wśród nich trafiają się rozprawy doktorskie i habilitacyjne, które nie wiedzieć czemu przeciekły przez sito recenzentów i superrecenzentów Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Mam właśnie przed sobą taką publikację, wydaną przez Polską Akademię Umiejętności. Jej Autorka doktoryzowała się w 2007 r. Promotorem była prof. dr. hab. Barbara Czopek-Kopciuch, a recenzentami prof. dr. hab. Robert Franciszek Mrózek i prof. dr. hab. Ewa Irena Wolnicz-Pawłowska. Autorka od około dziesięciu lat należy do zespołu redakcyjnego opracowującego wielotomową publikację *Nazwy miejscowe Polski*<sup>1</sup>.

Praca jest poświęcona polskim nazwom osad służebnych. Składa się z pięciu rozdziałów, *Wstępu, Zakończenia, Literatury*, wykazu skrótów i streszczenia w języku niemieckim. Wstęp, rozdz. 1: *Geneza nazw służebnych i tło historyczne*, rozdz. 2: *Miejsce nazw służebnych w systemie toponomastycznym* (prawie w całości katalog nazw służebnych), rozdz. 3: *Semantyka i derywacja nazw służebnych* (w 4/5 to omówienie podstaw semantycznych poszczególnych nazw) oraz rozdz. 5 *Chronologia i geografia nazw służebnych i Zakończenie*, są poświęcone zagadnieniom historycznym. Tylko część druga (*Forma nazw służebnych*) rozdz. 3 i rozdz. 4: *Charakterystyka zmian językowych*, poświęcono wywodom językowym.

Zagadnienie organizacji osad służebnych i związanego z nim nazewnictwa miejscowego przewija się w polskiej literaturze historycznej od blisko 150 lat. Poświęcono mu wzmianki i większe fragmenty prac dotyczących innej tematyki, ale też i osobne publikacje. Podobnie jest w literaturze językoznawczej, głównie toponomastycznej. Nic zatem dziwnego, że właśnie ta praca stała się przedmiotem zainteresowania historyka mediewisty.

Uwagi rozpocznę od oczywistego stwierdzenia, że aby poprawnie zinterpretować jakąkolwiek nazwę miejscową, należy poznać uwarunkowania historyczne, kulturowe i przyrodnicze towarzyszące jej powstaniu. Mając to na względzie od wielu lat podnoszę w recenzjach prac toponomastycznych, że badając toponimie jakiego obszaru, zwłaszcza tę będącą nośnikiem treści kulturowych i historycznych, toponomaści powinni pogłębiać swoją wiedzę historyczną. Nie wystarczy przy tym przeczytać kilka, kilkanaście prac poświęconych wybranemu zagadnieniu. Trzeba je jeszcze zrozumieć i wiedzieć, które z proponowanych rozwiązań ostały się, a które należą już tylko do historiografii. Należy również poznać znaczenie terminów używanych przez historyków oraz rozumieć zachodzące procesy osadnicze i dokonujące się przemiany społeczno-prawne i ekonomiczno-gospodarcze. Tego wszystkiego w recenzowanej pracy zabrakło.

Pracę opublikowano w 2013 r., ale, jak wynika z jej treści i dołączonej *Literatury*, przedstawia ona stan badań z końca XX w., o czym nie uprzedzono czytelnika. Autorka dopisała wprawdzie do *Literatury* pojedyncze pozycje opublikowane w pierwszych kilku latach XXI w., ale nie zmienia to faktu, że nie wykorzystwała źródeł i opracowań źródłowych opublikowanych w ostatnich latach XX i na początku XXI w., np. trzeciej części *Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza* (Warszawa 2000), najnowszych tomów innych kodeksów dyplomatycznych i wydawnictw źródłowych. Zabrakło trzeciego i czwartego zeszytu *Słownika historyczno-geograficznego województwa plockiego* (Warszawa 1998, 2000) i wielu zeszytów tego *Słownika* odnoszących się do województw krakowskiego i poznańskiego. Skutkiem tego jest nieuwzględnienie starszych poświadczeń nazw, zapisów o odmiennej grafii. Zdarza się także, że zapisy nazw w opublikowanych źródłach różnią się od podanych. Przykładem są Bednary położone koło Łowicza, których oryginalny zapis z 1357 r. to *Bednari* a nie *Bednary* (s. 104), Kuchary, gm. Drobin (s. 59) poświadczone są już w 1359 r. (*Cuchari*), a Łażniki, gm. Zduny (s. 57), w 1379 r. jako *Lasnyki*. Odnotujmy też brak wzmianek o recenzjach wykorzystanych prac, ustosunkowania się do nich i odniesień, choć zawierają one często bardzo istotne uwagi.

Zaskakują wypowiedzi o wykorzystanych źródłach pisanych. Dowiadujemy się, że Autorka sięgnęła po „rękopisy” (które? — E. K.-H.), zwłaszcza po (!!!) „zapisy z X wieku” (s. 28), „zawarte w różnorodnych i obfitych źródłach”. W rzeczywistości natomiast nieliczne, najstarsze poświadczenia nazw służebnych, pochodzą dopiero z XII w. W omówieniu zasobu podstawy źródłowej, a w konsekwencji w rozważaniach o zasięgu i frekwencji nazw służebnych, zabrakło konstatacji, że znikomy zasób źródeł z doby wczesnośredniowiecznej dla obszaru na wschód od środkowej Wisły, to po części skutek

<sup>1</sup> *Nazwy miejscowe Polski. Historia — Pochodzenie — Zmiany*, [t.] 1–8, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, Kraków 1996–2009 [dalej: NMP]; por. rec. poszczególnych tomów pióra E. Kowalczyk (-Heyman), zamieszczone w Kwart. HKM, 47, 1999, nr 1–2, s. 277–281; 49, 2001, nr 3, s. 273–278; 54, 2006, nr 2, s. 236–240.

najazdów ruskich, mongolskich, jaćwieskich i litewskich, w trakcie których doszło do zniszczenia osadnictwa, zaniku starszego nazewnictwa i utraty różnego typu dokumentów. Te ze źródeł pisanych, którymi dysponujemy, przetrwanie zawdzięczają najczęściej temu, że przechowywane były w instytucjach kościelnych i państwowych położonych w głębi kraju. Zatem z absencji poświadczeń osad służebnych na tym obszarze nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Zabrakło też wiedzy o tym, że władcy niezwykle rzadko wystawiali dokumenty dla własnych dóbr, a takimi były właśnie osady służebne, w związku z czym ich nazwy pojawiają się późno, głównie w momencie, gdy wsi te stawały się przedmiotem nadań, zwolnień immunitetowych, przenoszenia na prawo niemieckie i potwierdzeń stanu posiadania. Ma to przełożenie na układ części katalogowej pracy i wyciągane wnioski, o czym dalej.

Szczegółowe spostrzeżenia rozpocznę od uwag odnoszących się do używanych przez Autorkę terminów historycznych. Charakteryzując pracę Karola Modzelewskiego<sup>2</sup> (s. 13) Autorka stwierdza, że „Książka ta, jak pisze autor, *zerwała z panującą od początku lat 50 interpretacją ustroju Polski pierwszych Piastów jako feudalizmu*”. Nic z tego jednak nie wynika dla dalszych jej wywodów, bowiem cała książka najeżona jest takimi określeniami jak: „wczesnofeudalne państwo piastowskie”, „okres wczesnofeudalny”, „ustrój feudalny”, „wczesnofeudalna struktura gospodarki, społeczeństwa i państwa”, „Polska wczesnofeudalna”, „renta feudalna”, „powinności feudalne”, „pan feudalny”, „wczesnofeudalne społeczeństwo”, „feudalna instytucja (organizacja osad służebnych — E. K.-H)”, „siedziby feudalne” i podobnymi. Zadam wobec tego Autorce pytanie o definicję i istotę feudalizmu — ustroju feudalnego, z którą można się zapoznać w każdym szkolnym podręczniku do historii. Czy Autorka zna takie terminy jak system lenny, wasal, prawo lenne, suzeren, drabina feudalna? I czy mają one zastosowanie do państwa Piastów?<sup>3</sup> Autorka nie wie, że w okresie monarchii wczesnopiastowskiej nie było stanów i określa pozycję prawną ludności służebnej pisząc, że „miała [ona — E. K.-H] odrębne prawo (w pewnej mierze o charakterze stanowym)” (s. 36). Dalej dowiadujemy się, że wsi służebne przechodziły „w ręce szlachty”, zamiast rycerstwa (s. 37). Wsi takie nie mogły „okalać najstarszych dużych miast, takich jak Opole, Bytom, Wrocław, Kraków, Poznań” (s. 39) z twej prostej przyczyny, że okalały grody kasztelańskie. Najstarsze miasta założono dopiero w pierwszej tercji XIII w. (lokacje na prawie niemieckim), a i wówczas, gdy obok grodu powstało miasto, to ustroje i prawo obowiązujące w obu jednostkach były różne. W dobie wczesnośredniowiecznej nie było zamków (s. 132), a wyłącznie grody<sup>4</sup>.

W pracy co krok napotykamy odniesienia do opracowań Karola Buczka i Karola Modzelewskiego, ale Autorka nie dostrzegła zasadniczej odmienności wywodów obu historyków odnośnie do organizacji osad służebnych. Oto bowiem Buczek był zwolennikiem teorii dworskiej (w znaczeniu dworów, miejsc zarządu dóbr książęcych) a Modzelewski teorii grodowej. Uważał, że osady służebne podlegały administracji państwowej, czyli panom grodowym, kasztelanom. Słuszności uwagi o zagubieniu się Autorki w terminologii historycznej dowodzi użycie w pracy przymiotnika „kastelański” w kuriozalnym połączeniu — „dworów kasztelańskich” (s. 38), w których ludność służebna składała „określone produkty”. Tylko trzy razy pojawiają się „grody kasztelańskie” (s. 225, 226), wówczas, gdy Autorka ma przed sobą pracę K. Modzelewskiego. W innych przypadkach są to „ważniejsze grody książęce”, „pobliskie grody książęce”, „ważniejsze dawne grody”, czy „historyczne grody” (s. 16, 38, 133, 227). Chciałabym też wiedzieć jaka jest różnica między grodem książęcym i kasztelańskim (s. 228). Termin kasztelan chyba nie pada w pracy w ogóle, pojawiają się wyłącznie takie określenia jak „urzędnicy terytorialni” (s. 35). Identycznie rzecz się ma z wieloznacznym terminem „dwór”, który w pracy funkcjonuje w znaczeniu domu mieszkalnego.

Odnoszę wrażenie, że Autorka kompletnie nie rozumie istoty organizacji osad służebnych, skoro pisze, że wyroby służb przemysłowych były oddawane „księciu czy innemu panu feudalnemu” (s. 36), po czym dowiadujemy się (s. 37), że były to obowiązki i służebności „wobec władzy zwierzchniej, tj. aparatu państwowego”. Rozumiem z tego, że na przykład piekarze, którzy „wypiekali chleb dla dworu książęcego” (s. 36), w XI–XII w. spod Krakowa wieźli go na przykład do Płocka lub Poznania, gdzie np. aktualnie przybywał Bolesław Krzywousty. Wśród różnych kuriozalnych pomysłów odnajdziemy i takie, że osady służebne zakładano, między innymi „wokół głównych centrów obronnych” i „dawnych dworów książęcych”, a ponadto, że skupiały się one nad większymi rzekami (s. 226). Cały wykład poświęcony istocie organizacji służebnej to przemieszane wywody Buczka i Modzelewskiego, ukraszone wtrętami zaczerpniętymi głównie z prac Franciszka Piekosińskiego, Romana Grodeckiego i Witolda Taszyckiego, których Autorka kompletnie nie rozumie.

Autorka nie potrafi określić obszaru Polski wczesnopiastowskiej, albowiem przedmiotem jej zainteresowania jest „cała Polska” (s. 7), a przecież od dawna wiemy, że nazw służebnych nie ma na Pomorzu i na obszarze osadnictwa pruskiego. Jeśli Autorka to wie (s. 23, 37, 134 i in.), to czemu sięga po kilkanaście tomów *Pomorskich monografii toponomastycznych*, w tym po pracę Krystyny Szcześniak o nazwach powiatów oleckiego i gołdapskiego oraz po opracowanie Anny Pospiszylowej o nazwach południowej Warmii i omawia je (czy chodzi o kilka dodatkowych stron tekstu?). Także ziemia przemyska, aż po czasy Kazimierza Wielkiego, praktycznie pozostawała poza państwem polskim (s. 21).

Autorka nie może zdecydować się, czy nazwy służebne powstały w X w. (s. 37), około X w. (s. 34), w drugiej połowie X w. i początkach (ile początków na wiek? — E. K.-H.) XI w. (s. 37), czy między XI a XIII wiekiem (s. 39). Jakby tego było mało po stwierdzeniu, że nazwy służebne są specyficzne „dla okresu wczesnofeudalnego (!), tj. X–XIII w.”, dowiadujemy się, że „są śladem trzynasto- i czternastowiecznego osadnictwa, kiedy akcja osiedleńcza była najbardziej intensywna

<sup>2</sup> Rezygnuję z odniesień bibliograficznych do prac traktujących o organizacji osad służebnych, albowiem są one powszechnie znane.

<sup>3</sup> Por. S. Gawlas, *Dlaczego w Polsce nie było feudalizmu lennego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 58, 1998, s. 143–153.

<sup>4</sup> E. Kowalczyk-Heyman, *Na styku historii z archeologią, czyli o przekłamanach terminologicznych w tłumaczeniach źródeł średniowiecznych*, Kwart. HKM, 54, 2006, nr 2, s. 221–226.



(gdzie? — bo na pewno nie na wschodnim i północnowschodnim Mazowszu — E. K.-H.), osadnictwa związanego z nadaniami książęcymi” (s. 34). O tym, że przez prawie cały XIV w. w Polsce mamy królów, zapomniano.

Co krok Autorka niepotrzebnie przypomina czytelnikowi, czym była organizacja służebna i czym są nazwy służebne, choć sama nie ogarnia tego terminu skoro pisze, że „najogólniej definiuje się nazwy służebne jako nazwy oznaczające zajęcie dawnych mieszkańców osady” — wszystkich osad? (s. 34). To czym są zatem nazwy zawodowe, o których niżej? Mam też wątpliwości co do stwierdzenia, że państwo polskie przejęło model organizacji służebnej od państwa Arpadów (s. 35), bowiem koczownicze plemiona węgierskie przybyły do Europy środkowej w końcu IX w., zaczęły prowadzić osiadły tryb życia dopiero w drugiej połowie X w., podczas gdy ostatnie wyniki badań archeologicznych wskazują, iż początki państwowości polskiej należy datować na pierwszą połowę X w. Organizacja służebna, ale o innym nieco charakterze, która powstawała na obszarze księstw ruskich, a zwłaszcza księstwa litewskiego (s. 35), ma późniejszą metrykę. Nie rozumiejąc znaczenia terminów historycznych używanych w literaturze przedmiotu od blisko 150 lat, Autorka ciągnie ten mętny wywód o istocie organizacji osad służebnych i ich nazwach przez wszystkie rozdziały poświęcone zagadnieniom historycznym.

Autorka wie o istnieniu nazw zawodowych o identycznej budowie jak nazwy służebne. Są to w swej masie nazwy późniejsze, powiązane z rzemiosłem wiejskim, a następnie miejskim, pozostającym poza organizacją służebną. Dlaczego zatem do nazw służebnych zaliczono Garbary, których nazwa wywodzi się z języka średnio-wysoko-niemieckiego i przyszła do Polski wraz z osadnikami niemieckimi w XIII w.? Osady o tych nazwach nie były osadami służebnymi a wyłącznie zawodowymi. Ze względu na uciążliwość (smród) tego rzemiosła, garbarnie były sadowane najczęściej poza zwartą zabudową miejską, czego Autorka miała dowód przed oczami, bowiem obie znane jej osady o tej nazwie (s. 99, 112) znajdowały się pod Krakowem i Poznaniem. Nazwy osad służebnych, w których zajmowano się dębieniem skór mogły nosić nazwę Dębniki. I tu dochodzimy do kolejnych potknięć. Autorka zna trzy takie osady (s. 111, 112), ale tylko podkrakowska, poświęcona w 1254 r. (s. 94), może być brana pod uwagę. Dwie pozostałe leżą na północno-wschodnim (pow. zambrowski) i wschodnim (pow. ostrowski — Ostrów Mazowiecka) Mazowszu. Obie powstały w XV w. Na próżno jednak szukałam poświadczenia nazwy tej ostatniej wsi z 1479 r. w Herbarzu Ignacego Kapicy Milewskiego, nie znalazłam go ani na s. 322 ani pod nr 322<sup>5</sup>. Za późną i topograficzną (tak sądzi Karol Zierhoffer) genezą obu nazw przemawia nazwa wsi Koźniewo-Dębniki koło Sońska w pow. ciechanowskim, znanej od początku XVI w., która pierwotnie nazywała się Koźniewo-Dąbie oraz wsi Dębniki (koło Zbójnej) w Puszczy Kurpiowskiej, odnotowanej w drugiej połowie XVIII w., która z pewnością nie powstała dużo wcześniej. Autorka nie zauważa, że język polski zna słowo *dębnik* — „mały las dębowy”. Oznacza to, że nazwy obu uwzględnionych wsi pozostają w związku z założeniem ich wśród otaczających ją dębników lub oznaczały początkowo ludzi mieszkających wśród małych gajów dębowych. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że na tym obszarze natrafiamy nie tylko na Dąb, dopływ Gaci, lewego dopływu Narwi i na liczne nazwy miejscowe ponowione od tej nazwy, ale też na sporo nazw utworzonych od dąbrowy, czyli lasu liściastego z dużą domieszką dębów.

Identycznie ma się sprawa z nazwą Bednary. Autorka zna trzy wsie o tej nazwie, przy czym pierwsza to chrzest po II wojnie światowej (s. 98), a druga (s. 104) i trzecia (s. 111) nie mają poświadczenia starszego niż druga połowa XIV w. Genezę tej nazwy omówiono na s. 158 n. Stojące u jej podstawy słowo „bednarz” jest pożyczką z języka niemieckiego, związaną z napływem ludności niemieckiej od XIII w., spolonizowaną zapewne już w końcu tegoż wieku. Dlatego też obie ostatnie nazwy należy uznać za zawodowe. Błędem jest również wspólnie omówienie z bednarzami polskich łagiewników i spądowników, do tego bez wywodu etymologicznego (s. 158 n.). Opuszczenie to jest tym bardziej istotne, że jakkolwiek „łagiew” jest również pożyczką ze średnio-wysoko-niemieckiego, to liczba wsi o nazwie utworzonej od tego spolszczonego apelatywu przemawia za bardzo wczesną, ogólnosłowiańską pożyczką sprzed XI w.<sup>6</sup> Są to wsie o starszej metryce niż Bednary.

Do nazw zawodowych skłonna byłabym zaliczyć także Młynary (s. 96), nie tylko dlatego, że ich podstawa to również pożyczka z niemieckiego, ale także z tego powodu, że upowszechnienie się młynów wodnych nie nastąpiło w końcu XII i na początku XIII w., jak sądzi Autorka (s. 16), ale w drugiej połowie XIII w. wraz z rozwojem osadnictwa na prawie niemieckim. Nazwą zawodową (a może etniczną — przewiskową) są Piwowary, gm. Goniądz, poświadczone dopiero w 1465 r. (s. 113), założone nie dużo wcześniej, a zaliczone do służb przemysłowych. Bardziej skomplikowana jest sytuacja w przypadku wsi o nazwie Rudniki. Znaczna część tych nazw może być wczesnymi nazwami zawodowymi, a to w związku z pozostawieniem rudnictwa (nie hutnictwa — to dopiero schyłek XVIII w.) poza zakresem regale górniczego.

Ponieważ doszłam do uwag o poszczególnych nazwach, pora zająć się katalogiem. Tę część pracy podzielono wedle kategorii służebności (tu zastosowano podział dokonany przez K. Buczka, ale bez żadnej próby komentarza co do jego zasadności), a w ich obrębie wedle dat najstarszych poświadczeń. Można byłoby uznać, że jest to założenie tak dobre, jak każde inne, gdyby nie to, że Autorka nie zdaje sobie chyba sprawy z faktu, że układ wedle chronologii poświadczeń niczemu nie służy, z wyjątkiem statystyki. Znacznie rozsądniej byłoby omówić nazwy w obrębie prowincji wczesnośredniowiecznego państwa polskiego lub grup służb w układzie alfabetycznym, zwłaszcza, że w opracowaniu zabrakło indeksu nazw geograficznych, który ułatwiłby dotarcie do poszczególnych nazw.

Wątpliwości budzi zestaw nazw uwzględnionych w poszczególnych kategoriach służebności, albowiem znalazły się wśród nich ewidentne nazwy zawodowe lub takie, które w ogóle nie przynależą do nazw służebnych, a jedynie ich forma jest identyczna lub podstawa słowotwórcza jest wspólna. Autorka nie pamięta, że już W. Taszycki wskazywał na istnienie

<sup>5</sup> Jest to błąd powtórzony za NMP, t. 2, s. 333.

<sup>6</sup> L. Moszyński, *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie*, Poznań 1954, s. 40–43. Szkoda, że Autorka nie wykorzystała tego opracowania.

nazw pseudo dzierżawczych i pseudo patronimicznych, a obecnie można byłoby jego ustalenia poszerzyć o grupę nazw pseudo służebnych. O tym, że Autorka nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia poszczególnych służebności świadczy włączenie do katalogu nazw Konarskie (s. 46, 47) i Psarskie (s. 72, 77). Autorka nic nie wie o urzędach pana konarskiego, bobrowego, a zapewne i psarskiego. Byli to urzędnicy książęcy, a więc ludzie wolni, rycerze, sprawujący nadzór nad książęcymi końmi, psami, bobrami (definicję tego pierwszego urzędu znajdzie Autorka w NMP, t. 5, s. 93, a więc w publikacji, przy opracowaniu której pracuje). Stąd nazwy Konarskie i Psarskie są nazwami dzierżawczymi, oznaczającymi własność, może wcześniej uposażenie tychże urzędników. Ale nawet wśród ewidentnie służebnych nazw nie wydaje się słuszne zakwalifikowanie Stróży do nazw dworskich. W żadnym bowiem znaczeniu terminu „dwór” — czy to jako grupa urzędników pełniących najwyższe urzędy państwowe, czy siedziba włości książęcej, nazwy te nie mieszczą się w tej kategorii. Powiązane są one z obronnością państwa, strażeniem szlaków małopolskich, głównie prowadzących z Węgier, także z ich blokowaniem w umocnionych miejscach zwanych bronami, a później z obsługą założonych tam komór mytniczych i celnych<sup>7</sup>.

W osłupienie wprawia opisane powinności komorników. Autorka niby wie o podwójnym znaczeniu tego terminu, ale nie przeszkodziło jej to napisać, że „Komornicy, będący zwierzchnikami książęcej komory stali na czele administracji skarbowej. Byli używani (podkr. — E. K.-H.) «na posyłki», występowali jako pozywający z urzędu przez sąd: załatwiali sprawy swoich panów (byli to tzw. prywatni komornicy urzędnicy)” i dalej „Komornik oznaczał [...] dworzanina pańskiego (księcia, króla)” (s. 138–140). Niezrozumienie i nieporadność w określeniu funkcji komornika, wysokiego urzędnika państwowego i komornika, niewolnego sługi, spełniającego różnorodne powinności, zdumiewa.

W omówieniach znaczenia podstaw semantycznych poszczególnych służebności, zupełnie niepotrzebnie przytaczane są nowożytnie, a nawet współczesne znaczenia podstaw słowotwórczych (np. koniarz, s. 140). Niczemu to nie służy. Nie rozumiem też dlaczego trzy osady o nazwach Rybitwy zostały omówione pod nowożytnymi lub współczesnymi nazwami Rybaki (s. 120 n., 124, 126). Poprawniejsze byłoby podanie pierwotnej nazwy takiej osady — Rybitwy, poświadczonej przecież w każdym przypadku, bowiem Rybaki są zaliczane do nazw zawodowych. Kuchary, gm. Sochocin, nie wiadomo czemu zostały podzielone na dwa obiekty (s. 45, 63), a przecież początkowo była to jedna wieś, która dopiero w XV w. przybrała nazwę Kuchary Stare, a na jej gruntach powstała nowa wieś, Kuchary Nowe. Stało się tak wbrew zapowiedzi Autorki, że „jeśli jednak dwie lub więcej miejscowości stanowiły niegdyś jedną osadę, która później, np. drogą rozbudowy, zmieniła swój charakter osadniczy, a także nazwę”, przy użyciu członów odróżniających *nowy/stary, dolny/górny*, wówczas materiał historyczny będzie połączony w jeden artykuł hasłowy (s. 27). Stwierdzenie powyższe nie odpowiada przy tym rzeczywistości osadniczej, bowiem takie wsi nie stanowiły jednej osady, a jedynie na obszarze przynależnym do najstarszej z nich powstawały nowe osady, np. Osiek, następnie Osiek Nowy, Osieczek, Wola Osiecka, odległe od siebie nawet o kilka kilometrów. Mogły też powstać na gruntach dokupionych od właścicieli sąsiednich wsi

Omawiając semantykę nazwy Niewodnicy, Autorka czyni z tej grupy przypisańców rybaków książęcych, którzy łowili ryby niewodami własnej produkcji lub „możliwe jednak, że tylko je produkowali” (s. 165). Odwołuje się przy tym do ustaleń K. Buczka. Ten jednak pogląd na tę służebność sformułował zupełnie inaczej, pisząc „Mogłoby się wydawać, że ze względu na położenie [...] osady [...], chodzi tu o książęcych rybaków [...] natomiast niewodnicy nasi [...] sporządzali wielkie sieci”<sup>8</sup>. Niby podobnie, ale zupełnie inaczej.

Obserwujemy umieszczenie w katalogu również nazw służebnych (?), dla których zabrakło omówienia podstawy i uzasadnienia dla włączenia ich do tej kategorii nazw, np. Szpitory (s. 94), Omesznicy (s. 94 n.), Draganie (s. 106). Identycznie rzecz się ma z wieloma nazwami innych służebności.

Z innych potknięć. Szkoda, że Autorka nie sprawdziła daty założenia Torunia. Wobec faktu, że miasto to założył Zakon Krzyżacki, jego związek z nazwami służebnymi w jakimkolwiek kontekście jest fikcją (s. 38). Pozyskiwanie miodu i wosku nie wiązało się we wczesnym średniowieczu z „hodowlą pszczół”, a z doglądaniem pszczół dzikich (s. 33). Grotnicy nie wyrabiali „grotów do dzied”, bo tę broń nazywamy włóczniami. Nota bene na podstawie czego powzięto przekonanie, że grotty strzał były większe od grotów oszczepów, nie wiadomo (s. 161)? W trakcie lektury omawianej pracy odnosiłam też wrażenie, że Autorka nie rozumie znaczenia wielu powszechnie używanych słów, np. nie widzi różnicy między słowami „ilość” i „liczba” itp., a słownictwo i styl wypowiedzi są bardzo ubogie.

Kolejne niepokojące ustalenia odnajdziemy w rozdziale 5. Dowiadujemy się oto, że osady służebne „mieszczą się z reguły w odległości kilkudziesięciu kilometrów od jakiegoś (!) grodu; najczęściej na podgrodzach dawnych dworów”, a kilka zdań dalej, że „były zgrupowane w pobliżu jakiegoś grodu kasztelańskiego lub stolicy prowincji (stanowiących siedzibę dworu książęcego), a także wokół rezydencji książęcych, wiejskich czy miejskich (!) oraz osad niegrodowych, często tworzonych okazjonalnie, np. jako miejsc zjazdów, związanych z wydarzeniami wojskowo-politycznymi (!!!)” (s. 225 n.), czego już zupełnie nie rozumiem i sądzę, że nie potrafi tego ogarnąć żaden historyk. Podawane ustalenia często wykluczają się wzajemnie. Oto na s. 227 czytamy, że nazwy służebne „zlokalizowane są głównie w Małopolsce i na Śląsku południowym”, a niewiele jest ich w Wielkopolsce. Proponuję, aby Autorka przyjrzała się własnym mapom i porównała je z mapą opracowaną przez K. Modzelewskiego. Dobrze byłoby również, aby sprawdziła czy okolice Wrocławia, Legnicy i Brzegu na pewno zaliczamy do Śląska Południowego. Nic to. Dalej czytamy, że w „środkowej i zachodniej części dawnego województwa białostockiego [...] [nazwy służebne — E. K.-H.] występują głównie w okolicach Goniądza, Knyszyna, Tykocina i Drohiczyzna. Pojawiają się zwłaszcza w pobliżu Wisły (!!!) i Bugu” (s. 228). Proponuję, aby Autorka zajrzała do atlasu geograficznego.

<sup>7</sup> E. Kowalczyk, *Brona małopolska. Ze studiów nad obroną stałą ziem polskich we wcześniejszym średniowieczu*, Warszawa 2000.

<sup>8</sup> K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław-Kraków 1958, s. 66.

Nie wiem też, jakie przełożenie ma obszar województwa białostockiego, powstałego w dobie współczesnej, do czasów średniowiecza, wówczas bowiem obszar ten w większości należał do Mazowsza. Wspomniane województwo obejmowało również ziemie pojaćwieskie i częściowo dawnych księstw ruskich. Przypuszczam, że podstawą „dogłębnej” wiedzy Autorki jest jedno z najgorszych opracowań toponomastycznych pióra Ireny Halickiej, w którym zadna z nazw uznanych za służebne nie ma poświadczenie starszego niż XVI w., a które powstały niewiele wcześniej<sup>9</sup>. Omawianie obszaru występowania nazw służebnych Autorka kończy na Sądecczyźnie, z czego wnioskuję, że nie należała ona do Małopolski (s. 228). Nie muszę dodawać, że w analizie rozmieszczenia osad służebnych nie wzięto pod uwagę struktury glebowej i powiązanego z nią zalesienia, obszarów zabagnionych i działów wodnych, kształtujących obraz średniowiecznego osadnictwa. Wszystkie te czynniki są doskonale widoczne przy porównaniu mapy K. Modzelewskiego i odpowiednimi mapami geograficznymi.

We wspomnianym rozdziale zamieszczono 6 nieczytelnych mapek, które „mają na celu pokazanie osadnictwa (!) w poszczególnych okresach historycznych oraz usytuowanie miejscowości o nazwach służebnych na obszarze Polski” (s. 8). W istocie, na zamazanych, małych mapkach oznaczono wyłącznie kategorie nazw osad służebnych, bez możliwości zidentyfikowania oznaczeń z poszczególnymi nazwami (s. 229–232). Mapki te powielają błędy klasyfikacyjne popełnione w pracy, a wypunktowane wyżej. Z ciekawości postanowiłam odnaleźć nie znaną mi nazwę służebną (służba dworska) widoczną na mapie 4, a odnotowaną jakoby w XV w., położoną na obszarze bagiennej puszczy Dybła, jak mogę przypuszczać w okolicy Goniądza (s. 228). Po pierwsze nie znalazłam jej w katalogu służb dworskich. Po drugie lokalizacja jej jest nieprawdopodobna. Tak się składa, że dzieje osadnictwa i tutejsze nazewnictwo miejscowe jest mi dobrze znane i nie mogę sobie przypomnieć żadnej nazwy tego typu. Reaktywacja osadnictwa na tym obszarze, a co za tym idzie powstanie pierwszych zapisów znanych z tego obszaru nazw miejscowych, rozpoczęła się dopiero około połowy XV w. Najstarsze tutejsze nazwy, poza Wizną, to tylko Goniądz, Piątница i zaginione *Targowisko*, które nie mają starszych poświadczeń niż druga połowa XIV w.

Wiele do życzenia pozostawia zapis bibliograficzny prac zamieszczonych w części zatytułowanej *Literatura*. W przypadku bardzo wielu artykułów z czasopism i prac zbiorowych zabrakło stron, na których je opublikowano. Ale nawet i wówczas, gdy pojawiają się one, zapomniano umieścić skrót „s.” Często brak jest innych skrótów, takich jak t., R., z., nr, miejsc wydania publikacji zwartych, a nawet części składowych tytułów; ewidentne czasopismo „Rocznik Kaliski” (s. 245) potraktowano jako pozycję książkową, przy wielu czasopismach podawane jest miejsce wydania (tymczasem w polskim zapisie bibliograficznym opuszcza się je). Błędów jest znacznie więcej. Ta niejednorodność zapisu bibliograficznego skłania do sądu, że *Literaturę* sporządzono, przepisując poszczególne pozycje z różnych starszych opracowań, a to pozwala powątpiewać, czy istotnie Autorka zapoznała się ze wszystkimi umieszczonymi w niej pracami. Powiem więcej. Z treści pracy wynika, że nie. Zegzemplifikuję to artykułem J. Tyszkiewicza o jadach bojowych<sup>10</sup>, w którym badacz ten, obok osad o nazwie Jadowniki, wymienia także Ciemierniki, a tych zabrakło w omawianym opracowaniu. Jeżeli Autorka nie zalicza ich do nazw służebnych, to należało to uzasadnić. Dlaczego w podrozdziale *Charakterystyka źródeł* wśród ilustracji i rejestrów poborowych znalazł się *Liber retaxationum*, zamiast umieszczenia go razem z *Liber Beneficiorum* Jana Długosza w *Źródłach kościelnych* (s. 29 n.)?

Przytoczone przykłady dowodzą, że otrzymaliśmy mętne opracowanie, będące zlepkiem nierozumianych, zniekształconych i wielokrotnie powtarzanych informacji zaczerpniętych z kilku opracowań, które traktują o organizacji osad służebnych i ich nazwach przy użyciu odmiennych terminów i różnie widzą ich funkcję w państwie wczesnopiastowskim, a także informacji z gruntu błędnych, które siłą rzeczy nie mogły stać się podstawą rzetelnej i wiarygodnej analizy językoznawczej. Na dobrą sprawę, chcąc porządnie zrecenzować to opracowanie i uzasadnić swoje racje, należałoby napisać pracę o tej samej, albo i większej objętości.

Odnoszę wrażenie, że nie bez znaczenia dla powstawania i publikowania takich prac jak omawiana, są zarządzenia ministerialne, które nie zaliczają recenzji do dorobku naukowego. Nikt zatem nie chce ich pisać. Innym powodem jest pogoń uczonych, za wszelką cenę, za promocją doktorów lub renowowaniem ich prac, ponieważ od tego zależy awans profesorski oraz dofinansowanie badań. Przez sito recenzentów przeciekają zatem rozprawy, które nie powinny być uznane, w mojej opinii, nawet za prace licencjackie czy magisterskie. Nie mogę zrozumieć, dlaczego wśród recenzentów rozprawy doktorskiej Autorki zabrakło historyka, choć praca w 3/4 dotyczy zagadnień historycznych i napisana została na podstawie źródeł pisanych.

Podsumowując. Po lekturze tej pracy można dojść do wniosku, że w krakowskim, a nawet ogólnopolskim środowisku naukowym zabrakło historyka (co przecież nie jest prawdą), do którego Autorka mogłaby się zwrócić z prośbą o pomoc w zrozumieniu istoty organizacji osad służebnych, a w Komitecie redakcyjnym Polskiej Akademii Umiejętności dopuszczającym książki do druku, zabrakło osoby, która mogłaby ocenić poziom omawianej pracy.

Elżbieta Kowalczyk-Heyman  
Instytut Archeologii  
Uniwersytetu Warszawskiego

<sup>9</sup> O wartości ustaleń tej badaczki wypowiedział się nie tylko J. Wiśniewski (*Kształtowanie się nazw wsi na północnowschodnim Mazowszu do końca XIV i w XV wieku*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, Filologia Polska, Prace Językoznawcze, nr 8, 1982, s. 89 n. przyp. 1, oraz w *Badania nad dziejami osadnictwa ziem dawnej Jaćwieży i jej pogranicza — wyniki i propozycje*, „Rocznik Białostocki”, 14, 1981, głos w dyskusji, s. 402–404), ale również językoznawca E. Borysiak (rec. „Onomastica”, 23, 1978, s. 282–284) oraz wielokrotnie autorka tej wypowiedzi.

<sup>10</sup> J. Tyszkiewicz, *Jady bojowe Słowian Zachodnich we wczesnym średniowieczu*, Kwart. HKM, 9, 1961, nr 1, s. 15, 19 n.

**Kosmas, *Kronika Čechů*, z latiny přeložili Karel Hrdina a Marie Bláhová, revize a úprava překladu Magdalena Moravová, poznámky Martin Wihoda a Magdalena Moravová, předmluva Martin Wihoda, rejstřík Magdalena Moravová, vydání osmé (v této úpravě a v Argu první), Memoria mediae aevi, sv. 13, Argo, Praha 2011, ss. 288\***

Kolejne wydanie *Kroniki Czechów* Kosmasa opiera się na przekładzie K. Hrdiny z 1929 r., w 1972 r. zweryfikowanym przez M. Bláhová, a teraz poddanym rewizji przez M. Moravová. Wstęp, *Kronika Kosmasa i początki czeskiego myślenia historycznego* (s. 5–20), napisał brneński mediewista M. Wihoda, który wspólnie z M. Bláhová opracował rozdział *Grupy rękopisów* (s. 21–23); a razem z M. Moravová przygotował komentarze do tekstu źródła.

Prezentując autora *Kroniki* Wihoda odwołał się do szeroko dyskutowanych wtrętów autobiograficznych w jego dziele<sup>1</sup>, w tym do wzmianki *cliens Heinrici, filii mei*<sup>2</sup>, która prowokuje do identyfikowania jego syna z biskupem ołomunieckim Henrykiem Zdikiem<sup>3</sup>. Wsparciem dla tej tezy ma być wpis w *Nekrologu ołomunieckim*<sup>4</sup>. Zaprzeczeniem — uwaga Huguesa de Fosses, opata w Prémontré, w liście do Zdika, że jego bratanek jest biskupem praskim<sup>5</sup>. Chodzi o biskupa Daniela I, którego ojciec, kanonik Magnus, został upamiętniony w *Nekrologu czeskim*<sup>6</sup>. Z tego by wynikało, że Kosmas oprócz Henryka miał jeszcze syna Magnusa. Ostatnio filiacje te bezwarunkowo przyjął David Kalhous<sup>7</sup>, natomiast Wihoda zanegował (s. 7).

Charakteryzując sam utwór Wihoda uwypuklił jego dwoistą poetykę (kronika i pieśń — jak sam dziekan go określił<sup>8</sup>), wzorowaną na *Kronice* Reginona z Prüm, oraz zestawił inne źródła, z których praski dziekan czerpał. Wprowadził też w dyskusję nad kompozycją i ideowymi fundamentami *Kroniki* wyrażającą się w sporze, czy pierwotny zamiar autorski obejmował trzy księgi, czy ograniczał się do dwóch, zamkniętych cezurą 1092 r., a trzecia stanowi odrębny utwór. W dalszym toku wywodu Wihoda rozwinął tezę postawioną w tytule wprowadzenia przedstawiając utwór jako traktat polityczny określający model ustrojowy państwa Przemyślidów. Kosmas trafnie wyraził świadomość historyczną swych odbiorców, co zapewniło mu pozycję dominującą w historiografii naszych sąsiadów. *Przedmowę* Wihoda zakończył analizą dorobku kontynuatorów Kosmasa. Wprowadzenie do tekstu *Kroniki* uzupełnia zestawienie jej rękopiśmiennych przekazów, ich podział na grupy i określenie filiacji.

W *Nocie edytorskiej* (s. 25) M. Moravová i M. Wihoda zestawili wszystkie wydania *Kroniki Czechów*, zarówno łacińskiego oryginału, jak i przekładów, od czeskiego z 1874 r. Václava Vladivoja Tomka, poprzez niemiecki, rosyjski, wysoko oceniony przekład M. Wojciechowskiej, po najnowsze wydanie angielskie.

Zasadniczo w takich wykazach uwzględnia się jedynie integralne wydania źródła. Jednakże — jak to pokażę — nawet swobodne adaptacje mogą ułatwić zrozumienie przekazu prymarnego. Dlatego czynię wyjątek dla dwóch przekładów czerpiących z *Kroniki Czechów*.

Przed wszystkim trzeba przywołać *Kronikę czeską* Václava Hájka z Libočan, który tekst Kosmasa amplifikował i adaptował do swego utworu<sup>9</sup>. Prostuję błędną opinię M. Wojciechowskiej, która zarzuciła Čenkowi Zírbtowi i Ludwikowi Finklowi, że „*notują mylnie istnienie tłumaczenia polskiego H. Kownackiego*”<sup>10</sup>. W istocie wskazany druk zawiera wyciąg z ks. I *Kroniki* Kosmasa (rozdz. III–XXXII, a nawet XXXIV, błędnie emendowany)<sup>11</sup>.

\* Publikacja doczekała się już dwóch recenzji: J. Kalivoda, „Auriga. Zprávy Jednoty Klasických Filologů”, 56, 2014, nr 1, s. 100–106; J. Šrámek, „Studia Mediaevalia Bohemica”, 4, 2012, nr 2, s. 306–307 (jej tekst jest dostępny on-line: <<http://disputatio-historica.webnode.cz/recenze/stredovek/kosmosa-kornika-cechu/>>, dostęp: 22.07.2014).

<sup>1</sup> *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum* [dalej: *ChB*], lib. II, cap. V; zwłaszcza amplifikacja w rękopisach grupy A odnotowana przez Bertolda Bretholza za *Rękopisem drezdeńskim* (ob. Sächsische Landesbibliothek — Staats- und Universitätsbibliothek Dresden, sygn. J 43), ed.: MGH. SS rer. Germ. N. S., t. 2, ed. B. Bretholz, Berolini MCMXXIII, s. 90 (dalej oznaczana syglą: MGH, wszystkie tomy serii dostępne on-line, <<http://www.dmg.de/>>, odczyt 26.05.2005) oraz przyp. k; wyd. pol.: *Kosmasa Kronika Czechów*, przetłumaczyła, wstęp i kom. oprac. Maria Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 218 oraz przyp. 10 na s. 218 n. (zob. nowsze wydania polskiego przekładu: *ditto*, wyd. 2, Wrocław 2006. Skarby Biblioteki Narodowej; wyd. 3, Wodzisław Śląski 2012. Źródła średniowieczne. W dalszym toku wywodu odsyłam do I wydania polskiego oznaczając je: wyd. pol.); *ChB*, lib. II, cap. XXXIV (MGH, s. 130; wyd. pol., s. 270); *ChB*, lib. III, cap. LIX (MGH, s. 237; wyd. pol., s. 408).

<sup>2</sup> *ChB*, lib. III, cap. LI (MGH, s. 223; wyd. pol., s. 390: *panosza Henryka, syna mego*).

<sup>3</sup> Starsza literatura dotycząca tego sporu w ograniczonym wyborze przedstawił J. Žemlička, *Jindřich Zdík — biskup, diplomat a organizátor*, w: *Jindřich Zdík (1126–1150). Olomoucký biskup upostřed Evropy*, katalog wystawy w Muzeum Archidiecezjalnym w Ołomuńcu, red. Jana Hrbáčová, Olomouc 2009, s. 13–27, ad rem: s. 13 i przyp. 3, ale w kwestii pochodzenia bpa Henryka nie zajął stanowiska.

<sup>4</sup> Na temat zawierającego go kodeksu ostatnio PČ [Pavol Černý], DH [Dalibor Havel], *Olomoucký kolektář, dřívě zvaný Horologium olomoucké*, w: *Jindřich Zdík... [katalog wystawy]*, s. 107–116.

<sup>5</sup> Hugo, abbas Praemonstratensis, *Henricum, episcopum Olomucensem, aegrotantem consolatur eique abbate Siloensem (Gotschalcum) commendat*, ed. CDBoh I, nr 164, s. 169 n., ad rem: s. 170.

<sup>6</sup> *Necrologium Bohemicum*, apud VI. Kal. Martiis: *Magnus canonicus. Pater Danielis Episcopi*, ed.: F. Graus, *Necrologium Bohemicum — Martyrologium Pragense a stopy nekromoskovského pojetí českých dějin*, „Československý časopis Historický”, 15, 1967, s. 803.

<sup>7</sup> D. Kalhous, *Anatomy of a duchy. The Political and Ecclesiastical Structures of early Přemyslid Bohemia*, Leiden–Boston 2012, s. 114; zob. rec. R. Michałowski, *Kwart. Hist.*, 120, 2013, nr 4, s. 937–942.

<sup>8</sup> *ChB*, lib. II, cap. LI (MGH, s. 159; wyd. pol., s. 308).

<sup>9</sup> Václav Hájek z Libočan, *Kronyka Czeská*, v Praze 1541, <[http://digital.onb.ac.at/OnbViewer/viewer.faces?doc=ABO\\_%2BZ\\_167203406](http://digital.onb.ac.at/OnbViewer/viewer.faces?doc=ABO_%2BZ_167203406)>, dostęp: 24.07.2014.

<sup>10</sup> M. Wojciechowska, *Wstęp*, w: *Kosmasa Kronika Czechów*, s. 75, przyp. 90.

<sup>11</sup> *Kronika węgierska na początku wieku XII. Kronika czeska na początku wieku XI. W łacińskim języku pisane i z tłumaczeniem na polski język, Tudzież Ziempismo Bedy wieku VIII. List popa Jana wieku XIII. Z rękopismow rożnych bibliotek*, Warszawa 1823, s. 107–121.

Pomimo licznych poprawek wprowadzonych do przekładu źródła niestety nie udało się wyeliminować wszystkich potknięć, nawet takich, na które zwrócono już uwagę w literaturze przedmiotu. Wskazywane odstępstwa od oryginału zestawiam poniżej w formie erraty<sup>12</sup>.

*Camera ducis*<sup>13</sup> w użytych kontekście to nie *MQâH NRP RUD* (= izba księcia; s. 59), a *skarbiec księcia*<sup>14</sup>.

W przekładzie zwrotu *unius bucine*<sup>15</sup> jako *doslech polnice* (= zasięg dźwięku trąbki polowej; s. 41) błędnie zidentyfikowano instrument. Według Grzegorza Myśliwskiego *termin bucina oznaczał tu zapewne nie róg a długą trąbę, być może z zakrzywionym dźwięcznikiem*<sup>16</sup>.

Natomiast w przekładzie wersu

*Surgite, vos rauco clamat Venus aurea sistro*<sup>17</sup>  
*vzhûUXNĚ 9HQâHJQDW Yi VJYXnou polnici budí* (s. 41),

*polnice* nie ma żadnego uzasadnienia jako ekwiwalent *sistrum* (gr. σεῖστρον<sup>18</sup>); zarówno w czeskim<sup>19</sup>, jak i w polskim przekładzie wskazane jest użycie terminu łacińskiego jako precyzyjnie oddającego zamysł autora; ew. określenia słowiańskiego — *řehťačka/grzechotka*.

Również sformułowanie *ut componerent cibus et potibus symbolum*<sup>20</sup> przetłumaczone *âHVHVNRX NVSROĚnĚmú jidlu a píť* (= że się spotkają dla wspólnego jedzenia i picia, s. 41) nie zostało adekwatnie oddane. Jacek Banaszekiewicz wskazał podobne motywy w mitologii germańskiej i stawiając pytanie „Czy owe symbolum rozumieć w przenośni (cała uczta jako znak zawarcia pokoju), czy widzieć w nim pewien obiekt — uczynioną z jedzenia, napoju rzecz — figurę (vide Kwasisr, Huitzilopochtli itd.)?” wysunął sugestię „Może byłby to rodzaj kolacza, korowaju”<sup>21</sup>.

*Cristallinis sachis*<sup>22</sup> to nie *křtâWOP DNQWUP* (= kryształem i bursztynem, s. 93) a *kryształowymi* — bądź *krystalicznymi* — *bursztynami*<sup>23</sup>. Wtręt grecki *ὄνος λύρα*<sup>24</sup> (= osioł z lirą) nie został w przekładzie wyróżniony, a jego przekład skomentował M. Doležel<sup>25</sup> zarzucając czeskim tłumaczom, że nie uwzględnili kontekstu kulturowego sparafrazowanego tekstu Boecjusza<sup>26</sup> i przyrównanie do osła błędnie odnieśli do Lancza (*Zdali bude osel hrát na housle? = Czyż będzie osioł grał na skrzypcach?*, s. 111), podczas gdy słowa Kojaty odnoszą się do ks. Ottona: *Co stoisz? Czy jesteś jak osioł z lirą? Dlaczego nie wesprzesz twego brata?* Ponadto zastąpienie liry skrzypcami jest anachronizmem, gdyż instrument ten powstał w XVI w.<sup>27</sup>

Oddanie terminu *cursus*<sup>28</sup> słowem *âDP* (= *psalm*, s. 140) zawęża jego muzykologiczne znaczenie obejmujące całość śpiewu liturgicznego<sup>29</sup>.

Przekład słowa *scenas*<sup>30</sup> jako *hry* (s. 145), a w polskiej wersji *korowody*, zakwestionował Stanisław Urbańczyk<sup>31</sup> i zdanie oddał słowami „*budki, które pogańskim obrzędkiem stawiali na rozdrożach, jakoby na miejsce odpoczynku dla dusz*”<sup>32</sup>. Zasadność tej korektury potwierdza adaptacja Václava Hájka: „*Jinij Stánky pohanským obyčejem na Rozcestij čičQ. SUZIMHâHE se tu dusse předkuow, aneb přátel jich z Tiel vychazejice zastawowati měli*”<sup>33</sup>.

<sup>12</sup> Pełną dokumentację udostępniłem on-line w portalu *Mediewistyka polska* — cf W. Mischke, *O nowym wydaniu kroniki Kosmasa i koniecznych zmianach w jej przekładzie. Wersja autorska*, <[http://www.mediewistyka.pl/Rec\\_Kosmas\\_2011.pdf](http://www.mediewistyka.pl/Rec_Kosmas_2011.pdf)>, dostęp: 24.07.2014.

<sup>13</sup> *ChB*, lib. I, cap. VII (MGH, s. 17; wyd. pol., s. 104: *izba księcia*).

<sup>14</sup> Pomieszczenie to H. Soukopová (*K interpretaci kostelů sv. Klimenta a sv. VavřIQFHQD9 âHKUDĚ*, w: *U ORYNE 9 âHKUDĚ*, t. 3: *Sborník příspěvků ze seminářH9 âHKUDG3 řemyslovci*, Kostelní Vydří 2007, s. 144–160; ad rem: s. 155) zlokalizowała na piętrze w północnym prześle transeptu, zachowanym w obrębie domu diekańskiego.

<sup>15</sup> *ChB*, lib. I, cap. IX (MGH, s. 20; wyd. pol., s. 107: *słyszalność jednej trąby*).

<sup>16</sup> G. Myśliwski, *Rola dźwięku w społecznościach tradycyjnych*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Fałkowski, Warszawa 2000, s. 682–698.

<sup>17</sup> *ChB*, lib. I, cap. IX (MGH, s. 21; wyd. pol., s. 108: *Wstańcie! Złota Wenus was wola dźwięcznymi cymbalami*).

<sup>18</sup> M. Doležel, *Hudební zmínky v Kosmově kronice*, opus musicum, 37, 2005, nr 2, s. 2–7; dalej cytuję według nie paginowanej wersji elektronicznej, <<http://www.opusmusicum.cz/en/index.php?displart=ano&rok=205&id=1>>, dostęp: 17.08.2009.

<sup>19</sup> Zob. *Wikipedie. Otevřená encyklopedie*, s. v. *Sistrum*, <<http://cs.wikipedia.org/wiki/Sistrum>> [dostęp: 7.01.2013].

<sup>20</sup> *ChB*, lib. I, cap. IX (MGH, s. 20; wyd. pol., s. 108: *urządzić wspólną zabawę, uroczysty symbol zgody*).

<sup>21</sup> J. Banaszekiewicz, *Trzy razy uczta*, w: *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 96.

<sup>22</sup> *ChB*, lib. II, cap. V (MGH, s. 90; wyd. pol., s. 218: *kryształowymi bursztynami*).

<sup>23</sup> W. Mischke, *Kosmasowe ekphrasis grobów św. Wojciecha. Glosa do studium Elżbiety Dąbrowskiej „Pierwotne miejsce pochowania i recepcja relikwii św. Wojciecha we wczesnym średniowieczu”*, Kwart. HKM, 57, 2009, nr 1, s. 125–131. Przekaz Kosmasa ostatnio analizował także L. Wetesko, *Źródła pisane o architekturze i sztuce w państwie pierwszych Piastów*, „Historia Slavorum Occidentalis”, 2, 2012, nr 1 (2), s. 59–71; ad rem: s. 70.

<sup>24</sup> *ChB*, lib. II, cap. XXIII (MGH, s. 115; wyd. pol.: s. 252: *Co stoisz jak osioł? Dlaczego nie pomożesz twemu bratu?*). Polski przekład oddaje myśl Kosmasa, lecz zatracza związek z idiomatycznym wzorcem.

<sup>25</sup> M. Doležel, *Hudební zmínky*.

<sup>26</sup> Zob. Boethius, *Consolatio Philosophiae* I, 4.

<sup>27</sup> Zob. J. Reiss, *Skrzypce i skrzypkowie*, Kraków 1955, s. 39.

<sup>28</sup> *ChB*, lib. II, cap. LI (MGH, s. 158; wyd. pol., s. 307).

<sup>29</sup> M. Doležel, *Hudební zmínky*.

<sup>30</sup> *ChB*, lib. III, cap. I: *scenas, quas ex gentili ritu faciebant in bivitiis et in triviis quasi ob animorum pausaionem* (MGH, s. 161; wyd. pol.: s. 313).

<sup>31</sup> S. Urbańczyk, *Ze studiów nad dawną religią Słowian. (Komentarz do „Kroniki czeskiej” Kosmasa, ks. III, r. I)*, „Slavia Antiqua”, 27, 1980 [druk: 1981], s. 192–195; przedruk w zbiorze prac autora: *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 171–175.

<sup>32</sup> Tenże, *Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947, s. 83; wyróż. WM.

<sup>33</sup> Václav Hájek z Libočan, *Kronika Česká*, list CXXXXVII (wyróż. WM). Nowe krytyczne, zmodernizowane wydanie źródła: tenże, *Kronika česká*, k vyd. přípr., poznámkami opatřil, ed. pozn. naps. a rejstř. sest. J. Linka; doslov naps. P. Voit, Praha 2013, s. 369, przyp. 7, w którym *stánky* zdefiniowano jako *pomníček* lub *svatostánek*. Wprawdzie w opracowaniach leksykograficznych pojęcia te nie mają adekwatnych do kontekstu objaśnień, jednak analogie potwierdzają, że chodzi o sakralne budki, kapliczki.

Termin *comitatus* (s. 193)<sup>34</sup> skomentował Kazimierz Skalski: „*Drużyny przybocznej nie stanowiło też otoczenie Sobiesława, które przebywało z nim w Saksonii, chociaż kronikarz określa je jako comitatus. Na wieść bowiem o chorobie brata Sobiesław zasięgnął consilio amicorum i wrócił cum omni suo comitatu, czyli na wygnaniu znajdowali się jego przyboczni — pueri oraz inne osoby z nim związane, zapewne stronnicy*”<sup>35</sup>.

Ze swej strony dodam dwa sprostowania.

Wśród akcesoriów, z którymi Lubusza wysłała posłów po Przemysła Kosmas wymienił *mutatorium*<sup>36</sup>, co przełożono jako *přehozy*<sup>37</sup> (s. 37). W istocie *mutatorium* to *szata na zmianę, do przebierania się*<sup>38</sup>. Poprawnie oddał to V. V. Tomek słowem *přewlaky*, któremu we współczesnej czeszczyźnie odpowiada *převlek*<sup>39</sup>; podobnie jak M. Wojciechowska zwrotem *zmiana szat*<sup>40</sup>.

Korekty wymaga też zwrot *super truncum fornacis*<sup>41</sup>. Sam rzeczownik *fornax* jest wieloznaczny<sup>42</sup>, a forma pieca w czasach Kosmasa ewoluowała. Przetłumaczono go: *na lavičce u kamen* (= *na ławeczce przy piecu*; s. 165) i choć ławeczka jest logiczną konsekwencją orzeczenia *sedet*, ale nie jedyną. V.V. Tomek oddał to słowami *na podzídku kamen*<sup>43</sup> (= *na podmurówce pieca*), a M. Wojciechowska: *na przypiecku*. Skoro Świętopelk usiadł na środku izby, to mogło to być jedynie przy otwartym palenisku!

Zestawienie to dokumentuje postęp badań nad *Kroniką* Kosmasa. Kolejne jej wydania nie mogą od nich abstrahować powtarzając bez zmian wcześniejsze edycje, bo jak odgrzewana potrawa, mogą być niestrawne<sup>44</sup>.

Wojciech Mischke  
Wieliczka

***Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae, tom VII fasciculus quintus, inde ab a. MCCLXXXIII usque ad a. MCCCVI scribarum manus continens, ed. Dalibor Havel, Matice moravská pro Výzkumné středisko pro dějiny střední Evropy: prameny, země, kultura, Brno 2011, ss. 128, CCLXVI tabl., 2 nlb.; Dalibor Havel, Katalog listin a listů k VII. dílu Českého diplomatáře I. (Zpracování diplomatického materiálu pro období květen 1283 — květen 1297), Matice moravská pro Výzkumné středisko pro dějiny střední Evropy: prameny, země, kultura, Brno 2011, ss. 434***

Postępują prace nad przygotowaniem kolejnego tomu czeskiego Kodeksu dyplomatycznego. Zainicjowany przez Gustava Friedricha *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae* stawia sobie za cel objęcie czeskiej i morawskiej spuścizny dokumentowej aż do końca epoki przemysłodziejkiej (licząc do 1310 r., a więc wraz z okresem zamętu po śmierci Wacława III) w możliwie pełnej oprawie krytycznej. Kodeks ma więc dostarczać nie tylko korpusu tekstów dokumentowych dotyczących czeskiej historii, ale przy każdej z pozycji uznanej za ściśle „czeską”, dokonywać analizy dyplomatycznej, określać redaktora i pisarza. Poszczególnym tomom towarzyszą w związku z tym zeszyty z tablicami ilustrującymi poszczególne ręce pisarskie oraz reprodukcjami pieczęci. Jest to wzorowa pod każdym względem edycja. W pięciu potężnych tomach Kodeks dotarł do kresu panowania króla Przemysła Ottokara II (1278). Potem, po pewnej przerwie, w której ukazywały się jeszcze uzupełnienia do poprzednich tomów, ukazał się jeszcze przed kilku laty (2006) pierwszy, tekstowy zeszyt tomu VI, obejmującego krótki okres smuty po śmierci wielkiego króla, od bitwy pod Dürnkrut (26 VIII 1278) do powrotu młodego Wacława do kraju (1283). Czekamy na zeszyt drugi, w którym znajdą się indeksy oraz wspomniane zestawienia pieczęci i rąk pisarskich. Tymczasem pracuje się już nad tomem kolejnym, który poświęcony będzie rządowi dwóch ostatnich Przemysłodów — Wacława II (1283–1305) i Wacława III (1305–1306). To długi czas, bogaty w materiał dokumentowy. Zapowiada się bardzo pokaźny tom, nieporównywalny z żadnym z dotychczasowych, bo obejmujący ponad 2000 pozycji. Dodajmy, że materiał ten będzie szczególnie interesujący z polskiego widzenia, dotyczy bowiem okresu, gdy królowie czescy byli zarazem władcami polskimi.

<sup>34</sup> ChB, lib. III, cap. LVIII (MGH, s. 233; wyd. pol., s. 403: *z całą swoją drużyną*).

<sup>35</sup> K. Skalski, *Drużyna przyboczna władców zachodniosłowiańskich, w: Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowoschodniej. Zbiór studiów*, red. J. Tyszkiewicz, Warszawa 1998, s. 31.

<sup>36</sup> ChB, lib. I, cap. V (MGH, s. 15; wyd. pol., s. 100: *zmiana szat*).

<sup>37</sup> *Slovník spisovné češtiny, SÚR a NŘO DYFejnost*, Praha 2001, s. 324, s. v. *přehoz* definiuje go jako *pokryvka ap. na přehození přes něco: p. na gauč; krajový p. přes ramena* [= przykrycie itp. narzuć na coś: kapa na tapczan; koronkowa narzutka na ramiona], a słownik czesko-polski podobnie określa jego znaczenie; zob. J. Siatkowski, M. Basaj, *Slovník česko-polski*, Warszawa 1991, s. 598, s. v. *přehoz*.

<sup>38</sup> Zob. *Slovník laciňsko-polski*, red. M. Plezia, t. III: *I–O*, Warszawa 1969, s. 564, s. v. *mutatorium*; a także J. Sondel, *Slovník laciňsko-polski dla právníkův i historikův*, Kraków 1997, s. 646, s. v. *mutatorium (I)* oraz późniejsze wydania, także elektroniczne.

<sup>39</sup> *Kosmův letopis český*, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2: *Cosmæ Chronicon Boemorum cum continuatoribus*, vyd. J. Emler, překl. V. V. Tomek, v Praze 1874, s. 12.

<sup>40</sup> Zob. przyp. 36.

<sup>41</sup> ChB, lib. III, cap. XXIII (MGH, s. 190; wyd. pol.: 349).

<sup>42</sup> Zob. *Slovník latiný středniúvečnej v Polsce*, t. 4: *F–H*, red. M. Plezia, Wrocław i in. 1975–1977, szp. 325, s. v.

<sup>43</sup> *Kosmův letopis český*, s. 158.

<sup>44</sup> Niestety, kolejna edycja — *Kosmova Kronika Česká*, překlad K. Hrdina, M. Bláhová, Československý spisovatel, s. I. [Praha] 2012, określona jako wydanie 6, a w tym wydawnictwie 1 — powtarza błędy wcześniejszych wydań, w tym także zestawione w niniejszym podsumowaniu. Postulat aktualizacji przekładów tekstów źródłowych odnosi się także do polskich praktyk wydawniczych!

Jako pierwszy krok na drodze do realizacji zaplanowanego na szereg woluminów tomu VII ukazują się równocześnie dwie prace prezentowane w niniejszym omówieniu. Obie są dziełem Dalibora Havla. Badacz ten dał się już wcześniej poznać jako autor wnikliwych i rozległych (obejmujących całą zachowaną spuściznę) studiów nad pismem dokumentowym w Czechach przełomu XIII i XIV w. Ukazały się one najpierw w postaci serii artykułów, następnie zaś zintegrowane w osobnej książce (*Listinné písmo v českých zemích na přelomu 13. a 14. století*, Brno 2008). Były to typowe „studia wstępne” do kolejnego tomu Kodeksu. D. Havel był więc znakomicie przygotowany do realizacji powierzonego mu zadania.

Katalog obejmuje wszystkie dokumenty przewidziane do uwzględnienia w przygotowywanym tomie kodeksowym. To, jak podkreśla Autor (s. 6), *novum* w dotychczasowej praktyce wydawców Kodeksu. Wprowadzenie takiej innowacji uzasadniało narastanie materiału i rozwijające się stale możliwości techniczne jego opracowywania. Załączniki paleograficzne i sfragistyczne będą tym razem szczególnie obszerne, co uzasadnia też ich podział na dwa odrębne zeszyty — zeszyt sfragistyczny (VII/6) jest zapowiadany, otrzymujemy zaś już obecnie zeszyt paleograficzny. Tradycyjne próbki rąk pisarskich zastąpione w nim zostały reprodukcjami całych dyplomów. Tworzą piękny album obejmujący ok. 270 (bo niektóre tablice zawierają po kilka podobizn) doskonałej jakości barwnych reprodukcji dokumentów — wszystkich oryginałów powstałych w Czechach w latach 1283–1306. Do tego dochodzi krótki zarys dziejów pisma w Czechach na przełomie XIII i XIV w. (s. 7–17), przegląd i właściwe zestawienie rąk pisarskich podług kancelarii (s. 25–96), poprzedzone krótkim przeglądem (s. 19–23), zestawienie szkół pisarskich (s. 97 n.) i uchwytnych w źródłach imion pisarzy (s. 99), bibliografia (s. 100–103), wreszcie opisy pochodzenia reprodukowanych dokumentów (s. 106–128, które oszczędniej i wygodniej byłoby umieścić wprost przy podobiznach).

Katalog dokumentów ma być niezbędnym przewodnikiem po tym materiale i stanowić, stwierdza Autor (s. 6), integralną całość ze zbiorem reprodukcji (a potem także albumem pieczęci). Dlatego też Katalog nawiązuje kształtem edytorskim (formatem i charakterystyczną różową okładką) do tradycji Kodeksu, aczkolwiek nie tworzy formalnie jego części, nie jest bowiem sygnowany kodeksowym nadtytułem i nie został ujęty w ciąg numeracyjny zeszytów tomu VII. Merytorycznie tworzy jednak element tej całości. Skatalogowanie przewidzianych do tego tomu dokumentów tworzy, jak deklaruje Autor (s. 5), niezbędną „platformę” dla wszelkich dalszych prac.

Katalog zaplanowany został na dwa zeszyty. Pierwszy, niniejszym prezentowany, obejmuje początkowy okres władzy Wacława II, od jego powrotu z „niewoli” brandenburskiej (wiosna 1283) do koronacji (2 VI 1297). Z okresu tego zestawionych mamy 1005 pozycji, dzielonych na dwie kategorie — z jednej strony staje „rodzimy materiał mający podstawowe znaczenie dla dyskursu czeskiej mediewistyki”, z drugiej zaś „materiał marginalny z punktu widzenia dziejów czeskich”. Z grubsza rzecz biorąc w kategorii pierwszej mieszczą się dokumenty dotyczące wprost Czech (zwłaszcza te wydane przez czeskich wystawców lub dla czeskich odbiorców), w drugiej zaś dokumenty przygodnie wspominające czeskie miejscowości, osoby lub okoliczności. Pozycje kategorii pierwszej będą w Kodeksie drukowane w pełnym tekście i poddawane pełnej analizie dyplomatycznej (a także, o ile zachowane są w oryginałach, zostały reprodukowane w zeszycie 5), te z kategorii drugiej oddawane zaś będą tylko w regestach.

Katalog otwiera wstęp Autora (s. 5–13), w którym przedstawia on koncepcję swej pracy. Właściwy trzon publikacji stanowi tabelaryczne zestawienie dokumentów. Tabela obejmuje numer bieżący (z podaniem „statusu” każdego dokumentu, wskazującego na przynależność do pierwszej lub drugiej ze wskazanych przed chwilą kategorii), datę, opis zachowanych form przekazu, regest (dość wyczerpujący), dotychczasowe publikacje (bez rozróżniania na pełnotekstowe i regesty), wreszcie uwagi. W tej ostatniej rubryce znajdujemy nie tylko rozmaite odsyłacze merytoryczne (do pozycji podobnej treści), ale także opisy pieczęci (ogólnikowe), a także identyfikację rąk pisarskich. Całość uzupełnia (s. 391–413) konkordancja numerów niniejszego katalogu z dawniejszymi, kanonicznymi edycjami (*Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, *Codex diplomaticus Moraviae*, *Schlesisches Urkundenbuch*), w przejrzysty sposób pozwalająca wychwytywać pozycje dotąd nieznanne. Suplementem do niej są mniejsze zestawienia (s. 415 n.) różnych kategorii pozycji uwzględnionych w dawnych regestach czeskich, a teraz pominiętych — a więc dokumentów znanych ze zbiorów formularzowych, a uznanych za ćwiczenia stylistyczne, dokumentów błędnie datowanych, nie dotyczących Czech, falsyfikatów Bočka, wreszcie zwykłych pomyłek. Dalej następuje bibliografia (s. 416–432).

Otrzymujemy w tej chwili przedsmak tego, co zawierać będzie Kodeks czeski epoki dwóch ostatnich Przemysławów. Mimo odmiennej szaty bibliograficznej obie prezentowane pozycje traktować trzeba łącznie jako niezwykle cenne i przydatne wydawnictwo. W skrótovej postaci zawiera bowiem wszystkie podstawowe informacje (o treści dokumentów, ich formach przekazu, publikacjach, wreszcie pieczęciach i rękach pisarskich), potrzebne badaczom korzystającym z czeskiego materiału dyplomatycznego. Brakuje tylko właściwych tekstów (dostępnych jednak przeważnie w starszych publikacjach, a w sporej mierze także w zeszycie reprodukcji). Album w zeszycie 5 stanowić może dodatkowo doskonałe narzędzie dydaktyczne do nauki paleografii. Czekać pozostaje na ukazanie się drugiego zeszytu Katalogu (dla polskiego czytelnika tym ważniejszego, że zbierze też wszystkie dokumenty dotyczące rządów czeskich w Polsce). I katalog, i zeszyt paleograficzny będą znakomicie służyły, dopóki nie doczekamy się pełnej edycji Kodeksu — a to może pewnie, zważywszy ogrom materiału, potrwać czas dłuższy.

Tomasz Jurek  
Poznań

*Az Árpád-házi királyok okleveleinek kritikai jegyzéke / Regesta regum stirpis Arpadianae critico-diplomatica*, 2. köt., 4. füz. / t. 2, vol. 4: 1290–1301. Szentpétery Imre kéziratának felhasználásával szerk. / *Manuscriptis Emerici Szentpétery adhibitis et completis critice digessit Iván Borsa*; Akadémiai Kiadó, Budapest 1987, ss. 336; *Az Árpád-kori nádorok és helyetteseik okleveleinek kritikai jegyzéke / Regesta palatinorum et vices gerentium tempore regum stirpis Arpadianae critico-diplomatica*. Szerk. / *critice digessit Tibor Szócs, A Magyar Országos Levéltár kiadványai II. Forráskiadványok*, 51, Magyar Országos Levéltár, Budapest 2012, ss. 324

Prezentowane tu publikacje wpisują się w ramy zainicjowanego w 1913 r. przez Komisję Historyczną Węgierskiej Akademii Nauk (*Magyar Tudományos Akadémia Történelmi Bizottsága*) przedsięwzięcia, którego celem było, jak ostatecznie ustalono, krytyczne opracowanie materiału dyplomatycznego z okresu panowania Arpadów (do 1301 r.). Pierwotnie realizację zamierzenia powierzono Imre Szentpétery'emu, ale ze względu na jego zakres i pracochłonność kwerendę i opracowanie zebranego materiału kontynuowali następnie inni badacze. Przez pierwsze dziesięciolecia prace koncentrowały się zarówno na sporządzeniu wykazów oraz udostępnieniu w formie przygotowanych w języku węgierskim regestów przede wszystkim dyplomów władców węgierskich z dynastii Arpadów, z wykorzystaniem dokumentów znanych z wcześniejszych edycji, których odczyty poddane zostały kontroli na podstawie zachowanego i dostępnego materiału archiwalnego, jak i na udostępnieniu *in extenso* w języku łacińskim tekstów dyplomów wcześniej nieznanych, bądź nie publikowanych. W tym przypadku od czasu podjęcia prac nad przedsięwzięciem przez Ivána Borsę zamieszczano w kolejnych publikacjach także teksty tych dokumentów, które co prawda zostały wydane po I wojnie światowej, ale miało to miejsce poza granicami Węgier. Podkreślić też należy, że w zestawie regestów uwzględniano też dyplomy, o których zachowały się jedynie wzmianki źródłowe.

W ramach prezentowanej inicjatywy edytorskiej ukazało się siedem zeszytów, tworzących dwa tomy zatytułowane *Az Árpád-kori királyok okleveleinek kritikai jegyzéke / Regesta regum stirpis Arpadianae critico-diplomatica*. Z samym przedsięwzięciem oraz zawartością pierwszych sześciu zeszytów tej publikacji zapoznał czytelników *Studiów Źródłoznawczych* przed półwieczem Karol Móravski<sup>1</sup>. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że przyjęty podział na tomy i zeszyty uległ w trakcie prac istotnym zmianom, co zasygnalizował już wskazany Recenzent. O ile w przypadku edycji zeszytów nr 1–3 tomu I mających miejsce w stosunkowo krótkich odstępach czasu indeks nazw osobowych i miejscowych sporządzony został dla całego tomu, a więc ukazał się wraz z zeszytem 3, o tyle w związku ilością materiału źródłowego oraz przeciąganiem się prac nad kolejnymi zeszytami każdy z fascykułów tomu drugiego, wydany osobno, zaopatrzony został w indeks, co miało na celu ułatwienie odbiorcom korzystania z wydawnictwa bez oczekiwania na finalizację prac nad nim.

Do dzisiaj w ramach prac przeprowadzonych nad dokumentami władców z dynastii Arpadów, zainicjowanych przez I. Szentpétery'ego, kontynuowanych na podstawie pozostawionych przez niego materiałów przez Ivána Borsę, opracowano i udostępniono łącznie z wydanym w 1987 r. jako ostatni zeszytem tej serii 4410 dyplomów, spośród których więcej niż połowa wystawiona została w ostatnim trzdziestoleciu rządów Arpadów. Godnym podkreślenia jest, iż pomimo przeciągania się prac układ i sposób prezentacji materiału w swoich głównych liniach, aczkolwiek nie szczegółach, wykazuje w poszczególnych zeszytach daleko idące zbieżności.

W każdej z publikacji, a dokładniej w t. 1 (z. 1–3), t. 2 (z. 1), t. 2 (z. 2–3) i t. 2 (z. 4) na początku, po przedmowie, zamieszczono wykaz cytowanej literatury wraz ze zastosowanymi skrótami i znakami. Jako kryterium porządkujące prezentowanego materiału dyplomatycznego przyjęto kolejność sprawowania rządów przez władców węgierskich, w przypadku ustalania dokładnej datacji dokumentów decydowały wyniki przeprowadzonej krytyki. Każdemu dokumentowi, w przypadku gdy jego tekst był wcześniej publikowany, przyporządkowano regest sporządzony w języku węgierskim. Wydawcy przygotowując opisy starali się ujmować to, co uznawali za najistotniejsze w odniesieniu do danego dyplomu. Z zasady pomijali wszelkie jego części formalne i uznane za mało istotne. Obok więc przyczyn, dla jakich wystawiono dokument i jego najistotniejszych elementów treściowych edytorzy starali się uwzględnić pojawiające się w nich nazwy własne, z wyliczeniem występujących od XII w. imion świadków, jak i od końca XII w. zamieszczanych przy nich w dokumentach godności. Przy czym imiona mające swoje odpowiedniki w języku węgierskim tak też zostały oddane. Od momentu przejścia prac przez I. Borsę nazwy miejscowe starano się oddawać zgodnie z zapisem zachowanym w dokumencie, a ich współczesne odpowiedniki pojawiają się od tej pory tylko w indeksach. Konsekwentnie jednak zrezygnowano z przytaczania nazw własnych i niełacińskich słów występujących w dokumentach dotyczących ustaleń granicznych. Możliwie najlakońiczniej starano się prezentować dane dotyczące chronologii wystawienia dokumentu, w przypadku której w zeszytach wydanych przez I. Szentpétery'ego daty roczne oddawano cyframi arabskimi, a inne elementy datacji cyframi rzymskimi. Rozwiązania

<sup>1</sup> K. Móravski (rec.), *Az Árpád-házi királyok okleveleinek kritikai jegyzéke / Regesta regum stirpis Arpadianae critico-diplomatica*, [red.] Imre Szentpétery [f]. *Magyar Tudományos Akadémia, Budapest 1923–1943* [t. I (1001–1270), z. 1, 1923, s. XIII, 3 nlb. + 176; z. 2, 1927, s. 177–352; z. 3, 1930, s. 353–576; t. II z. 1 (1270–1272), 1943, s. XI, 2 nlb. + 194. Zeszyt 2–3 (1272–1290), *manuscriptis Emerici Szentpétery adhibitis et completis critice digessit Iván Borsa*, Akadémiai Kiadó, Budapest 1961, s. 527, St. Źródł., 9, 1964, s. 185 n.



tych zaprzestano stosować wraz z przejściem edycji przez I. Borsę, który starał się oddawać datację zgodnie z zapisem widniejącym w dokumencie. Terminy często występujące w regestach starano się skracać.

W celu ułatwienia polskiemu odbiorcy korzystania z tego wydawnictwa za zasadne uznać należy krótkie przedstawienie zastosowanych przez Wydawców znaków i skrótów, czego do tej pory nie uczyniono. W związku z tym, iż duża część skrótów utworzona została od terminów łacińskich, czytelnikom nie sprawia trudności ich zrozumienie. Podobnie jest ze skrótami dotyczącymi literatury i wydawnictw źródłowych. Nie zawsze jednak „czytelne” mogą być węgierskojęzyczne objaśnienia zamieszczone przy zastosowanych znakach. Mając to na uwadze przedstawiamy tu ich znaczenie w wariantach zaproponowanych przez I. Borsę. I tak znak:

- .... zamieszczony w rubryce poświęconej określeniu daty rocznej oznacza, że w dokumencie nie podano daty rocznej jego wystawienia i nie sposób jej określić
- ( ) 1. zamieszczony w rubryce poświęconej datacji oznacza, że nie podano daty dziennej wystawienia dokumentu, ale można ją określić
- 2. zamieszczony w tekście regestu oznacza uzupełnienie lub objaśnienie informacji zapisanej w dokumencie
- 3. zamieszczony w tekście regestu po nazwach i imionach własnych zawiera wariant nazwy występujący w źródle (np. oryginał, kopii). W tomie przygotowanym i zredagowanym przez I. Szentpétery’ego w tym miejscu stosowano znak []
- zamieszczony na początku regestu zastępuje imię wystawcy wcześniej już występujące
- > zamieszczony pomiędzy dwoma dokumentami oznacza, że dokument występujący po tym znaku stanowi odpis tego, który występuje przed znakiem
- + zamieszczony na początku regestu oznacza falsyfikat. W tomie przygotowanym i zredagowanym przez I. Szentpétery’ego w tym miejscu stosowano znak †
- \* zamieszczony przed imieniem wystawcy oznacza zaginiony dokument, o którym wiadomo jedynie z innego dyplomu, bez znajomości jego szczegółowej treści i daty wystawienia

Po regestach przygotowanych, a przynajmniej ostatecznie zredagowanych przez I. Borsę, starano się zamieszczać dane odnoszące się do cech fizycznych dokumentu (wymiarów). Wyjątki stanowiły teksty dokumentów albo zniszczonych lub zaginionych, względnie znanych tylko z kopii mikrofilmowych. W przypadku uszkodzonych dokumentów przed podaniem jego wymiarów zamieszczano skrót „kb.” (*körülbelül — około*).

W następnej kolejności zamieszczano wskazówki odnoszące się do transkrypcji dokumentu, ze wskazaniem oryginału, o ile się on zachował, przez podanie miejsca jego przechowywania i sygnatury archiwalnej. W przypadku zachowania się większej ilości kopii, uwzględniano tylko te, które uznano za najistotniejsze. Nowożytny odpisy tylko wówczas uwzględniano, gdy nie przetrwał ani oryginał, ani kopia średniowieczna. Jeśli zaś oryginał się zachował, i to wraz z zawieszoną przy nim pieczęcią, w takim przypadku od przejęcia prac nad edycją przez I. Borsę zamieszczano krótki jej opis.

Kolejny, końcowy element opisu poświęcony został wskazaniu dostępnych wydań dokumentu. Wydawcy starali się uwzględnić przy ich prezentacjach porządek chronologiczny. Jednak w sytuacji, gdy dokument znany jest tylko z wydania drukiem, wówczas publikacja zawierająca jego edycję została specjalnie wyróżniona.

W związku z tym, iż ostatni z zeszytów zawierających krytyczne opracowanie dokumentów królewskich Arpadów, do tej pory nie prezentowany na łamach *Studiów Źródłoznawczych*, oznaczony jako zeszyt 4 tomu 2 ukazał się w 1987 r., krótko go tu scharakteryzujemy. Obejmuje on dyplomy z lat 1290–1301, a więc z okresu panowania Andrzeja III. Zgodnie z wypracowanym schematem publikację otwiera krótka przedmowa autorstwa I. Borsy (s. 5), wykaz zastosowanych znaków i skrótów (s. 7 n.), spis wykorzystanej literatury wraz z użytymi skrótami (s. 9–15). Wykaz regestów dokumentów oraz ich tekstów obejmuje 760 jednostek, w tym 133 teksty wcześniej nie publikowane. Spośród tych 108 zachowało się w całości, a o 25 wiadomo jedynie z zachowania się kopii ich treści, a raczej wzmianek o nich.

Jak powyżej wspomniano, w pierwotnym zamiarze inicjatywy podjętej w 1913 r. leżało krytyczne opracowanie wszystkich zachowanych, bądź znanych dokumentów z okresu Arpadów. Zadość temu uczyniła publikacja poświęcona dokumentom książąt, księżniczek i królowych z domu Arpadów, przedstawiona także na łamach *Studiów Źródłoznawczych* przez Wojciecha Kozłowskiego<sup>2</sup>. Także w tym przypadku wydawca Attila Zsoldos wykorzystał materiały zebrane przez I. Szentpétery’ego, wydatnie jednak uzupełniając podstawę źródłową o dokumenty czy to nieznanne, bądź niedostępne jego poprzednikowi.

Rezultatem kontynuacji zainicjowanego przed stuleciem przedsięwzięcia jest też, jak przyznaje sam jego Wydawca, opublikowany w 2012 r. tom poświęcony dokumentom palatynów węgierskich i ich zastępców, opracowany i przygotowany przez badacza młodego pokolenia, Tibora Szöcs’a. Po krótkiej przedmowie (s. 5) zamieszczono w nim wykaz skrótów i wykorzystanej literatury (s. 7–16) oraz objaśnienia do sposobu wykonania regestów (s. 17–20). Regesty dokumentów i ich tekstów stanowiące trzon publikacji (s. 23–271) uzupełnione zostały wykazem palatynów zawierającym odesłania do konkretnych dokumentów (s. 273 n.), jak i indeksem nazw osobowych i geograficznych (s. 275–321). Całość zamyka konkordancja sygnatur dokumentów z Węgierskiego Archiwum Państwowego (*Magyar Országos Levéltár*), zarówno Archiwum

<sup>2</sup> W. Kozłowski (rec.), *Az Árpád-házi hercegek, hercegnők és a királynék okleveleinek kritikai jegyzéke [Regesta ducum, ducissarum stirpis Arpadianae necnon reginarum Hungariae critico-diplomatica]*, wyd. Attila Zsoldos na podstawie rękopisu Imre Szentpétery, *Magyar Országos Levéltár, Budapest* 2008, ss. 226, St. Źródł., 48, 2010, s. 198 n.

Dyplomatycznego (Diplomatikai Levéltár), jak i Archiwum Fotograficznego (Diplomatikai Fényképtár), zawierająca na pierwszym miejscu podaną wyfluszczonym drukiem sygnaturę, a na drugim numer regestu (s. 323 n.).

W związku z problemami dotyczącymi datacji dokumentów Wydawca zdecydował się uwzględnić w swoim przedsięwzięciu też takie niedatowane dokumenty, których *terminus post quem* przypadają na lata dziewięćdziesiąte XIII stulecia, a *terminus ante quem* sięgał okresu rządów węgierskich Andegawenów. W tomie znalazły się więc i niedatowane dokumenty, które geneza mogła być związana z Arpadami.

Pod pojęciem „dokumenty palatynów” Wydawca rozumiał nie tylko dokumenty wystawiane przez kierowaną przez nich instytucję, ale i dyplomy wystawiane przez osoby noszące godność palatyna, które czynności tych dokonywały jednak nie jako palatyn, lecz podczas pełnienia innych funkcji, np. żupana, specjalnego sędziego z ramienia króla, niekiedy zaś działających jako podmioty prywatne. Wszystkie te dokumenty łączy jeden element, pojawiający się w nich termin *palatinus* czy to odnoszący się do wystawcy, czy jak w przypadku dostępnych kopii treści, do sytuacji gdy wystawcę tak tytułowano. Zarówno w tych przypadkach, jak i w związku z wykorzystywaniem wzmianek źródłowych odnoszących się do niektórych dyplomów przyjęte kryterium niesie ze sobą niebezpieczeństwo wynikające z faktu, iż przedstawiciele ówczesnej elity określano nierzadko najzaszczytniejszym tytułem, jaki przyszło im zdzierżyć, także pomimo tego, iż w danym momencie już nie piastowali związanej z nim funkcji. Świadomość tego nałożyła na Wydawcę obowiązek ustalenia, czy dokument wystawiony został przez urzędującego palatyna, czy też nie. W przypadkach, w których uzyskanie jednoznacznej odpowiedzi nie było możliwe, takie dokumenty zamieszczone zostały osobno (s. 265–271).

T. Szócs świadom jest też tego, że użyty przez niego węgierski termin *helyettesek* i łaciński *vices gerentes* nie jest jednoznaczny, albowiem w źródłach zastępców palatyna określano nie tylko jako *vicepalatinus*, ale i *viceiudex palatini* czy *vicarius palatini*, a różnice między rzeczywistą treścią kryjącą się pod tymi określeniami nie są łatwe do ustalenia. W tomie uwzględniono więc wszystkie znane dokumenty wystawione przez zastępców palatyna, a w poszczególnych regestach starano się przy wyliczaniu tytułów rozróżnić je.

Przy sporządzaniu regestów nawiązano do rozwiązań wprowadzonych przez I. Szentpétery’ego, ale uwzględniono również propozycje ujęte we wskazanej wyżej publikacji A. Zsoldosa, zaprezentowanej przed czterema laty przez W. Kozłowskiego. Pomimo tego uchwytnych jest kilka różnic. W publikacjach I. Szentpétery’ego, I. Borsy i A. Zsoldosa głównym kryterium kolejności prezentacji dokumentów była osoba wystawcy. Ze względu na fakt, iż w omawianej tu publikacji jako wystawcy występuje 30 palatynów i 15 ich zastępców, przy czym część z nich swoje godności piastowała w różnych okresach, niekiedy co najmniej kilka razy, T. Szócs zdecydował się na prezentację materiału w porządku chronologicznym. Za tym przemawiał też fakt, iż tak jak w przypadku dokumentów władców węgierskich najwięcej dyplomów palatynów zachowało się z ostatniego trzydziestolecia rządów Arpadów. Problem jednak stanowiło to, że duża część dokumentów z tego okresu nie była datowana. W tych przypadkach Wydawca starał się określić w przybliżeniu *terminus ante quem* danego dyplomu. Czytelnik poszukujący dyplomów wystawionych przez konkretnego palatyna lub jego zastępcę ma do dyspozycji zamieszczone przy końcu książki wykaz tychże wraz z odsyłaczami.

Każdy tekst regestu został poprzedzony wskazaniem daty wystawienia dokumentu. O ile jakiś jej element nie występował w źródle, umieszczony on został w nawiasie okrągłym. Wyjaśnienia dotyczące ustalenia tego elementu datacji zwykle zawarte zostały w komentarzu dołączonym do regestu. Wskazówek co do chronologii pełnienia urzędu palatyna dostarczyły T. Szócs’owi ustalenia zawarte w pracy A. Zsoldosa<sup>3</sup>. Także na podstawie tej publikacji ustalono brzmienie imion palatynów, które zamieszczone zostały na początku regestów dotyczących dokumentów przez nich wystawionych. Następnym elementem opisu stanowi podana w nawiasie okrągłym forma imienia wraz z tytułacją, występująca w konkretnym dokumencie. Jeśli dyplom wcześniej nie został wydany, po regeście przytaczany jest jego pełny tekst, co znalazło odbicie w 51 przypadkach. W odniesieniu do 3 dokumentów, których wcześniejsze edycje zawierały błędy i były niekompletne, także na nowo je wydano. Jako zasadę przyjęto też, aby każda nazwa własna i ważniejsza informacja znalazły odbicie w regeście. Nazwy geograficzne oddane zostały w brzmieniu zaproponowanym w publikacjach sygnowanych przez takich badaczy, jak Dezső Csánki<sup>4</sup>, György Györffy<sup>5</sup> i Jenő Házi<sup>6</sup>. Po nich jednak zamieszczono je w nawiasach okrągłych w formie występującej w prezentowanym źródle. Stosowne dane odnoszące się do położenia i identyfikacji miejscowości znaleźć można w załączonym do publikacji indeksie nazw i imion osobowych. Podobnie jak w *Az Árpád-házi királyok okleveleinek kritikái jegyzéke* imiona własne oddane zostały w formie współczesnej, jedynie sporadycznie pozostawiono ich pospolite formy. Ich kontrolę i weryfikację umożliwiają dane zawarte w indeksie. Regesty sporządzone na podstawie tekstów wydanych wcześniej dokumentów z reguły były kontrolowane w oparciu o oryginalną podstawę, z tej też przyczyny sposób zapisu nazw może różnić się od tego znanego z wcześniejszych wydań.

Po tekście regestu w następnej kolejności zamieszczono dane dotyczące miejsca i sygnatury archiwalnej oraz ewentualnego wydania jego tekstu. W ślad za inicjatywą I. Borsy zamieszczane są także, o ile nie stanowiło to problemu, dane dotyczące rozmiarów dokumentu. Istotną zmianę w stosunku do wcześniejszych przedsięwzięć tego rodzaju stanowi zamieszczanie przy regestach komentarzy. W nich zawarte są uwagi odnoszące się szczególnie do problemu datacji źródła i możliwości jej doprecyzowania.

<sup>3</sup> A. Zsoldos, *Magyarország világi archontológiája 1000–1301*, Históriai Könyvtár. Kronológiák, adattárak 11, Budapest 2011.

<sup>4</sup> D. Csánki, A. Fekete Nagy, *Magyarország történelmi földrajza a Hunyadiak korában*, 1–5. köt., Budapest 1890–1941 [reprint: Budapest 1985].

<sup>5</sup> Gy. Györffy, *Az Árpád-kori Magyarország történelmi földrajza / Geographia historica Hungariae tempore stirpis Arpadianae*, 1–4. köt., Budapest 1963–1968 (rec.: L. Szychala, St. Hist., 43, 2000, s. 347–351, oraz: „Quaestiones Mediaevi Novae”, 5, 2000, s. 352–353).

<sup>6</sup> J. Házi, *Pozsony vármegye középkori földrajza*, Csallóközi Kiskönyvtár, Pozsony 2000.

Także i w przypadku tej publikacji zastosowano system znaków i skrótów, z których niektóre wcześniej się nie pojawiały, albo miały inne znaczenie. I tak znak:

- ( ) zamieszczony w rubryce poświęconej dacie oznacza nie ujętą w dokumencie, ale ustaloną datę lub miejsce jego wystawienia
- [ ] zamieszczony w tekście regestu lub dokumentu oznacza uzupełnienie lub objaśnienie jego danych
- + zamieszczony przed datą roczną wskazuje na fałszerstwo lub interpolację
- zamieszczony na początku regestu oznacza, że wystawca dokumentu jest identyczny z wystawcą dokumentu ujętego w poprzednim regescie
- zamieszczony w tekście przytoczonego dokumentu oznacza, że występujące w nim imię własne powtarza się
- > zamieszczony w aparacie dotyczącym danych archiwalnych lub wydawniczych, oznacza że występujący przed tym znakiem dokument został odpisany, a jego treść znalazła odbicie w dokumencie po tym znaku podanym
- E zamieszczony w aparacie dotyczącym danych archiwalnych lub wydawniczych, oznacza że dokument zachował się w oryginale (E — *eredeti*)
- TÁ zamieszczony w aparacie dotyczącym danych archiwalnych lub wydawniczych, oznacza że zachowała się jedynie kopia treści dokumentu (TÁ — *tartalmi átirás*)
- Eml zamieszczony w aparacie dotyczącym danych archiwalnych lub wydawniczych, oznacza że o dokumencie zachowała się jedynie wzmianka (Eml — *említés*)

W kontekście prezentowanych wydawnictw podkreślić należy, że przydatnymi kompendiami przy korzystaniu z publikacji *Az Árpád-házi királyok okleveleinek kritikai jegyzéke* będą wydane już po ukazaniu się wszystkich w/w zeszytów publikacje zawierające edycje tekstów części dokumentów opracowanych przez I. Szentpétery'ego i I. Borsę, opublikowane przez, względnie pod redakcją Gy. Györfy'ego<sup>7</sup>.

Wskazać przy tej okazji należy na przydatność wydanej w 1988 r. publikacji autorstwa Jánosa Karácsonyi'ego z 1902 r., wzbogaconej o przygotowane przez tegoż badacza w 1908 r. uzupełnienia, zawierającą wykaz dokumentów fałszywych, błędnie datowanych i niedatowanych do 1400 r.<sup>8</sup>, znaną I. Szentpétery'emu i I. Borsy jedynie z wydania z 1902 r., a uwzględnioną w nowszej edycji, zawierającej już autorskie uzupełnienia z 1908 r. tylko w publikacji przygotowanej przez A. Zsoldosa.

Na zakończenie w kontekście powyższego omówienia i możliwości korzystania z powyższych wydawnictw wskazać należy na cenną inicjatywę podjętą przez Wydawnictwo *Arcanum* z Budapesztu, w tym przypadku we współpracy z Węgierskim Archiwum Państwowym (*Magyar Országos Levéltár*). Owocem tej współpracy stały się nie tylko elektroniczne reedycje na CD i DVD wydanych w przeszłości węgierskich kodeksów dyplomatycznych lub niektórych kolekcji archiwalnych (<<http://www.arcanum.hu/kiadvanyaink/osszes/>>), ale i stworzono dostępną nieodpłatnie bazę danych zatytułowaną *A középkori Magyarorszáig digitális könyvtára / Digital Library of Medieval Hungary* (<[http://mol.arcanum.hu/medieval/opt/a101101.htm?v=pdf&a=start\\_f](http://mol.arcanum.hu/medieval/opt/a101101.htm?v=pdf&a=start_f)>), która nie tylko pozwala na przeszukiwanie zamieszczonych tam zasobów, ale i udostępnia w formacie pdf teksty m.in. wszystkich zeszytów *Az Árpád-házi királyok okleveleinek kritikai jegyzéke*, jak i publikacji *Az Árpád-házi hercegek, hercegnők és a királynék okleveleinek kritikai jegyzéke* opracowanej przez A. Zsoldosa, z której tekstem można się też zapoznać w formule *open access* na stronie Instytutu Nauk Historycznych Węgierskiej Akademii Nauk (*Történettudományi Intézet. Magyar Tudományos Akadémia*: <<http://www.tti.hu/on-line-kiadvanyok>>). Część ze wskazanych wydawnictw dostępna jest też w wolnym dostępie na stronie internetowej *Arcanum Library. Közgyűjteményi Könyvtár / Arcanum Library. Public Collection Library* (<http://library.arcanum.hu/hu/>), w zakładce: *Magyarországi Levéltárak Kiadványai > Magyar Országos Levéltár > Sorozatok > A Magyar Országos Levéltár Kiadványai (nagysorozatok) > II. Forráskiadványok > Középkor (–1526) > Önálló művek*. Wyrazić wypada nadzieję, że zapewne niebawem dostępne w analogiczny sposób stanie się zaprezentowane tu wydawnictwo *Az Árpád-kori nádorok és helyetteseik okleveleinek kritikai jegyzéke* opracowane przez T. Szöcs'a. Dzięki jedynie zasygnalizowanej tu inicjatywie badacze i miłośnicy historii mają zagwarantowaną sposobność skorzystania ze wskazanych w niniejszym omówieniu publikacji w dowolnym czasie i miejscu.

Lesław Spychala  
Uniwersytet Wrocławski

<sup>7</sup> *Diplomata Hungariae Antiquissima. Accedunt epistolae et acta ad historiam Hungariae pertinentia*, vol. 1: *Ab anno 1000 usque ad annum 1131, edendo operi praefuit G. Györfy, adiuerunt J. Borsa, F.L. Hervay, B.L. Kumorovitz, J. Moravcsik, Diplomata Hungariae Antiquissima. Accedunt epistolae et acta ab anno 1000 usque ad annum 1196, Budapestini 1992; Árpád-kori levelek 1101–1196. Főszerkesztő Gy. Györfy, Chartae Antiquissimae Hungariae, Budapest 1997.*

<sup>8</sup> J. Karácsonyi, *A hamis, hibáskeltő és keltezetlen oklevelek jegyzéke 1400-ig [A Történelmi Tár 1908. évi számában megjelent „Pótlások...”-kal kiegészítve]*, A kötetet szerkesztette és az előszót írta L. Koszta, Szeged 1988.

**Elżbieta Kowalczyk-Heyman, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Pisą a Biebrzą)*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, ss. 395, il. 50**

Książka Elżbiety Kowalczyk-Heyman znakomicie wpisuje się w nurt interdyscyplinarnych studiów nad granicami w Polsce średniowiecznej. Jej Autorka — historyk i archeolog mediewista, profesor w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego — od wielu lat prowadzi drobiazgowo studia w zakresie historii, archeologii, geografii historycznej i toponimii, wprowadzając do literatury wiele nowych ustaleń, cennych uzupełnień i poprawek. Niezwykle istotne są Jej badania w zakresie geografii historycznej, łączącej wiele dyscyplin, takich jak: antropologia, etnologia, kartografia, a nawet klimatologia. Omawiana praca jest kontynuacją rozprawy, która ukazała się w 2003 r. i dotyczyła dziejów granicy mazowiecko-krzyżackiej na odcinku między Drwęcą a Pisą<sup>1</sup>. Tym razem szczegółowymi badaniami objęty został wschodni obszar granicy mazowiecko-krzyżackiej położony między Pisą a źródłami Biebrzy.

Mimo upływu dziesięciu lat od momentu ukazania się poprzedniej publikacji, studia dotyczące granic nie rozwinęły się, a w historiografii nadal dominują błędne ustalenia piśmiennictwa z XIX w. To m.in. spowodowało, że E. Kowalczyk zdecydowała się kontynuować badania nad dziejami średniowiecznej granicy mazowiecko-krzyżackiej, tym razem na obszarze obejmującym północno-wschodnie Mazowsze. Nie bez znaczenia było także odnalezienie, pochodzących z drugiej połowy XIV i początku XV w., niewykorzystanych dotąd w polskiej historiografii, krzyżackich opisów wschodniej części granicy, w których przedstawiono m.in. konflikty i rokowania graniczne mazowiecko-zakonne.

Podobnie jak w poprzedniej pracy punktem wyjścia były ustalenia układu w Bratianie z 1343 r. oraz rozgraniczenie księstw mazowieckich i państwa zakonnego na odcinku między rzekami Pisą a Łek (ob. Elk), wynikające z interpretacji znanych źródeł zakonnych z XIV i XV stulecia. Tymczasem w zachowanych opisach krzyżackich granic z Mazowszem na Wysoczyźnie Kolneńskiej, przebiegającą głównie korytami rzek, przedstawiono w kilku różniących się kształtach. W rozprawie Autorka nie ograniczyła się jedynie do terenu przylegającego do wspomnianego rozgraniczenia z 1343 r., ale znacznie je rozszerzyła. I tak na południu badaniami objęto obszar po linii Narwi i Sprząśli (ob. Supraśli, prawego dopływu Narwi), zachodni kraniec wspomnianego obszaru wyznacza rzeka Pisa, prawy dopływ Narwi (ob. granica zwartych obszarów leśnych Puszczy Kurpiowskiej), a na wschodzie górny bieg rzeki Biebrzy. Dotąd, w dużej mierze ze względu na liczbę zachowanych przekazów źródłowych oraz brak archeologicznego rozpoznania wczesnośredniowiecznego osadnictwa jaćwieskiego i galindzkiego w strefie pogranicza Mazowsza, mniejszą uwagę poświęcono osadnictwu po północnej stronie granicy z 1343 r. Dzięki wnikliwej interpretacji krzyżackich relacji źródłowych, zwłaszcza kopiarzusa zakonnego tzw. „Grenzbuch”, zawierającego opisy granic państwa zakonnego, oraz wykorzystaniu badań archeologicznych i toponomastycznych, poszerzonych o analizę środowiska geograficznego, E. Kowalczyk odtworzyła przebieg formowania się wschodniego odcinka tej granicy.

Rozprawa składa się ze wstępu i zakończenia oraz sześciu rozdziałów podzielonych na kilka mniejszych części. Całość dopełnia wykaz skrótów, bibliografia oraz streszczenie w języku angielskim. Układ książki w zasadzie odwzorowuje budowę wewnętrzną publikacji z 2003 r., przy czym nie odnajdziemy tu rozdziałów poświęconych wałom podłużnym, których nie odkryto w tej części pogranicza. Inne są również proporcje opracowania poszczególnych zagadnień, zwłaszcza w zakresie topografii (głównie opisy rzek, jako istotny wyznacznik omawianej części granicy, oraz opisy wczesnośredniowiecznych grodów). Książkę powiększono o jeden dodatkowy rozdział i podrozdział.

W rozdziale pierwszym, podzielonym na pięć podrozdziałów, opisano i zinterpretowano problematykę badawczą, literaturę przedmiotu oraz źródła i opracowania kartograficzne, toponomastyczne i archeologiczne, przydatne do omówienia dziejów pogranicza mazowiecko-pruskiego oraz granicy mazowiecko-krzyżackiej. Dzięki drobiazgowej analizie źródeł pisanych (drukowanych i niedrukowanych), podjęciu interdyscyplinarnych studiów nad problemem granicy mazowiecko-krzyżackiej i umiejętnemu wykorzystaniu rezultatów badań historycznych, archeologicznych i toponomastycznych nad dziejami północnej granicy średniowiecznego Mazowsza E. Kowalczyk po raz kolejny dowiodła, że czynniki, które miały duży wpływ na ukształtowanie się tego odcinka granicy były bardziej złożone niż do tej pory przyjmowano w historiografii, a północno-wschodni odcinek pogranicza Mazowsza z plemionami pruskimi nie miał ustalonego kształtu. Jednocześnie dokonała weryfikacji poglądów dotyczących wspomnianych kwestii. Wypada dodać, że większość omówionych przez nią źródeł nie była wykorzystana przez innych badaczy.

Rozdział drugi w całości poświęcono topografii pogranicza mazowiecko-pruskiego. W dziesięciu podrozdziałach, prócz charakterystyki kolejnych elementów krajobrazu, opisane zostały regiony fizyczno-geograficzne, ukształtowanie terenu, gleby, rzeki, brody i przeprawy, bagna, jeziora, lasy drogi (wodne i lądowe) oraz surowce mineralne. Szczegółowo omówione wymienione składniki były pomocne dla zrozumienia procesów kształtowania się krajobrazu. Kolejny, trzeci rozdział poświęcony został opisaniu toponimii pogranicza mazowiecko-pruskiego. W kilku podrozdziałach omówiono nazwy krain, nazwy wodne i terenowe, najstarsze nazwy miejscowe polskie i pruskie oraz nazwy stanowisk archeologicznych, głównie grodzisk i cmentarzysk.

<sup>1</sup> E. Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*, Warszawa 2003. Publikacja doczekała się kilku omówień i recenzji, zob.: U. Wójcik, „Onomastica”, 48, 2003, s. 295–298; M. Weber, *St. Źródł.*, 42, 2004, s. 159 n.; A. Galar, „Quaestiones Mediae Aevii Novae”, 11, 2006, s. 403 n.; G. Białuński, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 2004, nr 2, s. 240–243; J. Tyszkiewicz, *Kwart. HKM*, 52, 2004, z. 4, s. 493–498; W. Sieradzan, „Preussenland”, 45, 2007, s. 20–22.

Dzieje osadnictwa wczesnośredniowiecznego w strefie pogranicza mazowiecko-krzyżackiego zreferowano w rozdziale czwartym. W poszczególnych częściach scharakteryzowano wspomniane osadnictwo w świetle źródeł materialnych na przykładzie grodzisk, cmentarzysk ciałopalnych i szkieletowych, osad i skarbów odnalezionych w czasie wykopalisk archeologicznych, scharakteryzowano także wczesnośredniowieczne struktury osadnicze i administracyjne północno-wschodniego Mazowsza. Rozdział uzupełniono o część poświęconą wybranym aspektom późnośredniowiecznego (XIV–XV w.) osadnictwa mazowieckiego, które fragmentarycznie było kontynuacją starszego osadnictwa zniszczonego w ciągu XIII–XIV w. w trakcie najazdów jaćwieskich i litewskich. Zwrócono przy tym uwagę na zmiany, które nastąpiły w drugiej połowie XIV stulecia w związku z reorganizacją systemu kasztelańskiego i przeprowadzeniem reform administracyjnych, tj. podziałem dzielnic na ziemie i powiaty sądowe oraz wprowadzeniem, na wzór Korony, instytucji starostów<sup>2</sup>. Ciągłość tego osadnictwa od końca XIV i w ciągu XV w., potwierdzają badania archeologiczne oraz nadania z okresu intensywnej akcji osadniczej prowadzonej przez księcia Janusza I Starszego i jego następców, którzy rządili tą częścią księstwa mazowieckiego.

W rozdziale piątym omówiono kształtowanie się pogranicza mazowiecko-pruskiego i granicy mazowiecko-krzyżackiej. W dwóch podrozdziałach opisano granicę mazowiecko-pruską od końca X w. oraz przebieg granicy mazowiecko-krzyżackiej od ugody w Bratianie w 1343 r., przez kwestie układu z Litwą w 1358 r. i sprawę dotyczącą Rajgrodu, ujazd graniczny Janusza I z komturem ostródzkim Burkhardem von Mansfeld w 1374 r., podział Mazowsza w 1379 r. i zagadnienie przynależności ziemi wiskiej do księstwa płockiego, zastaw Wizny przez Siemowita IV w grudniu 1382 r., traktat saliński z 1398 r., spory graniczne przed i po bitwie grunwaldzkiej oraz traktat podpisany nad jeziorem Mełno we wrześniu 1422 r. Całość rozważań kończy opis delimitacji z 1437 r. i rokowań w Szczuczynie, gdzie ostatecznie ustalono, wytyczono i szczegółowo opisano bieg granicy mazowiecko-krzyżackiej na Wysoczyźnie Kolneńskiej. W ostatnim, szóstym rozdziale Autorka scharakteryzowała rodzaje wyznaczników oraz znaki graniczne za pomocą których opisano i wytyczano granicę mazowiecko-krzyżacką między Drwęcą a źródłami Biebrzy, oraz towarzyszące temu działania.

Książka E. Kowalczyk to efekt solidnej kwerendy, w której wykorzystano rezultaty badań interdyscyplinarnych. Autorka wykonała imponującą pracę, która ułatwi prowadzenie studiów nie tylko specjalistom z zakresu geografii historycznej, ale także historykom dziejów politycznych i gospodarczych. Zgromadziła bogaty i różnorodny materiał źródłowy oraz przeprowadziła wnikliwą i skrupulatną analizę różnorodnych materiałów, dzięki czemu uzupełniła i istotnie wzbogaciła naszą wiedzę na temat średniowiecznego Mazowsza, zwłaszcza w kwestiach odnoszących się do osadnictwa i dziejów pogranicza mazowiecko-krzyżackiego. Wypełniła również lukę w badaniach nad geografiami historyczną. Korzystanie z pracy ułatwiają mapy, tablice, rysunki i ilustracje. Jedynym jej mankamentem jest brak indeksów, zwłaszcza indeksu geograficznego i osobowego, które w tak obszernej rozprawie byłyby przydatne. Szkoda też, że nie pomyślano o opracowaniu mapy, na której zostałyby odznaczone wszelkie zmiany w przebiegu granicy mazowiecko-krzyżackiej.

Anna Supruniuk

Archiwum

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

**Janusz Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich: studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacją i genealogią książąt*, Archiwum Główne Akt Dawnych-Wydawnictwo Avalon T. Jankowski, Warszawa-Kraków 2012, ss. 735, [22], tabl. kolor.**

Przed dwoma laty ukazała się książka Janusza Grabowskiego poświęcona dynastii Piastów mazowieckich. Jej Autor, adiunkt w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, od wielu lat prowadzi studia nad dziejami księstwa mazowieckiego, średniowiecznej Warszawy oraz naukami pomocniczymi historii, w tym dyplomatyką, sfragistyką, paleografią, dyplomatyką i genealogią<sup>1</sup>. Omawiana publikacja to efekt jego kilkunastoletnich badań, w trakcie których przeprowadził rozległą kwerendę źródłową w archiwach i bibliotekach w Polsce oraz za granicą, co odnotowano w obszernej bibliografii<sup>2</sup>.

Praca składa się z trzech odrębnych rozdziałów, w których podjęto próbę opisu genealogicznego dynastii Piastów mazowieckich, wywodzących się od Siemowita I, młodszego syna Konrada I mazowieckiego, z uwzględnieniem dziejów politycznych dzielnicy od połowy XIII w. do 1526 r. Cennym jej dopełnieniem jest sześć aneksów, w których zamieszczono materiały źródłowe.

<sup>2</sup> Na ten temat: A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*, Wrocław 1962, s. 9–16, 24 n.

<sup>1</sup> Janusz Grabowski jest m.in. autorem książki *Kancelarie i dokumenty książąt mazowieckich w latach 1341–1381: ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1999; opracowań kilku wystaw archiwalnych, w tym: *Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu (RFN): katalog wystawy w Archiwum Akt Dawnych, październik 1996 rok*, Warszawa 1996; *Z dziejów stosunków Polski z zakonem krzyżackim w Prusach (XIII–XVI wiek)*, Warszawa 2006; *Grunwald — 600 lat chwaly*, Warszawa 2010 i ponad 80 artykułów zamieszczonych w różnych periodykach i pracach zbiorowych.

<sup>2</sup> Efekty badań Autor publikował wcześniej w różnych wydawnictwach — zob. bibliografia zamieszczona na końcu omawianej pracy, s. 638 n.

W obszernym wstępie (s. 11–31) opisano stan badań nad dziejami średniowiecznego Mazowsza i tamtejszej dynastii oraz scharakteryzowano bazę źródłową (w tym odnalezione i niewykorzystane wcześniej archiwalia) stanowiącą podstawę studiów Autora.

Dzieje polityczne księstwa mazowieckiego od połowy XIII w. do 1526 r. przedstawione zostały w rozdziale pierwszym, przy czym nacisk położono na omówienie i wyjaśnienie problemów związanych z podziałami politycznymi dzielnic w XIV i XV stuleciu oraz kwestii sprawowania rządów opiekuńczych, które nad małoletnimi książętami piastowały najczęściej ich matki-regentki oraz bracia i babki. Dzięki wykorzystaniu nowych i niedrukowanych źródeł Autorowi udało się wyjaśnić niektóre, błędnie dotąd interpretowane zagadnienia. Pewien niedosyt pozostawiają zagadnienia dotyczące konfliktów granicznych mazowiecko-krzyżackich w pierwszej połowie XV w. oraz np. rokowań w Szczuczynie (1437), gdzie ostatecznie ustalono, wytyczono i opisano przebieg granicy mazowiecko-krzyżackiej na Wysoczyźnie Kolneńskiej<sup>3</sup>. Uzupełnieniem tej części pracy jest apendyks źródłowy, w którym zamieszczono 30 dokumentów i zapisek z lat 1349–1536, w większości niepublikowanych lub wydanych wcześniej bez krytycznego aparatu naukowego. Wśród nich odnajdujemy m.in. dyplomy dotyczące dziejów i działalności poszczególnych Piastów mazowieckich, podziałów terytorialnych, oprawy i wiana, poręczenia posagów itp. Dokumenty w aneksie, opracowane zgodnie z instrukcją wydawniczą dla źródeł średniowiecznych, opatrzone krótkimi regestami, informacją o stanie zachowania oryginału i kopiach oraz dobrze zredagowanymi przypisami<sup>4</sup>. Tak obszerny aneks nasuwa jednak pewne wątpliwości. Czy w wypadku niektórych źródeł, już wcześniej opublikowanych przez Autora w różnych wydawnictwach, nie można było poprzestać tylko na edycji ich regestów z odesłaniem do pierwodruków<sup>5</sup>?

W rozdziale drugim podjęto problematykę z zakresu dyplomatyki i historii politycznej Mazowsza, przy czym drobiazgowej analizie poddana została intytulacja w dyplomach, na pieczęciach i monetach, a w konsekwencji tytułatura książęca. Tytuł był miernikiem pozycji monarchy, natomiast intytulacja wyznacznikiem tradycji politycznych władców oraz ich ambicji. Tytułatura określała m.in. godność społeczną wystawcy i zakres terytorialny jego rządów. W polskiej historiografii dotychczas nie powstały osobne studia poświęcone intytulacji książęcej i monarszej w średniowieczu. Badacze, np. Aleksander Świeżawski, podawali przeważnie ogólną definicję intytulacji lub przepisywali określenia tytułatury występujące w dokumentach, z uwzględnieniem różnic stylistycznych i ortograficznych. Pomijano elementy intytulacji takie jak: imię wystawcy i jego odmiany lub forma zaimka osobowego w niej występującego. Grabowski rozszerzył studia poświęcone tej właśnie kwestii, przy okazji opisując jej składniki<sup>6</sup>. Na podstawie zachowanych dyplomów, zapisek źródłowych (drukowanych i niedrukowanych) oraz pieczęci przeanalizował intytulację i tytułaturę książąt mazowieckich w latach 1248–1525, tj. od Siemowita I do Anny, córki Konrada III Rudego, podsumowując szczegółowe badania nad treścią intytulacji władców książęcego Mazowsza z dynastii Piastów.

Intytulacja książąt mazowieckich składała się z kilku elementów, w tym z imienia wystawcy w *nominativie*, patronimika, formuły dewocyjnej, tytułów i godności, określeń starszeństwa, epitetów odnoszących się do władzy pełnionej na danym terytorium oraz określeń dotyczących filiacji. W dyplomach i na legendach pieczęci kolejnych władców na ogół występowała tytułatura ogólnomazowiecka i ruska. Rozdrobnienie dzielnicy spowodowało, że w przekazach źródłowych odnotowano aż 30 różnych tytułów partykularnych (takich jak, np. płoński, rawski, wiski, zakroczymski itp.), zazwyczaj pokrywających się z jednostkami dawnego podziału terytorialnego, oraz tytułów roszczeniowych, które nawiązywały do nazw ziem i obszarów w ciągu XV w. inkorporowanych do Korony.

Autor sumiennie zestawiał występujące w dyplomach i zapiskach epitety, określenia i imiennictwo książąt i księżnych, podał chronologię pojawiania się najistotniejszych tytułów oraz omówił najnowsze publikacje na ten temat. Jego studia dowiodły, że tytułatura jest doskonałym źródłem informacji na temat zakresu sprawowanej władzy lub podziałów terytorialnych, a jakiegokolwiek jej zmiany świadczyły o przemianach administracyjnych, występujących w danej dzielnicy. Wszelkie podziały księstwa były w niej odnotowywane powodując jej rozczłonkowanie. Analiza intytulacji umożliwia ponadto korekty ustaleń genealogii dynastycznej, np. przez określenie porządku starszeństwa braci sprawujących władzę niedzielną.

Przy okazji studiów nad tytułaturą Piastów mazowieckich zbadano także relacje pomiędzy kolejnością tytułów w intytulacjach dyplomów, a porządkiem występowania wysokich dygnitarzy w listach świadków. Badania te potwierdziły istnienie ścisłych związków pomiędzy hierarchią urzędniczą poświadczonych w testacjach dyplomów, a procedencją (hierarchią) tytułów partykularnych z intytulacji książąt. Tym samym porządek ziem sytuowanych w tytułaturze władców odpowiadał hierarchii urzędniczej Mazowsza<sup>7</sup>. Osobnej analizie Autor poddał tytułaturę mazowiecką i plocką poświadczoną

<sup>3</sup> Zob. np.: E. Kowalczyk, *Granica mazowiecko-krzyżacka na Wysoczyźnie Kolneńskiej — problemy utrzymania*, „Rocznik Żyrardowski”, 6, 2008, s. 253–259; E. Kowalczyk-Heyman, *Granice mazowiecko-krzyżackie na Wysoczyźnie Kolneńskiej w świetle najnowszych badań historyczno-toponomastycznych: rozważania wstępne*, w: *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, red. K. Grądzawski, [cz.] 2, Włocławek 2007, s. 105–124; taż, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Pisą a Biebrzą)*, Warszawa 2013.

<sup>4</sup> A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–181.

<sup>5</sup> Zob.: J. Grabowski, *Najstarsze przywileje książąt mazowieckich dla Sreńska*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, t. 4, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2007, s. 129–132; tenże, *Przywileje lokacyjne księcia mazowieckiego Janusza I dla Różana*, „Rocznik Mazowiecki”, 21, 2009, Aneks nr 2, s. 19–21; tenże, *Małżeństwo Konrada III Rudego. Ze studiów nad genealogią Piastów mazowieckich*, w: *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, Aneks, s. 807 n.

<sup>6</sup> A. Świeżawski, *Tytułatura ruska książąt mazowieckich*, Częstochowa 1994. Kwestie dotyczące tytułatury książęcej poruszał także: B. Czechowicz, *Wokół początków Księstwa Oławskiego. Przyczynek do badań tytułatury książęcej na Śląsku w XV wieku*, „Historica: revue pro historii a příbuzné vědy”, 2011 nr 1, s. 1–10; tenże, *Śląski azyl? Wokół tytułatury i pozycji publicznoprawnej książąt ziębskich z dynastii podiebradzkiej*, w: *Ziębice — miasto św. Jerzego. Dzieje i kultura dawnej stolicy książęcej*, red. B. Czechowicz, Wrocław 2011, s. 49–61.

<sup>7</sup> Związki te można analizować dopiero od połowy XIV w., czyli od rządów Siemowita III, który wzorując się na reformach Kazimierza Wielkiego w Koronie uporządkował na książęcym Mazowszu stosunki prawne, strukturę i hierarchię ziemską, unowocześnił administrację urzędniczą przez

w dyplomach i na pieczęciach królewskich od połowy XIV do końca XVIII w. (czyli od panowania Kazimierza Wielkiego do Stanisława Augusta Poniatowskiego). Dopełnieniem wspomnianego rozdziału są dwa aneksy: katalog tytulatury książąt mazowieckich oraz tytulatura władców w dokumentach i w legendzie na pieczęciach większych. Przy czym niejasny jest powód, dla którego zamieszczony został aneks III, który jest zestawieniem najpełniejszej tytulatury występującej w dokumentach 13 wybranych książąt. Niezbędne informacje dotyczące tytulatury władców odnaleźć można w aneksie II, który jest jej katalogiem i obejmuje wszystkich książąt (i księżne) mazowieckich. Szkoda także, że mimo tak skrupulatnych studiów zgromadzony materiał źródłowy został przez Autora niedostatecznie wykorzystany. Nie przeprowadzono np. wnikliwej analizy lub porównania omawianej tytulatury, poprzestając jedynie na jej drobiazgowym zestawieniu i wyliczeniu.

Trzeci rozdział w całości poświęcono zagadnieniom odnoszącym się do genealogii Piastów mazowieckich. W większości są to uzupełnienia, uwagi i korekty do wydanego pośmiertnie *Rodowodu Piastów mazowieckich* autorstwa Kazimierza Jasińskiego<sup>8</sup>, ale także — na marginesie wspomnianej publikacji — rozważania Autora na temat kolejnych władców z tej dynastii.

W początkowym fragmencie omówiony został stan badań nad rodowodem książąt mazowieckich do i po 1997 r., oraz dokonania i publikacje K. Jasińskiego w zakresie studiów nad genealogią całej dynastii Piastów, w tym linii mazowieckiej. Dalej Autor scharakteryzował podstawę źródłową własnych badań, oraz konstrukcję tej części, na potrzeby której przeprowadził rozległą kwerendę w polskich i zagranicznych archiwach oraz bibliotekach. Dzięki tym eksploracjom dotarł do nieznanych autorowi *Rodowodu* dokumentów i średniowiecznych rękopisów. Zamieścił także uzupełnienia i poprawki do *Rodowodów pierwszych Piastów* (biogram Kazimierza I Sprawiedliwego) i *Rodowodu Piastów małopolskich i kujawskich* K. Jasińskiego (biogramy Konrada I i Bolesława I), przy czym drobiazgowej ocenie poddał wyłącznie te kwestie, które na podstawie nowych, nieznanych dotąd źródeł i wydanej po 1997 r. literatury, wymagały uzupełnień lub korekt. Dzięki temu wprowadził istotne uzupełnienia i poprawki do 38 biogramów Piastów oraz Piastówien mazowieckich, od Konrada II do Janusza III, tj. od połowy XIII stulecia do 1526 r.<sup>9</sup> W dalszej części rozdziału przedstawił własne studia nad władcami mazowieckimi odnoszące się m.in. do kwestii onomastycznych i tematyki sepulkralnej, mariaży książąt i księżniczek, ich cech charakteru, sylwetek lub zachowanych wizerunków<sup>10</sup>. Opisał na podstawie zachowanych przekazów źródłowych, zabytków ikonograficznych, sfrażyściycznych, archeologicznych itp. Jest to pierwsza tego typu próba przybliżenia sylwetek niektórych spośród Piastów mazowieckich, pozostawiająca jednak pewien niedosyt. Szkoda, że Autor nie pokusił się np. o odnalezienie i omówienie wizerunków książąt i księżniczek mazowieckich w sztuce czy literaturze, dzięki temu praca byłaby ciekawsza<sup>11</sup>. Nie zauważył zachowanego, pięknego miedziorytu z XVIII w. z wizerunkiem Anny Radziwiłłówny żony Konrada III Rudego, na którym podano m.in. datę jej ślubu z mazowieckim Piastem<sup>12</sup>. Kilka braków wymaga sprostowania

wprowadzenie w poszczególne ziemie instytucji starostów ziemskich oraz starosty generalnego mazowieckiego, ustanowienie urzędu podkomorzego, kanclerza ziemskiego, skarbnika czy marszałka dworu, zob. A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*, Warszawa 1962. Ostatnim władcą posługującym się pełną mazowiecką tytulaturą był Konrad III Rudy (do 1503 r.); A. Supruniuk (*Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426): studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 70 n.) pisała również o wspomnianych relacjach.

<sup>8</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów mazowieckich*, Poznań 1998 — w książce zamieszczono biogramy 64 książąt mazowieckich, w tym 36 biogramów Piastów, 24 biogramy Piastówien i 4 biogramy Piastów zrodzonych z nieprawego łoża. Rozprawa ukazała się drukiem kilka lat po śmierci autora, który zdążył wysłać do wydawcy po korekcie tylko 27 biogramów. Pozostała część pracy trafiła do wydawnictwa już po śmierci Jasińskiego.

<sup>9</sup> Autor uzupełnił i wprowadził korekty do ponad połowy biogramów Piastów mazowieckich. W wielu przypadkach, dzięki odnalezionym nieznanym źródłom, udało mu się także dokonać nowych ustaleń. Np. uściślił daty śmierci Konrada II, Kazimierza I Trojdenowica, Stanisława Siemowitowica, Siemowita IV, Anny Danuty, Janusza Januszowica, Bolesława Januszowica i jego żony Anny Fiodorówny, Konrada Januszowica oraz Janusza Bolesławowica [I], daty urodzin Janusza I i Bolesława Januszowica, oraz daty ślubów Anny Danuty z Januszem I, Siemowita V z Małgorzatą z Szamotuł oraz Konrada III z Magdaleną Stawotówną. Ponadto doprecyzował daty urodzin dwóch nieślubnych synów Konrada III Rudego oraz odnalazł nieślubną i nieznaną z imienia córkę tego księcia urodzoną ze związku z Anną Łoską.

<sup>10</sup> Ostatnio ukazało się np. opracowanie dotyczące wizerunków króla Władysława Jagiełły, zob. J.T. Petrus, *Portrety króla Władysława Jagiełły*, Kraków 2010. Zob. też: A. Supruniuk, *Cymbarka, księżniczka mazowiecka i księżna austriacka (1393/94–1429) — przyczynek do biografii*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej: studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, red. W. Bukowski, T. Jurek, Kraków 2012, s. 251–279, gdzie opisano wizerunki księżniczek.

<sup>11</sup> I tak np. wizerunek Siemowita III znajduje się w „Poczie królów i książąt polskich” wg Jana Matejki oraz obrazie „Uczta u Wierzyńka” Bronisława Abramowicza (z 1876); Siemowita IV uwieczniono wśród osób biorących udział w „Chrzcie Litwy a.d. 1387” wg Jana Matejki; Siemowita V odnajdujemy wśród uczestników „Bitwy pod Grunwaldem”, podobnie księżną Annę Radziwiłłównę wśród postaci „Hołdu pruskiego” tegoż malarza. Na podstawie pieczęci książąt: Konrada I Mazowieckiego, Siemowita I i Trojdena, Jan Matejko namalował ponadto portrety tych władców, zob. D. Sukniewicz, P. Marczak, *Szlak książąt mazowieckich sposobem na utrwalenie spuścizny książąt mazowieckich*, „Mazowsze. Studia regionalne”, 2013 nr 9, s. 149. Matejko był również autorem portretu *Janusz, ostatni książę mazowiecki* (1865), który reprodukowany był w katalogu: *Jan Matejko 1838–1893*, [tekst K. Molendziński], Warszawa 1938, s. 12, poz. 13. Siemowit IV jest ponadto bohaterem powieści historycznej J. I. Kraszewskiego pt. *Semko* (1882). Tragiczne dzieje małżeństwa Siemowita III i jego drugiej żony Anny miały zainspirować Williama Szekspira do napisania *Zimowej opowieści* (*The Winter's Tale*), która była trawestacją utworu pasterskiego Roberta Greena pt. *Pandosto, czyli Triumf czasu* z 1590 r.

<sup>12</sup> Portret księżnej znajduje się w albumie poświęconym Radziwiłłom, gdzie zamieszczono wrytowane przez Herszka Leybowicza wizerunki żyjących od XIV do XVIII w. 165 Radziwiłłów oraz ich żon i córek. Wspomniane miedzioryty były odwzorowaniem galerii portretowej rodu Radziwiłłów z zamku w Nieświeżu. Galerię otwierał portret Wojszunda i jego żony Owki Praksedy, księżniczki witebskiej, a zamykał — Michała Kazimierza Radziwiłła zwanego Rybenko. Najstarsze, imaginacyjne wizerunki Radziwiłłów — podobnie jak i ich pierwowzory w galerii nieświejskiej — były zebrane z niezwykłą starannością i opatrzone zamieszczonymi w kartuszach dokładnymi informacjami genealogicznymi, dotyczącymi portretowanej osoby. Pod portretami żon Radziwiłłów zamieszczone były ich herby rodowe. W drugiej połowie XVIII w. galeria nieświejska liczyła ponad 170 portretów. Część z nich zrabowano i zniszczono już podczas Konfederacji Barskiej, dużą część utracono w czasie i po II wojnie światowej — razem z innymi, zbiorami radziwiłłowskimi, zob. BN, M.F. Wobe, *Icones familiae ducalis Radivilianae ex originalibus ... picturis desumptae: inscriptionibus historico-genealogicis ... illustratae, ab anno ... 1346 ad annum 1758 deductae Ducalis Radivilianae ex Originalibus in Gazophylacio Ordinationis ab Antiquo servatis Picturis Desumptae Inscriptioibus Historico-Genealogicis, ex commentis Authenticis Compendiose Illustratae. Ab Anno Virginei partus 1346 ad annum 1758 deductae. Nesvisii in Typographia Privilegiata Ducali Radiviliana Collegii Societatis Jesu [1758]*, tab.

wania i uzupełnienia. Płyta nagrobna Cymbarki z opactwa z Lilienfeld pochodzi z późniejszego okresu. W 1429 r. księżnę pochowano w grobowcu założyciela i fundatora opactwa cystersów w Lilienfeld księcia Leopolda VI z rodu Babenbergow<sup>13</sup>. Natomiast w zakrystii kościoła św. Trójcy w Błoniu znajduje się portret fundatora parafii — księcia Konrada II z napisem *Conradus II, dux Masoviae, fundator conventus et ecclesiae blonensis, anno domini 1288 septulus in ecclesia Czervenensi*, pochodzący prawdopodobnie z końca XVI w.<sup>14</sup> Rozdział uzupełniają trzy aneksy, w których znajdują się: wykaz związków małżeńskich książąt i księżniczek z rodami europejskimi, daty zgonu i miejsca pochówków Piastów mazowieckich oraz chronologiczny spis władców mazowieckich z uwzględnieniem ich władztwa terytorialnego.

Całość pracy dopełnia wykaz skrótów, bibliografia, streszczenie w języku angielskim, indeks osób i miejscowości, dzieścię tablic genealogicznych Piastów mazowieckich oraz spis 40 ilustracji (dokumentów, pieczęci, zamków). Przeglądając indeks alfabetyczny można dostrzec, że sporządzany był w pośpiechu. I tak kanclerz Bolesława IV — Stefan (Szczepan) z Miszewa, syn bliżej nieznanego Mikołaja (s. 357) w indeksie jest pomyłony z kanclerzem Konrada III i księżnej Anny Radziwiłłówny — Mikołajem z Mniszewa, synem Stanisława z Mniszewa podkomorzego zakroczymskiego<sup>15</sup>; podobnie Annę córkę Konrada III pomyłono z jego żoną Anną Radziwiłłówną (s. 503–505, 518 n., 580–584).

Reasumując, trzeba zauważyć, że omawiana książka to wynik rozległej i sumiennej przeprowadzonej kwerendy, w efekcie której otrzymaliśmy obszerne zestawienie źródeł oraz krytyczne omówienie literatury do dziejów księstwa mazowieckiego i tamtejszej dynastii. Już wcześniej rodowód Piastów mazowieckich był przedmiotem badań, jednak opracowanie J. Grabowskiego jest pierwszym tak obszernym studium, w którym przeanalizowano różnorodne zagadnienia odnoszące się do tej linii Piastów. Bez wątplenia ustalenia te będą wykorzystywane przez historyków jako wstęp do podjęcia studiów komparatystycznych nad średniowiecznymi dziejami księstwa i miejscowych władców. Szkoda tylko, że Autor, mimo że poruszył kwestie związane z tytułaturą książęcą, nie przeprowadził wnikliwszej analizy porównawczej i poprzestał na jej zestawieniu oraz wyliczeniu. Drugi rozdział pracy będący specyficznym katalogiem intytulacji i tytułatury książąt z dynastii Piastów mazowieckich wraz z aneksami, z pewnością będzie często wykorzystywany dzięki drobiazgowemu wyliczeniu i opisaniu źródeł oraz opracowań.

Pewien niedosyt pozostawia brak obszernego podsumowania całości rozprawy, w którym Autor dokonałby rekapitulacji swoich badań nad trzema odrębnymi tematami. Jest to jeden z mankamentów pracy, o którym wypada wspomnieć. Bez wspomnianego podsumowania czytelnik odnosi wrażenie, że kolejne rozdziały książki powstawały niezależnie od siebie i w różnym okresie jako osobna i niezależna publikacja. Mankamentem rozprawy są także powtórki niektórych jej fragmentów. Ograniczę się do podania tylko najważniejszych. I tak np. przy omówieniu kancelarii Janusza I i Bolesława IV umieszczono informacje o kanclerzu Gotardzie z Gurby (1429–1432) (s. 159 n., 170), te same dane znajdują się przy okazji omawiania tytułatury Bolesława IV (s. 357) oraz w przypisie 1077. Tytułatura księżnych: *ducissa i gubernatrix* — przykłady (wraz z danymi źródłowymi) podano w podrozdziale zbiorczo opisującym „intytulację” (s. 259, 263 n.) oraz przy omawianiu poszczególnych księżnych (s. 359–362, 382–384, 387–390). Wiadomość o wypłacie sumy 5000 florenów księżniczce Zofii Konradównie (zapisanej jej przez matkę Annę) przez braci przed jej wjazdem na Węgry pojawia się dwa razy (s. 202 i 502) z identycznie brzmiącym przypisem (odpowiednio przyp. 589 i 999). Tytułatura księcia Siemowita III używana przez niego po wydzieleniu dzielnic starszym synom w 1373 r. przytoczona została po raz pierwszy na s. 263 (przyp. 312–319), przy ogólnym wstępie dotyczącym tytułatury Piastów mazowieckich. Po raz drugi to samo zostało wyliczone, wraz z przykładami i odnośnikami do tych samych dokumentów, przy omawianiu tytułatury samego Siemowita III (s. 294 n., przypisy 579–586)<sup>16</sup>.

Powyższe uwagi nie umniejszają wartości opracowania, które stanowi ważny wkład w studia poświęcone dziejom średniowiecznego Mazowsza. Nowe ustalenia faktograficzne oraz odnalezione, nieznane dotychczas źródła do genealogii Piastów mazowieckich uzupełniają, a w wielu wypadkach zmieniają dotychczasowe badania.

Anna Supruniuk  
Archiwum  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Toruń

11, k. 31. Wydawnictwo dostępne jest w bibliotece cyfrowej Polona: <<http://www.polona.pl/item/304853/0/>> [dostęp: 08.08.2014]. Drugi egzemplarz pracy M. F. Wobe znajduje się w: Kraków, Muzeum Narodowe, Oddział Muzeum Emeryka Hutten-Czapskiego, sygn.: MNK VIII-XVIII.11 (zob. online: <<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/doccontent?id=83293&dirids=1>> [dostęp: j.w]). Na temat galerii Radziwiłłów w Nieświeżu: J.T. Petrus, *Radziwiłłowska galeria obrazów w Nieświeżu*, „Cenne — bezcenne — utracone”, 2000, nr 4 (22), s. 24 n., 30. Zob. też: A. Supruniuk, *Cymbarka*, s. 273 n., przyp. 75 — na temat kolekcji portretów Habsburgów.

<sup>13</sup> W końcu lat siedemdziesiątych XX w. we wspomnianym opactwie prowadzono wykopaliska archeologiczne, w trakcie których wykonane zostały badania antropologiczne szkieletów Cymbarki oraz Leopolda VI i jego córki Małgorzaty, zob.: A. Supruniuk, *Cymbarka*, s. 261, przyp. 40.

<sup>14</sup> Zob.: <<http://www.szlakksiazat.pl/ciekawe-miejsca/6%C5%82onie/>> [dostęp: 08.08.2014]; D. Sukniewicz, P. Marczak, *Szlak książąt mazowieckich*, s. 149 n., przyp. 75 — na Mazowszu znajdują się tylko dwa pomniki i dwa współczesne wizerunki książąt mazowieckich. Są to pomniki: Siemowita IV w Gostyninie i Anny Radziwiłłówny w Ostrowi Mazowieckiej; wizerunek księcia Janusza Starszego na ścianie budynku Towarzystwa Opieki nad Zabytkami oddział w Czernsku oraz portret Janusza I wzorowany na podstawie jego pieczęci w Gimnazjum w Łomży. 21 sierpnia 2013 r., w 590. rocznicę nadania przez Janusza I Starszego praw miejskich Garwolinowi odsłonięto w tym mieście pomnik księcia, zob.: <<http://nowydzwon.pl/news.php?id=5250>> [dostęp: 02.08.2014]; <<http://televizjagarwolin.pl/otwarcie-pomnika-księcia-janusza/>> [dostęp: 08.08.2014].

<sup>15</sup> Zob. K. Pacuski, *Stefan (Szczepan) z Miszewa h. Kościesza, (zm. 1452), prepozyt warszawski, kanclerz nadworny mazowiecki*, PSB, t. 43, Warszawa 2004/2005, s. 169–171; M. Woźniakowa, *Mikołaj z Mniszewa h. Kościesza (zm. 1507), archidiakon i oficjał warszawski*, tamże, t. 21, Wrocław 1976, s. 127 n.

<sup>16</sup> Przytoczone fragmenty potwierdzają moją uwagę, że rozdziały pisane były w różnym czasie.



**Grzegorz Białuński, *Studia z dziejów rycerskich i szlacheckich rodów pruskich (XIII–XVI wiek)*, część I, Monumenta Literaria Prussiae, Seria C: monografie nr 3, edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz Towarzystwa Naukowego „Pruthenia”, Olsztyn 2012, ss. 262**

Książki Grzegorza Białuńskiego być może nie powinno się jeszcze recenzować, ponieważ jest to dopiero część pierwsza większego zamierzenia. Dopiero w jego drugiej części mają się zawierać syntetyczne wnioski. Tak przynajmniej recenzent rozumie deklarację Autora, że znajdzie się tam m.in. „krótka próba syntezy dróg kariery i asymilacji tej części mieszkańców dawnych pogańskich Prus, którzy osiągnęli status rycerstwa pasowanego lub szlachty (nowo)pruskiej” (s. 5). Dlatego też recenzowana pozycja ma mieć „charakter przede wszystkim pracy genealogicznej”. Jej celem ma być natomiast „przedstawienie dziejów wybranych rodów rycerskich, potem szlacheckich, które były pochodzenia (staro)pruskiego, działających na terytorium władztwa krzyżackiego, ewentualnie ziemiach polskich od okresu podboju krzyżackiego Prus w XIII w. po ich zanik (głównie XV–XVI w.)”. Recenzent z uznaniem przyjmuje dążenie Autora do precyzji w sformułowaniu celu pracy. Wydaje się jednak, że określenia pochodzenie (staro)pruskie i szlachta (nowo)pruska nie za dobrze wyglądają w pracy mediewistycznej. Chyba lepiej byłoby zastosować ich opisowe synonimy (w pierwszym przypadku: pochodzenie bałtyjskie, w drugim natomiast np. rycerstwo i szlachta państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, a potem Prus Książęcych i Królewskich).

Wielkie uznanie należy się także G. Białuńskiemu za podjęcie tego tematu. Jego praca jest bowiem we współczesnej historiografii polskiej jedną z pierwszych zwartych publikacji podejmujących tematykę genealogiczną dotyczącą zamieszkujących pruskie państwo zakonu krzyżackiego rodzin rycerskich i szlacheckich wywodzących się od bałtyjskich autochtonów<sup>1</sup>. Zwłaszcza, że Autor podczas swych dociekań musiał zmierzyć się z niezwykle trudną ze względu na rozproszenie i szczupłość materiału źródłową (o tym także niżej).

Oceniana książka składa się ze wstępu (s. 5–22) oraz pięciu rozdziałów będących monografiami agnaticznymi grup rodzinnych pochodzących od wybitnych pruskich nobilów działających w XIII w.: Wajsylewiczów (s. 23–43), „Tessymidów” (s. 44–132), „rodu herbu Kot Morski” (s. 133–168), Skomandów (s. 169–195) i „Pipinidów” (s. 196–224) wraz z szerokim uwzględnieniem ich kognatów. Zgodnie z uczciwą deklaracją Autora (s. 5) część owych opracowań genealogicznych została już opublikowana dawniej w różnych periodykach, jednak wersje drukowane obecnie zostały uzupełnione i zmienione. Pracę zamykają: wykaz skrótów (s. 225), bibliografia źródeł i literatury przedmiotu (s. 226–239) oraz niezbędny w pracach genealogicznych indeks osobowy (s. 241–259).

We wstępie, po skonkretyzowaniu celu pracy, G. Białuński odniósł się do pojęcia rodu, którym operuje w swoim opracowaniu, definiując je jako „grupę spokrewnionych osób w szeregu pokoleń, pochodzących od tego samego, rzeczywistego przodka” (s. 6). Zadeklarował również, że nie leży w głównym nurcie jego zainteresowań pojęcie rodu w szerszym znaczeniu: jako grupy krewniczej spełniającej pewne funkcje władcze (wojskowe, religijne itp.). Przyjętych założeń nie można jednak zaaprobować bez zastrzeżeń. Autor uzasadniając swoją konstrukcję definicji rodu odwołuje się bowiem wyłącznie do prac socjologicznych i etnologicznych (s. 5, przyp. 5). Tymczasem grupy rodzinne, których genealogie opracował mają charakter specyficzny. Wszystkie pochodzą bowiem od wybitnych pruskich nobilów z XIII w. i w okresie panowania krzyżackiego wchodziły w skład świeckiej elity (rycerskiej i szlacheckiej) pruskiego władztwa zakonu. Zasadne byłoby zatem konstruowanie definicji rodu raczej na podstawie pojęć dotyczących podobnych agnaticznych grup rodzinnych występujące w historiografii dotyczącej państw najbliższych krzyżackim Prusom. Tu z wielką oczywistością narzuca się polski ród rycerski i szlachecki, któremu poświęcono już tak wiele miejsc w rozmaitych publikacjach, że nie sposób ich tu wszystkich przytoczyć<sup>2</sup>. Ta niedoskonałość kładzie wyraźny cień na ocenianej książce, tworzy bowiem wrażenie, że powstawała ona w oderwaniu od znaczącego nurtu funkcjonującego w dotychczasowej polskiej historiografii, a to świadczy o warsztatowej lekkomyślności Autora. Potrzeba odniesienia się przez G. Białuńskiego do doświadczeń badań genealogicznych nad polskim rodem rycerskim wydaje się tym bardziej konieczna, że część pruskich nobilów, którzy emigrowali z ojczyzny na teren Polski dość płynnie weszła do polskiej rycerskiej struktury rodowej, tworząc, rozsiedlony głównie na Mazowszu, ród Prusów, jedno z zaledwie dwóch sztucznych clenodiów (drugim był ród Dragów-Sasów na Rusi), zarejestrowanych w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Status podobny, ale już w późnym średniowieczu, wewnątrz dobrzyńskiej szlacheckiej wspólnoty terytorialnej uzyskali również omawiani przez G. Białuńskiego Sztembarscy-Dolscy herbu Kot Morski, o czym świadczy ujęcie ich w rodowej reprezentacji terrigenów ziemi dobrzyńskiej, która w styczniu 1434 r. wystawiła dokument dotyczący następstwa tronu w Polsce po śmierci Władysława Jagiełły, wyrażając zgodę na koronację

<sup>1</sup> Pierwsze nowoczesne monograficzne opracowanie pruskiej rodziny szlacheckiej o korzeniach bałtyjskich wyszło także spod jego pióra, G. Białuński, *Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich*, Malbork 2006.

<sup>2</sup> Por. tylko tytułem przykładu: J. Bieniak, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII-XIV wieku (uwagi problemowe)*, w: *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław 1973; tenże, *Jeszcze w sprawie genezy rodów rycerskich w Polsce*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992; tenże, *Średniowieczne polskie rody rycerskie. Stan badań, problemy sporne, możliwości i trudności badawcze*, w: *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003.

jednego z jego synów<sup>3</sup>. Nie umieszczono ich wprawdzie wśród ujętych w dokumencie parami rodowców, ale między dobrzyńskimi urzędnikami ziemskimi tylko z tego powodu, że obaj dorośli przedstawiciele wspomnianej rodziny sprawowali właśnie urzędy ziemskie (Janusz z Sokołowa podczaszego a Gotard z Dolska łowczego). Struktury XIII i XIV-wiecznych grup nobilów, a potem rycerstwa i szlachty pochodzenia bałtyjskiego z krzyżackich Prus nie musiały zatem być aż tak sobie obce i odmienne, skoro pruscy migranci dobrze adaptowali się w polskich strukturach rycerskich i szlacheckich i to w różnych okresach czasu. Wydaje się zatem, że nie odniesienie się przez Autora także do doświadczeń badawczych nad polskimi rodami rycerskimi można uznać za mankament jego dociekań. G. Białuński miał oczywiście prawo do odmiennej opinii w zakresie ewentualnych podobieństw występujących w formowaniu się i funkcjonowaniu rodzinnych struktur rodzimego pochodzenia rodzin rycerstwa i szlachty pruskiej, jednak taki ewentualny sprzeciw wypadałoby szerzej uzasadnić w ocenianej monografii.

W pozostałych partiach wstępu (s. 7–9) G. Białuński wyliczył przednaukową historiografię (w tym dzieła z okresu średniowiecza: Kronikę Piotra z Dusburga i Kronikę oliwską), w której znalazły się informacje o bałtyjskiego pochodzenia grupach rodzinnych nobilów z państwa krzyżackiego, potem zaś o wywodzących się od bałtyjskich autochtonów pruskich rodzinach rycerskich i szlacheckich. Dopiero w następnej kolejności znalazł się wykaz poświęconych tej tematyce prac dziewiętnastowiecznych i współczesnych (s. 9–21). Wstęp zamyka zdawkowy (s. 21 n.) wykaz źródeł (głównie zasób Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, polskich Archiwów Państwowych w Gdańsku, Toruniu, Olsztynie oraz Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie). Kolejność, w której tuż przed omówieniem krytycznej współczesnej literatury przedmiotu omawia się historiografię średniowieczną oraz nowożytną (z XVI–XVIII w.) nie wydaje się podejściem uzasadnionym. Źródła (do nich konsekwentnie wypada zaliczyć wspomnianą wyżej historiografię przedkrytyczną do końca XVIII stulecia), zdaniem recenzenta, należało przedstawić łącznie ze źródłami archiwalnymi, tworzy to bowiem wrażenie, że Autor za źródła uważa tylko zasób archiwalny a drukowane źródła historiograficzne to już coś w rodzaju literatury przedmiotu.

Recenzent uważa także, że dla lepszego odbioru genealogicznych rozważań G. Białuńskiego bardzo przydatne byłoby zamieszczenie w części wstępnej jego pracy fragmentu, w którym zostałaby zawarta pogłębiona charakterystyka źródeł dotyczących podjętej tematyki oraz wynikająca ze stanu bazy źródłowej metodyka ustalania faktów genealogicznych i propozograficznych wraz z nakreśleniem systemu prawnego, w którym funkcjonowało w XIV i XV w. rycerstwo i szlachta państwa zakonu krzyżackiego w Prusach. Wiadomo przecież bowiem, że z obszaru Pomorza Gdańskiego nie zachowała się prawie zupełnie spuścizna aktowa po sądach ziemskich, a nieliczne pruskie księgi ziemskie (które G. Białuński rzetelnie wykorzystuje) w zakresie pozyskiwanych z nich informacji nie mogą dorównać masie późnośredniowiecznych ksiąg ziemskich i grodzkich z terenu Królestwa Polskiego, stanowiących podstawowe źródło do badań genealogicznych i propozograficznych nad koronną szlachtą. Istniejąca sytuacja stanowi nadto najważniejszy powód, dla którego w badaniach genealogicznych nad rycerstwem i szlachtą pruską prawie niemożliwe jest zastosowanie metody retrospektywnej, postulowanej i wykorzystywanej jako najważniejsza w dociekaniach dotyczących genealogii szlachty polskiej. Niedostatek danych potrzebnych informacji źródłowych powoduje, że w badaniach nad rycerstwem i szlachtą pruską z konieczności trzeba się uciekać do stosowania pomocniczych kryteriów ustalania faktów genealogicznych: imionowego, heraldycznego, majątkowego (choć tu pewną przeszkodę stanowią różne w porównaniu do polskiego prawa ziemskiego zasady dziedziczenia w rycerskim prawie chełmińskim, mającym szerokie zastosowanie w krzyżackich Prusach), pozycji społecznej, bliskości terytorialnej, wspólnego występowania w źródłach, bliższości prawnej, protekcji, chronologii występowania w źródłach. Co ciekawe, wiele z tych kryteriów znajduje zastosowanie w szczegółowych dociekaniach G. Białuńskiego. Tym bardziej zatem wypadałoby przynajmniej wspomnieć o nich w części wstępnej opracowania<sup>4</sup>. Brak pogłębionej pod względem źródłoznawczym i metodycznym części wstępnej w odczuciu piszącego te słowa to poważny mankament ocenianego opracowania. Dziwi to, ponieważ G. Białuński dysponował znakomitym wzorem do wykorzystania, którym jest bez najmniejszej wątpliwości monografia rycerstwa Pomorza Wschodniego za panowania krzyżackiego, autorstwa Klemensa Bruskiego, gdzie zostały zawarte partie dotyczące pogłębionej analizy źródeł oraz systemu prawnego o podobnym do postulowanego kształcie<sup>5</sup>.

Poszczególne monografie „rodów” zamieszczone w recenzowanym opracowaniu mają zazwyczaj standardowy układ. We fragmencie wstępnym Autor bardzo szczegółowo omawia karierę ich protoplasty, dokonując często nowej interpretacji znanych już źródeł, wykorzystując również rzetelnie całą (niekiedy wcale obszerną) literaturę przedmiotu poświęconą konkretnym osobom. Z rzadka jednak mamy do czynienia z dłuższymi fragmentami polemicznymi, może ze względu na to, że w części wypadków G. Białuński zajął się tematyką zupełnie nową. Od tego schematu nieco odbiega rozdział dotyczący „rodu herbu Kot Morski”, gdyż jego trzynastowieczni protoplaści nie odgrywali znaczącej roli politycznej, a najwięcej wiadomo o ich descendentach, którzy migrowali w końcu XIV w. na teren Królestwa Polskiego (Sztembarscy-Dolscy). Po fragmentach dotyczących bezpośrednich przodków następują rozdziały, w których zostały omówione genealogia i propozo-

<sup>3</sup> KDPol., 2/2, nr 578.

<sup>4</sup> Obowiązkowo z odniesieniem do doświadczeń w tym zakresie polskiej historiografii dotyczącej genealogii rycerskiej i szlacheckiej, a przynajmniej z przytoczeniem zbierającego kryteria pomocnicze przeszło trzydziestoletniego artykułu J. Bieniaka (*Rozmaitość kryteriów badawczych w polskiej genealogii średniowiecznej*, w: *Genealogia. Problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982).

<sup>5</sup> K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium propozograficzne*, Gdańsk 2002, s. 9, 14 n., 19–34.

grafia ich potomków, choć często ich tytuły nie mają odniesienia w określeniach poszczególnych linii rodziny. Monografię taką zawsze kończą tablice genealogiczne i prezentacja wizerunków herbów przypisywanych przedstawicielom rodziny przez autorów nowożytnych i dziewiętnastowiecznych herbarzy oraz fotografie zachowanych pieczęci. Te jednak (czarno-białe) nie są najwyższej jakości, za co Autor oczywiście nie ponosi odpowiedzialności.

Nie będziemy tu streszczać szczegółowych ustaleń genealogicznych G. Białuńskiego. Pragniemy natomiast wskazać na kilka ustaleń ogólniejszej wagi i wniosków badawczych wpływających z jego dociekań. Analiza opisowych wywodów genealogicznych agnaticznych grup rodzinnych będących przedmiotem badań (choć najlepiej widać to w tablicach genealogicznych) wskazują na znaczną trudność w dokonywaniu pewnych ustaleń genealogicznych wychodzących poza połowę, a najdalej koniec XIV stulecia. Zwykle okazuje się, że najlepiej poświadczone przez źródła (narracyjne i dokumentowe) są związki rodzinne łączące protoplastów z pokoleniami ich synów i wnuków. Choć także i na tych poziomach pokrewieństwa Autor musiał stosować wspomniane wyżej kryteria pomocnicze w ustalaniu faktów genealogicznych. Wraz z wkraczaniem przezeń w drugą połowę XIV w. i w wiek XV znaków zapytania oznaczających niepewność filiacji jest coraz więcej. Jest to oczywiście, o czym wspominaliśmy już wyżej, spowodowane przez prawie zupełny brak podstawowego w warunkach polskich zasobu źródeł pozwalających ustalać fakty genealogiczne, czyli ksiąg sądowych. Potwierdzeniem tego wniosku niech będzie to, że pewny rodowód sięgający najdalej, bo aż w głąb szesnastego wieku, udało się G. Białuńskiemu opracować dla Sztembarskich-Dolskich herbu Kot Morski, którzy, jak już wspomniano, przenieśli się do Korony, gdzie ich działalność znalazła dość dobre odzwierciedlenie w tamtejszych księgach ziemskich i grodzkich.

Godne uwagi wydaje się również odświeżenie, rozszerzenie i dodatkowe uzasadnienie koncepcji o wspólnym pochodzeniu Wajsylewiczów i potomków Tessima (s. 50, 55 n.) oraz wywodzeniu ich wspólnego przodka z Bareji. Mamy tu wprowadzić do czynienia z niebezpieczeństwem płynącym ze stosowania kryterium imionowego (G. Białuński wskazuje na występowanie w obu rodzinach podobnego zasobu imion męskich: Wajsyl, Głabuna, Diwan, Ramota, Piotr), które nie wskazuje jednoznacznie na charakter związków rodzinnych wspomnianych kręgów. Wspólny zasób imionowy mógł wszak wynikać ze znacznej w ogóle popularności imion Głabuna, Wajsyl i Diwan wśród pruskich trzynastowiecznych nobilów, a potem ich późnośredniowiecznych potomków. Mogły one również dostać się do niego w wyniku związków po kądzieli, które także mogły łączyć poszczególne rodziny i to nawet nie bezpośrednio, ale przez jakiś trzeci, nieznany krąg rodzinny. Zdaniem Autora pewne podobieństwa w imiennictwie mogą wskazywać również na związki rodzinne łączące Wajsylewiczów z wcześniejszymi przedstawicielami rodziny posługującej się herbem Kot Morski.

Pozostając przy tematyce imion, recenzent pragnie zwrócić uwagę na pewne interesujące zjawisko, które jest widoczne w zebranych przez G. Białuńskiego materiale. Oto bowiem we wczesnych pokoleniach kręgu rodzinnego Tessima (i u potomków spowinowaconego z nim Lamoty) oraz u rodziny herbu Kot Morski widać dość sporą predylekcję do używania imion słowiańskich lub zeslawizowanych form imion ogólnochrześcijańskich: Tessim (=Cieszym), Budisz (Budzisz, Budzwoj?, Budzislaw?), Bogusław, Przybysław, Jasiek. Zjawisko to łatwe do wytłumaczenia w wypadku w przypadku drugiego kręgu, który w XIII w. osiadł na Pomorzu Gdańskim i stamtąd wrócił do Prus, zastanawia natomiast w przypadku potomków Tessima. G. Białuński tłumaczy jego występowanie tym, że matka Tessima była Pomorzanką (s. 57). Podobnie mogło być w przypadku rodziny Lamoty (alternatywnie kobieta pochodzenia słowiańskiego mogła być żoną jej przodka), z której przeszło do rodziny Tessima imię Budisz. Zastanawiające jednak, że właśnie tylko to mające charakter słowiański. Czyżby chodziło tu o pewnego rodzaju atrakcyjność kulturową imiennictwa słowiańskiego, która w późniejszym okresie zapewne powodowała pojawianie się u autochtonicznej szlachty pruskiej imion niemieckich i ogólnochrześcijańskich? W przypadku popularyzacji imion ogólnochrześcijańskich wśród opracowanych przez Autora kręgów rodzinnych recenzent dostrzega zresztą podobny proces jak w przypadku szlachty polskiej. Liczba imion ogólnochrześcijańskich zaczyna proporcjonalnie zwiększać się od XIV w., aby ku schyłkowi XV w. niemal całkowicie wyprzeć imiennictwo rodzime. Imiona pruskie w XV w. zaczynają natomiast niekiedy przybierać postać przydomków rodzinnych (Janusz Skajbot, Michał Skajbot).

W przypadku imiennictwa pochodzenia słowiańskiego widać także jeszcze jeden proces. Dostrzegalna jest mianowicie jego prutenizacja i to na bardzo wczesnym etapie funkcjonowania, co widać już na przykładzie imienia samego Tessima. Chyba było to ułatwione tym, że słowiańskie imiona były w wymienionych rodzinach pruskich stosowane tylko w postaci derywatów, a nie ich rozwiniętych form.

Materiał sfragistyczny zebrany przez Autora pozwala także dostrzec proces pojawiania się w, będących przedmiotem jego dociekań, kręgach krewniczych pewnych desygnatów podobnych jak u polskich rodów rycerskich. Chodzi tutaj o stosunkowo wczesną, bo następującą już przed pierwszą połową XIV w. standaryzację herbu, co widać wyraźnie na przykładzie Wajsylewiczów. Podobnie jednak szybkie ukształtowanie się jednego herbu musiało mieć miejsce również w przypadku rodziny posługującej się herbem Kot Morski, skoro Sztembarscy-Dulscy, których bezpośredni przodek przeniósł się z Pomorza Gdańskiego do Pomezanii zapewne przed połową wspomnianego stulecia, używali tego samego godła herbowego, co Kopytkowscy, których protoplasta na Pomorzu pozostał. Wartym wyjaśnienia (może w kolejnej części opracowania, zapowiadanej przez Autora we wstępie) wydaje się problem tego, że w obu wspomnianych wypadkach chodzi o agnaticzne kręgi krewnicze pochodzenia bałtyjskiego, których przodkowie działali i posiadali majątki na terenie Pomorza Gdańskiego i tam też pozostali przynajmniej niektórzy ich potomkowie.

Na końcu naszej recenzji piszący te słowa chciałby jeszcze ustosunkować się do kilku szczegółowych kwestii genealogicznych i prozopograficznych poruszanych w pracy G. Białuńskiego. Wydaje mi się, że o początkach kariery Janusza starszego i młodszego Sztembarskich herbu Kot Morski zdecydowała nie tyle ich przydatność w służbie dyplomatycznej (znajomość języka niemieckiego i stosunków w krzyżackich Prusach), ale postawa podczas krzyżackiego zastawu ziemi

dobrzyńskiej z lat 1392–1405. Obaj Sztembarscy nie zdołaliby bowiem wykazać się swoimi zdolnościami, gdyby nie zyskali wcześniej przychylności Władysława Jagiełły. O tym, że ich stosunki z królem były dobre wyraziście przekonuje to, że przed 1407 r. starszy Janusz był tenentariuszem wielkopolskiego Kłecka, a jego syn uczestniczył wraz z nim w zarządzie tą tenutą. Ta nagroda musiała z czegoś wynikać. Wydaje się zatem, że w spolaryzowanej w związku z nieakceptowanymi przez Koronę krzyżackimi rządami dobrzyńskiej wspólnocie szlacheckiej Sztembarscy nie należeli raczej do grupy filo-krzyżackiej. Nie można nawet wykluczyć, że w latach zastawu obaj Janusze emigrowali na tereny bezpośrednio podlegające władzy Korony, na co zdecydowali się liczni dobrzyńscy szlachcice nieuznający władzy krzyżackiej w Dobrzyńskiem, a tenuta kłecka została im nadana przez Jagiełłę jako tymczasowe uposażenie. Dodatkową przesłanką za słusznością takiej hipotezy jest zupełne milczenie źródeł dobrzyńskich o Sztembarskich w latach 1392–1405, co może stanowić przesłankę, że nie przebywali oni w swoich tamtejszych dobrach<sup>6</sup>.

Wydaje się również, że należy zachować ostrożność w przypadku sugestii G. Białuńskiego o posiadaniu przez Gotarda z Dolska Sokołowa już w 1436 r. (s. 150). Przypuszczenie to Autor oparł na fakcie zapisania się w tymże roku na Uniwersytet Krakowski Mikołaja, syna Gotarda z Sokołowa. Owo Sokołowo nie musi jednak być tożsame z Sokołowem w ziemi dobrzyńskiej. W tym samym czasie dziedzic Gotard, należący do rodu Korabiów, występował bowiem także w mazowieckim Sokołowie w ziemi warszawskiej (parafia Pęcice)<sup>7</sup>. Podobnie, kleryk diecezji płockiej Jan, syn Andrzeja z Sokołowa, występujący w 1456 r. nie musiał także pochodzić z Sokołowa dobrzyńskiego. Równie prawdopodobne jest ponownie Sokołowo w ziemi warszawskiej, gdzie w połowie XV w. występował dziedzic o imieniu Andrzej, syn wspomnianego wyżej Gotarda<sup>8</sup>.

Można również bardzo dokładnie wyjaśnić z czego wynikały prawa pisarza kancelarii koronnej, pisarza ziemskiego brzeskiego i kanonika wrocławskiego Jakuba Sokołowskiego do posagu Małgorzaty, wdowy po Głabunie. Starsza literatura przedmiotu (s. 70, przyp. 151) sugerowała bowiem, że Jakub był drugim mężem wspomnianej Małgorzaty, a problemu tego nie potrafił wyjaśnić także G. Białuński (s. 155). Tymczasem nie budząca żadnych wątpliwości odpowiedź na to pytanie znajduje się w znanym wspomnianemu badaczowi i cytowanym przezeń liście króla Kazimierza Jagiellończyka do wielkiego mistrza Ludwika von Erlichshausen z 5 IX 1453 r. Sokołowski został w nim określony przez króla jako *honorabilis*, co wskazuje, że był on już wówczas duchownym, a to wyklucza raczej, aby był mężem Małgorzaty. Nadto z dalszej treści listu dowiadujemy się, że król Kazimierz prosił w nim najwyższego zwierzchnika zakonu o dopomożenie Sokołowskiemu w staraniach o oprawę (posag i wiano) wspomnianej wyżej i nieżyjącej już wdowy, do której ten posiadał potwierdzone dokumentami prawo bliższości, gdyż ta była jego ciotką („cum certis litteris [...] super dote et dotalicio olim nobilis Margarethe, consortis olim strenui Glabuna, confectis pro certa summa in eosdem expressa iam coram nobis et prelatiis status utriusque Regni nostri reproductis pro reppetunda summa amite ipsius memorate, ad que ipse ius propinquitatis dinoscitur optinere”<sup>9</sup>).

Warto się również odnieść do podanej przez Autora w charakterze glosy we wstępie sugestii starszej literatury, że pochodzenia bałtyjskiego z krzyżackich Prus byli piętnastowieczni dziedzice Radomina w ziemi dobrzyńskiej, którym przypisywano herb Prus i wywodzono z Białochówka (Schillingsdorf) w komturstwie grudziądzkim (s. 18). G. Białuński zna wprawdzie także odmienny pogląd J. Bieniaka w tej kwestii, sam jednak nie rozstrzyga sprawy, stwierdzając, że „problem wymaga ponownego szczegółowego rozpatrzenia”. Tymczasem nie ma już czego rozpatrywać, ponieważ argumentacja J. Bieniaka jest ostateczna. Dziedzice Radomina, wywodzący się od marszałka dobrzyńskiego Iwana, posługiwali się polskim herbem rycerskim Pierzchała (jeden z przedstawicieli tej rodziny przywiesił zachowaną pieczęć z tym herbem do dokumentu adopcji horodelskiej z 1413 r.) i na pewno nie byli agnatami posiadaczy Białochówka<sup>10</sup>. Jedynym elementem łączącym rodzinę von Schillingsdorf z Radomińskimi herbu Pierzchała jest to, że brat działającego na początku XV w. Mikołaja z Białochówka nosił imię Iwan, takie same jak protoplasta Pierzchałów z Radomina — marszałek Iwan<sup>11</sup>.

Możemy uzupełnić również pewien drobniaczek dotyczący działalności Macieja *von Gunthen*, notowanego w ziemi chełmińskiej w latach 1435–1440, którego G. Białuński uważa za kognata potomków Pipina, posiadającego według wspomnianego badacza dobra w Gontach (Gunthen) w Pomezanii (s. 216). Tenże Maciej pisany „z Guntowa” (*de Gunthowo*)<sup>12</sup>, w 1400 r. kupił od mieszczanina toruńskiego Janusza Wittrama wieś Łążyno w ziemi dobrzyńskiej za 273 grzywny toruńskie. Wcześniej domniemywałem, że może tu chodzić o wasalą kapituły chełmińskiej z Gutowa, jednak propozycja G. Białuńskiego wydaje się lepsza<sup>13</sup>. Jest to ciekawy przykład kolejnego już Pomezanńczyka (po Sztembarskich), który podjął próbę migracji na tereny pozapruckie. Wykorzystał jednak, w przeciwieństwie do Sztembarskich, którzy pojawili się w Dobrzyńskiem za lennych rządów księcia Władysława Opolczyka, z górą dziesięcioletnie rządy zakonu w tej ziemi w latach

<sup>6</sup> S. Szybkowski, *Elita ziemi dobrzyńskiej na przełomie XIV i XV wieku. Między zakonem krzyżackim a Królestwem Polskim*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie”, 3 (7), 2011, s. 99–100.

<sup>7</sup> *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, K. Pacuski, do druku przygotowały M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, Warszawa 2013, s. 266–268.

<sup>8</sup> Tamże, s. 267 n.

<sup>9</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, XX. Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv, nr 12369.

<sup>10</sup> W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachta polską w Horodle roku 1413*, „Lithuano-Slavica Posnaniensia”, 3, 1989, s. 107; J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, w: *Stolica i region. Wrocław i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Wrocław 1995, s. 52–56.

<sup>11</sup> *Schuldbücher und Rechnungen der Großschäfer und Lieger des Deutschen Ordens in Preußen*, Bd. 1: *Großschäferei Königsberg I (Ordensfoliant 141)*, hrsg. C. Heß, Ch. Link, J. Sarnowsky, Köln-Weimar-Wien 2008, nr 583.

<sup>12</sup> S. Szybkowski, *Pięć dokumentów sądu ziemskiego dobrzyńskiego z XIV i XV w.*, „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, 9, 2003, s. 405 n.

<sup>13</sup> *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, opr. K. Porębska, M. Grzegorz, Wrocław 1971, s. 45; S. Szybkowski, *Pięć dokumentów*, s. 396 n.

1392–1405. Próba pozyskania przez Macieja dóbr za Drwęcą chyba jednak ostatecznie się nie powiodła, ponieważ nie widać go w ogóle w ziemi dobrzyńskiej po 1400 r. Być może zaważył tu wykup przez Koronę tego terytorium z rąk zakonnych w 1405 r. i jego powrót pod bezpośrednią władzę króla Władysława Jagiełły.

Pewne uwagi nasuwają się recenzentowi również w przypadku problemów nazewniczych. Autor określa w swojej pracy przedstawione tam agnaticzne grupy rodzinne jako: Wajsylewiczów, „Tessymidów”, „ród herbu Kot Morski”, Skomandów i „Pipinidów”. Do utworzenia tych nazw doszło jednak na zupełnie różnych podstawach i sądzę, że wymagają one jakiejś standaryzacji. O ile trzymanie się określenia Wajsylewice (i, co także występuje w pracy, choć ten krąg rodzinny nie był jej tematem, Wyszelice) ma już pewną tradycję historiograficzną, to trudno zaakceptować proponowane przez Autora określenia typu „Tessymidzi” i „Pipinidzi”. Zachowując pełen szacunek dla wybitnych trzynastowiecznych nobilów pruskich będących protoplastami tych grup rodzinnych, recenzent pozwoli sobie nie wyrazić zgody na zrównywanie ich z rodzinami dynastycznymi jak np. Przemyślidzi, Swerkerydzi, Erykidzi, Gaznawidzi, czy Gurydzi. Uważam zatem, że tego typu formy powinny zostać w nazewnictwie zarezerwowane dla dynastii panujących. Sądzę, że G. Białuński powinien konsekwentnie odwoływać się do wzoru dotyczącego Wajsylewiczów (Tessymowice, Skomandowice, Pipinowice) albo pozostać przy formie opisowej (ród potomków Tessyma, ród potomków Skomanda, ród potomków Pipina).

Pozostając przy kwestiach nazewniczych wypadałoby jeszcze, aby G. Białuński zadbał o standaryzację form występujących w jego pracy imion. Spotykamy się w niej bowiem z użyciem dwóch form dla tego samego imienia (np. Dytryk i Teodoryk). Uważam również, że Autor winien być nieco mniej przywiązany do źródłowego zapisów niektórych imion. Przykładowo, w ocenianej książce, i to w tekście właściwym a nie w cytatach przekazów źródłowych, notorycznie występuje źródłowa forma imienia „Budisch”, choć w języku polskim końcowy jej dźwięk oddaje się wszak przez „sz”, powinno ono więc być stosowane w formie: „Budisz”.

Ostatnia już uwaga dotyczy konfrontacji wyników dociekań Autora z jego założeniem dotyczącym tego, że przedmiotem jego pracy będą „rody”. Piszący te słowa ma bowiem wielkie wątpliwości po starannej lekturze opracowań genealogii poszczególnych agnaticznych grup krewniczych, a zwłaszcza stanowiących ich syntezę tablic genealogicznych, czy we wszystkich wypadkach istotnie mamy do czynienia z licznymi pod względem przedstawicieli rodami, jak było w przypadku polskich clenodiów rycerskich i szlacheckich. Wymóg ten spełnia, co najwyżej, stosunkowo liczebna i bardzo rozgałęziona grupa agnaticznych potomków Tessima. Potomkowie Skomanda, Pipina i krąg krewniczy posługujący się herbem Kot Morski w odczuciu recenzenta to, co najwyżej, wielkie rodziny.

Podsumowując niniejsze rozważania wypada uznać, że oceniana książka wypełnia poważną lukę w dotychczasowej historiografii. G. Białuński jako pierwszy podjął się opracowania genealogii pięciu agnaticznych kręgów krewniczych wywodzących się od pruskich nobilów działających w XIII w. Zmagął się przy tym z bardzo trudną materią źródłową. Uzyskał niewątpliwie ciekawe wyniki. Z nich dla badań komparatywnych bardzo istotne są wskazanie na uformowanie się i standaryzację herbów bałtyjskiego pochodzenia rodzin rycerstwa i szlachty z państwa zakonnego od pierwszej połowy XIV w. oraz stopniowe wypieranie ku końcowi średniowiecza imiennictwa rodzimego przez imiona ogólnochrześcijańskie, co znajduje analogię w podobnych zjawiskach występujących w tym samym czasie u szlachty polskiej. Należy wyrazić nadzieję, że jeszcze ciekawsze wnioski znajdą się w planowanej drugiej części opracowania. Zwłaszcza jeśli Autor odwoła się, co podnoszono już wyżej, do jakże bogatego dorobku nowoczesnej historiografii polskiej dotyczącego genealogii rycerstwa i szlachty, przede wszystkim zaś rozważań dotyczących polskiego rodu rycerskiego i szlacheckiego oraz jego desygnatów. Podejście takie jest konieczne jeśli chcemy widzieć w zakresie badań nad pokrewną problematyką jeden spójny system (przynajmniej wewnątrz konkretnej historiografii narodowej), a nie zespół luźno tylko ze sobą powiązanych i nie konfrontowanych programów badawczych.

*Sobiesław Szybkowski*  
*Instytut Historii*  
*Uniwersytet Gdański*

**Agnieszka Bartoszewicz, *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, ss. 348**

Podobnie jak to miało miejsce w całej Europie, również w miastach polskich od końca XIII w. obserwuje się stopniowe rozszerzanie się pisma jako narzędzia wykorzystywanego zarówno w szeroko rozumianej administracji i gospodarce, jaki i do komunikacji społecznej. Jednak w Polsce dzieje dokumentu miejskiego oraz kancelarii miast z omawianego terenu praktycznie aż do połowy XX w. pozostawały na uboczu zainteresowań badań dyplomatycznych. Brak jest z tego okresu odrębnych prac o kancelariach miejskich, a poczynione w tym czasie nieliczne wzmianki na ich temat powstawały z reguły albo na marginesie innych badań dyplomatycznych, lub też — częściej — edycji źródeł miejskich, opracowań dotyczących poszczególnych miast lub wydawanych katalogów zbiorów archiwalnych. Opisana sytuacja zaczęła ulegać zmianie na korzyść dopiero od lat pięćdziesiątych XX w., przede wszystkim dzięki studiom nad kancelariami miejskimi zapoczątkowanymi głównie przez pracowników archiwów. Badania nad dokumentem i kancelariami miejskimi w średniowieczu i czasach nowożytnych w Polsce z lat 1996–2007 omówił dokładnie Janusz Grabowski, który też ogólnie scharakteryzował wszystkie najważniejsze opracowania powstałe w tym okresie, a dotyczące dyplomatyki miejskiej.

Równoległe w ostatnich trzech dziesięcioleciach obserwuje się w Europie i w Polsce znaczny wzrost zainteresowania problemami kultury piśmiennej w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych, o czym świadczą m.in. prace poświęcone tej tematyce pióra Anny Adamskiej, Edwarda Potkowskiego, Henryka Samsonowicza i innych. W obu tych nurtach mieści się również książka A. Bartoszewicz, w której — co podkreślono we Wstępie — Autorka stawia m.in. pytania, od kiedy i w jaki sposób pismo, wpływające znacząco zarówno na sposób myślenia poszczególnych jednostek i grup społecznych, jak i metody zarządzania, zaczęło oddziaływać także na kulturę miejską oraz piśmiennictwo urzędowe i prywatne w miastach średniowiecznej Polski (jednak bez uwzględniania w tych rozważaniach obszarów Prus i Śląska). Należy zaznaczyć, że A. Bartoszewicz swoimi badaniami objęła spuściznę zapisaną w języku łacińskim, niemieckim i polskim (bez przekazów ruskich i żydowskich) od XIV do lat dwudziestych XVI w. Wykorzystała w nich zarówno dokumenty, księgi i akta powstałe w kancelariach miejskich, jak i źródła uniwersyteckie, kościelne, ziemskie, grodzkie oraz z wybranych wsi.

Książka została skonstruowana problemowo. Składa się ze Wstępu, pięciu rozdziałów, Zakończenia, Wykazu skrótów, obszernej Bibliografii, podsumowania w języku angielskim, Spisu ilustracji oraz dwóch indeksów: osobowego i geograficznego. Rozdział I — wprowadzający w tematykę książki — nosi tytuł *Środowiska piszące w polskich miastach późnego średniowiecza*, a Autorka próbowała w nim m.in. scharakteryzować różne miejskie grupy ludzi posługujących się piśmiennictwem, przedstawić ich wykształcenie i umiejętności pisarskie, funkcje pisma w tym czasie oraz ocenić wpływ określonych form kształcenia (od szkół parafialnych, przez edukację domową, po uniwersytet), a także działalności ludzi posługujących się na co dzień piśmiennictwem na rozwój całej piśmienności mieszczańskiej. Jednym z powodów tego dość szybkiego rozkwitu piśmienności mieszczańskiej w tym okresie — pomijając tu względy praktyczne, wynikające z rozwoju form komunikacji społecznej i postępu gospodarczego — był fakt, że wykształcenie było już wówczas ważną drogą awansu w hierarchii społecznej.

Dwa kolejne rozdziały, zatytułowane jako *Kancelarie miejskie* i *Pisarze miejscy*, poświęcone zostały m.in. na omówienie definicji kancelarii miejskiej i przedstawienie — na bardzo szerokim tle porównawczym — jej najbardziej charakterystycznych wytworów, a także ludzi świeckich i duchownych w nich zatrudnianych (wraz próbą usytuowania ich pozycji w całej społeczności miejskiej). W pierwszym z tych rozdziałów A. Bartoszewicz wyczerpująco omówiła m.in. najbardziej typowe dokumenty i listy miejskie oraz ich tematykę, charakterystyczne dla tych kancelarii serie ksiąg (najstarsze — ogólne, ławnicze, wójtowsko-ławnicze i wójtowskie, radzieckie, rachunkowe, przyjęcie do prawa miejskiego, kryminalne, testamentów, kodeksy prawnicze, zbiory oryali i przywilejów, wilkierze), a także — będącą już efektem działalności korporacji zawodowych — dokumentację cechową lub powstającą w kancelariach miejskich zapisy o nieco innym charakterze. Należy pamiętać o tym, że już w średniowieczu, gdy pisarz miejski chciał dobrze wywiązywać się ze swoich obowiązków, z reguły musiał dbać — oprócz rutynowego prowadzenia ksiąg urzędowych i redagowania dokumentów i korespondencji — również o zapatrzenie kancelarii w różne materiały pomocnicze do użytku własnego lub rajców (np. wzmiankowane kodeksy prawnicze, księgi formularzy, ceremonii i zwyczajów przy wyborach władz i innych uroczystościach miejskich, zapiski o wydarzeniach bieżących w mieście i państwie, kroniki itp.). Trzeba też zaznaczyć, że impulsy do tworzenia takich przekazów dziejopisarzkich nie powstawały wówczas wyłącznie w kręgu władz miejskich, ale często były one również inicjatywą samych pisarzy. W literaturze przyjmuje się też z reguły, że tego rodzaju prace w momencie powstania nie były raczej przeznaczone do szerszego rozpowszechnienia, a kierowano je przede wszystkim do członków władz miejskich, którym miały pomagać w bieżącym urzędowaniu, reprezentacji miasta na zewnątrz lub prowadzeniu rokowań politycznych i spraw sądowych; stąd niekiedy mogły być one nawet objęte — podobnie jak i inne miejskie akty urzędowe — wręcz tajemnicą kancelaryjną.

Rozdział o pisarzach otwiera rozważania o najstarszych wzmiankach o tych urzędnikach miejskich, po których Autorka omówiła powstałe z czasem, niektóre inne stanowiska w kancelariach miejskich, takich jak zastępca pisarza, pisarz ławy, pisarz wójta lub tzw. *familiares notarii*. Kolejną część tego rozdziału, bardzo dobrze udokumentowanego przekazami źródłowymi, poświęcono na omówienie zadań pisarzy i ich miejsca w hierarchii miejskiej, a także charakterystykę m.in. ich obowiązków i kwalifikacji, zarobków oraz dodatkowych źródeł dochodu, majątku, a także miejsca zajmowanego w społeczności miejskiej.

Jako swego rodzaju kontynuację tych rozważań potraktować można rozdział IV książki zatytułowany *Profesjonaliści słowa pisanego*, w którym A. Bartoszewicz omówiła pozostałe grupy mieszczan utrzymujących się m.in. dzięki opanowaniu czytania i pisania oraz wykorzystujących te umiejętności w swojej pracy, takich jak niektórzy słudzy miejscy (woźny, posłaniec, herold), zawodowi zastępcy sądowi, tłumacze, nauczyciele ze szkół i ich pomocnicy, ludzie wymieniani w źródłach jako *scriptores*, *notarii* lub *baccalarii*, *clerici uxorati*, notariusze publiczni, pracownicy innych kancelarii i urzędów, a także producenci książek, notariusze i pedagodzy prywatni, a nawet uczniowie i studenci, zajmujący się także pisaniem listów, kopiowaniem tekstów czy nauczaniem. Ci ostatni, określane często jako *pauperes litterati*, nie zawsze byli w stanie utrzymać się wyłącznie z pisania, stąd niekiedy musieli prosić o jałmużnę, a nawet zarabiać śpiewem lub udziałem w różnych przedstawieniach.

Ostatni rozdział książki pt. *Pismo w życiu mieszczan* ukazuje, w jaki sposób mieszkańcy miast wykorzystywali umiejętność pisania w trakcie czynności urzędowych lub w życiu zawodowym. Autorka omówiła w nim m.in. na podstawie zapisków Henryka Smeta sposób prowadzenia rejestrów handlowych, przedstawiła zakres wykorzystywania przez kupców dokumentów prywatnych i korespondencji, w tym oświadczeń oraz listów (np. zastawnych) i pokwitowań. Ważne miejsce w tych rozważaniach zajęły też testamenty, którymi wcześniej mniej lub bardziej szczegółowo zajmowali się m.in. tacy badacze jak H. Samonowicz, P. Oliński, B. Możejko, a w odniesieniu do Krakowa U. Sowina, E. Piwowarczyk, H. Zaremska lub ostatnio J. Wysmulek. Mogły być one dokumentem prywatnym, wystawionym przez władze miejskie, a nawet mieć formę instrumentu notarialnego. Rozdział ten A. Bartoszewicz kończy bardzo ciekawymi rozważaniami na temat roli

dokumentu i jego wartości w życiu mieszczan, uwagami o księgozbiorach mieszczańskich oraz piśmienności kobiet (wykazując m.in. że umiejętność czytania i pisanie u kobiet była już zjawiskiem dość powszechnym, wykorzystywanym m.in. w pracy zawodowej), a także o stosowaniu na ziemiach polskich w średniowieczu w kancelariach i przez osoby prywatne łaciny i języków narodowych. Ważnym — według A. Bartoszewicz — dla rozwoju piśmienności w średniowiecznych miastach był zarówno rozwój szkolnictwa i ambicji intelektualnych części mieszczan, jak i określone wymagania biurokratyczne władz oraz umacniana z czasem wiara w autorytet przekazu pisanego.

Kończąc to krótkie omówienie z pełnym przekonaniem można stwierdzić, że omówiona tu książka pod względem merytorycznym i formalnym jest bez zarzutu i wykazuje pełną dojrzałość metodyczną. Należy też mocno podkreślić znakomite wykorzystanie w niej źródeł, poprawność ich interpretacji, a także rozległe odczytanie w literaturze przedmiotu (również w angielsko-, czesko- i niemieckojęzycznej). W książce widać ogromny wysiłek włożony podczas bardzo szerokiej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej, który jednak nie zawsze jest od razu dostrzegalny w trakcie lektury samego tekstu. W uzyskanym przez Autorkę syntetycznym obrazie piśmienności mieszczańskiej w późnośredniowiecznej Polsce — będącym efektem jej wieloletnich badań — jest wiele rzeczy nowych, niekiedy wręcz zaskakujących. Niewątpliwie polskiej literaturze historycznej interesującej się tą problematyką przybyła bardzo wartościowa i interesująca pozycja. Wszystko to powoduje, że piszący te słowa ze spokojnym sumieniem może polecić tę książkę wszystkim, którzy zajmują się kulturą Polski, szczególnie jej piśmiennością w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych.

Janusz Tandecki  
Toruń

**Józef Wiktorowicz, *Krakauer Kanzleisprache. Forschungsperspektiven und Analysemethoden*, Wyd. Józef Wiktorowicz, Warszawa 2011, ss. 193**

*Krakauer Kanzleisprache. Forschungsperspektiven und Analysemethoden* to zbiór studiów poświęconych językowi niemieckiemu w kancelarii krakowskiej stanowiący podsumowanie wieloletnich badań Józefa Wiktorowicza, germanisty, profesora na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego. W książce znajduje się 14 artykułów z lat 1984–2011, opublikowanych w przeważającej mierze w zagranicznych czasopismach i pracach zbiorowych, a zatem trudno dostępnych dla polskich badaczy i w zasadzie nie znanych historykom zajmującym się dziejami późnośredniowiecznego Krakowa. To samo dotyczy także wydanego drukiem w 1981 r. doktoratu Wiktorowicza<sup>1</sup> oraz prac innych autorów zajmujących się językiem średniowiecznej kancelarii krakowskiej<sup>2</sup>. Z drugiej strony nawet pobieżne przejrzanie bibliografii umieszczonej w artykułach składających się na tom *Krakauer Kanzleisprache* dowodzi, że z kolei lingwiści wykorzystują dorobek historiografii w stopniu minimalnym.

Książkę rozpoczyna rozmowa przeprowadzona z autorem dotycząca jego zainteresowań badawczych i początków studiów nad kancelarią krakowską, pełniącą rolę wstępu (s. 9–14). Sam zbiór studiów jest podzielony na trzy części. Pierwszy z artykułów, rozpoczynający część zatytułowaną *Graphematische Perspektive*, nosi tytuł *Die graphematische Analyse der deutschen Sprache in den Krakauer Stadtbüchern des 14. Jahrhunderts* (*Grafematyczna analiza języka niemieckiego w krakowskich księgach miejskich XIV w.*, s. 17–32). Jest to wnikliwe studium występujących w księgach miejskich krakowskich grafemów, czyli najmniejszych jednostek pisma<sup>3</sup>. Ta analiza pozwala Autorowi opracowania stwierdzić i opisać specyfikę języka używanego w kancelarii miejskiej krakowskiej i jego zmiany następujące w ciągu XIV w. Kontynuacją tego tekstu są artykuły *Die deutsche Sprache in den Krakauer Stadtbüchern des 15. und 16. Jahrhunderts* (*Język niemiecki w krakowskich księgach miejskich XV i XVI w.*, s. 61–71) i *Die Krakauer Kanzleisprache im 16. Jahrhundert* (s. 73–80). Autor skupia się tu na niezwykle interesującym problemie różnic występującym między językiem głównej kancelarii miejskiej krakowskiej (radzieckiej) a językiem kancelarii wójtowskiej. Według J. Wiktorowicza pisarze miejscy posługiwali się tzw. ujednoliconym górnośląskoniemieckim językiem uniwersalnym (*Verkehrssprache*), w którym rzadko występowały elementy gwarowe. Inaczej było w przypadku ksiąg wójtowskich, gdzie występują elementy gwarowe: Ü i U w formie O (*gortel, obir, coper, genoczt*); E w formie A (*ich gabe, ich befale, gegabin*); A w formie O (*schworz, toffel*), a także delabializacja (brak zaokrąglenia warg przy wymawianiu spółgłosek: U lub O stają się I albo E — *iber, steck*). J. Wiktorowicz odpowiedzialnym

<sup>1</sup> J. Wiktorowicz, *System fonologiczny języka niemieckiego ksiąg miejskich Krakowa w XIV wieku*, Warszawa 1981. Warto też zwrócić uwagę na opublikowany w ubiegłym roku artykuł tego autora *Die deutsche Kanzleisprache in Polen*, w: *Kanzleisprachenforschung. Ein internationaler Handbuch*, ed. A. Greule et alii, Boston-Berlin 2012. Za zwrócenie mi uwagi na ten artykuł serdecznie dziękuję Annie Adamskiej.

<sup>2</sup> M.in. B. Duda, *Die deutsche Sprache in den ältesten Stadtbüchern von Kraków*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze”, z. 94, s. 71–82; S. Kaleta-Wojtasik, *Mittelalterliches Testament als Textsorte. Versuch einer Untersuchung anhand deutschsprachiger Testamente der Krakauer Bürger aus dem XV. Jh.*, w: *Textallianzen im Schnittpunkt der germanistischen Disziplinen*, hg. von L. Abplanalp Luscher, A. Schwarz, Bern 2001, s. 259–272; też, B. Duda, *Der Stadtschreiber Balthasar Behem und sein Werk. Aus der Graphematik von Codex Picturatus (um 1506 r.)*, w: *Perspektiven der Polnischen Germanistik in Sprach- und Literaturwissenschaft. Festschrift für Olga Dobijanka-Witczakowa*, red. A. Dębski, K. Lipiński, Kraków 2004, s. 378–395; też, B. Duda, *Die deutschsprachige Periode der Krakauer Kanzlei (14.-16. Jh.)*, w: *Tausend Jahre polnisch-deutsche Beziehungen Sprache – Literatur – Kultur Politik. Materialien des Millennium – Kongresses 5.-8. April 2000*, Warszawa, hg. von F. Grucza, Warszawa 2001, s. 348–364.

<sup>3</sup> Grafem odpowiada fonemowi lub na jeden fonem składają się dwa lub trzy grafemy np. rz, ch, sch.

za taki stan rzeczy uznaje autora zapisek, podwójciego, jako gorzej wykształconego od pisarzy zatrudnianych w kancelarii radzieckiej (s. 63). O ile obecność elementów gwarowych w zapiskach z ksiąg wójtowskich została przez Autora artykułu przekonywująco dowiedziona, to z pewnością nie można zgodzić się z tezą, że sporządzający je zastępcy wójta byli słabo wyedukowani, skoro w tym gronie możemy znaleźć absolwentów Uniwersytetu Krakowskiego<sup>4</sup>. Odpowiedź na pytanie o przyczyny różnic w ortografii zapisek wychodzących z kancelarii radzieckiej i wójtowskiej wymaga chyba dokładniejszych studiów nad tą drugą, a interesującym tropem może być porównanie języka krakowskiej kancelarii wójtowskiej i kancelarii Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim<sup>5</sup>. Trzeba też pamiętać, że przez długi okres językiem dominującym w kancelarii wójtowskiej była łacina, zapiski po niemiecku stanowiły wyjątek, podczas gdy w kancelarii radzieckiej notatki sporządzano w obu tych językach. Może to świadczyć o polskojęzycznej w przeważającym stopniu klienteli sądu wójtowskiego, zwłaszcza że charakterystyczne dla kancelarii wójtowskiej jest też występowanie licznych słów pochodzenia polskiego. Najczęściej z tym zjawiskiem mamy do czynienia w inwentarzach, a polskie wyrazy to nazwy materiałów lub przedmiotów codziennego użytku. Często są to słowa, które przeniknęły do polszczyzny z innych języków (*adamaschken, axamit, kitajka, obojczyk, kaftan, kitel, scatula, serpanek*, s. 67–69, 77–79). Autor znalazł także w niemieckich zapiskach z ksiąg wójtowskich polskie przymiotniki *cieszyński* i *ruski* (s. 69).

Różnorodności panoramy językowej późnośredniowiecznego Krakowa dowodzi także niezwykle interesujący artykuł zatytułowany *Zur Sprache und Herkunft von Veit Stoß/Wit Stwosz (O języku i pochodzeniu Veita Stosza/Wita Stwosza)*, s. 33–59). Tekst stanowiący w gruncie rzeczy polemikę z ustaleniami Adama Kleczkowskiego i Stanisława Rosponda<sup>6</sup> rozpoczyna się analizą ortografii listów słynnego rzeźbiarza. Doprowadziła ona Wiktorowicza do wniosku, że język Stwosza zasadniczo różni się od języka zapisek zachowanych w krakowskich księgach miejskich (s. 45). Nie jest też identyczny z językiem mieszczan norymberskich (s. 38). Jak stwierdza Autor, cechy języka Wita Stwosza wskazują, że pochodził on ze wschodniej części obszaru dominacji języka górnoniemieckiego, ze szczególnym wskazaniem na wschodnią Frankonię. Wit Stwosz występuje w jednej z zapisek źródłowych z przydomkiem *de Horb*. Miejscowości o tej nazwie jest sporo, ale właśnie analiza językowa pozwoliła ograniczyć ich liczbę do trzech możliwości: Horb an der Steinach, Horb koło Fürth am Berg i Horb koło Lichtenfels, wszystkie położone bardzo blisko siebie, na wschód od Coburga (s. 53). Uzupełnieniem tego artykułu jest edycja źródłowa czterech listów Wita Stwosza pisanych do rady miejskiej w Norymberdze (s. 53–55).

Godny uwagi, choć momentami budzący wątpliwości, jest artykuł *Die phonetischen Besonderheiten der deutschen Kanzleisprache in Krakau. Die Korrektur der Angaben in der „Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter“ von Wolfgang Jungandreas (Fonetyczne właściwości niemieckiego języka kancelaryjnego w Krakowie. Korekta ustaleń „Historii gwary śląskiej w średniowieczu” Wolfganga Jungandreas, s. 81–90)*. Tekst stanowi polemikę z wydaną w 1937 r. pracą, która, jak stwierdza J. Wiktorowicz, stanowi cały czas podstawowe opracowanie z zakresu historii języka na Śląsku (s. 81)<sup>7</sup>, choć w tej chwili powinna budzić zastrzeżenia m.in. ze względu na metodę badawczą, przestarzałą z punktu widzenia dzisiejszej lingwistyki (s. 83).

Krytyka dokonana przez Wiktorowicza dotyczy jednak przede wszystkim spostrzeżeń dotyczących języka niemieckiego używanego w późnośredniowiecznym Krakowie znajdującym się na obrzeżu śląskiego obszaru językowego. Wolfgang Jungandreas, badając korespondencję wrocławskiej rady miejskiej z lat 1380–1480, natrafił na 13 listów (obecnie zaginionych) pisanych przez mieszczan krakowskich. Niestety nic nie wiadomo o autorach tych listów, poza jednym przypadkiem, gdy z treści źródła wynika, że jest ono pisane przez mieszkającego na Śląsku krakowianina do brata pozostającego w swym rodzimym mieście (s. 82). Tych 13 listów posłużyło Jungandreasowi do przeprowadzenia badań nad właściwościami języka niemieckiego w średniowiecznym Krakowie. Jak słusznie zauważa Wiktorowicz jest to nadzwyczaj skromna baza źródłowa (s. 82 n.). Podkreśla on także, że wykorzystane przez Jungandreas listy nie odzwierciedlają języka późnośredniowiecznej kancelarii krakowskiej (s. 83). Różnice językowe między korespondencją zachowaną w archiwum wrocławskim a księgami miejskimi krakowskimi są na tyle istotne, że powodują pytanie, czy rzeczywiście Jungandreas dysponował listami pisanymi przez krakowian (s. 85 n.). Według Autora omawianej książki jest to co najmniej wątpliwe. Twierdzi on, że analizowane przez Jungandreas listy były pisane przez kupców spoza Krakowa bądź zatrudnionych przez nich profesjonalistów słowa pisanego niezwiązanych z krakowskim obszarem językowym. Nie kwestionując lingwistycznej analizy dokonanej przez J. Wiktorowicza, musimy jednak uznać, że jego konstatacje wydają się być momentami zbyt daleko idące. Język niemiecki późnośredniowiecznego Krakowa to nie tylko ten, którym posługiwały się kancelarie, w bardziej urzędowej i oficjalnej odmianie kancelarii radzieckiej i zawierającej elementy gwarowe kancelarii wójtowskiej. Mieszczanie mówili (i pisali) bardzo różnymi dialektami. Dotyczy to oczywiście najczęściej przybyszy posługujących się najróżniejszymi odmianami *Mittelhochdeutsch*. Można w tym miejscu przywołać choćby opisywany przez Wiktorowicza przykład Wita Stwosza (s. 33–59). Wybitny rzeźbiarz przebywał w Krakowie wprawdzie tylko czasowo, można jednak przyjąć, że liczni przybysze

<sup>4</sup> Adam, syn Andreja z Jägerdorffu *viceadvocatus Cracoviensis* był w gronie pierwszych studentów odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego, *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. 1, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, współpr. Ryszard Grzesik, Kraków 2004, nr 00/27. W Krakowie studiowali też *viceadvocati* Jan Richman i Szymon z Rymanowa, tamże, nr 62h/142, 88e/067; Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta miasta Krakowa [dalej: AMK], sygn. 86, s. 53; tamże, sygn. 88, s. 1 nlb.; tamże, sygn. 93, s. 1.

<sup>5</sup> K. Waligóra, *Die Dekrete des Krakauer Oberhofs (1456–1504) als Textallianzen und Textsorten*, Kraków 2009.

<sup>6</sup> A. Kleczkowski, *Stwosz, Stosz czy Stoss?*, „Język Polski”, 9, 1924, s. 10 n.; S. Rospond, *Wit Stwosz analiza nazwiska i imienia*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, 1, 1946, s. 14–20; tenże, *Wit Stosz de Horb (Monografia onomastyczna)*, tamże, 17A, 1964, s. 24–34; tenże, *Wit Stosz. Studium językowe*, Wrocław 1966.

<sup>7</sup> W. Jungandreas, *Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter. Untersuchungen zur Sprache und Siedlung in Ostmitteldeutschland*, Breslau 1937, 2. wyd. 1987.



z obszaru górnych Niemiec osiadający w Krakowie na stałe posługiwali się podobnym językiem. Odrębne cechy (polegające na pisowni dyftongów *ei* poprzez *i* lub *y*: *myne kindir, min wip*) wykazuje język testamentu napisanego własnoręcznie przez rajcę Mikołaja Dambrawa<sup>8</sup>. Jeszcze ciekawszy przykład różnorodności krakowskiej panoramy językowej stanowi rejestr handlowy Henryka Smeta, spisany na początku XV w. i wykazujący liczne cechy Mittelniederdeutsch<sup>9</sup>. O Henryku Smecie wiemy niestety niewiele, na pewno łączyły go więzy pokrewieństwa z wpływowymi krakowskimi rodzinami Slepkuželów i Arnsbergów, sam przez rok pełnił urząd rajcy, jego interesy handlowe obejmowały spory teren, od Brugii do górnych Węgier<sup>10</sup>. Rejestr handlowy Smeta, bez wątpienia godny fachowej analizy lingwistycznej, każe nam zwrócić uwagę na gospodarcze i rodzinne powiązania patrycjatu krakowskiego z Toruniem i Gdańskiem przynoszące także skutki w postaci wpływu Mittelniederdeutsch na język kupców krakowskich.

Druga część omawianego zbioru studiów Józefa Wiktorowicza dotyczy kwestii stricte lingwistycznych, budowy i składni języka używanego w krakowskich księgach miejskich. Znalazły się tu trzy artykuły *W sprawie składni niemieckiego języka kancelaryjnego w Krakowie (Zur Syntax der deutschen Kanzleisprache in Krakau, s. 93–102)*, *Składniowe osobliwości w tekstach prawnych XV–XVIII w. (Die syntaktischen Besonderheiten in den juristischen Texten des 15. bis zum 18. Jahrhunderts, s. 103–113)* i *Derywacja rzeczowników w języku kancelarii krakowskiej (Die Substantivderivation in der Krakauer Kanzleisprache, s. 115–124)*. Ważniejsza z punktu widzenia historyka jest trzecia część omawianej książki zatytułowana *Textlinguistische Perspektive*. Otwierający ją artykuł dotyczy *klasyfikacji gatunków literackich niemieckiego języka kancelarii krakowskiej (Zur Textortklassifikation in der deutschen Kanzleisprache in Krakau, s. 127–137)*. Biorąc pod uwagę funkcje pełnione przez teksty zanotowane w krakowskich księgach miejskich, J. Wiktorowicz wyróżnił następujące rodzaje zapisek: testament, pełnomocnictwo, kontrakt handlowy, list dłużny, ugoda, uchwała rady, przywilej, ustawa cechowa, list, spis (s. 131). Następnie przeprowadził analizę struktury zapisów aktów ostatniej woli (s. 131–134). Uwagę Autora przyciągnęły także przywileje otrzymywane przez mieszczan krakowskich od polskich monarchów. Artykuł zatytułowany *Gatunki tekstu i związki tekstowe w niemieckim języku kancelarii krakowskiej (Die Textorten und Textallianzen in der deutschen Kanzleisprache von Krakau, s. 139–153)* stanowi kontynuację poprzedniego studium. Przeprowadzona została tu analiza deklaracji woli znajdujących się w krakowskich księgach miejskich. Autor omówił najpierw strukturę oświadczeń w sprawie długów (s. 140 n.), po czym wrócił do kwestii testamentów i ich formularza (s. 142 n.), podkreślając różnice istniejące między aktami ostatniej woli a zapisami darowizn (s. 143 n.). Autor scharakteryzował także różne warianty zapisów dotyczących ustanowienia pełnomocnika sądowego oraz ugód zawieranych w obecności krakowskich urzędników, zwracając w tym ostatnim wypadku uwagę na bliski związek między zapisem ugody a wyrokiem sądowym (s. 146 n.). Testamenty mieszczan krakowskich traktowane jako gatunek literacki są ponadto tematem osobnego artykułu (*Die Textsorte „Testament“ in der Krakauer Kanzleisprache, s. 155–164*), podobnie — listy zastawne (*Die Textsorte „Schuldbrief“ in den Krakauer Stadtbüchern*), s. 165–173). Oddzielny artykuł został poświęcony wilkierzom wydanym przez krakowską radę miejską (*Die „Stadtordnung“ als Textsorte. Anhand einer Abschriftensammlung aus Krakau, s. 175–184*). Ostatni z artykułów znajdujących się w tej części omawianego zbioru nosi tytuł *Styl kancelarii jako funkcja ustnych wzorów procedur prawnych na podstawie ustnych tekstów kancelaryjnych z Krakowa (Der Kanzleistil als Eigenschaft sprachlicher Handlungsmuster anhand der kanzleisprachlichen Texte aus Krakau, s. 185–193)*. Na ten artykuł — jako poruszający niezwykle istotne zagadnienia relacji między tekstem pisanym a procedurami oralnymi — warto zwrócić szczególną uwagę, zgadzając się ze stwierdzeniem, że w kancelarii powstawały teksty bardzo bliskie formułom wygłaszanym podczas posiedzeń urzędowych. Charakter tych ustnych procedur był oczywiście zależny od rodzaju załatwianej przed sądem sprawy, jaką mogła być transakcja kredytowa, akt kupna — sprzedaży, potwierdzenie testamentu, ugoda lub wyrok wydany w sprawie spornej itp. Język zapisek kancelaryjnych jest odzwierciedleniem procedur towarzyszących urzędowemu załatwianiu spraw jurysdykcji spornej i niespornej; składa się z formuł, które przenikały do niego poprzez ich ustne stosowanie i powtarzanie (s. 190).

Przy lekturze artykułów składających się na omawianą książkę historyk już na pierwszy rzut oka widzi odmienny sposób traktowania źródła, z jego punktu widzenia często po prostu błędny, co jest spowodowane m.in. nieznaną postacią podstaw średniowiecznej dyplomatyki. Np. przy analizie treści testamentu zupełnie pominięto zagadnienie relacji między tekstem przedstawionym przez testatora (w formie ustnej, instrumentu notarialnego, dokumentu miejskiego bądź prywatnego) a formularzem stosowanym przez kancelarię (nagłówki). Nie zwrócono też uwagi na wpływ na formularz zapisu rodzaju posiedzenia sądowego, podczas którego uwierzytelniano akt ostatniej woli. Autor stwierdza np., że część wstępna testamentów mogła mieć różne formy „najczęściej po łacinie” (*meist in lateinischer Sprache, s. 157*): *condidit testamentum et ultimam voluntatem in hunc modum* lub *testamentum [...]* lub *iuxta tenorem schedule*, nie wnikając skąd te różnice się wzięły. Nie ulega jednak wątpliwości, że część uwag poczynionych przez J. Wiktorowicza jest trafna, m.in. dotycząca równoczesnego występowania w tekstach testamentów zapisów w pierwszej i trzeciej osobie liczby pojedynczej (co tłumaczy pospiechem pisarza notującego treść zapisu ostatniej woli, s. 161) lub wtrącania łacińskich słów i zdań w tekst testamentów (s. 161 n.). Wątpliwości musi natomiast budzić stwierdzenie, że przytłaczająca większość krakowskich testatorów to mężczyźni, a kobiety w tym gronie występują tylko wyjątkowo (s. 161). Autor nie przytacza tutaj żadnych danych statystycznych potwierdzających tę tezę stojącą w sprzeczności z wynikami badań historyków zajmujących się krakowskimi

<sup>8</sup> AMK, sygn. 3, s. 188 b-189; *Księgi lawnicze krakowskie 1365–1376 i 1390–1397. Acta scabalia Cracoviensia 1365–1376 et 1390–1397*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1904, nr 2210 (1395 r.).

<sup>9</sup> AGAD, Księgi miejskie Olkusz, sygn. 1, k. 123–130; A. Pawiński, *Notatki kupca krakowskiego z podróży do Flandrii z r. 1401–1402*, „Biblioteka Warszawska”, 3, 1872, s. 58–73.

<sup>10</sup> A. Bartoszewicz, *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 241 n.

testamentami XV i XVI w.<sup>11</sup> Podobnie jest w wypadku konstatacji, że wykształceni krakowscy mieszczanie spisywali swoje testamenty po łacinie (s. 162), podczas gdy zachowały się testamenty m.in. pisarzy miejskich sporządzone po niemiecku lub w obu wersjach językowych<sup>12</sup>.

Te, na szczęście nieliczne, nieuprawnione i nie podparte przykładami źródłowymi stwierdzenia są bez wątpienia wadą artykułów składających się na omawiane studium. Podobnie jest w wypadku niektórych wniosków, które mogą się nam wydać banalne, np. powtarzana opinia, że pisarz miejski pracował pod presją czasu (s. 161, 190) lub podkreślanie wpływu społecznych uwarunkowań na tryb pracy kancelarii (s. 139, 185, 190). Historyka czytającego recenzowaną pracę razić musi ignorowanie przez Autora dorobku historiografii dotyczącej kancelarii krakowskiej, zwłaszcza że zupełnie pominięte są nowsze prace. Przez bibliografie dołączone do każdego z tekstów, przewijają się jedynie sporadycznie przestarzałe już nieco studia pióra Mariana Friedberga, Kazimierza Kaczmarczyka, Józefa Szujskiego (s. 70 n., 80). Z drugiej strony — jak już wspomniano wcześniej — także historycy zajmujący się dziejami późnośredniowiecznego Krakowa nie znają badań J. Wiktorowicza oraz zajmujących się analogiczną tematyką Barbary Dudy, Sławomiry Kalety-Wojtasik lub Krystyny Waligóry<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że badania J. Wiktorowicza wskazują na bardzo istotne elementy kultury umysłowej późnośredniowiecznego Krakowa. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na różnice występujące między językiem kancelarii krakowskiej a mówionym. Wprawdzie możemy się zastanawiać, czy zapiski w księgach wójtowskich i kilka innych przekazów źródłowych, upoważniają nas do wysnucia hipotezy, że w późnośredniowiecznym Krakowie istniały dwa warianty języka niemieckiego, jeden funkcjonujący w piśmie i posiadający — w miarę — ustabilizowaną ortografię, używany w sferze publicznej i drugi, którym posługiwali ludzie w życiu prywatnym, obdarzony niskim prestiżem, który do kultury pisma trafiał w formie prywatnych zapisek, ale też funkcjonował w produkcji kancelarii wójtowskiej. Bardzo ważne i inspirujące są ustalenia dotyczące jednolitego języka kancelarii radzieckiej krakowskiej. Pamiętajmy, że pisarze miejscy krakowscy pochodzili nie tylko z Krakowa, nie tylko ze Śląska, ale także z Prus, Pomorza Zachodniego, górnych Węgier — wszyscy oni posługiwali się identycznym językiem i zbliżoną ortografią. Pytanie, w jaki sposób przekazywana była umiejętność posługiwania się tym językiem pozostaje otwarte, a zasługą J. Wiktorowicza jest zasygnalizowanie tego problemu. Warto też podkreślić, że bardzo użyteczne są znajdujące się w pierwszym z artykułów recenzowanego zbioru (s. 17–30) wskazówki dotyczące ortografii, zwłaszcza dla wszystkich rozpoczynających badania nad średniowiecznymi księgami krakowskimi.

Nie ulega wątpliwości, że porozumienie między badaczami analizującymi ten sam materiał źródłowy, ale różnymi metodami i w różnym celu, jest trudne, jednak historyk zajmujący się późnośredniowieczną piśmiennością musi interesować się procesem zastępowania łaciny przez języki wernakularne i podejmować badania dynamiki wzajemnych wpływów między tymi ostatnimi<sup>14</sup>. Wynika z tego konieczność zmierzania się z trudnościami, jakie przynosi wyjście poza granice własnej dyscypliny. Przynosi ono jednak liczne korzyści<sup>15</sup>, przede wszystkim pobudza do stawiania nowych pytań badawczych; pytań, na które odpowiedzi szukać powinni wspólnie językoznawcy i historycy.

Agnieszka Bartoszewicz  
Instytut Historyczny  
Uniwersytet Warszawski

**Zofia Wilk-Woś, *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437–1493)*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2013, ss. 364, il. 30**

Studia o polskich kancelariach biskupich w XV w. były rzadko podejmowane w literaturze. Więcej uwagi poświęcano początkom kancelarii biskupich oraz ich losom w XIII i XIV stuleciu. Chlubnymi wyjątkami są monografie Marii Koczerskiej o kancelarii biskupa krakowskiego i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego<sup>1</sup> oraz Andrzeja Tomczaka o kancelarii biskupów wrocławskich XV–XVIII stulecia<sup>2</sup>. Prace te stanowią również wzór analizowania i przedstawiania pracy kancelarii

<sup>11</sup> Według obliczeń J. Wysmulka w XIV i XV w. kobiety stanowiły ok. 30% krakowskich testatorów, J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV w.)*, praca doktorska, IHUW 2012, s. 119.

<sup>12</sup> M.in. testamenty Jana Stollego i Eustachego, pisarzy miejskich, a także Wawrzyńca zawodowego zastępcy sądowego, tamże, s. 335–339.

<sup>13</sup> Por. przyp. 2 i 5. Nota bene artykuł S. Kalety-Wojtasik, *Mittelalterliches Testament als Textsorte*, przez J. Wiktorowicza także został zignorowany.

<sup>14</sup> Na ten temat m.in. ostatnio A. Adamska, *Czy potrzebna nam jest społeczna historia języka?*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, s. 199; C. Squires, *Die Hanse in Novgorod: Sprachkontakte des Miittelniederdeutschen mit dem Russischen. Mit einer Vergleichsstudie über die Hanse in England, Köln-Wei-mar-Wien 2009*, s. 13 n; A.J. Guriewicz, *Język źródła historycznego i rzeczywistość społeczna. Średniowieczny bilingwizm*, *St. Źródł.*, 18, 1973, s. 1–13; I. Hlaváček, *Dreisprachigkeit im Bereich der Böhmischen Krone. Zum Phänomen der Sprachbenutzung im böhmischen diplomatischen Material bis zur hussitischen Revolution*, w: *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, red. A. Adamska, M. Mostert, Turnhout 2004 (Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 9), s. 289–310; A. Adamska, *Od łaciny do języków wernakularnych – i z powrotem. Język dokumentu średniowiecznego w świetle nowych badań*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. A. Adamska, P. Kras, Lublin 2013, s. 51–99, gdzie wnikliwy przegląd dotychczasowych badań; T. Jurek, *Język średniowiecznych dokumentów śląskich*, *Kwart. Hist.*, 111, 2004, nr 4, s. 29–45.

<sup>15</sup> Por. A. Adamska, *Czy potrzebna nam jest społeczna historia języka?*, s. 190–193.

<sup>1</sup> M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423–1455*, Warszawa 2004.

<sup>2</sup> A. Tomczak, *Kancelaria biskupów wrocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII wiek)*, Toruń 1964.

biskupich oraz ich personelu. Z archiwaliów biskupich pochodzących z tego okresu korzysta się przy różnego rodzaju studiach, związanych przede wszystkim z biografistyką kościelną. Zazwyczaj jednak pomija się problem funkcjonowania kancelarii poszczególnych hierarchów polskich, w najlepszym wypadku jedynie szkicując temat. Chyba najwięcej uwagi poświęcano tym kancelariom przy próbach rekonstrukcji dworów biskupich<sup>3</sup>. Czasami funkcjonowanie jakiejś kancelarii biskupiej było podstawą dysertacji doktorskiej, jednak wyniki większości z tych prac nie są publikowane w druku<sup>4</sup>. Wydawać by się mogło, że najwięcej miejsca w historiografii powinno się poświęcić kancelarii arcybiskupa gnieźnieńskiego, która to godność wraz z godnością biskupa krakowskiego stanowiła szczyt karier polskich duchownych. Jednak poza studium źródłowym Tadeusza Olka o *acta archiepiscopalia* arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, dokumentacja późnośredniowiecznych prymasów nie doczekała się szerszego ujęcia<sup>5</sup>.

Z tego względu interesującą pozycją jest książka Zofii Wilk-Woś o kancelarii sześciu kolejnych arcybiskupów gnieźnieńskich, poczynawszy od Wincentego Kota, a skończywszy na pontyfikacie Zbigniewa Oleśnickiego. Autorka podjęła się przeanalizowania zachowanych wytworów kancelaryjnych związanych z arcybiskupami gnieźnieńskimi. Przedział czasowy pracy wynosi 56 lat — stosunkowo dużo, ale badany przez Autorkę materiał źródłowy jest zachowany nierównomiernie dla poszczególnych arcybiskupów. Już samo założenie i cel badawczy pracy powodują, że pozycja ta jest ważna dla poznania środowiska kancelaryjno-administracyjnego piętnastowiecznego Kościoła polskiego, a w szerszym aspekcie — całego Królestwa Polskiego w późnym średniowieczu. Podstawę źródłową pracy stanowią w głównej mierze archiwalia przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Zaliczają się do nich księgi wpisów (*acta archiepiscopalia*) arcybiskupów Wincentego Kota, Jana Gruszczyńskiego oraz Zbigniewa Oleśnickiego, akta konsystorza gnieźnieńskiego oraz kapituły katedralnej. Ponadto Autorka zużytkowała dokumenty arcybiskupie przechowywane tak w Gnieźnie, jak i w innych archiwach państwowych oraz kościelnych: w Krakowie, Poznaniu, Gdańsku i Warszawie. Korzystała również z wydawnictw źródłowych, w których opublikowano pewną część dokumentów i korespondencji arcybiskupów. Główny nacisk położony został jednak na źródła rękopiśmienne, co niewątpliwie podnosi wartość monografii. Zasób Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie jest Z. Wilk-Woś znany bardzo dobrze, ponieważ korzystała z niego już wcześniej podczas pisania biografii Władysława Oporowskiego<sup>6</sup>.

Po zwięzłym przedstawieniu we wstępie celu pracy oraz syntetycznej prezentacji dziejów archidiecezji gnieźnieńskiej i charakterystyki godności arcybiskupiej w XV stuleciu w rozdziale pierwszym, Z. Wilk-Woś przechodzi w rozdziale drugim do zobrazowania działalności kancelarii i czasu jej pracy, prowadzenia ksiąg wpisów, mobilności arcybiskupów i podążających wraz z nimi pracowników kancelaryjnych. Zaprezentowała również funkcje pełnione przez tych ostatnich. Fragmenty dotyczące personelu kancelaryjnego i zasad postępowania przed sądami kościelnymi mogą stanowić podstawy wiedzy o pracownikach kancelarii, ich pozycji i obowiązkach przypisanych zajmowanemu stanowisku, a także o wyznaczonych dla nich opłatach za wykonywanie czynności kancelaryjnych. Obszerną część rozdziału stanowi ukazanie etapów kościelnego procesu sądowego, a także przedstawienie rodzaju spraw trafiających przed sąd arcybiskupi. Poszczególne rodzaje spraw (o dziesięciny, testamentowe, małżeńskie) Autorka ilustruje przykładami, pochodzącymi głównie ze źródeł rękopiśmiennych.

W rozdziale tym Z. Wilk-Woś porusza problem mobilności arcybiskupów i ich kancelarii. Zagadnieniem tym zajmował się głównie Antoni Gąsiorowski<sup>7</sup>. Materiały zgromadzone przez Autorkę pozwoliły na zestawienie itinerariów sześciu arcybiskupów z lat 1437–1493 (Aneks 1). Jak do tej pory nie było tak dokładnych zestawień: itineraria Wincentego Kota i Jana Gruszczyńskiego z krótkiego przedziału czasowego (dla lat 1441–1448 i 1466–1469) opracował wspomniany już A. Gąsiorowski, natomiast itinerarium Władysława Oporowskiego przygotowała kilka lat temu Autorka<sup>8</sup>. Dlatego zamieszczony do książki Aneks 1 stanowi jedną z największych wartości recenzowanej książki. Co prawda sama Autorka nadmienia, że zapewne nie dotarła do wszystkich możliwych źródeł, które dotrwały do naszych czasów, w żadnym wypadku nie umniejsza to jednak wartości zestawionych przez nią itinerariów. Pozwalają one prześledzić ogólne tendencje w przemieszczaniu się arcybiskupów, a także charakterystyczne przyzwyczajenia każdego z nich. Nie wszystkie itineraria są rozbudowane w takim samym stopniu. Najwięcej informacji dostarczały źródła z czasów Wincentego Kota, Jana Gruszczyńskiego i Zbigniewa Oleśnickiego. Wynika to z faktu, że zachowały się *acta archiepiscopalia* jedynie tych trzech arcybiskupów.

Z. Wilk-Woś w rozdziale II scharakteryzowała te podróże, potwierdzając na ogół ustalenia dokonane wcześniej przez A. Gąsiorowskiego. Nie ma tutaj jakichś nowych, ciekawych koncepcji teoretycznych, a analiza Autorki w większości odbija dotychczasowy stan wiedzy na ten temat. Zgodnie z postulatem Piotra Węcowskiego<sup>9</sup>, należałoby sprawdzić np. jak często krzyżowały się drogi arcybiskupów z królami. Mogłoby to umocnić lub osłabić tezę o związkach piętnastowiecznych arcybiskupów gnieźnieńskich z sytuacją polityczną kraju i o ich kontaktach z władcami.

<sup>3</sup> Tak np. I. Skierska, *Dwór i urząd biskupi w późnośredniowiecznej diecezji poznańskiej*, Roczn. Hist., 60, 1994, s. 185–202, zwłaszcza s. 195–202.

<sup>4</sup> Np. praca doktorska Piotra Chojnackiego, *Dokumenty i kancelaria biskupów płockich w późnym średniowieczu (1439–1522)*, Warszawa 2005, napisana pod kierunkiem prof. Marii Koczerskiej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Praca dostępna jest w Bibliotece Instytutu Historycznego UW.

<sup>5</sup> T. Olek, *Acta działalności arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 13, 1975, s. 231–280.

<sup>6</sup> Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453) podkanclerzy królewski, biskup włocławski i arcybiskup gnieźnieński*, „Studia Claromontana”, 21, 2003, s. 177–450.

<sup>7</sup> A. Gąsiorowski, *Polskie itineraria późnośredniowieczne*, Zap. Hist., 50, 1985, z. 3, s. 228, przyp. 30.

<sup>8</sup> Tamże, s. 227–235; Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa*, s. 391 n.

<sup>9</sup> P. Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytnie. Przegląd badań i propozycje badawcze*, St. Żródł., 37, 2000, s. 44 n.

Można było również ustalić, jak funkcjonowały stacje arcybiskupie na terenie łowickiego kompleksu dóbr arcybiskupich. W literaturze przedmiotu często wspomina się, że to Łowicz był główną i ulubioną rezydencją większości z arcybiskupów. Miejsca wystawiania dokumentów z drugiej połowy XV w. sugerować jednak mogą, że równie często, a może i częściej, arcybiskupi przebywali w Skierniewicach, położonych ok. 20 km na południe od Łowicza. Za pontyfikatu Wincentego Kota stosunek dni, w których wystawiał on dokumenty w obu rezydencjach wynosi 31 (w Łowiczu) do 44 (w Skierniewicach); Władysława Oporowskiego — 1 do 3; Jana ze Sprowy — 3 do 5; Jana Gruszczyńskiego — 10 do 13; Jakuba z Sienna — 7 do 8; Zbigniewa Oleśnickiego — 135 do 81. Widać więc, że jedynie Zbigniew Oleśnicki częściej wystawiał dokumenty w Łowiczu niż Skierniewicach. Oczywiście metoda statystyczna nie jest jedynym wyznacznikiem częstotliwości pobytów arcybiskupów w obu rezydencjach, jednak daje ona pewne podstawy do konstruowania ogólniejszych wniosków. Należy jednak pamiętać, że pobyty w rezydencjach nie musiały wiązać się ściśle z wystawianiem w tych miejscach dokumentów przez prymasów. Rezydencje stanowić miały, oprócz apanaży oraz utrzymywania prymasów i członków ich świty, również miejsce odpoczynku i wytchnienia<sup>10</sup>. Można wyobrazić sobie, że arcybiskupi mogli przyjeżdżać do Łowicza w celach raczej rekreacyjnych niż administracyjnych, chociaż z drugiej strony miasto to było centrum największego skupiska dóbr arcybiskupich. Sprawy związane z zarządzaniem dobrami przez starostów i innych urzędników oraz ich kontrola zapewne były ważnym punktem poruszonym w czasie odwiedzin Łowicza. Z powyższych uwag widać, że z itinerariów opublikowanych przez Z. Wilk-Woś można wysnuć różne interesujące wnioski.

Rozdział III jest najbardziej źródłoznawczą częścią pracy. Scharakteryzowano w nim wszelkie wytwory kancelarii arcybiskupiej. Nie są to jednak opisy źródłoznawcze *sensu stricto*. Autorka badała przede wszystkim zawartość poszczególnych ksiąg arcybiskupich. Brakuje tu chociażby opisu zewnętrznego ksiąg wpisów i częściowo — dokumentów. Analiza zawartości przeprowadzona została przez Z. Wilk-Woś skrupulatnie i szczegółowo. Autorka przeprowadziła również rozbiór formularzy dokumentów poszczególnych prymasów oraz analizę mandatów i listów arcybiskupich, dokumentów w formie instrumentu notarialnego, dokumentów odpustowych. Zajęła się też zdobnictwem dokumentów arcybiskupich oraz opisem pieczęci prymasowskich. Oba te podrozdziały zilustrowano podobiznami inicjałów dokumentów oraz pieczęci. Szkoda, że nie zaprezentowano wszystkich pieczęci opisywanych przez Autorkę. Brakuje fotografii pieczęci większej Wincentego Kota, pieczęci średniej i sygnetowej Jana Gruszczyńskiego, pieczęci sygnetowej Jakuba z Sienna oraz pieczęci mniejszej Zbigniewa Oleśnickiego, a zwłaszcza pieczęci średniej Jana Gruszczyńskiego. Autorka przedstawia pieczęć większą tegoż arcybiskupa, omówioną już w literaturze<sup>11</sup>, podczas gdy sama wspomina, że pieczęć mniejsza nie była do tej pory publikowana (s. 150).

W następnych rozdziałach przedstawiono skład osobowy otoczenia arcybiskupów (rozdział IV), oficjałów, wikariuszy generalnych i biskupów sufraganów (rozdział V), a także zobrazowano współpracę arcybiskupów z kapitułą katedralną w Gnieźnie (rozdział VI). Efekty analizy Autorki stanowią ważne uzupełnienie do prac poświęconych środowisku dworskiemu i szerokiemu otoczeniu prymasów, urzędnikom pełniącym funkcje kościelne i sądowno-administracyjne na terenie archidiecezji oraz urzędnikom zajmującym się zarządaniem dobrami mensy arcybiskupiej. Wyróżniono cztery grupy urzędników z bezpośredniego otoczenia arcybiskupów: notariuszy i pisarzy, doradców do spraw prawnych, kapelanów i pozostałych członków dworu arcybiskupiego. Zastanawia brak wykazu oficjałów kamięńskich. Czy rzeczywiście zabrakło wzmianek o tych oficjałach w źródłach analizowanych przez Autorkę, czy też jest to efekt niedopatrzienia? Nie poczyniono uwag odnoszących się do takiej sytuacji, chociaż na pewno można wskazać przynajmniej dwóch oficjałów kamięńskich z lat pontyfikatu Wincentego Kota<sup>12</sup>.

W rozdziałach o personelu kancelarii i dworu biskupiego oraz o urzędnikach najwyższej stojących w hierarchii diecezjalnej: oficjałach, wikariuszach *in spiritualibus* i biskupach sufraganach Z. Wilk-Woś zgromadziła wiele informacji biograficznych. Zastanawiam się, czy lepszą formą przedstawienia poszczególnych osób nie byłyby jednak bardziej sformalizowane biogramy. Zazwyczaj informacje o danej osobie zajmują jeden akapit, co jest rozwiązaniem dobrym, jednak lepiej byłoby chyba sporządzić pewnego rodzaju formularz biograficzny. Ewentualnie, pogrubioną czcionką wyróżnić kolejno przedstawiane postacie. Dla wielu historyków problem stanowi odpowiednie zaprezentowanie zgromadzonych materiałów z archiwaliów wykorzystywanych dotychczas rzadko lub prawie w ogóle. Nie zmienia to jednak pozytywnej oceny przydatności zaprezentowanych rezultatów poszukiwań archiwalnych. Pożyteczność informacji zawartych w tych rozdziałach powoduje, że należy sięgnąć po książkę w badaniach dotyczących zagadnień i tematów prezentowanych w tych dwóch rozdziałach. Często informacje te stanowią dobre uzupełnienie do wydanych już materiałów źródłowych. Przykładowo, w wizytacjach dóbr arcybiskupich z początku XVI w. wspomina się o staroście łowickim Stanisławie Szydłowieckim<sup>13</sup>. Szydłowiecki pełnił tę funkcję krótko, ale rzeczywiście był urzędnikiem zarządu lokalnego w dobrach arcybiskupich, co potwierdzają wzmianki z akt kapituły metropolitalnej, cytowane przez Autorkę w przypisie (s. 189, przyp. 210; s. 249). We fragmencie poświęconym notariuszom i pisarzom kancelarii, tekst urozmaicono fotografiami znaków notarialnych wspominanych osób.

<sup>10</sup> Tak Leszek Kajzer tłumaczy brak dokumentów wystawianych przez Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach, Ojcowie lub Łobzowie. Zjawisko to, zdaniem łódzkiego badacza, nie świadczy o tym, że Kazimierz Wielki nie odwiedził tych zamków, L. Kajzer, *Kastellologa uwagi nad itinerariami królewskimi*, „Światowit”, fasc. B, 1 (42), 1999, s. 94–98.

<sup>11</sup> P. Mrozowski, *Imago potestatis — na pieczęci Jana Gruszczyńskiego*, w: *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzyński, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 265–273.

<sup>12</sup> Byli to Jan z Lubiatowa (1439 r.) i Wojciech z Ujścia (lata 1441–1447), A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Początki oficjalu kamięńskiego archidiecezji gnieźnieńskiej (wieki XIV–XV)*, *Kwart. Hist.*, 103, 1996, nr 2, s. 20.

<sup>13</sup> *Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej z XVI wieku*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 58.

Ostatni — rozdział VI — dotyczy współpracy arcybiskupów z kapitułą gnieźnieńską. Nie jest to tematyka niebadana, wystarczy wspomnieć pionierską pracę Stanisława Zachorowskiego, a spośród ostatnich — monografię Marty Czyżak, prezentującą funkcjonowanie kapituły gnieźnieńskiej w pierwszej połowie XV w.<sup>14</sup> Z. Wilk-Woś na przykładach zaczerpniętych z ksiąg i dokumentów pochodzących z drugiej połowy XV stulecia potwierdza wnioski i ustalenia historyków wcześniej zajmujących się późnośredniowiecznymi kapitułami katedralnymi w metropolii gnieźnieńskiej. Reguły były wszędzie te same, regulowały je statuty kościelne, które — ustalone dla danej katedry — wzorowane były w większości na innych statutach katedralnych. Pewne kwestie regulowały też synody prowincjonalne. Zdarzają się jednak w omawianej książce wiadomości, które dawniej nie funkcjonowały w literaturze przedmiotu. Mam tu na myśli przede wszystkim informacje związane z powierzaniem i kontrolą dóbr należących do stołu arcybiskupiego.

W XV w. gnieźnieńska kapituła katedralna co jakiś czas — zazwyczaj w momencie zatwierdzania nowego arcybiskupa — ponawiała przypomnienia o powierzaniu dwóch najważniejszych zamków arcybiskupich: Łowicza i Uniejowa tylko i wyłącznie kanonikom. Także w treści przysięgi arcybiskupiej znajdował się punkt dotyczący powierzania wspomnianych zamków kanonikom<sup>15</sup>. O ile na zamku w Uniejowie rzeczywiście często przebywali kanonicy gnieźnieńscy, o tyle w przypadku Łowicza w źródłach pojawiają się zazwyczaj starostowie — tak, wzorem administracji państwowej, nazywano urzędników zarządu dobrami kościelnymi od pierwszych dziesięcioleci XV stulecia — świeccy. Owi świeccy starostowie pochodzili zazwyczaj z rodziny lub z rodu herbowego poszczególnych prymasów. Wyjątek w badanym przez Autorkę okresie stanowił przypadek Jana Furmana, kustosa gnieźnieńskiego, starosty łowickiego, jednocześnie spokrewnionego z arcybiskupem Wincentym Kotem<sup>16</sup>. Poszukując przekazów zawartych w opublikowanych wydawnictwach źródłowych oraz analizując te wiadomości można było dojść do wniosku, że kapituła i arcybiskupi w tej kwestii nie dochodzili do porozumienia. Tymczasem Z. Wilk-Woś zwróciła uwagę na fakt, że urząd starosty łowickiego tak naprawdę powierzano dwóm osobom: komuś z grona kanoników oraz osobie świeckiej.

Wydaje się, że nasz stan wiedzy na temat zarządu dobrami kościelnymi w późnośredniowiecznej Polsce daleki jest jeszcze od pełnej znajomości zagadnienia. Dlatego też to dość pobieżne w gruncie rzeczy zaprezentowanie metod, jakimi posługiwali się najważniejsi duchowni diecezji gnieźnieńskiej w zarządzie majątkiem arcybiskupim, wnosi ciekawe informacje do aktualnego stanu badań. Można zastanawiać się, czy zwyczaj taki pochodził dopiero z okresu badanego przez Z. Wilk-Woś, czy też już wcześniej funkcjonował podział na starostę duchownego i świeckiego? Nie wspomina o takim postępowaniu M. Czyżak, chociaż przytacza przypomnienia kapituł w danej kwestii i przysięgi arcybiskupie. Być może stan zachowania źródeł nie pozwolił na szersze ujęcie badanej tematyki. Przepis o powierzaniu zamków kanonikom gnieźnieńskim może pochodzić już z XIV stulecia. Jan z Czarnkowa wspomina, że książę mazowiecki Siemowit IV miał w kwietniu 1382 r. (po śmierci arcybiskupa Janusza Suchegowilka) zrezygnować z oblegania zamku łowickiego wtedy, gdy zamkiem będzie rządził ktoś z grona kanoników gnieźnieńskich, a nie Dzierżek z Iwna, *nepos* Janusza i osobisty wróg Siemowita IV<sup>17</sup>. Wzmianka ta jest interesująca, choć nie musi do końca wydawać się jasna. Czy chodzi o dzierżenie zamku przez kanonika w okresie wakansu w Gnieźnie, czy w czasie pontyfikatu? A może to Jan z Czarnkowa ustami mazowieckiego księcia wyraził jedynie dezadyraty kapituły gnieźnieńskiej?

Szkoda, że Autorka nie stara się wytłumaczyć zjawiska powierzania funkcji starosty dwóm osobom jednocześnie. Można się jednak domyślać, że chodziło o sprawniejszy zarząd nad zamkiem i dobrami łowickimi. Świecki zapewne lepiej znał się na obronie zamku, wszelkiego rodzaju uzbrojeniu i artylerii niż duchowny, choćby pochodził on z najzamożniejszego rodu szlacheckiego. Może też obowiązki kościelne kanonika nie pozwalały by mu na takie zarządzanie łowickim kompleksem majątkowym, jakie mogło być udziałem świeckiego starosty? Zapewne nie były to jedyne przyczyny powierzania starostwa łowickiego dwóm osobom. Można ubolewać nad brakiem refleksji Autorki nad powodem takiej praktyki. Dążenie kolejnych arcybiskupów do powierzania dóbr stołowych członkom swojej rodziny było przyczyną istotną, ale nie może stanowić jedynego wytłumaczenia.

Książkę uzupełniają aneksy. O aneksie itineraryjnym wspominałem już wcześniej. Pozostałe trzy aneksy zawierają tabele, które dotyczą formularza dokumentów arcybiskupich: formuły *transivit per manus*, dokumentów w formie instrumentu notarialnego oraz formuł końcowych. Wszystkie cztery aneksy przedstawiają dużą wartość i są efektem skrupulatności Autorki, zwłaszcza materiały dotyczące itinerariów. Można jednak dodać kilka uwag krytycznych. W tabeli z Aneksu 2 zabrakło legendy, wyjaśniającej charakter poszczególnych kolumn, chociaż można domyśleć się ich istoty. Aneks 3 pokazuje, że dokumentów w formie instrumentu notarialnego częściej używał Wincenty Kot niż Zbigniew Oleśnicki (22 takie przypadki u Wincentego Kota przy 10 związanych ze Zbigniewem), co kłóci się ze stwierdzeniem ze stron 126 i 134, że to właśnie wśród spuścizny aktowej Oleśnickiego znajduje się najwięcej instrumentów notarialnych. W Aneksie 4 zastanawia, dlaczego formuły końcowe przedstawiono tylko dla czterech arcybiskupów, pomijając dokumenty Jakuba z Sienna i Zbigniewa Oleśnickiego; tym bardziej, że w analizie formularza Jakuba z Sienna wspomniano o jednym przypadku „interesują-

<sup>14</sup> S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912; M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Poznań 2003, część poświęcona tym zagadnieniom na s. 263–302.

<sup>15</sup> Na przykład w przysiędze, której treść ustalono przed wyborem na arcybiskupa Wincentego Kota w 1436 r.: *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 1: *Acta capitulorum Gneznensis, Posnaniensis et Vladislaviensis (1408–1530)*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1894, nr 1659.

<sup>16</sup> Tamże, nr 1522, 1580; J. Nowacki, *Furman Jan z Niezamyśla*, PSB, 7, Kraków 1948–1958, s. 185. Zob. także: J. Bieniak, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi problemowe)*, w: *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław 1973, s. 191–193.

<sup>17</sup> *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum*, oprac. J. Szlachtowski, w: MPH, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1892, s. 716.

cej formuły końcowej” (s. 126) — i ją należałoby umieścić w Aneksie 4. Książka zawiera też indeks osobowo-geograficzny. Zwrócić należy uwagę na kwestie językowe pracy. Ogólnie całość czyta się dobrze, chociaż zdania i akapity niekiedy są zbyt rozbudowane, przez co tracą swoją klarowność.

Metoda zastosowana przez Z. Wilk-Woś wzorowana była na wcześniejszych pracach o podobnym charakterze, do których Autorka często się odnosi, wskazując na pewne podobieństwa i ogólne cechy praktyk kancelaryjnych na ziemiach polskich przez przykłady zaczerpnięte z kancelarii arcybiskupiej. Należy podkreślić, że praca ta wypełnia lukę w badaniach nad kancelariami kościelnymi późnego średniowiecza. Książka prezentuje materiał źródłowy, przydatny do badań nad funkcjonowaniem całej diecezji gnieźnieńskiej. Niewątpliwie skorzystać z niej mogą również badacze innych ośrodków kościelnych, szukający materiałów porównawczych np. w kwestii święceń biskupich (zob. odpowiedni ustęp w rozdziale II i tabela z wykazem święceń udzielonych przez Zbigniewa Oleśnickiego), systemu podróżowania hierarchów lub zarządu dobrami biskupimi. Znajdują się tu więc przydatne, czasem niezbędne wręcz informacje, nie ma jednak w książce specjalnie przełomowych wniosków. Nawet prezentując interesujące materiały związane z itinerariami arcybiskupów, Z. Wilk-Woś analizuje je na podstawie wcześniejszych ustaleń, głównie A. Gąsiorowskiego. Brak przy tym odniesień do artykułu P. Węcowskiego, dotyczącego zagadnień związanych z problemami analizy i interpretacji itinerariów<sup>18</sup>. Z podobną sytuacją czytelnik spotka się również przy analizie formuły *habuit in commissis* w formularzu dokumentów Wincentego Kota. Autorka przedstawiła poglądy pięciu historyków zajmujących się tą formułą, jednak nie zajmuje własnego stanowiska. Nie opowiedziała się za żadną z przytaczanych interpretacji, jedynie ostrożnie przypuszczając, skąd formuła ta mogła trafić do kancelarii arcybiskupiej (s. 117 n.). Nie postarano się również wytłumaczyć głębiej niektórych zjawisk, o których wspominałem wyżej.

Mimo tych krytycznych uwag, moja ocena wartości tej książki jest pozytywna. Poza przydatnością materiałową, warto też wykorzystać ją jako podsumowanie stanu badań nad kancelariami kościelnymi lub przypomnieniem podstawowych informacji z zakresu dyplomatyki. Ukazanie się tej pozycji na rynku wydawniczym niewątpliwie było ważnym wydarzeniem w polskiej mediewistyce, a piętnastowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich w końcu doczekała się własnej monografii.

Michał Słomski  
Lowicz-Warszawa

**Witold Brzeziński, *Koligacje małżeńskie możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV wieku*, Biblioteka Genealogiczna, t. 10, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, ss. 428**

Praca Witolda Brzezińskiego, ucznia Janusza Bieniaka, wybitnego znawcy genealogii polskiego rycerstwa i szlachty w średniowieczu, zgodnie z deklaracją Autora jest próbą zaproponowania „trzeciej drogi” wśród modeli monografii genealogicznych powstających w ostatnich latach (s. 8 n.). Dotąd bowiem dominują w tym nurcie monografie dotyczące całych polskich rodów rycerskich lub ich terytorialnie ograniczonych fragmentów, ewentualnie prace poświęcone wybitnym rodzinom możnowładczym. Zadaniem, które W. Brzeziński sobie postawił ma być „spojrzenie z perspektywy rodziny możnowładczej i realizowanej przez nią polityki rodzinnej, której elementami są określone związki małżeńskie jej członków, przedmiotem natomiast koligacje w obrębie warstwy możnowładczej związanej posiadanymi dobrami ziemskimi i dzierzonymi urzędami z obszarem Wielkopolski właściwej (województwo poznańskie i kaliskie)” (s. 10).

Recenzowana książka składa się ze wstępu (s. 7–14), bardzo obszernego rozdziału I, w którym Autor dokonał rekonstrukcji koligacji małżeńskich wybranych wielkopolskich rodzin możnowładczych (s. 15–264) oraz rozdziału II, gdzie została przedstawiona praktyka doboru małżeńskiego we wspomnianych familiach (s. 265–316). Bardzo pomocne dla czytelnika są aneksy (s. 317–358), w których w przejrzystej formie zebrano informacje genealogiczne dotyczące przedstawicieli rodzin możnowładczych, których powiązania rodzinne szczegółowo zrekonstruowano w rozdziale pierwszym (filiacja, pierwsze wystąpienie źródłowe, wykaz piastowanych urzędów, funkcji i godności, dane o żonach i potomstwie oraz podstawowa literatura przedmiotu). Fragment ten uzupełniają tablice genealogiczne zamieszczone w książce W. Brzezińskiego w partiach tekstu dotyczących konkretnych rodzin. Książkę zamykają: wykaz skrótów (s. 359 n.), bibliografia źródeł i literatury przedmiotu (s. 361–378), szczegółowy indeks osobowy (s. 379–421) oraz dość obszerne streszczenie w języku angielskim (s. 423–428).

W wstępie obok przedstawionych wyżej przedmiotu i celu pracy Autor odniósł się do pojęcia możnowładztwo, które skonstruował odnosząc się do kryterium sprawowania wysokich urzędów ziemskich przez przedstawicieli konkretnej rodziny. Przyjął też, że dodatkowym ograniczeniem będzie ciągłość posiadania wspomnianych urzędów w kilku następujących po sobie generacjach rodziny z dopuszczalną absencją wysokich urzędników w jednym pokoleniu (s. 10–12). W wyniku przyjęcia wspomnianych założeń do szczegółowego opracowania W. Brzeziński wyodrębnił 11 rodzin: dziedziców Dębna i Niezamyśla oraz Kępy i Rozdrażewa h. Doliwa, Bnińskich i Sęszewskich-Koźmińskich h. Łódzia, Czarn-

<sup>18</sup> P. Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytne*.

kowskich, Ostrorogów i Szamotulskich h. Nałęcz, Danaborskich i Wąsoskich-Szubińskich h. Pałuka, Wezenborgów h. Tur oraz Królikowskich-Żerkowskich-Sławskich h. Zaremba (s. 13). Warto jednak podkreślić deklarację Autora, że w rozdziale II, w którym zostały podsumowane wnioski, wykorzystał on także dane genealogiczne dotyczące należących jego zdaniem do wielkopolskiej grupy możnowładczej w interesującym go okresie rodzin: Iwieńskich h. Grzymała, Szaradowskich h. Pałuka oraz Gołuchowskich-Strzałkowskich h. Grzymała. Jako powody wyłączenia tych kręgów agnaticznych ze szczegółowej analizy przeprowadzonej w rozdziale I zostały podane: dokładne opracowanie genealogii Iwieńskich w niedawnej monografii A. Szwedu<sup>1</sup>, zachowanie zbyt małej liczby danych źródłowych do opracowania pełnej genealogii Szaradowskich oraz brak podstaw do zaliczenia Gołuchowskich-Strzałkowskich do wielkopolskiej warstwy możnowładczej w pierwszej połowie XIV stulecia (s. 13). Zdaniem recenzenta należy uznać ich całkowitą zasadność. Wydaje się także, że przyjęte przez Autora kryteria rzeczywiście wyłoniły wielkopolską grupę możnowładczą w XIV–XV w. Jego wnioski dotyczące praktyki doboru małżeńskiego tej warstwy wydają się tym bardziej pełne, że wykorzystał w nich także informacje genealogiczne dotyczące Pakoskich h. Laska (s. 267), których męscy przedstawiciele sprawowali urzędy zarówno na Kujawach, jak w Wielkopolsce (Tomasz z Pakości — kasztelanę poznańską, a jego brat, Wojciech — kasztelanę śremską), dzierżąc dobra ziemski po obu stronach granicy międzydzielnicowej.

Za w pełni odpowiadającą potrzebom monografii wypada uznać wykorzystaną w niej bazę źródłową. Są to bowiem dokumenty, a zwłaszcza księgi ziemskie i grodzkie wielkopolskie z XIV–XV w. oraz księgi konsystorza gnieźnieńskiego. Tu warto jednak zwrócić uwagę, że być może zasadne byłoby włączenie do kwerendy źródłowej ksiąg konsystorza poznańskiego, zachowanych wszak równie dobrze jak spuścizna jego gnieźnieńskiego odpowiednika. Wydaje się natomiast, że niewiele nowego dla tematu mogłyby wnieść szerzej przeprowadzone poszukiwania w księgach ziemskich i grodzkich ziem sąsiadujących z Wielkopolską lub odleglejszych. Wielkopolska jest bowiem dzielnicą, w której późnośredniowieczne źródła sądowe zachowały się chyba najlepiej w skali całego kraju. Ewentualne nowe dane zaczerpnięte ze źródeł spoza Wielkopolski będą zapewne nieliczne, natomiast wiele może tylko dublować takie same przekazy znane ze źródeł powstałych na terenie województwa poznańskiego i kaliskiego.

Dla odbioru ustaleń analitycznych pracy W. Brzezińskiego istotne jest również to, że zdecydował się on pominąć szczegółowe przedstawianie karier męskich przedstawicieli interesujących go rodzin możnowładczych, słusznie zakładając, że są one w większości dość dobrze opracowane w innych miejscach. Skoncentrował się natomiast na zbieraniu informacji o córkach i żonach, co wydaje się najważniejsze dla podjętego przezeń zadania (s. 14).

Dokładne omówienie szczegółowych ustaleń genealogicznych zawartych w rozdziale I omawianej monografii zdecydowanie wykracza poza ramy krótkiej wypowiedzi recenzyjnej<sup>2</sup>. Warto jednak wyraźnie podkreślić, że W. Brzeziński prezentuje prawdziwe mistrzostwo w ustalaniu faktów genealogicznych. Wynika to z naprawdę znakomitej znajomości źródeł wielkopolskich, ale również z wirtuozerskiego stosowania kryteriów pomocniczych w przypadkach, kiedy źródeł nie wystarcza. Nakreślona przez niego panorama związków pokrewieństwa i powinowactwa jest wyjątkowo szeroka. Koligacje najwybitniejszych wielkopolskich rodzin możnowładczych łączyły je bowiem z należącymi do tej samej warstwy familiami nie tylko z ziem sąsiednich (Kujawy, ziemie łączycka i sieradzka), ale również z Małopolski, Rusi i Mazowsza. Trzeba także podkreślić, że Autor w ocenianym rozdziale prostuje wiele błędnych hipotez genealogicznych dotychczasowych badaczy, w tym również tych sformułowanych na podstawie niedostatecznej znajomości źródeł przez piszącego te słowa. W ustaleniach tych trudno znaleźć wiele interpretacji dyskusyjnych lub wymagających uzupełnień, do kilku z nich odniesiemy się w dalszej części recenzji. Niejako przy okazji ustalania faktów genealogicznych W. Brzeziński koryguje też szczegóły dotyczące przebiegu karier niektórych męskich przedstawicieli wielkopolskiego możnowładztwa. Tu warto przytoczyć ostateczne ustalenie przezeń, że wojewoda kaliski Andrzej z Danaborza h. Pałuka, zmarł w listopadzie 1435 r., a nie rok później, jak sądzono do tej pory (s. 181, 345 n.).

W rozdziale II ocenianej monografii znajdują się niezwykle interesujące rozważania Autora dotyczące praktyki doboru małżeńskiego w wielkopolskich rodzinach możnowładczych w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV w. Tu W. Brzeziński zamierzał wskazać „na regularności w doborze żony lub męża” (s. 265), choć z ukazaniem tej „praktyki społecznej w całej jej różnorodności i złożoności”. Problem ten rozważa na trzech płaszczyznach: 1. dotyczącej okoliczności doboru żony/męża; 2. dotyczącej ram społeczno-kulturowych oraz granic obszaru poszukiwań partnera małżeńskiego (czyli rynku małżeńskiego); 3. dotyczącej motywów zawierania małżeństw podyktowanych indywidualnymi interesami i potrzebami koligacyjnych się rodzin (czyli strategii małżeńskiej) (s. 265 n.). Przed przejściem do omówienia owych trzech płaszczyzn została jednak przedstawiona statystyka możnowładczych rodzin wielkopolskich w interesujących Autora aspektach. Udało mu się bowiem zidentyfikować w tej populacji 169 osób, z czego tylko 70 kobiet (41%) i 99 mężczyzn (69%). Proporcje te mają przy tym wskazywać na sugerowany już przed dawniejszą literaturą przedmiotu niedobór kobiet w średniowieczu, wywołany czynnikami biologicznymi (s. 266 n.). Tylko dwie spośród żeńskich przedstawicielek wielkopolskich familii

<sup>1</sup> A. Szweda, *Ród Grzymalów w Wielkopolsce*, Toruń 2001, s. 86–146.

<sup>2</sup> Część ze swoich szczegółowych ustaleń genealogicznych W. Brzeziński prezentował już w artykułach wydanych przed opublikowaniem ocenianej monografii: tenże, *Związki małżeńskie Rafała z Gołuchowa z rodu Wieniawów (pierwsza połowa XV wieku)*, *Rocz. Hist.*, 71, 2005, s. 105–122; tenże, *Nieznanne bliżej (dotąd) żony Mościca i Przedpełka, dziedziców Sęszewa i Koźmina. Uzupełnienia do genealogii*, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 10, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2004, s. 131–145; tenże, *Koligacje Bnińskich herbu Łódzia w późnym średniowieczu*, *Rocz. Hist.*, 73, 2007, s. 185–198; tenże, *Kujawskie koligacje wielkopolskich rodzin możnowładczych w późnym średniowieczu (na przykładzie dziedziców Wąsoszy i Szubina oraz Świdwów Szamotulskich)*, w: *Z dziejów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego. Zbiór studiów*, red. D. Karczewski, Strzelno 2007, s. 57–71.

możnowładczych wybrały życie w zakonie, osiem natomiast pozostało do końca życia w panieństwie. Uzyskany przez W. Brzezińskiego wynik wydaje się interesujący. Warto jednak byłoby dokonać próby wskazania przyczyn tego zjawiska. Wszak w samej Wielkopolsce i jej bezpośrednim sąsiedztwie nie brakowało fundacji klasztornych, które mogłyby przyjąć owe „stare panny”. Co zatem skłaniało ich rodziny do tolerowania ich pozostawania w stanie świeckim? Co było przyczyną nie wychodzenia przez nich za mąż? Obok podanego w dalszej części narracji powodu związanego z brakiem odpowiednich kandydatów na męża, można byłoby wskazać na defekty zdrowotne (a może tylko wybitne braki w urodzie), wykluczające zawarcie przez nie związku małżeńskiego. W przypadku pozostałych kobiet z wielkopolskiej populacji możnowładczej W. Brzeziński odnotował 68 zawartych przez nie związków małżeńskich (pierwszych lub następnych). Zastanawiający jest również wynik dotyczący liczby duchownych w grupie męskiej, bowiem tylko sześciu potomków możnowładczych trwale wybrało karierę duchowną, co wskazuje, że w grupie tej w znikomym stopniu stosowano strategię rodzinną, która poprzez kierowanie nadmiaru synów do stanu duchownego miała uchronić rodzinę przed obniżeniem jej statusu w wyniku rozdrobnienia majątkowego. Natomiast, co ciekawe, tylko pięciu mężczyzn z analizowanej populacji nigdy nie wstąpiło w związki małżeńskie (lub nie zostały one potwierdzone źródłowo).

Warta przytoczenia jest także statystyka powtórnego wchodzenia w związki małżeńskie przez wdowców i wdowy. Zgodnie z ustaleniami W. Brzezińskiego bowiem aż 80% wdowców ożeniło się powtórnie, gdy tylko 20 wdów wyszło ponownie za mąż. Przyczyna w tym wypadku jest jednak prozaiczna: większość wdów znajdowała się wszak już poza wiekiem rozrodczym, co czyniło je mało atrakcyjnymi dla ewentualnych kandydatów. Istotne jest także spostrzeżenie Autora, że prawie nigdy nie wchodziło w kolejny związek po śmierci drugiego z kolei partnera. Bywały jednak nieliczne odstępstwa od tej reguły — podkomorzy kaliski Rafał z Gołuchowa, ożenił się cztery razy (s. 268).

W przypadku pierwszej z zakreślonych płaszczyzn (okoliczności doboru partnera) Autor wskazuje na decydującą rolę rodziny (ojca, braci, stryja, wuja lub zazwyczaj bliżej lub dalej spokrewnionego tutora-opiekuna) w decydowaniu o wyborze męża dla córek z wielkopolskich rodzin możnowładczych, co nie odbiegało zresztą od praktyki w całej łacińskiej Europie (s. 268–271). Praktyka ta znalazła zresztą swoje odzwierciedlenie w normach obowiązującego prawa ziemskiego, zgodnie z którymi córka, która wyszła za mąż bez zgody prawnego opiekuna traciła prawo do posagu. Rodziło to określone problemy w przypadku sprawowania tutoriatu nad pannami przez stryjów. Nie mając bowiem żadnego interesu w wydaniu bratanic za mąż a korzystając z ich dóbr, opóźniali oni ich wydanie za mąż lub wręcz niedopuszczali do zawarcia przez nie małżeństwa. Stało się to poważnym problemem na przełomie XIV i XV w., utrudniało bowiem w wielu przypadkach transfer społeczny, który następował w wyniku zawarcia związku małżeńskiego. Znalazło to swoje odbicie w postanowieniu statutu warciego z 1423 r., na mocy którego pozostająca za długo pod opieką kobieta mogła zawrzeć związki małżeńskie bez zgody tutora, nie narażając się na utratę posagu.

Większą swobodę w wyborze małżonka miały wdowy, po wydzieleniu majątku ojcowskiego i połowy macierzyzny potomstwu z pierwszego małżeństwa, choć i tu W. Brzeziński podaje przykłady prób ograniczenia jej swobody przez najbliższych krewnych (s. 271–273). W tym aspekcie wydają się ciekawe postulaty społeczne dotyczące swobody wyboru małżonka wyrażane przez część polskiej szlachty, a niedostrzeżone przez dotychczasową literaturę. Oto bowiem w wystawionym (choć nie wprowadzonym w życie) przez wielkiego mistrza Ulryka von Junginen przywileju prawa chełmińskiego dla ziemi dobrzyńskiej, zajętej przez zakon w wyniku działań zbrojnych początkowej fazy wojny 1409–1411, znalazł się zapis o tym, że: „wdowy i panny, posiadające własne dominia i patrymonia, nie mogą być wydawane za mąż bez ich zgody”<sup>3</sup>. Postanowienie owo musiało bez wątpienia wypływać z postulatów szlachty dobrzyńskiej, akt wielkiego mistrza został bowiem skonstruowany po to, aby grupę tę pozyskać dla rządów zakonu w tej ziemi<sup>4</sup>. Wynika z tego wnioszek, że prawne uznanie kontroli najbliższej rodziny nad doбором małżonka naruszało nie tylko jej prawo do jego wolnego wyboru (co było sprzeczne z prawem kanonicznym), ale było także boleśnie odczuwane przez drugą, męską stronę, ewentualnego kontraktu małżeńskiego, nie akceptowaną przez prawnych opiekunów wybranki, preferujących dla swych pupilek innych partnerów, których wybór był korzystny z punktu widzenia wyłącznie ich własnego interesu. Postanowienie wspomnianego dokumentu dowodzi również, że istniało społeczne przyzwolenie na prawne uregulowanie całkowitej wolności wyboru męża w przypadku wdów i dziedziczek dóbr ojcowskich.

Nie do końca wolni w wyborze przyszłej małżonki byli jednak także synowie możnowładczy. Ich swoboda w tym zakresie była ograniczana przez pozostawanie we wspólnocie majątkowej z ojcem, który decydował o zapisie oprawy na dobrach rodzinnych dla synowej lub o wydzieleniu synowi stosownych dóbr dziedzicznych, aby ten mógł dokonać tego sam (s. 273). Był to zatem dość skuteczny instrument ograniczania nieakceptowanych przez rodziców małżeństw ich synów. Kolejnym elementem ograniczania swobody wyboru małżonka były układy małżeńskie, zawierane między rodzinami możnowładczymi, których ślady, choć nieliczne, są notowane w późnośredniowiecznych polskich źródłach.

W zakresie wieku zawierania małżeństw dane zebrane przez Autora pokazują, że w przypadku kobiet dochodziło do nich najczęściej po osiągnięciu wieku sprawnego (12 lat) a przed 20 rokiem życia. Nieco inaczej było natomiast w przypadku mężczyzn, W. Brzeziński, wskazując na przekazy dowodzące, że niektórzy przedstawiciele wielkopolskiego możnowładztwa żenili się dość późno, uprawdopodobnia swoje przypuszczenie, że moment zawarcia małżeństwa w przypadku

<sup>3</sup> K. Górski, *O przywileju krzyżackim dla rycerstwa dobrzyńskiego z 1409 roku*, w: tegoż, *Studia i szkice z dziejów państwa krzyżackiego*, Olsztyn 1986, s. 150.

<sup>4</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 165–168.



mężczyzn nie był raczej uzależniony od osiągnięcia przez nich lat sprawnych (generalnie 15 roku życia), ale od pojawienia się odpowiedniej kandydatki na żonę (s. 244–277).

Wypada się również zgodzić z zawartym w ocenianej monografii stwierdzeniem, znanym jednak także i z innych opracowań, że nowe małżeństwa byłyby aranżowane przede wszystkim przez krewnych i powinowatych (s. 278). Zdaniem Autora nie można także wykluczyć dworu królewskiego, jako miejsca, gdzie były aranżowane związki małżeńskie. Monarcha bowiem miał w ten sposób kształtować swoje stronnictwo, choć źródła w tym wypadku nie dają jednoznacznie potwierdzonych przykładów (s. 277–288). Recenzentowi wydaje się to jednak oczywiste, choć istotnie problem ów wymaga dalszych badań, które doprowadziłyby do uprawdopodobnienia takiej praktyki w skali całego Królestwa.

W przypadku niektórych przedstawicieli możnowładztwa wielkopolskiego ich związki mogły być aranżowane jeszcze na jednym dworze: dworze książąt wschodniego Mazowsza. Wydaje się, że jedynie w taki sposób mogło dojść do dość egzotycznego, jak na warunki wielkopolskie, małżeństwa Wojciecha z Bnina z Zuzanną z Gowarczowa, córką i dziedziczką podczaszego sandomierskiego Krystyna Magiery, dzierżącego dobra również w mazowieckiej ziemi czerskiej. Przekonuje o tym list regentki wschodniomazowieckiej, księżnej wdowy Anny Januszowej, która w 1455 r. wstawiała się u wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Ludwika von Erlichshausen za wziętym do niewoli w bitwie pod Chojnicami Wojciechem. Zgodnie z jego treścią ten był od swej młodości dworzaninem na dworze jej i jej syna, zmarłego księcia Bolesława IV, i tam miał zostać również ożeniony („nunc nobilem dominum Albertum Bynski a temporis iuventutis sue in curia nostra et preclari principis domini Boleslai, felicitis recordii ducis Mazovie nati carissimi, fovimus, servavimus et enutrivimus et finaliter uxorem disposuimus”)<sup>5</sup>. Bniński trafił na dwór tej linii Piastów niewątpliwie w wyniku pośrednictwa swego brata, biskupa poznańskiego Andrzeja, w którego diecezji był położony również archidiaconat warszawski, stanowiący część księstwa wschodniomazowieckiego. Tam też spotkał swoją wybrankę, która była najwyraźniej dwórką księżnej Anny.

Obok pośrednictwa dworów panujących istnieje, jak się wydaje, jeszcze jedno możliwe miejsce kontaktu przedstawicieli rodzin, które następnie łączyły się koligacją. Piszący te słowa już dawniej zauważył, że na zawarcie małżeństwa Piotra z Oporowa z Piotruszą z Kniehynic i Charbinowic mógł mieć wpływ kontakt Oporowskiego z braćmi przyszłej żony, do którego doszło podczas jego studiów na Uniwersytecie Krakowskim. Piotr bowiem zapisał się na tę uczelnię w 1422 r., dwaj bracia Piotruszy natomiast w roku 1419 (Jan) i 1422 (Andrzej)<sup>6</sup>. Podobnie studiowali tam w zbliżonym czasie Jan z Licheń (zapisany 1405) i Marcin Rytwiański (zapisany 1406), którego siostra Anna, wyszła następnie za Licheńskiego<sup>7</sup>. Oba wspomniane przykłady nie dotyczą wprawdzie późnośredniowiecznego możnowładztwa wielkopolskiego, wskazują jednak na potencjalne możliwości wystąpienia podobnych okoliczności przy zapośredniczaniu związków małżeńskich także w tej grupie.

Ważne są również spostrzeżenia W. Brzezińskiego dokonane przezeń w drugiej płaszczyźnie obserwacji: dotyczącej rynku małżeńskiego. Na podstawie pozyskanych przezeń danych można stwierdzić, że możnowładztwo wielkopolskie generalnie przestrzegało ograniczeń doboru małżeńskiego wynikających z przepisów prawa kanonicznego, wedle którego za przeszkodę w zawarciu związku uważano czwarty stopień pokrewieństwa łączący nupturientów. Wniosek ten jest zgodny z wcześniejszymi ustaleniami M. Koczerskiej (s. 281 n.). Autor wskazuje jednak również, że w badanej przez niego grupie nie występowały nawet małżeństwa zawarte między przedstawicielami tego samego rodu rycerskiego, co oznacza, że za krewnych uważano również nawet dość odległych genealogicznie klejnotników (s. 283 n.). Rynek małżeński wielkopolskiego możnowładztwa był ograniczony prawie wyłącznie do przedstawicieli stanu szlacheckiego, ponieważ z rodziny mieszczańskiej pochodziła tylko jedna zarejestrowana małżonka. Jednak grupa ta nie była zamknięta na koligacje z bogatą szlachtą, które nawet nieco przeważają (niecałe 56%) nad związkami z przedstawicielami/przedstawicielkami rodziny równych jej statusem (s. 288). Nieco inne wyniki widać natomiast jeśli obserwacji podda się nie całość statystycznej grupy, ale tylko jej wyselekcjonowaną elitę. W przypadku żon osób sprawujących najwyższe urzędy już tylko 31% wywodziło się ze średniej szlachty, a 69% z rodzin możnowładczych. Podobnie większość córek najwyższych wielkopolskich urzędników ziemskich (55%) była wydawana za mężczyzn równych im statusem (s. 295).

W zakresie doboru terytorialnego partnerów zdecydowaną przewagę mają koligacje wewnątrz wielkopolskie (trzy czwarte zarejestrowanych). Wśród partnerów spoza Wielkopolski najwięcej było mieszkańców/mieszkanek Kujaw (9,4%) i Małopolski (8,6%) (s. 291 n.). Niższą liczbę związków ponaddzielnicowych w populacji możnowładztwa wielkopolskiego drugiej połowy XIV i pierwszej połowy XV stulecia w porównaniu do analogicznej statystyki dotyczącej elit szlacheckich Kujaw i ziem sieradzkiej Autor tłumaczy tym, że w przypadku dwóch ostatnich grup ich badacze (A. Szymczakowa, S. Szybkowski) objęli obserwacją także drugą połowę XV w., kiedy „liczba powiązań ponaddzielnicowych generalnie wzrasta” (s. 291). Możliwe jest jednak inne wytłumaczenie tej odmienności. Wydaje się bowiem, że trzeba tu odwołać się do różnic w liczebności populacji możnowładztwa wielkopolskiego i stanowiącej jego naturalne zaplecze „koligacyjne” wielkopolskiej bogatej szlachty oraz tych samych grup kujawskich i sieradzkich. Więcej ponaddzielnicowych związków możliwych sieradzkich i kujawskich w porównaniu z możliwymi wielkopolskimi była po prostu związana z brakiem odpowiednich partnerów w ich własnych ziemiach. W przypadku kujawskiej elity ziemskiej największy procent partnerów spoza dzielnicy pochodził zresztą z ziem sąsiadujących bezpośrednio z województwami brzeskim i inowrocławskim.

<sup>5</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, XX. Haptabteilung, Ordensbriefarchiv, nr 13483.

<sup>6</sup> S. Szybkowski, *O kilku koligacjach Oporowskich herbu Sulima*, „Studia z Dziejów Średniowiecza”, 12, 2006, s. 287 n.

<sup>7</sup> Tenże, *Kilka uwag o prozopografii i związkach rodzinnych najbliższych krewnych arcybiskupów gnieźnieńskich Mikołaja Trąby i Wojciecha Jastrzębca*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie”, 5 (9), 2012, s. 114, przyp. 37.

Istotnym wnioskiem W. Brzezińskiego jest skonstatowanie faktu, że mariaże ponaddzielnicowe wielkopolskich możnych były zawierane z przedstawicielami rodzin o równym statusie (s. 293). Tu także warto podkreślić jeszcze i to, że zgodnie z obserwacjami Autora w poddanej przezeń analizie grupie jest widoczny znacznie większy udział mariaży małopolskich w porównaniu do związków późnośredniowiecznej kujawskiej elity szlacheckiej (s. 292). Chyba warto byłoby to krótko spuentować wskazując na wybitniejszą pozycję wielkopolskich familii możnowładczych w porównaniu z ich kujawskimi odpowiednikami, dla których małopolskie mariaże były osiągalne w znacznie mniejszym stopniu.

Materiał zebrany przez W. Brzezińskiego nie potwierdza w aspekcie przebadanej przez niego populacji, wysuwanych dawniej generalizujących wniosków o wydawaniu córek w najbliższym sąsiedztwie przy jednoczesnym zabieganiu o ponaddzielnicowe partie dla synów. Przedstawicielki wielkopolskich rodzin możnowładczych miały równie często partnerów spoza własnej dzielnicy, jak ich męscy krewni partnerki pochodzące spoza Wielkopolski (s. 294).

W zakresie dociekań nad rynkiem małżeńskim możnowładztwa wielkopolskiego W. Brzeziński ponownie zwraca uwagę na dużą rolę w aranżowaniu małżeństw istniejących już powiązań rodzinnych. Przy tej okazji formułuje również bardzo ważny wniosek metodyczny: „aby odtwarzając związki małżeńskie danej rodziny, nie tracić z oczu środowisk rodzinnych, z którymi już raz ta rodzina związała się małżeństwem. Z nich w przyszłości może bowiem pochodzić żona jednego z jej przedstawicieli bądź trafić do niego wydawana za mąż córka lub siostra” (s. 295 n.).

W zakresie trzeciej płaszczyzny swoich wniosków, dotyczącej motywów zawierania małżeństw, W. Brzeziński wskazuje na źródło z epoki, statuty biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca z 1423 r. Według tego przekazu małżeństwo było zawierane m.in. z uwagi na potrzebę „podtrzymania pokoju”, „pozyskania przyjaźni” „urodę żony” oraz jej majątek (s. 297). Uwagi Autora potwierdzają taką praktykę społeczną również w przypadku poddanej przezeń badaniu populacji możnowładztwa wielkopolskiego. Małżeństwo, na co wskazywali już wcześniejsi badacze, mogło być narzędziem awansu. Choć raczej nie dla męża (tu raczej ugruntowywało jego pozycję w warstwie możnowładczej), ale dla jego dzieci, które zyskiwały na protekcji wujów (s. 301–303). Koligacje mogły także służyć zawieraniu aliansów między poszczególnymi rodzinami możnowładczymi, być dodatkową gwarancją zakończenia przez nie konfliktów lub umacniać wewnętrznie istniejące na polskiej scenie politycznej stronnictwa (s. 303 n.).

Znacznie bardziej oryginalne są wnioski Autora dotyczące motywacji majątkowej zawierania małżeństw. Wskazuje on słusznie, że ważną pozycję w bilansie majątkowych zysków męża obok sum posażnych stanowiły także, nieraz bardzo wysokie i wliczane w pieniądzu, wyprawy. Analizując wysokość posagów w wielkopolskiej grupie możnowładczej doszedł natomiast do ciekawej konstatacji o nie występowaniu relacji „między społeczną pozycją męża a wysokością posagu żony” (s. 307). Pociąga to kolejny wniosek o konieczności „zachowania ostrożności w posługiwaniu się wysokością wnoszonego posagu jako kryterium określania statusu społecznego rodziny męża” (s. 307 n.). Górna granica posagów wypłacanych w połowie XV w. miała wynosić 400–500 grzywien, przy czym aż połowa zarejestrowanych przez W. Brzezińskiego wynosiła tylko 100–200 grzywien (s. 309). Pomimo tego należy wskazać na dużą rolę motywacji majątkowej przy zawieraniu małżeństwa, ponieważ majątek wyznaczał pozycję społeczną a wejście w korzystny związek było drogą do jej podwyższenia (s. 312). Najbardziej pożądanymi partiami były zatem dziedziczki dóbr ojcowskich lub ich z kolei córki, które przez ojców lub braci były wyposażane sumami stosownie wyższymi, w związku z wniesieniem przez matkę dóbr ziemskich do rodziny męża. Interesującym zjawiskiem było także „inwestowanie” przez ojców z rodzin szlacheckich w małżeństwo z przedstawicielami rodzin możnowładczych, co skutkowało oferowaniem zięciowi wyższego posagu. Na drugim biegunie występowało natomiast „oszczędzanie” na posagu przez możnowładczych ojców, którzy swoim córkom wydanym za przedstawicieli średnioszlacheckich rodzin wypłacali niższe sumy posagowe. Autor nie jest jednak przekonany, że motyw majątkowy był jedyną przyczyną tego wychodzenia przez możnowładcze córki za partnerów ze średniej szlachty. Jego zdaniem równie często do związków córek możnowładców z mężami z rodzin średnioszlacheckich dochodziło ze względu na niedostatek kandydatów na męża o równym im statusie (s. 313–315).

Na końcu niniejszej recenzji piszący te słowa pragnie ustosunkować się do niektórych dyskusyjnych genealogicznych problemów, które postawił w swej pracy W. Brzeziński. Jednym z nich jest nowa koncepcja dotycząca pochodzenia Michała, Hektora, Tomasza, Piotra i Andrzeja z Małego Lubstowa, określonych w zapiskach z około 1449 i z 1450 r. jako synowie zmarłego Mikołaja a bracia Małgorzaty, żony Zawiszy ze Zbierska<sup>8</sup>. Piszący te słowa uznał ich dawniej za synów kasztelana kruszwickiego Mikołaja z Małego Lubstowa h. Laska, syna wojewody inowrocławskiego (gniewkowskiego) Macieja Maczudy i bratanka biskupa krakowskiego a potem poznańskiego Piotra Wysza<sup>9</sup>. Autor recenzowanej monografii słusznie ma wątpliwości co do takiej konstrukcji genealogicznej wskazując, że ojca Hektora i jego braci nie określono tytułem urzędniczym, a w sprawach z Małgorzatą Zbierską nie brał udziału dowodny syna kasztelana Mikołaja, Maciej Maczuda (młodszy). Proponuje zatem alternatywne rozwiązania problemu filiacji Michała i jego bracia, sugerując (a wykorzystuje tu informacje podane mu przez J. Bieniaka), że mogli oni być dziećmi notowanego w źródłach w 1409 r. Mikołaja „z Lubstowa”, w którym widzi syna Piotra „z Lubstowa”, zmarłego przed 1399 a po 1394 r. i bratanka dziekana kruszwickiego Stanisława z Piasków (s. 256). Piotr z Wielkiego Lubstowa, dowodny brat wspomnianego dziekana, nie miał jednak syna o imieniu Mikołaj, jego synami byli natomiast dziedziczący po nim w Wielkim Lubstowie w powiecie konińskim, Roźniatach w powiecie inowrocławskim oraz Smolicach i Budkach w ziemi łęczyckiej bracia:

<sup>8</sup> Poznań, AP, Konin Z. 4, k. 163; Z. 5, k. 7–7v.

<sup>9</sup> B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003, s. 43; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 635.

Jan, Piotr Kokotek, Bogumił i Ludwik<sup>10</sup>. Owego Mikołaja nie można także identyfikować z podczaszym inowrocławskim w latach 1403–1410 Mikołajem z Wielkiego Lubstowa i Brześci, ponieważ jego dowodni synowie nosili imiona: Wilk, Jan i Maciej<sup>11</sup>. Jedynym Mikołajem, piszącym się z Lubstowa w latach 1408–1411, wobec którego nie stosowano tytułatury urzędniczej (jako chorąży brzeski występował od 1412 r.) był późniejszy kasztelan kruszwicki, syn wojewody Macieja Maczudy (starszego)<sup>12</sup>. Wyjaśnienie absencji starszych synów kasztelana Mikołaja, Macieja Maczudy (młodsze) i Jana (a także innych nieznanych z imienia) w sporach Michała, Hektora, Tomasza, Piotra i Andrzeja oraz w ich ugodzie z siostrą, Małgorzatą ze Zbierska (co także stanowi powód wątpliwości Autora dotyczących przyjęcia filiacji Michała i jego braci od kasztelana kruszwickiego) wynika ze stosunków rodzinnych jedyne go znanego źródłem syna wojewody Macieja Maczudy (starszego). Oto bowiem kasztelan kruszwicki Mikołaj z Małego Lubstowa był dwukrotnie żonaty. Pierwszy raz z Dziwiszką z Wartkowic w powiecie szadkowskim (województwo sieradzkie), dziedzicząc także w Starzynach i Gostkowie w powiecie łęczyckim, drugi raz natomiast z niezidentyfikowaną pod względem przynależności rodzinnej Małgorzatą. Synowie z pierwszego małżeństwa Maciej Maczuda (młodszy), Jan i inni odziedziczyli po matce dobra w ziemi łęczyckiej i powiecie szadkowskim, gdzie wcześniej gospodarzył także ich ojciec<sup>13</sup>. Michał i jego bracia pochodzili natomiast, gdy ich w dobrach w powiecie szadkowskim i łęczyckim zupełnie nie widać, z drugiego związku kasztelana kruszwickiego z Małgorzatą. Z tego związku pochodziła również Małgorzata ze Zbierska, którą dawniej mylnie wywodziłem z pierwszego małżeństwa kasztelana Mikołaja z Małego Lubstowa<sup>14</sup>. Wobec powyższego ostatecznym dowodem na filiację Michała i jego braci będzie nazwanie Michała i Hektora w 1452 r. braćmi (w rozumieniu brata wujecznego) Jana z Garbowa i Rożnowa, syna Zawiszy Czarne go („Generosus dominus Johannes Zavissa de Garbow fideiussit pro fratribus suis Michaele et Jector, quo sub vadio quingentorum marcarum debent manere in pace cum Nawogio et Nicolao [de Roza] et Marcisio [de Zawada]. Et isti Michael et Jector sunt Lipstowsczi de Lipstow”)<sup>15</sup>. Nie powinno być bowiem wątpliwości, że matką Jana Zawiszycy była Barbara z Wielkiego Lubstowa, określana wprost w źródłach jako bratanica biskupa Piotra Wysza, co w istniejącym układzie genealogicznym mogło oznaczać tylko córkę wojewody Macieja Maczudy i siostrę kasztelana kruszwickiego Mikołaja z Małego Lubstowa<sup>16</sup>.

Ważnym ustaleniem szczegółowym W. Brzezińskiego jest skorygowanie przynależności rodowej stolnika inowrocławskiego (1426–1444) Jana z Rojewy w powiecie inowrocławskim oraz jego siostrz Annę i Małgorzatę (s. 214–218). Twardy dowód źródłowy dokumentuje bowiem to, że posługiwał się on herbem Laska, gdy piszący te słowa, niesłusznie, jak się okazało, sugerował jego przynależność do clenodium Łabędziów<sup>17</sup>. Wydaje się nawet, że można dokonać próby bliższego określenia jego przynależności rodzinnej. Zastosujemy tu, cytowaną wyżej, metodyczną uwagę Autora o prawdopodobieństwie istnienia kolejnych związków małżeńskich zawartych między przedstawicielami dwóch kręgów rodzinnych połączonych koligacją wyraźnie dokumentowaną przez przekazy źródłowe. Wiadomo bowiem, dzięki ustaleniom W. Brzezińskiego, że Jan Rojewski i jego siostry pochodzili od nieżyjącej już w 1434 r. nieznannej z imienia córki kasztelana kaliskiego Świętosława z Szubina i Grodziska, brata wojewody kaliskiego Sędziwoja z Szubina. Rodziną h. Laska, która dowodnie była połączona mariażem z Pałukami z Szubina byli potomkowie wojewody kujawskiego (brzeskiego) Wojciecha z Kościelca i Łabiszyna. Mężem Małgorzaty, córki wojewody Sędziwoja, już w 1400 r. był bowiem dowodnie późniejszy wojewoda brzeski Maciej z Łabiszyna, syn wojewody Wojciecha z jego ostatniego małżeństwa<sup>18</sup>. Wydaje się zatem, że powiązany dziedziczeniem i posiadaniem urzędem z północnymi Kujawami Leszczyc, jakim był bez wątpienia Jan z Rojewy, wnuk po kądzieli stryja Małgorzaty Maciejowej, mógł z dużą dozą prawdopodobieństwa pochodzić z najbliższego kręgu rodzinnego wojewody brzeskiego. Nie jest nawet wykluczone, że mógł być synem jednego ze starszych braci przyrodnich Macieja z Łabiszyna. Spośród nich w grę raczej nie wchodzi sędzia brzeski Mikołaj z Kościelca, zmarły w 1400 r., po-

<sup>10</sup> T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagielly*, Łódź 2003, s. 15 n.; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 652.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Poznań, AP, Konin Z. 1, k. 155, 184v, 185, 185v; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 635.

<sup>13</sup> AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 5, k. 72v, 186v, 192v, 199v, 218v, 228, 361v; T. Nowak, *Własność*, s. 275 n. (tu chorąży brzeski Mikołaj z Małego Lubstowa zidentyfikowany mylnie z chorążym większym łęczyckim Mikołajem ze Zdun); S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 635.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> *Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich grodzkich ziemi krakowskiej*, SPPP, t. 2, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870, nr 3493.

<sup>16</sup> B. Mozejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny*, s. 43; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 603, 635. Dodajmy jeszcze, że ewentualni wnukowie Piotra „z Lubstowa” byłiby raczej zbyt dalekimi krewnymi agnaticznymi Barbary, aby jej syn określił ich jako „braci”, problem genealogii dziedziców Małego i Wielkiego Lubstowa wymaga dokładniejszego szerokiego omówienia, na które jednak nie ma tu miejsca. Należałoby się zastanowić, kierując się wyłożoną wyżej metodyczną sugestią o możliwości dalszej wymiany małżeńskiej między już spowinowaconymi kręgami rodzinnymi, czy dość egzotyczny spór, jak dla pochodzących z Wielkopolski, Michała i Hektora Lubstowskich z Nawojem i Mikołajem z Róży i Marcinem z Zawady nie był związany z tym, że z rodziny tych ostatnich pochodziła matka Lubstowskich, kasztelanowa Małgorzata, której pochodzenia nie dało się ustalić na podstawie źródeł wielkopolskich i kujawskich. Obaj dziedzice Róży i zapewne Marcin z Zawady byli bowiem dość bliskimi agnatami Zawiszy Czarne go z Garbowa, męża Barbary, siostry kasztelana kruszwickiego Mikołaja Lubstowskiego, z którymi Zawiszę łączyły nadto interesy majątkowe, J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań-Wrocław 2001, s. 30–32.

<sup>17</sup> S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 573.

<sup>18</sup> *Schuldbücher und Rechnungen des Grossschäffer und Lieger des Deutschen Ordens in Preussen*, Bd. 1: *Grossschäfferei Königsberg I (Ordensfoliant 141)*, hrsg. C. Hess, Ch. Link, J. Sarnowsky, Köln–Weimar–Wien 2008, nr 31: *Item Mattiis von Lobeschyn, der des Czanzewoyn tochter hat* (zapiska z 1400 r.); o Macieju, jego ojcu i braciach por. S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 544 n., 600–602, 626, 707 n. (tam zebrana starsza literatura przedmiotu).

nieważ ten pozostawił tylko córkę Dobrochnę<sup>19</sup>. Pozostają zatem kasztelan bydgoski Grzymisław z Cieślina i Mikołajkowa (zm. 1420/1423) i nie sprawujący urzędów Jan z Ostrowa pod Pakością, działający w latach 1386–1415<sup>20</sup>. Spośród nich, jak się wydaje, lepszym kandydatem na ojca stolnika wydaje się ten ostatni, choć przemawia za tym tylko imię Jana z Rojewa. Pisanie się stolnika z Rojewa a nie z ojczystego Ostrowa może również wskazywać, że stolnik inowrocławski pochodził z drugiego małżeństwa swego ojca, który dla swoich descendentów z pierwszego związku mógł przeznaczyć właśnie Ostrów. Młodszy Jan natomiast osiadł we wsi nabytej, ewentualnie wzenił się w Rojewo. Czas uzyskania przez Jana z Rojewa urzędu (w 1423 r. nie był jeszcze stolnikiem, w 1426 r. występował natomiast już z odnośną tytułaturą)<sup>21</sup> wskazuje, że urodził się on zapewne w ostatniej dekadzie XIV stulecia. Małżeństwo jego matki i Małgorzaty Sędziwojówny mogło zatem zostać zawarte w zbliżonym czasie. Ewentualnie nawet związek matki Jana z Rojewa poprzedzał zawarcie małżeństwa przez Macieja z Łabiszyna i córkę Sędziwoja z Szubina.

Słusznym wnioskiem W. Brzezińskiego jest także wskazanie, że żona wojewody gniewkowskiego (inowrocławskiego) Mościca ze Ściborza h. Ostoja (Mościc) mogła pochodzić z rodu Jeleni (Niałków) z Kębłowa. Ma za tym przemawiać toczony spor sądowy z Nowodworskimi h. Nałęcz o dobra kębłowskie przez dowodnego syna Mościca, wojewodę siedmiogrodzkiego Ścibora ze Ściborza wspólnie ze Słyszewskimi h. Łódzia (dziećmi jego siostry Zofii), przy czym posiadłości te starał się równocześnie odzyskać także Mikosz z Gościszewic h. Jeleń (Niałek) (s. 95). Obok argumentu wysuniętego przez W. Brzezińskiego, za filiacją żony wojewody Mościca przemawia jednak jeszcze jedna wyraźna przesłanka. Oto bowiem przebywający w latach 1417–1422 na Węgrzech w otoczeniu wnuka Mościca, młodszego Ścibora Ściborowica ze Ściborza i Beckova, bratanek Mikosza z Gościszewic, Zawisza, został wyraźnie określony w niemieckim dokumencie wojewodzica siedmiogrodzkiego jako jego krewny (*den edlen hern Sawschen unsern lieben Oheim und Haussman*)<sup>22</sup>. Rozstrzyga to chyba ostatecznie, że żona wojewody Mościca wywodziła się z Kębłowskich h. Jeleń (Niałek).

Oceniana tu książka jest na pewno znaczącym osiągnięciem polskiej mediewistyki późnośredniowiecznej. W. Brzezińskiemu udało się z sukcesem zaproponować nowy model monografii genealogicznej, który na pewno znajdzie naśladowców. Podkreślić również wypada niezwykle sprawny warsztat Autora oraz bardzo obszerną, drobiazgową kwerendę, której wyniki zostały przedstawione przezeń bardzo klarownie. Nadto zaproponowane przez Autora wnioski wnoszą wiele nowego do obrazu funkcjonowania elitarnych grup szlacheckich w Polsce XIV i XV w.

Sobiesław Szybkowski  
Instytut Historii  
Uniwersytet Gdański

***Les traités anti-hussites du dominicain Nicolas Jacquier († 1472). Une histoire du concile de Bâle et de sa postérité, édités par Olivier Marin, Paris: Institut d'Études Augustiniennes 2012 (Collection des Études Augustiniennes. Série Moyen Âge et Temps Modernes, 49), ss. 244***

Wiosną 1467 r. do Wrocławia przybył dominikanin Mikołaj (Nicolas) Jacquier, poseł księcia burgundzkiego Filipa II Dobrego (1419–1467). Celem jego misji miała być ocena sytuacji politycznej panującej w Królestwie Czeskim i przygotowanie ewentualnego udziału księcia burgundzkiego w projekcie międzynarodowej krucjaty antyhusyckiej. Pobyt Jacquiera na Śląsku przypadł na ważny moment burzliwych kontaktów między husyckim królem Jerzym z Podiebradów a papieżem i monarchami europejskimi. O pobycie burgundzkiego zakonnika we Wrocławiu zwięźle informuje kronika Piotra Eschenloera. Namacalnym śladem jego misji są także teksty, które pozostawił w bibliotece wrocławskiego klasztoru dominikańskiego św. Wojciecha, a wśród których znajduje się jeden z trzech zachowanych rękopisów najbardziej znanego antyhusyckiego traktatu *Dyalogus super sacra communione contra Hussitas*, spisane na krótko przed przyjazdem Jacquiera na Śląsk. Ów traktat wraz późniejszym o kilka lat tekstem burgundzkiego dominikanina *De quadrifaria ultima cene dominice distinctione* stał się przedmiotem krytycznej, łacińsko-francuskiej edycji, którą przygotował Olivier Marin. Opublikowane w serii źródłowej Institut des Études Augustiniennes w Paryżu wydawnictwo jest zaopatrzone w obszerny wstęp, zawierający biografię Mikołaja Jacquiera ze szczególnym uwzględnieniem kontekstu, w którym powstały jego traktaty, a także prezentuje analizę teologiczno-historyczną treści obu dzieł. Warto podkreślić, że przygotowane przez O. Marin omówienie działalności zakonnej, dyplomatycznej i pisarskiej burgundzkiego dominikanina jest pierwszym systematycznym opracowaniem naukowym tej postaci, tak słabo znanej w literaturze przedmiotu. W dotychczasowych pracach Mikołaj Jacquier pojawiał się rzadko i raczej na marginesie badań nad problematyką polemiki antyhusyckiej lub późnośredniowieczną kulturą intelektualną dominikanów. Pierwszy skromny biogram poświęcony Jacquierowi wraz z zestawieniem jego spuścizny pisarskiej

<sup>19</sup> Tamże, s. 626.

<sup>20</sup> AGAD, MK, ks. 97, k. 66–66v; J. Bieniak, *Prawa patronackie szlachty kujawskiej w kościołach parafialnych w świetle źródeł*, w: *Religijność na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej w czasach staropolskich*, red. A. Mietz, Wrocław 2003, s. 41, przyp. 102; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 544 n.

<sup>21</sup> Tamże, s. 573.

<sup>22</sup> S. Szybkowski, *Polskie otoczenie starszego i młodszego Ścibora ze Ściborza i Beckova. Uwagi prozopograficzne*, w: *„In tempore belli et pacis”. Ludzie — miejsca — przedmioty*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 302–304.

wyszedł w 1719 r. spod pióra historiografów dominikańskich J. Quéfifa i J. Echarda<sup>1</sup>, a ponad dwieście lat później uzupełnił go Thomas Kaeppli w słowniku pisarzy dominikańskich<sup>2</sup>. W polskich opracowaniach słownikowych i encyklopedycznych Mikołaj Jacquier był dotychczas całkowicie pomijany. Jedynie zwięzłe opracowanie na jego temat, zresztą zawierające szereg hipotez i wstępnych wniosków, przygotował Paweł Kielar OP w studium biblioteki dominikanów wrocławskich<sup>3</sup>.

Oba traktaty antyhusyckie powstały w ostatnim okresie życia i twórczości pisarskiej burgundzkiego dominikanina, a zarazem ściśle wiążą się ze wspomnianą misją dyplomatyczną na Śląsk. Większość informacji o okolicznościach tej wyprawy i jej przebiegu pochodzi od samego Jacquiera, który opisał je w prologach obu dzieł. Obszerniejszy z traktatów *Dyalogus super sacra cena contra Hussitas* powstał w 1466 r. w Tournai i ma formę zapisu teologicznej dysputy, jaką rzekomo Jacquier odbył na soborze bazylejskim z Janem Rokycaną w 1433 r. Jak przyznaje w prologu sam autor, do sporządzenia tego traktatu zachęcił Jacquiera Ryszard Bonhomme, mistrz sztuk i bakałarz praw, a zarazem kanonik w Tournai. Nie podważając tej autorskiej wersji, nie sposób jednak wykluczyć, że równie ważną okolicznością powstania traktatu była planowana misja do Czech, którą Jacquier podjął na początku następnego roku w służbie księcia Filipa II. Co prawda sam Marin nie łączy tych kwestii ze sobą, ale taki związek wydaje się dość prawdopodobny, zważywszy na temperament polemiczny Jacquiera i rysującą się przed nim możliwość bezpośredniej debaty ze zwolennikami utrakwizmu. Można przypuszczać, że traktat, który ma zwięzłą formę i dość skromną konstrukcję teologiczną, powstał jako wygodna pomoc w prowadzeniu polemiki z husytami, do której przygotował się jego autor. Mimo że okoliczności sporządzenia tego antyhusyckiego traktatu wydają się dość dobrze znane, a O. Marin szczegółowo je referuje, to jednak kilka kwestii wciąż pozostaje niewyjaśnionych. Podstawowa z nich dotyczy samej dysputy z Janem Rokycaną, którą Jacquier miał przeprowadzić na soborze w Bazylei, a której okoliczności opisuje w prologu. Jak wynika z badań Marina, Jacquier przebywał przez siedem lat w Bazylei i niewątpliwie interesował się sporami teologicznymi z husytami. Jako osoba związana ze Idzim Charlier, kanonikiem z Cambrai i autorem traktatów antyhusyckich, musiał mieć dobry dostęp zarówno do uczestników tej debaty, jak i do różnorodnych pism, powstały na jej potrzeby. Należał też zapewne do grona wcale licznych osób, które chciały stanąć w szranki ze znanym teologiem husyckim. Wypada zgodzić się z O. Marin, że trudno dać wiarę słowom Jacquiera, aby opisana przez niego debata z Rokycaną faktycznie mogła mieć miejsce. Z różnych względów wydaje się to mało prawdopodobne. Ani Jacquier nie posiadał wystarczających kwalifikacji teologicznych do podjęcia takiej konfrontacji (nic nie wiadomo o jego studiach uniwersyteckich, które dawałyby mu prawo udziału w tak ważnej debacie), ani też sama formuła debaty bazylejskiej nie przewidywała udziału osób, które nie zostały wyznaczone przez sobór i zaakceptowane przez stronę husycką. Można przypuszczać, że *Dyalogus super sacra cena contra Hussitas* był w istocie zapisem nie tyle jakiejś rzeczywistej debaty, ile traktatem polemicznym, którego autor świadomie nadał mu formę akademickiej dysputy, a który był oparty na notatkach sporządzonych przezeń w Bazylei. Sam traktat jest dość typowym tekstem polemicznym, w którym w 13 rozdziałach autor zgodnie z zasadami scholastycznego dowodzenia racji obala husycki pogląd o niezbędności przyjmowania przez świeckich Komunii pod dwiema postaciami w celu uzyskania zbawienia. Przywołując różnorodne *auctoritates*, Jacquier dowodzi, że praktyka utrakwistyczna jest nie tylko niezgodna z tradycją Kościoła, ale także nie znajduje uzasadnienia w Piśmie Świętym, jak dowodzili teologowie husyccy.

Podobną problematyką zajmują się drugi z wydanych traktatów Mikołaja Jacquiera. *De quadrifaria ultime cene dominice distinctione*. Powstał on w Paryżu w 1470 r., o czym informuje sam autor. Podobnie jak wcześniejszy traktat, *De quadrifaria ultime cene dominice distinctione* ma również formę zapisu dysputy teologicznej, jaką Jacquier przeprowadził we Frankfurcie nad Odrą z kartuzem Janem Hagenem na temat interpretacji Ostatniej Wieczerzy i jej znaczenia dla rozumienia sakramentu Eucharystii. Tym razem jednak, nie ma wątpliwości, że taka debata istotnie odbyła się podczas podróży powrotnej burgundzkiego dominikanina ze Śląska, a potwierdza ją Jan Hagen, który także poświęcił jej zaginiony dziś traktat. Przedmiotem dyskusji była w istocie husycka doktryna eucharystyczna, a zwłaszcza jej niezgodność z ortodoksyjną wykładnią sakramentu Ołtarza. Jak trafnie zauważył O. Marin, zachowany traktat Jacquiera jest bardziej oryginalny i mniej konwencjonalny w formie od wcześniej omówionego. Jacquier z większą swobodą dobiera argumenty i wspierające je powagi, a wśród *auctoritates* rzadziej odwołuje się do Biblii, sięgając częściej do teologów z XII–XIII w., w tym zwłaszcza do św. Tomasza z Akwinu (s. 36–44).

W edycji O. Marin starannie zidentyfikował wszystkie *auctoritates*, które przywołał Jacquier, i zaopatrzył je w komentarz objaśniający. Pozwala to na postawienie wstępnych wniosków dotyczących formacji intelektualnej i warsztatu pisarskiego burgundzkiego dominikanina. Z jednej strony widać jego wyraźną zależność od wcześniejszych i bardziej systematycznych traktatów przeciwko Komunii pod dwiema postaciami, które wyszły spod pióra uniwersyteckich teologów takich jak Stefan Palecz, Andrzej z Brodu, Stanisław ze Skarbimierza, Jan Stojkovic z Raguzy, Idzi Charlier lub Jan Hoffman. Oba traktaty, jakkolwiek mieszczą się w nurcie intensywnie rozwijającej się w XV w. polemicznej literatury antyhusyckiej, to jednak nie sposób uznać je za teksty piewszoplanowane czy reprezentatywne. Nie są one także oryginalnymi utworami teologicznymi.

<sup>1</sup> J. Quéfif, J. Echard, *Scriptores Ordinis Praedicatorum*, t. 1, Parisiis 1719, s. 847 n.

<sup>2</sup> Th. Kaeppli, *Scriptores Ordinis Praedicatorum*, t. 3, Roma 1980, s. 172–175.

<sup>3</sup> P. Kielar, *Lista pisarzy dominikańskich klasztoru wrocławskiego*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Warszawa 1975, s. 501 n. Analizując zestawienie dzieł znajdujących się bibliotece wrocławskiego klasztoru dominikańskiego, którą w żywocie błogosławionego Czesława zestawiał Abraham Bzowski (*Tutelaribus Silesiae, seu de vita rebusque praeclare gestis B. Ceslai Odravansii, Cracoviae 1608*, k. 34), P. Kielar jako pierwszy poprawnie zidentyfikował trzy traktaty Mikołaja Jacquiera, które zostały odpisane w czasie jego pobytu na Śląsku i znajdują się w dwóch odrębnych rękopisach w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Niestety, towarzysząca temu skromna notka biograficzna na temat Jacquiera zawiera szereg błędów.

Ich szczególna wartość wynika z faktu, że wyszły one spod pióra burgundzkiego dominikanina, kaznodziei, inkwizytora i dyplomaty, którego działalność, z wyjątkiem udziału w soborze w Bazylei i misją z 1467 r., nie wiązała się bezpośrednio ani z czeskimi husytami, ani ze wschodnimi peryferiami łacińskiego chrześcijaństwa. Oba teksty można uznać za wynik osobliwych zainteresowań i zacięcia polemicznego Jacquiera, który był „zafascynowany” czeską herezją. Motywowane w taki sposób zainteresowanie Jacquiera doktryną husycką należy, podobnie jak czyni to zresztą O. Marin, uznać za wyjątkowe, gdyż istotnie w drugiej połowie XV w. niewielu można znaleźć przedstawicieli duchowieństwa burgundzkiego lub też szerzej zachodnioeuropejskiego, którzy studiowali poglądy i praktyki religijne husytów i poświęcali im swoje prace. Jego teksty antyhusyckie spotkały się zresztą z niewielkim zainteresowaniem, o czym świadczy skromna liczba średniowiecznych rękopisów. *Dyalogus* zachował się tylko w trzech rękopisach, z czego jeden należał dawniej do biblioteki dominikanów we Wrocławiu (BUWr. I Q 89, f. 1a–50a), choć wiadomo zarazem o pięciu innych, zaginionych obecnie egzemplarzach tego dzieła. Traktat *De quadrifaria ultime cene dominice distinctione* zachował się zaś tylko w jednym rękopisie Biblioteki Królewskiej w Brukseli (Bibliothèque Royale de Belgique, 11441–43, f. 1a–18a). Nieco większą popularnością cieszyły się natomiast traktaty Jacquiera o czarach, z których dwa zostały skopiowane przez wrocławskich dominikanów podczas jego pobytu na Śląsku<sup>4</sup>. W tym kontekście warto stwierdzić, że wątek niespełna półrocznej działalności burgundzkiego dominikanina we Wrocławiu, jakkolwiek poruszany w dotychczasowej literaturze przedmiotu, zasługuje na nowe spojrzenia, a edycja obu traktatów dostarcza do tego cennego materiału. Co prawda O. Marin zarysowuje tę problematykę, omawiając konflikt wrocławian z królem Jerzym z Podiebradów i zaangażowanie wrocławskich dominikanów w działania antyhusyckie, ale jego opracowanie nie wyczerpuje możliwości badawczych w tym zakresie. Swoje hipotezy i wnioski opiera on na klasycznych opracowaniach dotyczących działalności dominikanów we Wrocławiu w drugiej połowie XV w. (prace Carla Blasela<sup>5</sup>, Pawła Kielara OP<sup>6</sup> i Krystyna Zawadzkiej<sup>7</sup>) i walki Wrocławia z królem Jerzym z Podiebradów (prace Jana Drabiny<sup>8</sup>). Francuski badacz nie wykorzystał natomiast nowszych polskich prac dotyczących tej problematyki jak choćby studia Krzysztofa Kaczmarka o szkołach i studiach polskich dominikanów<sup>9</sup>, oraz o wrocławskim klasztorze dominikańskim w późnym średniowieczu<sup>10</sup>, lub też artykułów Anny Zajchowskiej poświęconych wrocławskiemu kaznodziei i inkwizytorowi Janowi z Ząbkowic<sup>11</sup>, a także zbiorowe opracowanie poświęcone papieskiej inkwizycji pod redakcją niżej podpisanego<sup>12</sup>. Jakkolwiek żadna z tych prac nie poszerzyłaby jego wiedzy na temat samego Mikołaja Jacquiera i jego działalności we Wrocławiu, to jednak w każdej z nich znalazłby istotne informacje dotyczące funkcjonowania wrocławskiego konwentu dominikańskiego w interesującym go okresie czasu, zaangażowania dominikańskich kaznodziejów i inkwizytorów w walkę z husytyzmem, i kontekstu polityczno-religijnego konfliktu z Jerzym z Podiebradów, zwłaszcza w odniesieniu do Śląska.

Paweł Kras  
Lublin

***Mszał Jagiellonów z Jasnej Góry. Wydanie fototypiczne / Missal of the Jagiellons of Jasna Góra. Phototypical edition*, red. Remigiusz Pośpiech, Musica Claromontana — Studia, t. 2, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, Klasztor OO. Paulinów Jasna Góra, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole–Częstochowa 2013, ss. LVII, f. 335 (faksymile), 1 nb.**

Już od kilku dekad Klasztor OO. Paulinów na Jasnej Górze zajmuje ważne miejsce na mapie badań muzykologicznych w Polsce. Zawdzięcza to licznym źródłom muzycznym, zwłaszcza XVIII-wiecznym, które są systematycznie opracowywane i wydawane. Paulini przykładają wielką wagę do swojej spuścizny muzycznej, uprzystępniając ją szerokiej publiczności

<sup>4</sup> T. Kaeppli, *Scriptores*, s. 174 n., nr 3105 i 3106.

<sup>5</sup> C. Basel, *Geschichte der Kirche und Kloster St-Adalbert zu Breslau*, Breslau 1912.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 3.

<sup>7</sup> K. Zawadzka, *Biblioteka klasztoru dominikanów we Wrocławiu (1226–1810)*, w: *Studia nad historią dominikanów*, t. 2, s. 289–389. W opracowaniu tym wspomniano jedynie obecność dzieł Mikołaja Jacquiera przeciwko husytom w bibliotece wrocławskich dominikanów, bez informacji o jakie tytuły chodzi (s. 321).

<sup>8</sup> O. Marin wykorzystał trzy, z punktu widzenia jego zainteresowań, najważniejsze prace J. Drabiny: *Stosunek wrocławskich zakonów do króla Jerzego z Podiebradu*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 4, 1971, s. 249–266; tenże, *Działalność dyplomatyczna legata papieskiego Rudolfa z Rüdesheim na Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis Historia”, 23, 1974, s. 205–229; tenże, *Rola argumentacji religijnej w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, Kraków 1984. Pomiędzy innymi kilka innych studiów tego autora poświęconych różnym aspektom kontaktów Wrocławia ze Stolicą Apostolską i konfliktu z Jerzym z Podiebradów, m.in. *Ośrodki kaznodziejskie Wrocławia jako centra walki z Jerzym z Podiebradów*, „Acta Universitatis Wratislaviensis Historia”, 17, 1968, s. 129–145.

<sup>9</sup> K. Kaczmarek, *Szkoły i studia polskich dominikanów w okresie średniowiecza*, Poznań 2005. Tu można znaleźć cenne informacje biograficzne m.in. na temat Grzegorza Heyncze, inkwizytora papieskiego w diecezji wrocławskiej i Macieja Hayna, do którego należały oba wrocławskie kodeksy z odpisami traktatów Mikołaja Jacquiera.

<sup>10</sup> K. Kaczmarek, *Konwent dominikanów wrocławskich w późnym średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2008.

<sup>11</sup> Jej wcześniejsze publikacje znalazły swoje rozwinięcie w pracy *Między uniwersytem a zakonem. Biografia i spuścizna pisarska dominikanina Jana z Ząbkowic (†1446)*, Warszawa 2013.

<sup>12</sup> *Inkwizycja papieska w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. P. Kras, Kraków 2010.

w postaci serii nagrań płytowych „Musica Claromontana” i wspierając inicjatywy badawcze powołanego przez nich Zespołu Naukowo-Redakcyjnego Jasnogórskich Muzykaliów. Najnowszą z inicjatyw stała się seria wydawnicza „Musica Claromontana — Studia”, założona i redagowana przez Remigiusza Pośpiecha, w której w ciągu zaledwie dwóch lat ukazały się cztery tomy. Drugi z nich zawiera wydanie „fototypiczne” tzw. Mszału Jagiellonów (Archiwum Jasnogórskie, sygn. III-3) — najważniejszego źródła dokumentującego liturgię przedtrydencką polskich paulinów.

Mszał ufundowany został przez Jana Olbrachta, choć prace nad nim prowadzono kilka lat po śmierci króla, najpewniej w latach 1506–1507. Ze względu na zawarte w rękopisie iluminacje stał się on początkowo przedmiotem zainteresowań historyków sztuki, którzy powiązali jego powstanie z pracownią krakowską<sup>1</sup>. Dopiero niedawno — właśnie za sprawą Zespołu Naukowo-Redakcyjnego Jasnogórskich Muzykaliów — znalazł się on w zasięgu baczniejszej uwagi historyków liturgii i muzyki<sup>2</sup>. Jest to o tyle ciekawe, że mszały zasadniczo w niewielkim stopniu zajmują muzykologów, gdyż zawierają skromny zasób śpiewów (np. prefacje i *Pater noster*), zasadniczo lokowanych w liturgicznych księgach chórowych, czyli w graduałach (liturgia mszy) i antyfonarzach (liturgia godzin kanonicznych). W przypadku klasztoru na Jasnej Górze tego typu rękopisy się nie zachowały, toteż Mszał Jagiellonów jest podstawowym źródłem wiedzy zarówno na temat liturgii przedtrydenckiej, jak i średniowiecznej kultury muzycznej polskich paulinów.

Komentowane tutaj wydanie zawiera — oprócz reprodukcji rękopisu — obszerny wstęp w języku polskim i angielskim, na który składa się *Wprowadzenie* (Remigiusz Pośpiech), dwa artykuły: *Dzieje Mszału rzymskiego i jego adaptacje diecezjalne i zakonne* (Helmut Jan Sobeczko), *Miejsce Mszału Jasnogórskiego w liturgiczno-muzycznej tradycji paulinów* (Jakub Kubieniec) i *Syntetyczny opis źródła* (Wojciech Lipka). Artykuł ks. Sobeczki jest bardzo użytecznym, zwięzłym zarysem historii kształtowania się Mszału rzymskiego, tekst zaś ks. Lipki przynosi charakterystykę postaci fizycznej źródła ujętej częściowo w postaci tabeli, w której wyliczono znajdujące się w nim anomalie (głównie różnego rodzaju uszkodzenia kart). Szczególną uwagę chciałbym jednak zwrócić na tekst Jakuba Kubińca, w którym zawiera się indeks zawartości księgi (s. XXIV–XXX), a także jej charakterystyka liturgiczno-muzyczna. Kubieniec wskazuje na typowe cechy liturgii paulinów, wzorowanej na tradycji diecezji ostrzyhomskiej, na którą w Mszałe Jagiellonów nałożyły się tradycje lokalne, znane m.in. z ksiąg diecezji krakowskiej. Pojawiły się np. zmiany w kalendarzu i niektórych formularzach mszalnych, sekwencje do św.św. Stanisława, Jadwigi i Jana Jałmużnika, w rubrykach zaś towarzyszących nabożeństwu Wielkiego Tygodnia znalazły się elementy dramatyzacji. Nieliczne śpiewy (występują tylko na 42 stronach) zapisano za pomocą gotycyzowanej notacji niemiecko-metzeńskiej używanej w skryptoriach polskich<sup>3</sup>, zamiast właściwej dla innych kodeksów paulińskich notacji ostrzyhomskiej. Specyficznie muzykologiczne są analizy porównawcze kilku melodii chorałowych ukazujące przemieszanie cech węgierskich i polskich.

Wydawcy nazwali swoją edycję „fototypiczną” co — jak zrozumiałem — nie dotyczy kwestii technologii druku, lecz założeń edytorskich, nie spełniających wszystkich wymogów wydań faksymilowych. Kodeks został odwzorowany możliwie wiernie, jednak zmniejszono format i zastosowano takie techniki reprodukcji i druku, które nie oddają w pełni jego barwy i struktury materiału. Tam gdzie pergamin był oryginalnie ciemniejszy reprodukcje zyskały nienaturalny odcień sino-niebieski, kilka zaś stron wyróżnia się nieostrością (f. 179–180v). Dobrym pomysłem było wyposażenie edycji w płytę CD, na której znalazły się zdjęcia wszystkich miniatur i inicjałów figuralnych. Zabieg ten w pewnym stopniu rekompensuje wspomniane tu mankamenty.

Edycja Mszału Jagiellonów zasługuje na uwagę już choćby z tego względu, że podobnych wydań źródeł liturgiczno-muzycznych (fototypicznych lub faksymilowych) w Polsce nie mamy. Jedyne znane mi wydanie tego typu dotyczy *Missale plenarium* z przełomu XI i XII w., które ukazało się w postaci czarno-białych reprodukcji w 1970 r.<sup>4</sup> Tymczasem co najmniej kilka polskich rękopisów — z bogatego w kontekście europejskim zasobu — na taką edycję bezwzględnie zasługuje (mam tu na myśli „wzorcowe” dla poszczególnych diecezji i zakonów antyfonarze i graduály). Powrócić trzeba również do wydawania najcenniejszych źródeł pozaliturgicznych (np. rkps BN, sygn. III.8054; rkps BUW, Warszawa, sygn. RM 5892). Warto wspomnieć, że w przypadku rękopisów muzycznych tego rodzaju przedsięwzięcia mają dodatkowy wymiar: zespoły muzyki dawnej coraz częściej korzystają w swojej praktyce wykonawczej z oryginalnych zapisów, dystansując się od zniekształcających tekst transkrypcji utworów na notację współczesną. Wydawcy mszału z Jasnej Góry mają więc podwójną zasługę, gdyż nie tylko uprzyjemnili badaczom, studentom i bibliofilom jedną z najciekawszych ksiąg liturgicznych przełomu XV i XVI w. zachowanych w Polsce, lecz również wskazali na wielkie zaniedbania polskiego edytorstwa źródeł muzycznych.

Paweł Gancarczyk  
Instytut Sztuki  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa

<sup>1</sup> S. Sawicka, *Nieznanzy krakowski rękopis iluminowany z początku XVI wieku*, w: *Studia renesansowe*, red. M. Walicki, t. 2, Wrocław 1957, s. 5–90; B. Miodońska, *Iluminator Mszału jasnogórskiego i Pontyfikału Erazma Ciolka*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, 9, 1967, s. 51–77.

<sup>2</sup> Zob. zwłaszcza: *Liturgia w klasztorach paulińskich w Polsce. Źródła i początki*, red. R. Pośpiech, Musica Claromontana — Studia, t. 1, Opole 2012.

<sup>3</sup> W sprawie paleografii muzycznej zachowanych w Polsce źródeł zob. *Notae musicae artis. Notacja muzyczna w źródłach polskich XI–XVI wieku*, red. E. Witkowska-Zaremba, Kraków 1999.

<sup>4</sup> *Missale plenarium, Bibl. Cap. Gnesnensis MS 149*, wyd. K. Biegański, J. Woronczak, *Antiquitates musicae in Polonia*, t. 11 [komentarze], t. 12 [faksymile], Warszawa-Graz 1970–1972.

**Radim Jež, *Listiny těšánských kancelarií 16. století. Rekonstrukce knihy „Matrica privilegiorum ab anno 1558”*, Studie o Těšínku 19, Muzeum Těšínska, Český Těšín 2010, ss. 384**

Choć opis bibliograficzny prezentowanej publikacji sugeruje autorską monografię, mamy w istocie do czynienia z edycją najstarszej księgi rejestracyjnej kancelarii cieszyńskiej. Księgi takie zakładano, jak wiadomo, w książęcych kancelariach Śląska (Dolnego) pod wpływem czeskim od XIV w. Na Opolszczyźnie (Śląsku Górnym) zjawisko to pojawiło się później, w stuleciu XV, ale najdawniejsze zabytki przepadły. Zdaje się, że rolę pionierską w zakresie zaszczepiania tego typu nowinek na tym terenie grała właśnie kancelaria cieszyńska.

Recenzowaną książkę otwiera krótka Przedmowa pióra Davida Pindura reprezentującego instytucję sprawczą, jaką jest Muzeum Śląska Cieszyńskiego (s. 7 n.). Potem następuje obszerny wstęp (s. 9–74) przygotowany przez wydawcę, Radima Ježa. To badacz-regionalista, znany już z szeregu przyczynków do cieszyńskiej historii czasów wczesnonowożytnych. Wstęp stanowi w istocie interesującą rozprawę, wykraczającą znacznie poza wymiar wprowadzenia do konkretnego wydawnictwa. Zaczyna się od przedstawienia dziejów edytorstwa źródeł dokumentowych z obszaru Śląska Cieszyńskiego. Przypomnieć trzeba, że terytorium to dysponuje własnym kodeksem dyplomatycznym sięgającym aż do 1652 r. (*Listinář Těšínský* t. I–X, 1958–1986), a także szeregiem innych, pomniejszych wydawnictw źródłowych. Choć nie wszystkie one (ze wspomnianym kodeksem łącznie) wolne są od poważnych błędów metodycznych, ich istnienie sprawia, że baza źródłowa do dziejów cieszyńskich jest wyjątkowo korzystna. W tradycję tę wpisuje się teraz prezentowany tom.

W dalszych cięgu wstępu R. Jež przedstawia archiwum książąt cieszyńskich i obecne losy tych materiałów, rozproszonych po różnych zbiorach (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, rep. 6b i rep. 41; archiwa okręgowe w Karwinie i Opawie), następnie dzieje samych książąt i ich władztwa w XVI w. (ważna jest mapka na s. 35), wreszcie funkcjonowanie kancelarii książęcej, jej aktywność, personel, tryb pracy. W ten sposób dochodzimy już do właściwego przedmiotu zainteresowań, jakim są księgi rejestracyjne. Zwano je przede wszystkim metrykami (i tego określenia używa też autor), aczkolwiek stosowano również inne terminy, jak knihy (bądź desky) zemské. R. Jež opisuje tryb rejestracji, dokonywanej podług utartego schematu zasadniczo w języku czeskim. Kancelaria przygotowywać miała koncept, z którego — po akceptacji przez księcia — wygotowywano właściwy oryginał w dwóch egzemplarzach, z których jeden otrzymywał odbiorca, drugi zaś zachowywano w kancelarii, a jego tekst przepisywano do metryki (powstającej na luźnych składkach, później dopiero oprawianych we właściwą księgę). Szkoda, że autor nie powołał się w tym miejscu (s. 50 n.) na źródła tej wiedzy. Tak zarysowany tok rejestracji jest nie tylko niepotrzebnie zwiłkany (po co sporządzać i przechowywać drugi egzemplarz oryginału, skoro istnieje księga?), ale i sprzeczny z tym co wiemy dla innych kancelarii śląskich, czeskich lub niemieckich w XIV–XV w. (gdzie rejestracji dokonywano zasadniczo z konceptu przed wygotowaniem oryginału). Przedstawione przez R. Ježa obraz budzi w każdym razie wątpliwości.

Najstarsze wzmianki o istnieniu metryk cieszyńskich pochodzą z 1444 r. Najstarsze księgi jednak się nie zachowały. Komisja inwentaryzująca archiwum po śmierci ostatniego z książąt (1654) znalazła siedem woluminów, z których dwa najstarsze pochodziły z czasów księcia Waclawa III Adama (1545–1579), obejmując odpowiednio lata 1545–1558 i 1558–1574. Dziś znamy dopiero tomy z przełomu XVI i XVII w.: kilkukartkowy fragment z 1590 r., niewielką księgę z początku XVII w., następną z lat 1602–1615, 1611–1638, 1622–1625 (wszystkie z zespołu Komory Cieszyńskiej w Archiwum Państwowym w Cieszynie). Jeszcze w początkach XIX w. istniała jednak młodsza ze wspomnianych przede chwilą ksiąg z czasów Waclawa Adama. Wykorzystywał ją bowiem książę Leopold Jan Szersznik (1747–1814), nestor lokalnej historiografii (wspomnijmy w tym miejscu jego *Materiały genealogiczno-heraldyczne do dziejów szlachty księstwa cieszyńskiego*, wydane przez Waclawa Gojniczka, Cieszyn 2004, gdzie też szerzej o tej postaci). Wiemy, że swą pracę nad metryką ukończył 29 IV 1807 r. W połowie XIX w. księgi nie było już w cieszyńskim archiwum. Szersznik podał opis księgi (stąd wiemy, że nosiła tytuł *Matrica privilegiorum ab anno 1558*), a przede wszystkim zregestrował całą jej zawartość w postaci ujmowanych podług jednolitego schematu not oddających dość dokładnie treść, podających datę i miejsce w księdze (stąd wiemy, że liczyła co najmniej 450 stron). Próbkę rękopisu Szersznika przynoszą reprodukcje na s. 52 i 55, choć mogłoby chyba być ich więcej. Stworzony przez cieszyńskiego historyografa „katalog” (jak zwie go R. Jež) długo pozostawał jednak niemal nieznaną. Tym bardziej cenną inicjatywą stanowi wydanie go drukiem.

Trzon książki (s. 75–288) stanowi właściwa edycja metryki z lat 1558–1574. Jej podstawą stał się rękopis Szersznika (dziś w zbiorach Muzeum Těšínska). Wydawca zwie ją (zarówno w nagłówku tej części, jak i podtytułe całej pracy) „rekonstrukcją księgi”, co nie jest jednak właściwym pojęciem. Opierał się bowiem na regestach Szersznika, z dodaniem jednak pełnych tekstów dokumentów, o ile zachowały się one w innych przekazach. Jest to oczywiście właściwa metodycznie droga postępowania, ale nie należało jej określać mianem „rekonstrukcji”. Nie wiemy przecież dokładnie, jak wyglądała pierwotna metryka, czy zawierała pełne teksty wciąganych dokumentów, czy też skracano je (co było powszechną praktyką rejestracyjną) przynajmniej w intyulacji i testacji, a może też innych formułach. Sama metoda wydania nie budzi poza tym zastrzeżeń. Dokumenty (416 pozycji z lat 1526–1574) ułożone są w takim porządku, w jakim występowały w metryce (a więc niechronologicznie). Każda pozycja opatrzona jest przez wydawcę numerem bieżącym i datacją (w układzie: rok-miesiąc-dzień, dzień tygodnia, miejsce wystawienia). Potem następuje regest Szersznika, ewentualny pełen tekst dokumentu oraz wyczerpujący aparat krytyczny: komentarze tekstowe i rzeczowe (objaśnienia osób i miejscowości), wskazanie owoych ewentualnych innych form przekazu (z opisem) i wcześniejszych wydań. Ważny element edycji stanowi zestawienie



dokumentów w porządku chronologicznym (s. 289–294). Dla wszystkich nieczeskich użytkowników byłoby na pewno lepiej, gdyby — zwłaszcza tutaj, ale także w datacjach nagłówkowych poszczególnych dokumentów — zamiast podawania czeskich nazw miesięcy stosować zapis cyfrowy.

Całości dopełnia zestawienie wykorzystanych archiwaliów i prac drukowanych (s. 295–326), indeksy: nazw osobowych (s. 333–356), nazw geograficznych (s. 357–366) — którego uzupełnieniem jest w istocie czesko-polsko-niemiecka konkordancja nazw miejscowych (s. 327–332), oraz indeks rzeczowy (s. 367–375). Na koniec otrzymujemy dość obszerne streszczenia w języku polskim, niemieckim i angielskim.

Sposób wydania zastosowany przez R. Jeża potraktować można także jako pewnego rodzaju propozycję, jak wydawać analogiczne księgi rejestracyjne, których wiele jeszcze spoczywa w archiwach i czeka na udostępnienie. Wprowadzone w edycji cieszyńskiej rozwiązania uznać trzeba za właściwe. Dotyczy to przede wszystkim podstawowych myśli — zachowania układu dokumentów wprowadzonego w wydawanej księdze (z dodaniem konkordancji chronologicznej), uzupełnienia jej zgromadzeniem wszelkich innych form przekazu dokumentów z danej kancelarii, zaopatrzenie całości w wyczerpujące indeksy. Podobną zasadniczo metodę stosowałem sam przy wydawaniu landbuchów księstwa świdnickiego. Cieszę się, że R. Jeż (nie znający mojej edycji) poszedł akurat równoległymi ścieżkami. Potwierdza to słuszność przyjętych zasad.

Wydanie metryki cieszyńskiej ocenić trzeba wysoko. Otrzymaliśmy cenne wydawnictwo. Chodzi wszak o źródło o podstawowym znaczeniu dla lokalnej historii cieszyńskiej, ale ważne też oczywiście dla całego Śląska, a nawet Królestwa Czeskiego. Księgi rejestracyjne są, jak sądzę, w całej Europie Środkowej jednym z najcenniejszych gatunków źródłowych późnego średniowiecza i wczesnych czasów nowożytnych. Wartość publikacji w nie mniejszym stopniu określa jednak sumienny wysiłek edytorski Radima Jeża. Swoje znaczenie dla ogólnej oceny książki ma też jej bardzo wysmakowana szata edytorska (ładna okładka, dobry papier, liczne i dobrze dobrane ilustracje).

Tomasz Jurek  
Poznań

**Marcin Broniewski, *Tartariae Descriptio. Opis Tatarii*, przel. Ewa Śnieżewska, red. Magdalena Mączyńska, Łódź 2011, ss. 116\***

Z dużym zadowoleniem należy przyjąć fakt wydania polskiego tłumaczenia *Tartariae Descriptio* Marcina Broniewskiego, które stanowi niezwykle cenne źródło zarówno dla historyków rejonu Morza Czarnego, jak i dla badaczy recepcji idei humanistycznych w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej. Dzieło powstało na podstawie własnych obserwacji autora, który był dwukrotnie posłem króla polskiego do chana krymskiego w 1578 i 1579 r. Błędem byłoby jednak traktowanie prezentowanego tekstu jako raportu dyplomatycznego. Wpisuje się on raczej we wczesnonowożytny opis podróży i odległych krajów. Dzieło Broniewskiego zostało po raz pierwszy wydane po łacinie w Kolonii przez Arnolda Myliususa w 1595 r.<sup>1</sup> Omawiana publikacja stanowi pierwszy przekład na język polski dokonany przez krakowską filolożkę klasyczną Ewę Śnieżewską (s. 27–85). Tłumaczenie opatrzył przypisami rosyjski archeolog Aleksander Gercen (s. 87–104). Tekst poprzedza wstęp archeolożki Magdaleny Mączyńskiej (s. 7–11), krótkie studium niemieckiego bizantynisty, Stefana Albrechta, na temat życia i działalności literackiej Marcina Broniewskiego (s. 13–23) oraz reprint pierwszego szesnastowiecznego wydania (s. I–XXX). Magdalena Mączyńska przełożyła także teksty Gercena i Albrechta na język polski. Publikacja jest zakończona aneksem zatytułowanym „ryciny”, w którym znajdują się zdjęcia Krymu, rysunki przedstawiające plany dwóch krymskich miast skalnych oraz tytułowe ryciny pochodzące w większości z XIX w.

Należy podkreślić, że polski przekład dzieła Broniewskiego był niezwykle potrzebny, ponieważ dotychczas rodzimy czytelnik mógł jedynie korzystać z wydania łacińskiego lub z dziewiętnastowiecznego tłumaczenia rosyjskiego<sup>2</sup>, które nie spełnia współczesnych wymogów wydawniczych. Nieliczni mogli korzystać dodatkowo z tłumaczenia tureckiego z lat siedemdziesiątych zeszłego wieku<sup>3</sup>. Wielką zaletą prezentowanej publikacji jest możliwość zestawiania tłumaczenia z reprintem tekstu łacińskiego.

Zwraca uwagę, że teksty towarzyszące tłumaczeniu zostały przygotowane przez dwoje archeologów specjalizujących się odpowiednio w późnej starożytności (M. Mączyńska) i w średniowieczu (A. Gercen<sup>4</sup>) oraz historyka zajmującego się imperium bizantyjskim i jego relacjami z północnymi sąsiadami (S. Albrecht)<sup>5</sup>. Odnosi się wrażenie, że taki wybór autorów

\* Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2016. Autorka dziękuje prof. Magdalenie Mączyńskiej za przekazanie egzemplarza recenzyjnego.

<sup>1</sup> *Martini Broniovii de Biezdzfedeae, bis in Tartariam nomine Stephani Primi Poloniae regis legati, Tartariae descriptio, ante hac in lucem numquam edita, cum tabula geographica eiusdem Cherconesus Tauricae, Coloniae Agrippinae 1595.*

<sup>2</sup> *Opisanie Krymu (Tartariae Descriptio) Martina Bronevskogo*, tłum. i red. I. G. Šeršenevič, N. N. Murzakevič, „Zapiski Odesskogo obščestva istorii i drevnostej”, 6, 1867, s. 333–367.

<sup>3</sup> Martin Bronevsky, *Kirim*, tłum. K. Ortaylı, Ankara 1970.

<sup>4</sup> A. Gercen od kilkadziesiątu lat prowadzi badania krymskiej twierdzy Mangup, a obecnie współpracuje z M. Mączyńską przy projekcie badawczym dotyczącym archeologii południowo-zachodniego Krymu (s. 9).

<sup>5</sup> Wśród publikacji S. Albrechta znajduje się m.in. *Die Tartariae descriptio des Martinus Broniovius. Entstehung und Wirkung eines Gesandtenberichts aus dem Krimkhanat w: The Crimean Khanate between East and West (15th–18th Century)*, wyd. D. Klein, Wiesbaden 2012, s. 149–168 oraz

bardzo mocno wpłynął na interpretację dzieła Broniewskiego zaproponowaną we wstępie, a także na treść przypisów. Bardzo silnie podkreślono zainteresowanie Broniewskiego kulturami historycznymi m.in. starożytnymi Grekami, księstwem Teodoro, koloniami Genuefczyków, wynikające zarówno z jego klasycznego wykształcenia, jak i przynależności do świata chrześcijańskiego. Słusznie zwrócono także uwagę na liczne nawiązania do geografów antycznych. Autorzy opracowania przypomnieli też czytelnikowi, że wczesnonowożytni podróżnicy często postrzegali obce kraje oczyma klasycznych autorów, oraz że wzorowali swoje opisy na ich dziełach. Brak wśród wydawców turkologa lub badacza historii wczesnonowożytnej spowodował jednak zmarginalizowanie we wstępie i przypisach warstwy tekstu odnoszącej się do szesnastowiecznego Chanatu Krymskiego. W żadnym wypadku nie można zgodzić się z Albrechtem, że „komentarz opiera się na najnowszym stanie badań” (s. 23), przynajmniej w kwestiach dotyczących współczesnych autorowi Tatarów. Czytelnik studium Albrechta, a nawet komentarzy Gercena, może dojść do wniosku, że Broniewski jedynie na marginesie opisał ich państwo i społeczeństwo, a przecież te rozdziały stanowią niezwykle ważną i ciekawą część *Opisu Tartarii*. Albrecht, bardzo słusznie podkreślając znaczenie opisów kultur historycznych u polskiego dyplomaty, w ogóle prawie nie poświęca uwagi szczegółowemu obrazowi ówczesnych Tatarów, ograniczając się do pojedynczych stwierdzeń typu: „obszerne opisy ruin służyły Broniewskiemu także do podkreślenia barbarzyńskiego charakteru Tatarów i Turków” (s. 17). Gercen podaje szczegółowe i niezwykle wartościowe przypisy dotyczące kultur historycznych np. informacje zaczerpnięte z wyników badań archeologicznych przeprowadzonych w latach dziewięćdziesiątych XX w. w Mangupie (por. przypisy nr 56 i 61). Jednak czytając jego wyjaśnienia kwestii odnoszących się do szesnastowiecznego Krymu, odnosi się wrażenie, że wykorzystuje głównie opis siedemnastowiecznego podróżnika osmańskiego Ewliji Czelebiego lub przestarzałe opracowania radzieckie. Z małymi wyjątkami ignoruje nowszą literaturę europejską i turecką, a z rzadka tylko sięga do najnowszych rosyjskich opracowań lub starszej literatury przedmiotu, która wciąż cieszy się dużym autorytetem. Na próżno więc czytelnik będzie szukał w przypisach dotyczących Kaffy (por. przypisy nr 89, 90, 106 i 114) odwołania do najnowszej i obecnie najbardziej szczegółowej pracy na temat tego miasta w okresie nowożytnym, którą jest książka Yucela Öztürka<sup>6</sup>. Podobnie w komentarzu dotyczącym pałacu chańskiego (przypis nr 63) Gercen pominał podstawowe publikacje na ten temat autorstwa Nicole Kançal-Ferrari<sup>7</sup> i Oleksy Haiworonskiego<sup>8</sup>. Także komentarze dotyczące karaczy krymskich zawierałyby mniej błędów, gdyby autor sięgnął do starszej literatury rosyjskiej, na przykład studium Władimira Syroeczkowskiego lub prac Fiodora Laškova<sup>9</sup>, czy też do nowszych publikacji autorstwa Ilyi Zaiceva<sup>10</sup> albo Aleksandra Vinogradova<sup>11</sup>. Pozwoliłoby to Gercenowi na uniknięcie bardzo niezręcznych i nawet między sobą sprzecznych stwierdzeń, takich jak na przykład: „Od 1236 r. półwysep wchodził już w skład Złotej Ordy jako ulus i był podzielony pomiędzy arystokratyczne rody tatarskie, zwane karaczy, jak Szirinowie, Barinowie, Sedżeutowie, Argynowie, później także Jaszławowie i Mangytowie. W początkach XVI w. chan Mengi-Gerej [Nkr — sic!] rozgromił orde Ahmed-chana, położył koniec istnieniu Złotej Ordy” (przypis 110) lub też „Wśród nich [Nkr — karaczy] najważniejsze były cztery: Szirin, Barin, Argyn i Kipczak, później dołączyli Magyt (Nogajcy), Sedżeut i Jaszłau. Najznamienitszym rodem byli Szirinowie, których obszar rozciągał się od Karasubazaru (dzisiejszego Biełogorska) do Kerczu. Drugim z kolei był ród Barin. Mangyt (Mansur) byli rodem nogajskim, przybyłym na Krym w początkach XVI wieku za Mengli-Gereja. Karaczy byli stałymi i niezawodnymi doradcami chana (przypis 112)”. Porównanie treści niemalże sąsiadujących ze sobą przypisów wskazuje, że dla Gercena nie jest jasne, które rody były rodami karaczów w okresie Złotej Ordy i potem Chanatu Krymskiego i jaka była między nimi hierarchia. Na usprawiedliwienie Autora można zauważyć, że nie ma jednoznacznej i niepodważalnej odpowiedzi na te pytania. Te skomplikowane problemy były wielokrotnie poruszane m.in. w cytowanej powyżej literaturze. Wydaje się jednak, że autor przypisów powinien raczej przedstawić czytelnikowi jedną hipotezę lub ewentualnie kilka najwyżej cenionych, a nie podawać bez komentarza sprzeczne ze sobą fakty, dodając do nich jeszcze stwierdzenia nieprawdziwie np. o tym, że karaczowie byli „niezawodnymi” doradcami chana. Potwarzające się buntury krymskich wielkich rodów jasno bowiem wskazują, że ta grupa często działała wbrew polityce władcy.

Kolejną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę jest pisownia nazw miejscowych i nazw własnych. Zwraca uwagę pewien nieporządek w tych kwestiach w przypisach wynikający, w części z niekonsekwentnego używania jednej formy nazwy na przykład ród Jaszławskich określa się raz jako „Jaszłau”, innym razem jako „Jaszławowie”<sup>12</sup>, literówek np. „Mengi-Gerej” (przypis 110) zamiast „Mengli-Gerej” (por. np. przypis 112), oraz stosowania kilku wersji językowej nazw własnych. Autorzy używają obok współczesnych spolszczonych form imion własnych na przykład „Uług-Mehmed”, form

*Quellen zur Geschichte der byzantinischen Krim*, Mainz 2012.

<sup>6</sup> Y. Öztürka, *Osmanlı Hakimiyetinde Kefe: 1475–1600* [Kaffa pod panowaniem osmańskim: 1475–1600], Ankara 2000.

<sup>7</sup> N. Kançal-Ferrari, *Kırım'da Kalan Miras. Hansaray* [Skarb pozostający na Krymie. Pałac chański], Istanbul 2005.

<sup>8</sup> O. Haiworonski, *Hanskoe kladbišč'e v bahčisarajskom dvorcie. Shema i katalog pamiatnikov*, Simferopol 2006.

<sup>9</sup> V. Syroeczkowskij, *Muhammed-Geraj i ego vassaly*, „Učenyje zapiski Moskovskogo Gosudarstvennogo Universiteta im. M. V. Lomonosova”, 61, 1940: „Istoriâ”, t. 2, s. 3–71; F. Laškov, „Istoričeskij očerk krymsko-tatarskogo zemlevladieniâ”, cz. 1 — „Izvestiâ Tavričeskoi Učenoj Arhivnoj Komissii”, 22, 1895, s. 35–81; cz. 2 — tamże, 23, 1896, s. 71–117; cz. 3 — tamże, 24, 1896, s. 35–71; cz. 4 — tamże, 25, 1897, s. 29–88; „Sbornik dokumentov po istorii krymsko-tatarskogo zemlevladieniâ”, cz. 1 — tamże, 22, 1895, s. 82–115; cz. 2 — tamże, 23, 1896, s. 118–129; cz. 3 — tamże, 24, 1896, s. 72–137; cz. 4 — tamże, 25, 1897, s. 89–154; cz. 5 — tamże, 26, 1897, s. 24–154.

<sup>10</sup> I. Zajcev, *The Structure of Giray Dynasty (15th–16th Centuries: Matrimonial and Kinship Relations of the Crimean Khanate)*, w: *Kinship in the Altaic World. Proceedings of the 28th Permanent International Altaic Conference, Moscow 10–15 July, 2005*, wyd. E. V. Boikova, R. B. Rybakov, Wiesbaden, 2006, s. 341–353.

<sup>11</sup> V. Vinogradov, *5 XWR NUP VNIHRVGRHQL HYWRUK SRVYIQD K JRGRY*; 9, *YND*, t. 1–2, Moskwa 2007; tenże, *5 RG6XOEDYR YQFQMSRL tike Krymskogo hanstva vtoroi poloviny XVI v.* w: *Turkologičeskij Sbornik 2005 — Turskie narody Rossii i velikoj stepi*, Moskwa 2006, s. 26–72.

<sup>12</sup> Więcej na temat tego rodu por. N. Królikowska, *Ród Jaszławskich przed sądem chana Murada Gereja. Przyczynek do dziejów mirzów krymskich*, w: *Od Altaju po Syberię*, wyd. E. Siemienieć-Golaś, J. Georgiewa-Okoń, Kraków 2010, s. 115–120.

blizszych transkrypcji z innych języków, głównie rosyjskiego, tureckiego, tatarskiego i arabskiego np. Szih Ahmet (obecnie używana wersja spolszczona brzmiałaby „Szejch Ahmed”). Wybór formy nazw miejscowych także budzi wątpliwości, co można pokazać na przykładzie toponimu „Cosslovii”. W tłumaczeniu zdecydowano się na częściowe spolszczenie tej formy łacińskiej, oddając ją jako „Kosslowia” (por. reprint s. 5 i tłumaczenie s. 41). Wydaje się, że właściwsze byłoby pełne spolszczenie nazwy, w tym wypadku na „Kozłów”. Szczególnie, że w niektórych wypadach wydawcy podali funkcjonujące w literaturze polskiej nazwy zmieniając np. „Mangutum” na „Mangup”, „Perecopia” na „Perekop” (por. s. 4, 7, 39, 46). Wracając do „Cosslovii”, można było także konsekwentnie użyć formy „Gözlew”, którą zaproponował wybitny turkolog Zygmunt Abrahamowicz. Z niewiadomych przyczyn wydawcy zdecydowali się na podanie tej wersji toponimu dopiero przy okazji drugiego pojawieniu się nazwy w tekście, i to w nawiasie obok formy „Kosslowia” (s. 41). W najnowszej literaturze forma „Gözlew” nie jest jednak uważana za poprawną. Znakomity badacz języka tatarskiego, Henryk Jankowski, podaje dwie formy tj. kipczacką formę „Közlev” albo oguzyjską „Gözleve”<sup>13</sup>. W wypadku, gdy autorzy nie chcieli spolszczać nazw miejscowych, mogli zdecydować się na którąkolwiek z tych dwóch form, a następnie wszystkie nazwy miejscowe konsekwentnie podawać w wersji kipczackiej lub oguzyjskiej. Kolejnym problemem jest czasem błędna etymologia nazw miejscowych zaproponowana w przypisach, czego doskonałym przykładem także może być nazwa „Gözlew”. Gercen powtarzając popularną turecką wersję zapisaną przez Ewliję Czelebiego, podaje, że „Gözlew” oznacza „domy z oknami w dachu”<sup>14</sup> (przypis nr 41). Tymczasem H. Jankowski w starannie przeprowadzonym dowodzie wskazuje, że ten toponim oznacza raczej „miejsce obserwacji” lub „konstrukcję z kamienia i drewna do nadawania sygnałów”. Podane przez niego wersje nie tylko są przekonujące z filologicznego punktu widzenia, ale także wydają się logiczne biorąc pod uwagę nadmorskie położenie Kozłowa<sup>15</sup>. Budzi więc ogromne zdziwienie, że wydawcy nie skonsultowali pisowni nazw miejscowych i ich znaczenia ze znakomitym słownikiem etymologicznym toponimów krymskich autorstwa Jankowskiego.

Niewątpliwie cieszy pojawienie się polskiego przekładu *Tartariae Descriptio*. Mocną stroną publikacji jest umieszczenie obok tłumaczenia reprintsu pierwszego wydania. Należy także docenić zwrócenie uwagi na humanistyczne cechy dzieła typowe dla literatury europejskiej XVI w. oraz dobrze przygotowane przypisy dotyczące krymskich kultur historycznych. Z przykrością jednak należy odnotować wiele błędów związanych z wydaniem warstwy dzieła odnoszącej się do ówczesnych Tatarów i Turków. Tym bardziej, że w momencie przygotowywania omawianej publikacji istniała już łatwo dostępna literatura przedmiotu na ten temat. Biorąc pod uwagę omówione niedoskonałości, czytelnik powinien ze sceptycyzmem odnosić się do umieszczonych w przypisach informacji na temat Tatarów i Turków.

Natalia Królikowska  
Warszawa

**Sumariusz Metryki Koronnej. Seria nowa, red. Wojciech Krawczuk, t. V: Księga wpisów podkanclerzego Jana Tarnowskiego MK 136 z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie 1591, oprac. Krzysztof Chłapowski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009, ss. 277, 2 nlb.; Sumariusz Metryki Koronnej. Seria nowa, red. Krzysztof Chłapowski, t. VI: Księga wpisów podkanclerzego Jana Tarnowskiego MK 137 z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie 1592, oprac. Krzysztof Chłapowski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2012, ss. 309, 2 nlb.**

Omawiane tomy stanowią piąty i szósty w serii *Sumariusz Metryki Koronnej. Seria Nowa*. Pierwszy, wydany w 1999 r., zawiera rejestry księgi wpisów podkanclerzego koronnego Tomasza Zamoyskiego z lat 1628–1635 ze zbiorów Riksarkivet w Sztokholmie, drugi, z 2001 r., uwzględnia wpisy z księgi kanclerza Jana Zamoyskiego z lat 1587–1595 (MK 133), trzeci, wydany w 2004 r., ma za podstawę księgę podkanclerzego Wojciecha Baranowskiego z lat 1587 — maj 1588 (MK 134), czwarty, który jest w druku, jego kolejną księgę z lat 1588–1590 (MK 135).

Metryka Koronna nr 136, pierwsza z sześciu ksiąg wpisów podkanclerzego Jana Tarnowskiego, zawiera 442 wpisów od stycznia do grudnia 1591 r., z których 116 to inskrypcje dokumentów prywatnych, reszta stanowi dokumenty królewskie. Przytłaczająca większość z nich (ponad 95%) została sporządzona po łacinie.

Metryka Koronna nr 137, druga z kolei księga wpisów podkanclerzego Jana Tarnowskiego, analogicznie zawiera wpisy od 1 stycznia do 31 grudnia 1592 r., łącznie 559. W tej księdze w porównaniu z poprzednią bardziej wyraziście układają się proporcje na korzyść przewagi wpisanych dokumentów królewskich w stosunku do prywatnych. Dominują w niej także wpisy sporządzone po łacinie. Dla przykładu, zamieszczono tu zaledwie 10 dokumentów w całości w języku polskim (niepełna 2%) oraz drugie tyle, bo 12, dokumentów mieszanych, zawierających wniesione do tekstu łacińskiego dokumenty polskie. W obu tomach zdecydowana większość dokumentów odnosi się do spraw, nadań i ludzi zamieszkujących tery-

<sup>13</sup> H. Jankowski, *A Historical-Etymological Dictionary of Pre-Russian Habitation Names of the Crimea*, Leiden–Boston, 2006, s. 610.

<sup>14</sup> *Księga podróży Ewliji Czelebiego (Wybór)*, tłum. Z. Abrahamowicz, A. Dubiński, S. Płaskowicka-Rymkiewicz, Warszawa 1969, s. 238, 436.

<sup>15</sup> H. Jankowski, *A Historical-Etymological Dictionary*, s. 610.

torium Korony Polskiej w granicach ustanowionych na sejmie unii lubelskiej w 1569 r. Zdarzają się również dokumenty odnoszące się do obszaru innych krajów wchodzących w skład federacyjnego po 1569 r. państwa polsko-litewskiego, m.in. z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Inflant.

Jeśli chodzi o zasady sporządzania regestów, Krzysztof Chłapowski oparł się zasadniczo na tych ustalonych w drugim tomie serii, ale rozszerzył je uwzględniając listy świadków. Po raz pierwszy też została wykorzystana w pełni żywa pagina, obejmująca numery regestów zamieszczonych na poszczególnych stronach.

K. Chłapowski, który opracował oba recenzowane tomy sumariusza *Metryki Koronnej*, to badacz znany z dokonań edytorskich i prac poświęconych panowaniu Zygmunta III Wazy. Tom szósty sumariusza wyszedł ponadto pod jego redakcją naukową. Był on współredaktorem *Atlasu historycznego Polski* i nadal pracuje nad tym epokowym przedsięwzięciem historyków zajmujących się kartografią historyczną ziem polskich w XVI w. Można się natomiast zastanawiać nad sensem publikowania tradycyjnych edycji materiałów archiwalnych w postaci papierowych woluminów w dobie masowej, przynajmniej co do zamierzeń, digitalizacji zawartości archiwów państwowych. Mamy tu na myśli udostępnioną ostatnio w wersji elektronicznej część zespołu archiwalnego *Metryki Koronnej* obejmującą około setki tomów z Archiwum Głównego Akt Dawnych.

Odpowiedź naszym zdaniem na postawiony problem sensowności publikowania ksiąg *Metryki Koronnej* w postaci sumariusza jest prosta. Digitalizacja wprawdzie ułatwia dostęp do materiału archiwalnego, ponadto chroni przed stopniowym niszczeniem na skutek masowej dostępności tak cenny zabytek kultury narodowej, jaki stanowią rękopiśmienne księgi *Metryki Koronnej*, ale nie załatwia wszystkiego. Potencjalny użytkownik nie zajmujący się profesjonalnie historią Polski doby wczesnonowożytnej nadal ma do pokonania przeszkodę w postaci chociażby łaciny używanej w kancelarii koronnej w XVI i XVII w. lub też wynikające ze zmiennej w ciągu stuleci manieri pisma i pojawiających się na tym tle skomplikowanych nieraz kwestii paleograficznych albo wreszcie zawiłych okoliczności procesu powstawania *Metryki Koronnej* w kancelarii królewskiej. Podstawową trudność nawet dla profesjonalnego historyka stanowi natomiast dotarcie do konkretnej informacji zawartej na kartach ksiąg *Metryki*. Przedarcie się przez gąszcz dokumentów monarszych i prywatnych zapisanych w kilkuset tomach tego zespołu archiwalnego podczas kwerendy w poszukiwaniu konkretów na temat badanego problemu, zdarzenia bądź postaci historycznej to nie lada wyczyn, wymagający za każdym razem czasu i samozaparcia. Wraz z digitalizacją powinna więc równoległe naszym zdaniem postępować sumaryzacja *Metryki Koronnej*, która stanowiłaby znakomite uzupełnienie nowoczesnej techniki dotarcia do źródła. Sumariusze takowe, spełniające funkcje swoistego przewodnika, bez wahania można by wręcz nazwać wieloaspektowymi indeksami ksiąg *Metryki*, znakomicie ułatwiającymi dotarcie przez historyka, a nawet przez laika, do poszukiwanej informacji. Wymaga to od przygotowujących edycje sumariuszy spełnienia pewnych niezbędnych wymogów. Muszą być przede wszystkim na tyle rzetelne, tak pod względem prawidłowego odczytania i zwięzłego tłumaczenia treści dokumentu w regeście, jak i poprawności brzmienia nazw geograficznych, nazwisk i datacji, żeby nie prowadzić poszukującego informacji na manowce błędu. Edytor musi także w przypadku rozpoznania w źródle nieścisłej albo nawet błędnej informacji opatrzyć ją odpowiednim komentarzem objaśniającym. Wynika to z samej natury interesującego nas zespołu źródłowego. Archiwum monarsze, jakim jest *Metryka Koronna*, to nie zbiór dokumentów oryginalnych, tylko zespół ksiąg gromadzących wierzytelne kopie dokumentów wystawionych przez kancelarie królów polskich. W procesie kopiowania dochodziło nieraz do wprowadzania błędnych odczytów z oryginałów, nieścisłości bądź przeinaczeń nazwisk i nazw geograficznych itd., o czym łatwo można się przekonać także przeglądając tomy 136 i 137 MK, stanowiące podstawę źródłową recenzowanych tu sumariuszy.

Tomy piąty i szósty nowej serii *Sumariusza Metryki Koronnej* są z pewnością publikacjami bardzo użytecznymi dla historyków, a tym bardziej dla zainteresowanych epoką badaczy reprezentujących inne dyscypliny humanistyki. Oba tomy zawierają wyczerpujące i rozbudowane indeksy: rzeczowe, osób, a także miejscowości i nazw geograficznych, a ponadto wykazy dokumentów sprzed 28 XII 1587 r. zamieszczonych w treści regestowanych wpisów w postaci oblat lub wzmianek. Rolą recenzentów jest natomiast stwierdzenie, czy są to pozycje w pełni wiarygodne i czy przyjęte zasady oraz sposób ich realizacji w praktyce pozwalają czytelnikowi na łatwy dostęp do najważniejszych zawartych w wpisach do ksiąg *Metryki* informacji. W tym celu poddano szczegółowej kontroli 60 regestów z tomu piątego, a także wszystkie regesty w obu tomach odnoszące się do obszaru spoza Korony Polskiej, czyli ówczesnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Inflant, stwierdzając następujące mankamenty zniekształcające treść dokumentów w tomie piątym sumariusza:

Zygmunt III zachował Jana Zawadzkiego ze starostwa nitawskiego w Inflantach w dożywotnim użytkowaniu nie trzech, lecz dwóch spalonych działów ziemi. Pierwszy z nich, niezamieszkały, liczył jeden hak, a nie dwa haki ziemi (5, nr 9). Do moży, której dożywotnie użytkowanie król zatwierdził Wojciechowi Potworowskiemu w okręgu swanenburskim, należało pięć osiadłych rodzin chłopskich. Za nieprecyzyjne można jednak uznać sformułowanie, że użytkowały one „ćwiartki i półćwiartki haka ziemi”, gdyż wspomniane we wpisie półćwiartka i ćwiartka haka ziemi zostały określone jako *desertae* (5, nr 10). W królewskiej darowiźnie gruntu dla dominikanów poza murami Plocka mowa jest o uległej zniszczeniu kaplicy pod wezwaniem św. Krzyża, a nie św. Trójcy (5, nr 17). Na mocy umowy wymienionej w transumowanym dokumencie księcia Mazowsza Siemowita VI z 18 VI 1461 Niemierza z Nieborowa nie mógł ustąpić „Andrzejowi z Ciechomic z dóbr swych dziedzicznych”, ponieważ były to dobra dziedziczne *ipsius Andrae* (5, nr 170). Stanisław Postękański zobowiązał się przekazać sumę 550 złotych na Bursę Ubogich Akademii Krakowskiej na ręce prowizora i starszego tej bursy, a nie prowizora i starszych (5, nr 176). Majątek po śmierci Jadwigi Ziemickiej, żony Seweryna, przedmieszczanina wieluńskiego, stał się kadukiem z tego powodu, że była ona dzieckiem z nieprawego łoża. O tej istotnej okoliczności brak jednak wzmianki w regeście (5, nr 177). Stanisław Kostka, wojewodzie pomorski, z tytułu rocznej dzierżawy ekonomii malborskiej wpłacił

do skarbu królewskiego 3000 dukatów węgierskich, a nie 3000 złotych, która to suma w 1591 r. miała niemal dwukrotnie niższą wartość (5, nr 178). Doktor medycyny Wojciech Oczko zawarł w 1589 r. umowę z Kasprem Oborskim i jego małżonką o dzierżawę tenuty małoskiej na kwotę 3000 złotych nie na pięć, lecz sześć lat, miał płacić rocznie 500, a nie 600 złotych. Brak w umowie warunku, że w ramach tej płatności był zobowiązany do uiszczenia „100 złotych osobie wyznaczonej przez Oborskich”. Wreszcie wpisanie potwierdzenia zapłaty miało następować w księgach ziemskich warszawskich lub czerskich nie „w wigilię lub w samo święto Jana Chrzciciela (23 lub 24 czerwca)”, ale najpóźniej 23 tego miesiąca: „w wigilię albo przedtym Jana Świętego Chrzciciela” (5, nr 188). Transumowany dokument króla Kazimierza III wystawiony 11 I 1369 dotyczy świadczeń, do jakich na rzecz panującego zostali zobowiązani poddani we wsi Kąpiele w województwie krakowskim: jednej grzywny, a nie grosza, z lanu rocznie i daniny w naturze. Jej częściowo podany skład w regeście — „dwie kury, dwadzieścia jaj i dwie miary owsa na Boże Narodzenie” — znacznie zniekształca treść odnośnego fragmentu dokumentu. Na Boże Narodzenie miały być dostarczane tylko dwa kurczaki i dwie miary owsa, natomiast na Wielkanoc — dwa kurczaki, dwadzieścia jaj i jeden ser, ponadto dwa kurczaki raz w roku w razie przybycia króla do Żarnowca (5, nr 213).

Sporadycznie zdarzają się pomyłki w odczycie nazw osobowych i miejscowości. Cesel miał na imię Bonawentura, a nie Bartłomiej (5, nr 5), a wymieniony w regeście nr 15 Mikołaj był Michałem („Michailo”). Występująca w rękopisie miejscowość w formie Pomianczyn została oddana przez Ponianczyn (5, nr 170), a wymieniony jako Seweryn Ziemiński nazywał się Ziemiński (5, nr 177).

W nielicznych przypadkach karty rękopisu, na których znajdują się poszczególne dokumenty, zostały podane niedokładnie, np. k. 16v–19 zamiast k. 16v–19v (5, nr 18), k. 168–169 zamiast k. 168v–169 (5, nr 181), k. 173v–174 zamiast k. 173v (5, nr 185). Daty podawane w dokumentach według świąt kościelnych są na ogół rozwiązane poprawnie, choć *Dominica in octava beatorum Innocentium* w 1467 r. wypadła 4 stycznia, a nie 27 grudnia (5, nr 170).

W odniesieniu do łacińskich fragmentów tekstu źródłowego przytoczonych w regestach nie jest przestrzegana zasada, że przymiotniki dzierżawcze utworzone od imion własnych pisze się majuskułą, np. *in Sandomiriensi tractu*, a nie *in sandomiriensi tractu* (5, nr 265).

Poważniejszym mankamentem są braki, a nierzadko błędy i niekonsekwencje w indeksach osób oraz miejscowości i nazw geograficznych. W indeksie osób nie występują m.in. wspomniany Mikołaj (5, nr 15), Bartłomiej Zdrod z Grabowca (5, nr 50), Anna, żona Niemierzy z Nieborowa (5, nr 170), Jadwiga, żona Mikołaja z Ossowic (5, nr 170), kanclerz Jan z Łasku (5, nr 170), Seweryn Ziemiński i jego żona Jadwiga (5, nr 170), Wawrzyniec z Hedrechara (5, nr 203), wojewoda sandomierski Piotr i podsędek krakowski Andrzej (5, nr 213). Andrzej Szczubiół z Ciechomic w indeksie występuje z przydomkiem Szczubiół (5, nr 170), Dadźbóg z Ponięcina jako Dadźbóg (5, nr 170), Zbigniew z Oleśnicy jako Mikołaj (5, nr 170), wielkorządca krakowski Bodzanta jako Bodzenta (5, nr 213).

Dla osób występujących do połowy XVI w. (5, nr 170) hasłem podstawowym jest na ogół miejscowość, z której dana osoba się pisze (Krzysztof z Kępy, Andrzej Szczubiół z Ciechomic, Andrzej Cześnikowicz z Ciechomic, Dadźbóg z Ponięcina, Jan *de Bendzko*, Paweł *de Bendzko*, Jan z Mikołajewa, Wincenty z Muchnic, Andrzej z Kutna, Niemierza z Nieborowa, Wojciech z Żychlina, Jakub z Dębna, Mikołaj z Ossowic), ale także jej imię (Wierzbęta z Karwosieka, Paweł z Białego zwany Jajko, Jan Lutkowiec z Brzezia), a nawet nazwisko odmiejscowe urobione przez samego autora indeksu: Kościelecki Jan w odniesieniu do Jana z Kościelca, Koniecpolski Jan w odniesieniu do Jana z Koniecpola (5, nr 203).

Wieś Skórzewa, wielokrotnie pojawiająca się w tej samej formie w regeście (5, nr 170), w indeksie występuje jako Skórzewo, brak natomiast wsi Komadzino (5, nr 170) lub dóbr w Inflantach Vechma (5, nr 189). Folwarki Turozna i Kruszowa w powiecie brańskim (5, nr 50 i 180) występują w indeksie jako wsie. Wymienione tam wsie i folwarki noszą dziś podobne, choć nie identyczne nazwy, mianowicie: Waniew, dziś Waniewo, Kruszew, dziś Kruszewo, Turozna, dziś Turośń itd.

W tymże tomie piątym, w przywoływanych kilkakrotnie dokumentach Gotarda Kettlera, księcia „Liwonii, Kurlandii i Semigalii” (5, nr 55), właściwie po polsku powinna być użyta w regeście nazwa Inflanty zamiast Liwonii. Występuje tamże m.in. Elias Pielgrzymowski, pisarz litewski, starosta trabski, „leśnik jurborski i wileński”. W tym przypadku poprawna nazwa dzierżawcy obszaru puszczańskiego na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego to leśniczy, a dzierżawił on nadniemeńskie leśnictwa jurborskie i wileńskie na Żmudzi, a nie wileńskie. Dworzanin „Przeclaw Jerzykowicz z Dzieciółowa” nosił właściwie nazwisko Irzykowicz (5, nr 198).

Czasami kopiści opuszczali drugie imię Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką, marszałka nadwornego litewskiego, np. w transumpcie dokumentu z 1574 r. (5, nr 339), chociaż w innym miejscu magnat ten występuje, jako wojewoda trocki w 1591 r., z pełnym rozwiniętym mianem (5, nr 2), co pozostawiono bez komentarza ze strony wydawcy. W ten sposób postać „Sierotki” w rozdwojonym bycie figuruje w indeksie osób tomu piątego sumariusza raz jako Mikołaj Radziwiłł, a po raz drugi jako Mikołaj Krzysztof Radziwiłł. Dopiero w tomie szóstym, w regeście dokumentu z 1592 r. (6, nr 402), dostrzegamy odpowiednią reakcję wydawcy w postaci przypisu wyjaśniającego.

Przechodząc do tomu szóstego, zawierającego sumariusz Metryki Koronnej nr 137, musimy stwierdzić, że liczba podobnych przekłamań i niedociągnięć się zmniejszyła. Dają się jednak nadal zauważyć kwiatuszki w rodzaju wymienionych niżej. Nie znamy z innych przekazów podwójnego imienia podskarbiego ziemskiego litewskiego Jana Teodora Skumina (6, nr 86). W ruskich tekstach Metryki Litewskiej występuje on wyłącznie jako Fiodor Skumin Tyszkiewicz. W tymże tomie sumariusza w innym regeście, już jako wojewoda nowogródzki, wpisany został tylko z imieniem Teodor (6, nr 402). W indeksie osobowym figuruje on niewłaściwie jako Skumin Teodor zamiast poprawnie pod ukształtowanym nazwiskiem rodowym Tyszkiewicz. Skumin natomiast to przydomek urobiony dla bocznej gałęzi Tyszkiewiczów od imienia jego dziada Skumina Lwowicza Tyszkowicza za pośrednictwem patronimiku jego ojca Skuminowicz. W tym samym regeście (6, nr 86)

razi forma „cywon”, określająca specyficzny dla Żmudzi urząd ziemski, gdyż w polskiej literaturze przedmiotu już od dawna nazywa się go ciwunem. O ile nam wiadomo, zmarły w 1592 r. Jan Kiszka, kasztelan wileński i jednocześnie starosta generalny żmudzki oraz starosta grodzki brzeski litewski, nie był starostą brańskim, co nie znalazło wyjaśnienia w przypisie (6, nr 287). Starostą w Brańsku na Podlasiu był wtedy Jan Leśniowski, kasztelan czerski<sup>1</sup>.

Zastanawia forma osadnicza poddanych Rusinów żyjących w powiecie wendeńskim w Inflantach „w pasie zwanym przez Inflantczyków Wacka Kudlin” (6, nr 378). Wymagałaby ona chociaż próby wyjaśnienia przez wydawcę. Matka Jana Tyzenhauza (von Tiesenhausen) nie mogła pochodzić z rodziny Fritingoff (6, nr 383), bo takowej w Inflantach pewno by się nie znalazło. Spolszczona forma jej nazwiska rodowego brzmi Fitinghoff (a właściwa: von Fitingkhoffen Schell). Zapewne ten sam lub inny Jan Tyzenhauz (Tyzenhausen) nie był starostą laudańskim, od Lauda na Żmudzi, tylko laudońskim, gdyż w regeście wyraźnie powiedziano, że chodzi o okolice Laudony (*tractus Laudonensis*) w Inflantach (6, nr 385). Data dzienna określona przy pomocy święta z kalendarza kościelnego *in crastino Sanctorum Petri et Pauli* to najajmniej nie 30 lipca 1529 (6, nr 397), tylko 30 czerwca. Książę Krzysztof Radziwiłł, zwany Piorunem, wojewoda wileński w 1592 r., od kilku lat był też hetmanem wielkim litewskim, w regeście figuruje natomiast jako hetman polny litewski (6, nr 402).

Kończąc ten rejestr zauważonych niedociągnięć mamy dobrą radę dla K. Chłapowskiego, żeby zaglądał częściej do różnego typu opracowań specjalistycznych, ułatwiających edytorowi opracowanie tekstów, a w szczególności identyfikację postaci i miejscowości występujących na kartach Metryki Koronnej. W ostateczności może przecież skorzystać z konsultacji kolegów specjalizujących się w przeszłości krajów wchodzących w skład Rzeczypospolitej w okresie wczesnonowoczesnym. Tomy przezeń przygotowane do wydania, które już weszły do obiegu naukowego, niewątpliwie okażą się przydatne w rozlicznych kwerendach. Sumariuszy w stosunku do potrzeb jest stanowczo za mało. Dzięki zauważalnej trosce K. Chłapowskiego o podanie w regestach wszystkich istotnych elementów treści wpisów, a zwłaszcza o jak najszersze uwzględnienie występujących w nich osób i nazw miejscowości, mimo zdarzających się błędów w przekazie treści wpisów, a także opuszczeń i innych uchybień w indeksach, omawiane sumariusze mogą stanowić dużą pomoc w korzystaniu z zawartości ksiąg wpisów podkanclerzego Jana Tarnowskiego z lat 1591–1592.

Leszek Jarmiński  
Warszawa  
Henryk Lulewicz  
Instytut Historii PAN  
Warszawa

<sup>1</sup> Zob. UdR. Spisy, t. 8, *Urządnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, nr 328.